

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH
UNIwersytetu Jagiellońskiego

Zeszyty **PRASOZNAWCZE**

(ROCZNIK XXXIV JAKO KONTYNUACJA
PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958. — 1959)

NR 3-4 (127-128) R. XXXII

KRAKÓW 1991

NR INDEKSU 38364

PL ISSN 0555-0025

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Zbigniew Bajka, Sylwester Dziki, Józef Kozak (sekretarz redakcji), Walery Pisarek (redaktor naczelny), Henryk Siwek (redaktor numeru), Andrzej Zagrodnik

WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Aleksandr B i e r i e ż n o j — Sankt-Pietierburgskij Gosudarstwiennij Uniwersitet, Fakultet Żurnalistiki; prof. Roger C l a u s s e — Université Libre de Bruxelles; dr Shelton A. G u n a r a t n e — Mass Communications Department, Moorhead State University (Minnesota); prof. James D. H a l l o r a n — University of Leicester, Centre of Mass Communication Research; dr Vladimir H o l i n a — Novinársky Studijný Ustav, Bratislava; doc. Władimir W. K i e l n i k — Uralskij Gosudarstwiennij Uniwersitet im. M. Gorkogo, Fakultet Żurnalistiki, Jekatierinburg; prof. Jewgienij A. K o r n i ł o w — Rostowskij Gosudarstwiennij Uniwersitet, Filologiczeskij Fakultet; prof. William H. M e l o d y — Centre for International Research on Communication and Information (CIRCIT), Melbourne; prof. Jewgienij P. P r o c h o r o w — Moskowskij Gosudarstwiennij Uniwersitet im. Łomonosowa, Fakultet Żurnalistiki; doc. Karl Erik R o s e n g r e n — Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert I. S c h i l l e r — University of California, La Jolla; dr Benno S i g n i t z e r — Universität Salzburg, Institut für Kommunikationswissenschaft; prof. Tapio V a r i s — University of Industrial Arts, Helsinki

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze 1991

Adres redakcji: 31-007 Kraków, ul. Wiślna 2, tel. 22-60-68. **Wydawca:** Uniwersytet Jagielloński, 31-007 Kraków, ul. Gołębia 24. Nakład 400 egz., ark. druk. 14. Numer został zamknięty i oddany do składu w grudniu 1991. Podpisano do druku i druk ukończono w maju 1992. **Skład, druk i oprawa:** zespół poligraficzny Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ: Janusz Hamik, Ryszard Skimina, Andrzej Zagrodnik. **Matryce:** Przygotownia offsetowa B. Woźniaka.

Nr indeksu: 38364 PL ISSN 0555-0025

SPIS RZECZY

Co się stało z Ośrodkiem i Zeszytami? (Walery Pisarek)	5
--	---

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Jarosław Grzybaczak: Nastroje społeczne i niektóre postawy polityczne 1990-1991	9
Sylwester Dziaki: Zmiany oferty prasowo-wydawniczej (1990-1991)	21
Zbigniew Bajka: Polska prasa codzienna 1990-1991	29
Włodzimierz Chorażki: Prasa lokalna i sublokalna w Polsce 1989-1991	42
Janusz Gąciarz, Marian Niezgoda, Jerzy B. Sobczak: Uczestnictwo prasy w prezydenckiej kampanii wyborczej	52
Jacek Kołodziej: Prezydencka kampania wyborcza w polskiej prasie	64
Alicja Zagrodnikowa: Słownictwo i frazeologia okresu przemian	82
Walery Pisarek: Obraz ZSRR i Niemiec w polskiej prasie 1991	99
Ryszard Filaś: Odbiór mediów masowych w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych	121

PRASA NA ŚWIECIE

Izabela Dobosz: Radziecka ustawa o prasie i innych środkach masowej informacji	133
Małgorzata Lisowska-Magdżiarz: Polska stanu wojennego we francuskich tygodnikach wielkonakładowych	139

HISTORIA PRASY

Mieczysław Pater: Uniwersalne i narodowe wartości w prasie polskiej na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku	149
---	-----

MATERIAŁY

Media w postkomunistycznych krajach Europy Środkowej (Węgry, Czecho-Słowacja, Bułgaria)	161
Prasa w Niemczech wschodnich (Marianne Kramp)	173
Ryszard Filaś: Przemiany polskiej prasy lokalnej	177
Statut Unii Wydawców Prasy	185
Dziennikarstwo niezależne	189

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

Rafał Habielski: Niezlomni. Nieprzejednani. Emigracyjne *Wiadomości* i ich krąg 1940-1981 (*Marek Glogier*) s. 191; Jerzy Jarowiecki: Czasopisma dla dzieci i młodzieży. Cz. I: 1918-1945 (*Ryszard Ergetowski*) s. 193; Andrzej Koziet: Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948-1957 (*Walery Pisarek*) s. 195; Adam Kondera k: Bibliografia prasy "Solidarności". 28 VIII 1980 — 12 XII 1981 (*Mirosław Boruta*) s. 196; Bartłomiej Gółka, Bogdan Michalski: Etyka dziennikarska a kwestie informacji masowej (*Walery Pisarek*) s. 197; DDR-Presse unter Parteienkontrolle. Kommentierte Dokumentation. Bearb. von Günter Holzweissig (*Zygmunt Dąbek*) s. 198; W.N. Wakarow: Słowotwórczość żurnalista (*Alicja Zagrodnikowa*) s. 201; Gerhard Schicker: Recht der Werbung in Europa (*Ewa Nowińska*) s. 203; Mark R. Levy [ed.]: The VCR Age. Home Video and Mass Communication (*Jacek Kołodziej*) s. 205; Gerhard Otto: Entmonopolisierung der Telekommunikation (*Janusz Barta*) s. 207.

KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA

Socjologowie a komunikowanie masowe i badanie opinii publicznej (<i>Ryszard Filas</i>)	209
Międzynarodowa konferencja dokumentalistów w Ośrodku Badań Prasoznawczych UJ (<i>Sylwester Dziński</i>)	211
Pamięci Aleksandra Berezy (<i>Wojciech Soliński</i>)	213
Spotkanie ekspertów (<i>Andrzej Rusinek</i>)	214
Prasa galicyjska XIX i XX wieku (<i>Marek Glogier</i>)	215
James D. Halloran laureatem Nagrody McLuhana	218
Summary	219

CO SIĘ STAŁO Z OŚRODKIEM I ZESZYTAMI?

Za datę powstania Ośrodka Badań Prasoznawczych* przyjęło się uważać dzień 4 lipca 1956 r. Tak się przyjęło, choć to, co później nazwano OBP w Krakowie, istniało już od kilku miesięcy jako luźna grupa ludzi o różnej przeszłości, różnym statusie społecznym, w różnym wieku i o różnym wykształceniu, których łączyło nie tylko niejasne przeczucie atrakcyjności badań nad prasą, ale także chęć wspólnego weryfikowania tegoż przeczucia. Tak się przyjęło, choć to, co wówczas powołano do życia, nazywało się trochę inaczej, bo nosiło miano Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych. Tak się przyjęło, choć dla większości ojców-założycieli udział w inicjatywnej grupie przyszłego OBP okazał się krótkotrwałą przygodą. Tak się przyjęło, bo tego dnia ówczesny Zarząd RSW "Prasa" zaakceptował istnienie w Krakowie KOBP jako regionalnej komórki badawczej. Warto zwrócić uwagę na to, że się to stało na kilka miesięcy przed październikiem 1956 roku, a w kilka dni po czerwcowym proteście poznańskim.

Najpierw była szafa z książkami i biurko, potem salka jedna, druga, piąta, dziesiąta...; rosła biblioteka, konkretyzowały się, rozszerzały i różnicowały zainteresowania badawcze; zwiększała się liczba pracowników i współpracowników; wzbogacały się doświadczenia metodologiczne, przemyślenia teoretyczne i dorobek naukowy zmaterializowany w setkach teczek z raportami z badań, w dziesiątkach numerów kwartalnika i w wydawnictwach książkowych. Ambicje Ośrodka, pierwotnie ograniczone do Krakowa i regionu krakowskiego, wkrótce objęły regiony sąsiednie, cały kraj i uzewnętrżniły się w coraz rozleglejszych kontaktach międzynarodowych.

Ani pomyślny początek, ani późniejszy rozwój Ośrodka nie byłby możliwy, gdyby nie życzliwość i kredyt zaufania, którego w latach pięćdziesiątych raczkującej komórce badawczej udzielili uczeni tej miary, co socjologowie Kazimierz Dobrowolski i Paweł Rybicki, filozof Roman Ingarden, językoznawca Zenon Klemensiewicz, prawnik Konstanty Grzybowski, ekonomista Jerzy Fierich, historyk Marian Tyrowicz. To oni, samym swoim życzliwym wsparciem, swoją wiedzą i autorytetem uchronili młody Ośrodek przed czystą usługowością, a także natchnęli go pasjami i ambicjami badawczymi. Któż dziś z uczonych takiej klasy zaufałby młodemu ludziom z wielkimi planami, ale niekiedy nawet bez magisteriów, a do tego z dziwnie pokreconymi życiorysami?

* Poniższy tekst jest inauguracyjnym wystąpieniem dyrektora OBP na sesji naukowej "PRASA POLSKA '91", która się odbyła z okazji XXXV-lecia Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie 27 czerwca 1991 r.

Wymienieni uczeni ofiarowali rodzącemu się Ośrodkowi — często bezinteresownie — to, co mieli najcenniejszego — swój czas.

Skoro się przyjmuje 4 lipca 1956 roku za dzień narodzin Ośrodka, tegoż dnia w roku 1991 kończy on 35 lat. Na tle innych krakowskich instytucji jubileusz to raczej skromny, ale przecież już od dawna pracują w Ośrodku ludzie, których nie było na świecie, kiedy on powstawał. Sympatycznym akcentem tego jubileuszu jest to, że obchodzi go Ośrodek w tych pomieszczeniach, które były jego pierwotną siedzibą, a które musiał opuścić w roku 1971 — jak się okazało — na 20 lat.

Z mijającym XXXV-leciem i powrotem do dawnej siedziby kończy się też wyraźnie jedna epoka w dziejach Ośrodka. Bądź co bądź przez 35 lat funkcjonował on jako organizacyjna komórka RSW “Prasa” (później — RSW “Prasa-Książka-Ruch”), a więc Ustawa z 22 marca 1990 roku o likwidacji RSW “Prasa-Książka-Ruch” mogła zagrozić jego dalszej egzystencji. Jak wiadomo, Ustawa przewidywała albo przekazanie Ośrodka “spółdzielni pracy” utworzonej przez jego pracowników, albo sprzedanie go, albo przekazanie na Skarb Państwa. Jeszcze przed końcem marca 1990 roku, a więc w kilka dni po uchwaleniu tej Ustawy przez Sejm, dyrekcja OBP wystąpiła do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dra hab. Aleksandra Koję z wnioskiem o przejęcie Ośrodka przez Uniwersytet w imieniu Skarbu Państwa. Wniosek spotkał się z jednej strony z natychmiastową karną ripostą prezesa RSW (już następnego dnia otrzymał Ośrodek notę telexową: “Proszę o wstrzymanie wszelkich prac badawczych wykonywanych na zlecenie Zarządu Głównego i wystawienie rachunków za poniesione koszty na te badania do 30 marca br.”), z drugiej zaś z życzliwym osobistym zainteresowaniem rektora, a także z pisemnym poparciem dyrektora Instytutu Nauk Politycznych i uniwersyteckiej Komisji Zakładowej NSZZ “Solidarność”, i został 25 kwietnia 1990 r. zaakceptowany przez Senat UJ. Wspomniana riposta prezesa RSW, która zresztą przysporzyła Ośrodkowi wielu kłopotów finansowych, okazała się jedną z jego ostatnich decyzji: bodajże nazajutrz w jego gabinecie urzędował już przewodniczący rządowej Komisji Likwidacyjnej, dr Jerzy Drygański. Zaczął on swoje urzędowanie od wezwania wszystkich jednostek organizacyjnych wchodzących w skład RSW (por. jego pismo z 6 kwietnia 1990) “do przedkładania projektów przekształceń organizacyjnych i własnościowych”. Ośrodek mógł już na ten apel odpowiedzieć kopią swego wniosku do rektora UJ. Został ten wniosek potraktowany przychylnie zarówno przez Komisję Likwidacyjną, jak i przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, bez którego akceptacji (nie tylko formalnej zresztą) całe przedsięwzięcie nie mogłoby się udać.

W ten sposób stosunkowo szybko wszystkie zainteresowane instytucje uznały oficjalnie przejęcie Ośrodka przez Uniwersytet za rzecz pożądaną. Od tego czasu zaczęło się przekuwanie ich deklaracji dobrej woli w czyn. W tym procesie na uwagę historyka OBP zasługują następujące daty:

- 1 września 1990 r. — powrót Ośrodka Badań Prasoznawczych do jego dawnej siedziby przy ul. Wiślniej 2;

- 1 października 1990 r. — powołanie do życia Zarządzeniem nr 27 Rektora UJ “Ośrodka Badań Prasoznawczych — Międzywydziałowego Zakładu Uniwersytetu Jagiellońskiego”;

- 29 października 1990 r. — Uchwała nr 172 Rady Ministrów w sprawie zatwierdzenia planu zagospodarowania majątku RSW (...), która to Uchwała zatwierdziła

przejęcie tak OBP, jak i *Zeszytów Prasoznawczych* przez Skarb Państwa, a w szczególności przez Ministerstwo Edukacji Narodowej z przeznaczeniem na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego;

● 28 marca 1991 r. — podpisanie Umowy między RSW “Prasa-Książka-Ruch” w likwidacji a Uniwersytetem Jagiellońskim w sprawie przekazania OBP i *Zeszytów Prasoznawczych*;

● 22 maja 1991 r. — podpisanie protokołu zdawczo-odbiorczego, co formalnie zakończyło istnienie Ośrodka Badań Prasoznawczych jako jednego z przedsiębiorstw RSW “Prasa-Książka-Ruch” w likwidacji. Jako ciekawostkę dla potomności może warto też odnotować, że w okresie od 1 października 1990 r. do 31 maja 1991 r. istniały dwa Ośrodki: OBP RSW w likwidacji oraz OBP — Międzywydziałowy Zakład UJ**.

W ten sposób 1 czerwca 1991 roku zaczął się nowy okres w dziejach 35-letniego Ośrodka. Sesje naukowe organizowane z takich okazji poświęca się zwykle dokonaniom i ocenom przeszłości jubilatów. Nieobca była taka myśl również inicjatorom jubileuszowej konferencji Ośrodka. Zwyciężyła jednak jego tradycyjna orientacja pozytywistyczna, empiryczno-indukcyjna, która przez 35 lat broniła go przed zepchnięciem przez mocodawców na bezdroża jałowych spekulacji teoretycznych bądź w ślepe uliczki usługowego wspierania kolejnych ekip władzy. Zespół Ośrodka zresztą od lat podzielał pogląd, że “sporządzanie bilansu dokonań to zabieg charakterystyczny dla nauk metodologicznie nie zaawansowanych”. Współczesne prasoznawstwo jako nauka o komunikowaniu masowym nie chciało być jedną z nich. Szczególne miejsce OBP w polskiej nauce dzisiaj wynika — w przekonaniu zespołu Ośrodka — nie tyle z jego historii, ile z tego, że obecnie, tzn. w połowie 1991 roku, jest sprawnym narzędziem badawczym, nadal pod pewnymi względami bezkonkurencyjnym, zdolnym zaspokajać potrzeby nauki, dydaktyki i praktyki w dziedzinie szeroko rozumianej komunikacji publicznej.

Pomimo tych zastrzeżeń nie sposób podczas urodzinowej sesji nie przypomnieć — choćby w największym skrócie — ważniejszych dokonań i ludzi, którzy się do nich przyczynili. Przypomnijmy więc, że Ośrodek w minionym 35-leciu:

— zainicjował (w r. 1956) masowe, systematyczne badania czytelnictwa prasy w Polsce i prowadzi je nadal;

— spopularyzował i rozwinął ilościową analizę zawartości prasy jako podstawową metodę w badaniach treści i formy dzienników, czasopism, radia i telewizji;

— opracował reedycję *Merkuriusza Polskiego* i doprowadził do jej wydania;

— prowadził wszechstronne studia nad językiem w prasie; m.in. opracował i wydał pierwszy w Polsce słownik frekwencyjny współczesnej polszczyzny prasowej oraz poradniki językowe dla dziennikarzy;

— opracował i wydał podstawowe studia o prawie prasowym;

— od przeszło ćwierćwiecza wydaje polską adnotowaną bibliografię wiedzy o komunikowaniu masowym;

— opracował trzy kompleksowe raporty o komunikowaniu masowym w Polsce w latach siedemdziesiątych, w latach 1980–1981 oraz w latach osiemdziesiątych;

** Zarządzeniem nr 35 Rektora UJ z 9 października 1991 r. Ośrodek Badań Prasoznawczych został włączony do Instytutu Nauk Politycznych Wydziału Prawa i Administracji UJ jako samodzielna jednostka tego Instytutu na prawach katedry.

— wydał 11-tomową Bibliotekę Dziennikarza — swego rodzaju komplet podręczników dla studentów i adeptów dziennikarstwa;

— wydał kilkadziesiąt tomów w seriach “Biblioteka wiedzy o prasie” i “Materiały OBP”;

— wydał 124 numery swego kwartalnika, który ukazywał się początkowo pod nazwą *Prasa Współczesna i Dawna*, a następnie *Zeszyty Prasoznawcze*;

— opracował “Encyklopedię wiedzy o prasie” i doprowadził do jej wydania (wydała ją Ossolineum na zlecenie OBP);

— zorganizował ogólnopolską sieć ankietatorów społecznych składającą się w szczytowym okresie rozwoju z ponad 10 tysięcy przeszkolonych osób; część ich jest dziś trzonem obecnie profesjonalnych sieci Ośrodka;

— zorganizował Środkowoeuropejskie Centrum Dokumentacji Badań nad Komunikowaniem Masowym (CECOM) i wydał 20 tomów jego materiałów bibliograficznych;

— współpracując z różnymi instytucjami za granicą (w tym z UNESCO i IAMCR/AIERI), opracował m.in. międzynarodową bibliografię bibliografii wiedzy o mediach, katalog czasopism prasoznawczych z całego świata, a także światowy słownik badaczy komunikowania masowego (*Who’s Who in Mass Communication*).

W ciągu 35 lat zetknęło się z Ośrodkiem w charakterze pracowników lub współpracowników kilkaset osób — głównie ludzi nauki i prasy. Oprócz tych wspomnianych poprzednio, którzy patronowali ojcom-założycielom, znaleźli się wśród nich ekonomiści, jak Janusz Maciaszek, Kazimierz Zajac; historycy, jak Adam Przyboś, teoretycy i badacze literatury, jak Henryk Markiewicz, Julian Maślanka, Jan Trzynadłowski; prawnicy, jak Izabela Dobosz, Andrzej Kopff, Bogdan Michalski, Andrzej Piekara, Adam Podgórecki, Stanisław Waltoś; psychologowie, jak Zbigniew Nęcki, Włodzimierz Szewczuk; socjologowie Franciszek Adamski, Ryszard Dyoniziak, Tomasz Goban-Klas, Jan Jerschina, Zygmunt Gostkowski, Józef Kądzielski, Władysław Kwaśniewicz, Aleksander Matejko, Jerzy Mikułowski Pomorski, Andrzej Siciński, Jan Szczepański, Andrzej Tyszką; językoznawcy, jak Mieczysław Karaś, Halina Kurkowska, Jerzy Bralczyk, Stefan Reczek, a wreszcie dziennikarze reprezentujący cały wachlarz orientacji politycznych (wymieniam w porządku alfabetycznym): Jacek Adolf, Zbigniew Bauer, Maciej Chrzanowski, Stanisław Garztecki, Olgierd Jędrzejczyk, Jan Kalkowski, Gabriel Karski, Mieczysław Kieta, Ryszard Kosiński, Ignacy Krasicki, Henryk Kurta, Zofia Lewartowska, Teresa Lisicka, Andrzej Magdoń, Jacek Maziarski, Maria de Hernandez Paluch, Jerzy Parzyński, Stanisław Peters, Dorota Terakowska, Władysław Tyrański, Melchior Wańkowicz oraz dziennikarz i prasoznawca, wieloletni redaktor naczelny *Zeszytów Prasoznawczych* — Paweł Dubiel. O poziom naszych wydawnictw przez wiele lat dbała Maria Russ.

Na krakowskich cmentarzach spoczywają pracownicy Ośrodka Badań Prasoznawczych i *Zeszytów Prasoznawczych*: Bolesław Garlicki, Ewa Jordanowa, Jan Kalkowski, Maria Kniaginina, Władysław Kobylański, Barbara Kolowca, Bogusław Sławomir Kunda, Jan Lankau, Zofia Lewartowska, Władysław Masłowski, Irena Tetelowska, Barbara Wójtowicz. Wspominani przy różnych okazjach przez koleżanki i kolegów żyją w ich pamięci.

JAROSŁAW GRZYBCZAK

NASTROJE SPOŁECZNE I NIEKTÓRE POSTAWY POLITYCZNE 1990–1991

Předstawione opracowanie jest wynikiem wstępnej analizy materiałów, zebranych na przełomie kwietnia i maja 1991 r., w ramach grantu: "Czytelnictwo prasy — ciągłość i zmiana. Zjawiska, tendencje, procesy okresu przejścia od monopolu do pluralizmu w mediach", realizowanego w Ośrodku Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Badania miały dać w miarę pełne informacje o zmianach w formach, rozmiarach uczestnictwa w społecznym komunikowaniu za pośrednictwem mediów masowych w okresie kształtowania się rynku mediów w Polsce.

Przyjmując hipotezę, że szeroka i zróżnicowana oferta kierowana do odbiorców przekazów medialnych, w tym — co jest szczególnym przedmiotem naszych zainteresowań — do czytelników prasy, nie znajduje intensywniejszej recepcji, postanowiliśmy skoncentrować się przede wszystkim na określeniu roli czynników ową recepcję stymulujących bądź blokujących.

Uwzględniliśmy cztery rodzaje owych czynników: ekonomiczne, postawy wobec mediów oraz demograficzno-społeczne i społeczno-polityczne.

Analiza wpływu na wielkość aktywności czytelniczej, na wybory konkretnych tytułów, takich czynników społeczno-politycznych, jak: opcje polityczne, zainteresowanie życiem publicznym, nastroje społeczne w kontekście reformowania gospodarki, zostanie przedstawiona w innym miejscu¹. W opracowaniu pomijamy również czytelnictwo prasy, koncentrując się jedynie na podstawowych wskaźnikach nastrojów społecznych, opinii politycznych oraz zaufania do mediów i polityków.

Wykorzystujemy tu wyniki wspomnianych badań ankietowych, przeprowadzonych na ogólnopolskiej próbie udziałowej ludności powyżej 13. roku życia (N = 3245) oraz

¹ W opracowaniu z serii Materiałów OBP, które zostanie wydane na przełomie 1991 i 1992 r.

niektóre wyniki sondaży realizowanych przez OBP w kwietniu i listopadzie 1990 r. oraz w październiku 1989 r.²

1. Obawy i nadzieje — nastroje społeczne w kontekście reform gospodarczych i politycznych

Ogólnej informacji o nastrojach społecznych od 1989 roku dostarczają nam wskaźniki konstruowane na podstawie odpowiedzi na pytanie o nadzieje i obawy związane z ogólną sytuacją w kraju (tab. 1).

Tabela 1. Odczucia społeczne dotyczące ogólnej sytuacji w Polsce
(w badaniach z lat: 1989, 1990 i 1991)
(Dane w procentach)

To, co się dzieje obecnie w kraju, budzi w Panu/i/...	Data realizacji badań		
	X 1989	IV 1990	IV-V 1991
... głównie nadzieję, że będzie lepiej	33,8	22,5	23,8
... niepewność — nadzieje i obawy równoważą się	15,1	37,1	31,5
... głównie obawę i lęk	43,8	26,9	30,1
... trudno mi powiedzieć	5,8	10,2	14,5
... określiłbym to inaczej (i brak odpowiedzi)	1,5	3,3	0,1

Obecna sytuacja w Polsce budzi nadzieję "że będzie lepiej" wśród ok. 1/4 badanych. Obawy przeważają wśród ok. 30% Polaków. Obu tych odczuć w równym stopniu (stanu niepewności przy równowadze obaw i nadziei) doświadcza co trzeci mieszkaniec Polski.

Porównując te wskaźniki z zawartymi w tabeli 1. danymi z dwu poprzednich badań, możemy dostrzec dwie przeciwstawne tendencje: 1) od objęcia sterów państwa przez rząd Mazowieckiego do kampanii przed wyborami samorządowymi — spadek zarówno wskaźników nadziei, jak i obaw, a więc wzrost wskaźnika niepewności oraz 2) w ciągu następnych dwunastu miesięcy — ponowny wzrost polaryzacji w postrzeganiu ogólnej sytuacji w Polsce — przyrost nadziei i obaw.

Podobnie jak rok wcześniej, polskie społeczeństwo charakteryzuje się jednak przede wszystkim niepewnością i nieokreślonością — wyrażaną przez prawie połowę badanych.

Utrwalanie przemian ustrojowych, jakie zachodziło w okresie między badaniami, nie wpłynęło więc na poprawę nastrojów społecznych. Tym bardziej, że mimo przeprowadzenia wyborów samorządowych oraz wyborów prezydenckich nie jest wysoki stopień zadowolenia z postępów, jakie zrobiliśmy, by stać się społeczeństwem demokratycznym. Opinie na ten temat rozkładają się w sposób następujący:

² E. Nowicka, S. Nowicki: Polska i Polacy w sto dni po wyborach. Stan nastrojów społecznych (sondaż opinii, październik — listopad 1989), Materiały OBP, Kraków 1989; R. Filas: Czytelność gazet i czasopism w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych, Materiały OBP, Kraków 1990.

procenty wskazań

— bardzo zadowoleni ze stopnia demokratyzacji	3,5
— raczej zadowoleni	30,2
— raczej niezadowoleni	25,0
— zdecydowanie niezadowoleni	16,3
— trudno powiedzieć	24,8
— brak odpowiedzi	0,2

Odsetek zadowolonych ze stopnia demokratyzacji (33,7%) jest niższy niż niezadowolonych (41,3%). Ponadto niezadowolenie jest wyrażane znacznie częściej w sposób zdecydowany (16,3% zdecydowanie niezadowolonych w stosunku do 3,5% bardzo zadowolonych).

W kontekście nikłego zadowolenia z postępów w budowie demokracji dosyć zastanawiająca jest ocena tempa zmian politycznych zachodzących w Polsce:

Zmiany polityczne w Polsce są	procent wskazań
zbyt szybkie	6,6
zbyt wolne	19,5
mają swoje własne, odpowiednie tempo	13,6
w pewnych sprawach są zbyt szybkie, w innych zbyt wolne	39,4
trudno powiedzieć, nie mam zdania	20,6
brak odpowiedzi	0,3

Odsetek oceniających, że tempo zmian politycznych jest zbyt powolne, jest dwukrotnie niższy niż odsetek niezadowolonych z postępów przemian demokratycznych.

Chociaż zwolennicy "przyspieszenia" trzykrotnie przewyższają liczebnie zwolenników spowolnienia reform politycznych, generalnie stosunek polskiego społeczeństwa do tempa reform politycznych cechuje postawa relatywno-krytyczna oraz niezdecydowana. Poza tym — zestawiając wskaźniki oceny postępów w budowie demokracji oraz szybkości zmian politycznych — możemy wyciągnąć dalej idący wniosek, iż tempo przemian polityczno-ustrojowych nie zawsze jest utożsamiane z rzeczywistym postępem w budowie demokracji.

Tabela 2. Ocena rozwoju sytuacji gospodarczej kraju oraz sytuacji finansowej własnych gospodarstw domowych badanych (w porównaniu z sytuacją sprzed roku) (w procentach)

	Sytuacja gospodarcza kraju	Sytuacja gospodarstwa domowego
... znacznie się poprawiła	6,1	3,0
... trochę się poprawiła	30,0	16,8
... nie uległa zmianie	9,7	18,0
... trochę się pogorszyła	15,4	22,5
... znacznie się pogorszyła	29,6	34,1
nie umie określić	8,8	3,6
brak odpowiedzi	0,4	2,0

Na ogólny stan nastrojów społecznych wpływają, w stopniu nie mniejszym niż sytuacja polityczna, odczucia dotyczące sytuacji gospodarczej w kraju, a przede wszy-

stkim własnej sytuacji materialnej ludności. Analizując wyniki naszych badań (przedstawione w tabeli 2), musimy stwierdzić, że są one raczej pesymistyczne.

Ogółem pogorszenie sytuacji finansowej własnej rodziny zaobserwowało 56,6% ankietowanych; poprawę zaś tylko 19,8% (znaczące pogorszenie stwierdziło ok. 1/3 z nich).

Rozwój sytuacji gospodarczej kraju jest w społeczeństwie polskim postrzegany nieco lepiej. Na pogorszenie sytuacji gospodarczej wskazywało 45,0 % badanych, a na poprawę — 36,1%. Nie zmienia to oczywiście faktu, że nadal stan gospodarki kraju postrzegany jest przede wszystkim jako zły, oceniany krytycznie przez ponad połowę społeczeństwa (jeśli uwzględnimy również i tych badanych, którzy nie zaobserwowali żadnych zmian).

Bardziej optymistyczne były natomiast przewidywania przyszłej sytuacji gospodarczej Polski oraz własnej sytuacji materialnej w przyszłości. Jednak także i w tym przypadku można odnotować rozbieżności pomiędzy nadziejami na poprawę gospodarki kraju i na poprawę sytuacji życiowej jego mieszkańców (tabela 3).

Tabela 3. Przewidywania dotyczące rozwoju sytuacji gospodarczej Polski oraz własnej sytuacji materialnej badanych (za 12 miesięcy i za 5 lat) (w procentach)

	Spodziewam się, że sytuacja gospodarcza kraju...		Spodziewam się, że sytuacja mojej rodziny...	
	za 12 miesięcy	za 5 lat	za 12 miesięcy	za 5 lat
... znacznie się poprawi	4,0	18,6	4,0	12,2
... trochę się poprawi	24,2	23,9	18,7	21,4
... nie ulegnie zmianie	22,2	5,1	25,3	6,9
... trochę się pogorszy	12,2	3,3	14,5	4,4
... znacznie się pogorszy	16,2	7,2	16,7	7,5
trudno przewidzieć	19,8	40,8	19,4	46,2
brak odpowiedzi	1,4	1,1	1,4	1,4

W ciągu najbliższych 12 miesięcy zmian na korzyść we własnym gospodarstwie domowym oczekuje mniej niż 1/4 badanych; pogorszenia sytuacji — prawie 1/3. Ankietowani natomiast dosyć równomiernie podzielili się na optymistów (28,2%) i pesymistów (28,4%) w przewidywaniach dotyczących rozwoju sytuacji gospodarczej w najbliższej przyszłości, choć (jeśli weźmiemy pod uwagę tych, którzy wyrażali swoje opinie w sposób bardziej kategoriyczny — “znacznie się poprawi” — 4,0%; “znacznie się pogorszy” — 16,2% — oraz tych, którzy nie przewidują żadnych zmian — 22,2%) także i w tym przypadku punkt ciężkości przesunie się w kierunku opinii pesymistycznych. Można również stwierdzić, że Polacy bardziej wierzą w poprawę sytuacji gospodarczej kraju niż stanu własnych budżetów. Widać także, że większe nadzieje wiąże się z dłuższym (w naszych badaniach: pięcioletnim) okresem funkcjonowania nowych zasad gospodarczych.

Prawie 34% respondentów spodziewa się za 5 lat pewnej poprawy własnej sytuacji materialnej (pogorszenia — 12%); prawie 43% z nich wierzy w poprawę gospodarki kraju (a tylko ok. 1/10 przewiduje jej pogorszenie).

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że ok. 1/4 badanych przewiduje raczej umiarkowaną poprawę sytuacji gospodarczej, że dla ok. 41% respondentów przyszłość gospodarcza rysuje się w sposób mglisty, nieokreślony i wreszcie — że nie wszyscy widzą związek pomiędzy stanem gospodarki a stanem własnych portfeli, to musimy stwierdzić, iż optymizm ten tylko w niewielkim stopniu oznacza akceptację polityki gospodarczej rządu.

Celem określenia (choćby przybliżonego), w jakim stopniu obecny kierunek reform może liczyć na społeczne poparcie, daliśmy badanym do wyboru trzy możliwości reformowania polskiej gospodarki: „wariant radykalny”, „wariant mniej uciążliwych reform spowolnionych” i wariant: „zaniechanie reform”. Wprawdzie tylko 2,8% z nich uznało, że „należy zaprzestać reform ekonomicznych, ponieważ nasz obecny system ekonomiczny jest dobry”, ale aż 41,3% respondentów domagało się „spowolnionych i stopniowych reform gospodarczych, które by nie pogarszały znacznie poziomu życia, ale przynosiły wolniejszą, lecz wymierną poprawę w naszej gospodarce”. Możliwość: „obecny kurs na radykalne reformy gospodarcze, leczenie szokiem, który powoduje wprawdzie obniżenie poziomu życia wielu Polaków, ale daje nadzieję znaczącej poprawy w ciągu kilku lat” wybrało 22,3% ankietowanych.

Również wyniki odpowiedzi na tradycyjnie stawiane naszym respondentom pytanie o ich zaufanie do najważniejszych instytucji i organizacji życia społecznego (w zestawieniu z wynikami badań poprzednich) wyraźnie wykazują spadek społecznego zaufania do rządu (tabela 4), które (na skali 100- punktowej, gdzie 100 = całkowite zaufanie; 0 = całkowity brak zaufania) wynosi 45,1 punktów i jest niższe o 10 punktów niż zaufanie do rządu Mazowieckiego w kwietniu 1990 roku, a nawet nieco niższe niż w okresie wyborów prezydenckich.

Tabela 4. Stopień zaufania do wybranych instytucji politycznych w badaniach z lat: 1989–1991
(na skali 100-punktowej, gdzie: 100 = pełne zaufanie, 0 = całkowity brak zaufania)

Lp.	Instytucje	Data realizacji badań			
		X 1989	IV 1990	XI 1990	IV–V 1991
1.	Wojsko	47,1	53,7	57,9	55,6
2.	Kościół rzymskokatolicki	62,4	62,6	63,5	55,5
3.	Prezydent	—	—	—	46,4
4.	Sądownictwo	40,5	38,6	45,5	46,3
5-6.	Rząd (Rada Ministrów)	59,5	55,4	46,3	45,1
5-6.	Sejm	61,7	56,7	40,3	45,1
7.	Policja (milicja)	29,1	32,4	40,1	43,3
8.	Senat	—	53,4	42,2	41,5
9.	Unia Demokratyczna	—	—	—	40,9
10.	Solidarność (zw. zaw.)	57,5	47,2	50,0	39,5
11.	Samorząd lokalny	—	—	37,7	38,0
12.	Porozumienie Centrum	—	—	43,3	37,5
13.	Lokalny komitet obywatelski	—	44,0	38,4	36,5
14.	OPZZ	36,1	37,2	—	31,6

Przedstawione w tabeli 4. zestawienie wykazuje ogólny spadek zaufania do większości ważniejszych instytucji życia publicznego (z wyjątkiem policji i sądownictwa). Szczególnie zwraca tu uwagę 8-punktowy (w porównaniu z badaniami ubiegłorocznymi) spadek zaufania do Kościoła (obecnie 55,5 p.), który stracił wskutek tego tradycyjne przodownictwo w hierarchii społecznego zaufania na rzecz wojska (55,6 p.). Maleje również zaufanie do związku zawodowego "Solidarność" (39,5 p.) wyprzedzającego tylko samorządy lokalne, komitety obywatelskie i OPZZ. Poprawia się natomiast społeczne zaufanie do sądownictwa (które ze wskaźnikiem 46,3 p. ustępuje wojsku, Kościołowi i prezydentowi — 46,4 p.) oraz — do policji (42,9 p.).

2. Różnicowanie się nastrojów społecznych w zależności od demograficzno-społecznych cech badanych

Rozkład wskaźników obrazujących stan nastrojów w podstawowych społeczno-demograficznych kategoriach naszych respondentów (płeć, wiek, miejsce zamieszkania i wykształcenie) kierunkowo odpowiada rozkładowi wskaźników nastrojów ogółu społeczeństwa. Poszczególne grupy badanych w podobnym stopniu wyrażają swoje odczucia, obawy i nadzieje — choć są tu oczywiście pewne (czasem dość wyraźne) różnice.

Na przykład nadzieję związaną z ogólnym rozwojem sytuacji w kraju (przy 24,5% wskazań ogółu respondentów) wyrażają nieco częściej mężczyźni (25,9% wskazań) niż kobiety (23,0%); częściej ludzie młodzi (27,7% w grupie 14–24 lat i 25,4% w grupie 25–39 lat) niż starsi (21,2% w grupie pow. 60. roku życia); częściej mieszkańcy dużych aglomeracji (powyżej 200 tys. mieszkańców — 29,3%) niż mieszkańcy mniejszych miast i wsi (24,0%) oraz częściej ludzie bardziej wykształceni niż osoby mniej wykształcone (30,3% osób z wykształceniem wyższym wobec 21,5% z podstawowym). Podobnie zbliżone do średnich dla ogółu badanych są wskaźniki niepewności (równowagi pomiędzy nadziejami i obawami), obaw oraz niezdecydowania (nieokreśloności). W tym przypadku jednak obraz stanu nastrojów poszczególnych grup społecznych jest nieco bardziej skomplikowany. Na przykład mężczyźni nie tylko częściej niż kobiety wskazują swoje nadzieje, ale również i obawy; młodzi respondenci nieco częściej niż pozostali obok nadziei wyrażają również niepewność (34,5% w grupie 14–24 lata i 35,2% w grupie 25–39 lat, przy ogólnym wskaźniku 30,2%). Podobnie częściej niż inni niepewność sygnalizują mieszkańcy wielkich miast (37,4%).

Analizując korelacje czterech społeczno-demograficznych cech badanych z przedstawionymi wcześniej pytaniami określającymi niektóre nastroje, oceny i przewidywania społeczne, możemy odnotować pewne ogólne spostrzeżenia:

P ł e ć: Oceniając tempo zmian politycznych, postępy w budowie demokracji czy przewidując przyszły stan gospodarki kraju i własnego, domowego budżetu, kobiety wyrażają swoje opinie w sposób mniej zdecydowany niż mężczyźni. Częściej niż mężczyźni wskazują tylko na ogólną poprawę sytuacji gospodarczej kraju oraz na pogorszenie sytuacji własnego gospodarstwa domowego.

W i e k: Wraz ze wzrostem wieku badanych rośnie też ich zadowolenie z postępów dokonanych na drodze budowy demokracji w Polsce. Młodszy obywateli natomiast — przy mniejszym zadowoleniu z osiągnięć reform politycznych — nieco częściej uznają tempo zmian politycznych za zbyt wolne.

Z młodszym wiekiem badanych wiąże się jednak również lepsza ocena zmian gospodarczych w kraju i własnej sytuacji finansowej oraz większe nadzieje na poprawę (zarówno polskiej gospodarki, jak i własnej pozycji materialnej).

M i e j s c e z a m i e s z k a n i a: Istnieje ciekawa rozbieżność między mieszkańcami mniejszych i większych ośrodków, potwierdzająca chyba wysuniętą przez nas hipotezę, że hasło “przyspieszenia” zmian politycznych nie zawsze kojarzy się z postępem w budowie systemu demokratycznego. Otóż — mieszkańcy dużych miast częściej niż pozostali wyrażają zadowolenie z osiągnięć demokratycznych i jednocześnie częściej uznają tempo zmian za zbyt wolne; z kolei mieszkańcy mniejszych miast — a szczególnie wsi — przy większym niezadowoleniu z postępów w budowie demokracji, częściej uznają tempo zmian za zbyt szybkie.

Mieszkańcy mniejszych ośrodków gorzej oceniają również zmianę sytuacji gospodarczej Polski oraz własnej sytuacji materialnej — szczególnie mieszkańcy wsi i miast w grupie od 50 do 200 tys. Również w tych grupach stosunkowo częściej przewiduje się pogorszenie sytuacji kraju i własnej rodziny za rok (głównie w miastach od 50 do 200 tys. mieszkańców i za 5 lat (głównie na wsi).

W y k s z t a ł c e n i e: Badani o niższym wykształceniu są częściej skłonni do niezdeterminowania i nieumiejętności określenia odpowiedzi, a także — odpowiedzi skrajnych; osoby z wykształceniem wyższym — wypowiadają oceny bardziej ostrożne lub ambiwalentne.

Respondenci z wykształceniem wyższym np. sygnalizują zarówno umiarkowane zadowolenie, jak i umiarkowane niezadowolenie z postępów w budowie demokracji. Również tempo zmian politycznych jest przez ludzi z wykształceniem wyższym postrzegane częściej relatywnie (“... w pewnych sprawach jest zbyt szybkie, w innych zbyt wolne”) lub jako odpowiednie. Za zbyt szybkie natomiast uważają je w największym stopniu osoby z wykształceniem podstawowym.

Ankietowanych o różnym poziomie wykształcenia najbardziej jednak wyraźnie różnicuje ich ocena rozwoju sytuacji gospodarczej kraju i własnej pozycji materialnej. Wykształcenie (jego poziom) dodatnio koreluje z oceną (pozytywną) zmian gospodarczych w Polsce i własnej sytuacji materialnej oraz nadziejami na poprawę sytuacji w przyszłości.

Wyraźne jest również zróżnicowanie poszczególnych społeczno-demograficznych grup badanych w opiniach na temat optymalnego wariantu reform gospodarczych.

Poparcie dla radykalnej wersji reform (ogółem 24,7%) jest tym wyższe im niższy jest wiek ankietowanych (od 18,4% w grupie powyżej 60. roku życia do 27,6% w grupie 14–25 lat), większa miejscowość, w której mieszkają (od 19,5% na wsi do 32,5% w miastach pow. 200 tys. mieszkańców) oraz im wyższe jest ich wykształcenie (od 15,6% wśród osób z wykształceniem podstawowym do 39,9% wśród badanych z wykształceniem wyższym).

Gdy weźmiemy pod uwagę opcję: “zaprzestać reform ekonomicznych” — zależność jest dokładnie odwrotna.

Za spowolnieniem reform ekonomicznych opowiadają się natomiast — częściej niż inni — ludzie w wieku średnim (40-59 lat), mieszkający w dużych miastach, z wykształceniem średnim i wyższym.

3. Opinie polityczne i nastroje wyborców z wyborów prezydenckich

Po wyborach prezydenckich z roku 1990, obok poważniejszych analiz społeczno-demograficznej struktury różnych elektoratów, pojawiła się w mediach również fala spekulacji — szczególnie na temat przyczyn fenomenu Tymińskiego. W jego elektoracie dopatrywano się “trzeciej siły”, kształtowania się nowego, potężnego ugrupowania politycznego — skupiającego ludzi sfrustrowanych, niezadowolonych — które może zagrozić nie tylko pozycji bloków wyłonionych z “Solidarności”, ale również procesowi reform gospodarczych i ustrojowych.

Dla rozpoznania, w jakim stopniu te przypuszczenia były zasadne oraz jakie właściwie opinie cechują różne elektoraty, zadaliśmy naszym respondentom pytanie o ich decyzje w jesiennych wyborach prezydenckich. Odpowiedzi na to pytanie, skorelowane z odpowiedziami na pytania o rozwój sytuacji gospodarczej i politycznej Polski, własną sytuację badanych oraz ich nadzieje na przyszłość, dały następujące obrazy różnych grup wyborców:

— Elektorat Lecha Wałęsy — grupa charakteryzująca się zdecydowanie najlepszymi nastrojami, w której — w porównaniu z innymi elektoratami — stosunkowo częściej wyrażano nadzieję w związku z rozwojem ogólnej sytuacji w kraju, zadowolenie z postępów w budowie demokracji, rozwoju sytuacji gospodarczej, własnej sytuacji finansowej oraz nadzieje na przyszłą poprawę gospodarki Polski i własnej pozycji materialnej. Wyborcy Wałęsy także częściej niż pozostali są zwolennikami radykalnej wersji reform ekonomicznych (choć — podobnie jak ogół społeczeństwa — optują raczej za ich spowolnieniem).

Tylko w jednym przypadku częściej niż inni sygnalizują swoje niezadowolenie (z wyjątkiem elektoratu Moczulskiego) — oceniając tempo zmian politycznych (jako zbyt wolne).

— Elektorat Tadeusza Mazowieckiego sytuuje się pod względem ogólnego stanu nastrojów za zwolennikami Wałęsy, choć najczęściej w grupie tej wyrażana jest niepewność (na tle równowagi między obawami i nadziejami). Choć również rzadko wyrażano w niej zadowolenie z postępów w przeprowadzaniu zmian ustrojowych, częściej (niż wśród elektoratu Wałęsy) uznawano tempo zmian politycznych za odpowiednie. Nieco gorzej niż wyborcy Wałęsy (choć lepiej niż pozostałe elektoraty) zwolennicy Mazowieckiego oceniali rozwój gospodarki kraju, własnej sytuacji finansowej oraz możliwość poprawy sytuacji w przyszłości. Również w nieco mniejszym stopniu wyrażali poparcie dla radykalnej wersji reform ekonomicznych.

— Elektorat Romana Bartoszcza charakteryzują nastroje zbliżone do przedstawionych wcześniej nastrojów mieszkańców wsi (gdyż głównie z nich się składał), a więc obawa i niepewność w związku z ogólnym rozwojem sytuacji w kraju (jednak w stopniu sytuującym ten elektorat na poziomie średniej dla wszystkich elektoratów),

przeciętne zadowolenie z postępów w demokratyzacji (choć nieco niższe niż ogółu społeczeństwa); tempo zmian politycznych stosunkowo często oceniane jako zbyt szybkie.

W grupie tej zmiana sytuacji własnej rodziny jest oceniana gorzej niż zmiana sytuacji gospodarczej kraju (choć i ta raczej nie najlepiej). Podobnie rozkładają się tu nadzieje na przyszłość. Ponadto elektorat Bartoszcza charakteryzuje najniższy wskaźnik poparcia dla radykalnej wersji reform.

— Elektorat Włodzimierza Cimoszewicza w porównaniu z innymi charakteryzuje się najgorszym wskaźnikiem nastrojów związanych z ogólną sytuacją w kraju (54,4% badanych z tej grupy akcentowało obawę i lęk, gdy z ogółu ankietowanych odczucia te podzielało 30,2%); najniższe (po elektoracie Moczulskiego) zadowolenie z postępów w budowie demokracji oraz najczęściej akcentowana opinia, iż tempo zmian politycznych jest zbyt szybkie.

Wyborcy Cimoszewicza najgorzej postrzegają także zmiany gospodarcze w kraju (gorzej niż zmiany własnej sytuacji materialnej). Są również największymi — obok elektoratu Moczulskiego — pesymistami w przewidywaniu przyszłej sytuacji Polski (w większym stopniu niż w odniesieniu do własnej pozycji ekonomicznej). Najczęściej optują za spowolnionym wariantem reform gospodarczych (61,2%, przy ogólnym wskaźniku — 43,8%).

— Elektorat Leszka Moczulskiego charakteryzują podobnie jak zwolenników Cimoszewicza wyjątkowo złe nastroje i oceny, choć — przyczyny tego stanu są wyraźnie różne. Mimo zdecydowanie najsłabszej oceny ewolucji własnej sytuacji materialnej oraz najrzadziej wyrażanych nadziei na jej poprawę w przyszłości, lepiej niż wyborcy Cimoszewicza (a także Bartoszcza) ocenia on rozwój gospodarki kraju.

Zwolennicy Moczulskiego zdecydowanie częściej niż pozostałe elektoraty wyrażają niezadowolenie z postępów w budowie demokracji i również częściej uważają tempo zmian za zbyt wolne. Jest wśród nich stosunkowo najwięcej zwolenników radykalnych reform gospodarczych i jednocześnie największy procent pesymistów co do przyszłego rozwoju gospodarki kraju.

— Elektorat Stanisława Tymińskiego pod względem wyrażanych ocen i nastrojów, w porównaniu z innymi grupami wyborców, przedstawia się zupełnie przeciętnie. Ogólne wskaźniki nastrojów, konstruowane na podstawie odpowiedzi na pytanie o odczucia związane z ogólną sytuacją w kraju, sytuują go nieco poniżej średniej dla wszystkich badanych. Podobnie — również w pobliżu średniej — mieszczą się wyniki odpowiedzi na pozostałe pytania.

W żadnym z omawianych przypadków wskaźniki nastrojów elektoratu Tymińskiego (w porównaniu z innymi grupami wyborców) nie wychodzą poza środek hierarchii, między bardziej zadowolonymi i mniej zadowolonymi czy optymistami i pesymistami.

Podobne uwagi, jak w stosunku do wyborców Tymińskiego, można odnieść do nastrojów i opinii tych osób, które w ogóle nie wzięły udziału w głosowaniu.

Możliwe, że przedstawione portrety różnych elektoratów z wyborów prezydenckich nie oddają dokładnie faktycznego stanu ich nastrojów i opinii. Wyniki odpowiedzi badanych mogły być bowiem zdeformowane przez konformistyczne postawy niektórych z nich. Na przykład osoby przyznające się do głosowania na Tymińskiego (znacznie mniejszy odsetek niż to było faktycznie), a więc należące do krytykowanego przez

media “populistycznego” elektoratu, mogły w kontaktach z ankietarami łagodzić swoje opinie. Możemy chyba jednak stwierdzić, że — mimo pewnych różnic — nastroje i opinie poszczególnych elektoratów (jak i wymienionych wcześniej grup społeczno-demograficznych) są w ogólnych zarysach zbliżone.

Wydaje się więc, że mało uzasadnione byłoby doszukiwanie się w którymś z nich szczególnych cech, niekorzystnych dla powstającego systemu demokratycznego; podobnie zresztą jak w wyróżnionych społeczno-demograficznych kategoriach badanych.

Natomiast rzeczywiste zagrożenie demokracji niesie z sobą niezaprzeczalny brak wśród Polaków większego zainteresowania życiem społecznym.

4. Identyfikacje społeczno-polityczne

W kolejnych badaniach OBP (realizowanych w ostatnich dwóch latach) systematycznie i zdecydowanie malały wskaźniki deklarowanej przez ankietowanych przynależności do partii i innych organizacji społeczno-politycznych. Gdy dwa lata temu przynależność do co najmniej jednej organizacji deklarowało ok 40 % badanych, przed rokiem — 32%, obecnie odsetek ten obniżył się do ok.13%. Ponadto deklaracje te odnoszą się głównie do przynależności do związków zawodowych: NSZZ “Solidarność” (6,1%) i OPZZ (2,4%), obecnie jedynych masowych organizacji. Przynależność do partii politycznych deklaruje niewiele osób — najczęściej do Polskiego Stronnictwa Ludowego (1,0%) , SdRP, SD i KPN (po ok. 0,2%).

Nie można również chyba mówić o istnieniu szerszych kręgów oddanych zwolenników organizacji politycznych. Sympatię do różnych ugrupowań, do ich celów programowych, zadeklarowało bowiem (nie licząc tych, którzy już są ich członkami) tylko 10,2% ankietowanych, w tym najczęściej do: “Solidarności”(2,6%), SdRP (1,4%), PSL (1,2%), Unii Demokratycznej (1,1%), Porozumienia Centrum (0,9%), KPN (0,6%) i OPZZ (0,4%).

Dane te potwierdzają odnotowaną już w poprzednich badaniach obserwację, że po rozpadzie starego systemu organizacyjnego życie polityczne Polaków zdaje się toczyć obok jakichkolwiek struktur organizacyjnych. Wydaje się nawet, że proces ten jeszcze się pogłębia w wyniku słabnącej pozycji “Solidarności” (do której sympatię deklarowało przed rokiem 8% badanych, a przynależność — 13,5%).

Charakterystyczne, że również członkowie byłych masowych partii politycznych nie identyfikują się dziś — na ogół — z żadną organizacją. Na przykład spośród ankietowanych, którzy dwa lata temu należeli do PZPR, przynależność do różnych organizacji (także stowarzyszeń kombatanckich, regionalnych itp.) zadeklarowało ok. 10%, w tym tylko 5,1% do OPZZ i 3,1% do SdRP. Ponadto sympatykami różnych ugrupowań okazuje się ok. 17% byłych członków PZPR; przede wszystkim: SdRP (10,7%), “Solidarności” (2,0%), Unii Demokratycznej (1,5%) i SD (1,0%). Za sympatyków Partii “X” uważa się 0,5% spośród nich.

Do żadnej partii nie należy połowa ankietowanych byłych członków ZSL; bardziej aktywni politycznie identyfikują się zaś głównie z PSL (21,4% z nich do niego należy, a 16,0% uważa się za jego sympatyków).

Słaba identyfikacja społeczeństwa z ugrupowaniami politycznymi nie sprzyja organizowaniu się demokratycznego systemu w Polsce. Jeszcze bardziej niepokoi ogólnie nikła znajomość nie tylko nowo powstających, ale i działających już dłużej organizacji.

Na prośbę o wymienienie takich partii i ugrupowań, o których ankietowani wiedzą coś więcej — znają nie tylko ich nazwę — ok. 3/4 badanych odpowiedziało, że nie potrafią wymienić żadnej takiej organizacji. Pozostali wymienili ok. czterdziestu ugrupowań, z których najczęściej występowały następujące:

	procenty wskazań
1. Porozumienie Centrum	10,3
2. SdRP	8,0
3-4. KPN	7,7
PSL	7,7
5. Unia Demokratyczna	7,2
6-7. ROAD	4,2
“Solidarność”	4,2
8. Stronnictwo Demokratyczne	3,9
9. Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe	1,3
10-11. PPS	1,1
PSL “Solidarność”	1,1
12. Polska Partia Przyjaciół Piwa	0,9
13. Unia Polityki Realnej	0,7
14. Partia “X”	0,6
15. “Solidarność” RI	0,5
16-18. Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy	0,4
Kongres Liberalno-Demokratyczny	0,4
OPZZ	0,4

W miarę znanymi partiami są więc przede wszystkim największe ugrupowania wyrosłe z ruchu “Solidarności” (Porozumienie Centrum, Unia Demokratyczna i ROAD) oraz KPN i przekształcone organizacje byłej komunistycznej koalicji. Znajomość pozostałych ugrupowań jest bardzo ograniczona.

Pomimo ogólnie bardzo słabej znajomości partii politycznych tylko niewielka część naszych respondentów (8,7%) na pytanie o optymalny termin przyszłych wyborów parlamentarnych postulowała utrzymanie obecnego parlamentu do końca jego kadencji (ze względu na to, że nieźle spełniał swoją funkcję, i że jeszcze nie ukształtowały się w pełni nowe partie polityczne). Ok. 28% badanych nie miało zdania w tej sprawie; większość natomiast stwierdzała, że najbardziej odpowiedni jest jesienny termin wyborów (34%) lub że wolne wybory należało przeprowadzić jak najwcześniej — już wiosną 1991 roku (29%).

Udzielając odpowiedzi na pytania dotyczące ewentualnych zachowań wyborczych, ok. 1/5 badanych (18%) stwierdziło jednak, że prawdopodobnie nie wezmą udziału w głosowaniu. Ok. 36% uznało, że mogliby pójść do wyborów, ale nie potrafią jeszcze wskazać takiej organizacji, na której kandydatów chcieliby głosować. Ponadto 25% badanych stwierdziło, iż nie ma takiej organizacji, do której mieliby dość zaufania, aby

bez obaw głosować na ich listy, nie znając bliżej kandydatów. Tylko 18% ankietowanych byłoby skłonnych w maju 1991 r. poprzeć listy pewnych partii.

*

Podsumowując wyniki analizy nastrojów społecznych, możemy stwierdzić, że polskie społeczeństwo charakteryzuje się przede wszystkim niepewnością i pewnym wzrostem — w porównaniu z okresem sprzed roku — polaryzacji w postrzeganiu ogólnej sytuacji w kraju (liczby osób wyrażających nadzieje, jak i tych, którzy odczuwają przede wszystkim obawy).

Na ogólny stan nastrojów społecznych wpływają w znacznym stopniu odczucia dotyczące sytuacji gospodarczej w Polsce, a szczególnie — sytuacji materialnej ludności. Tymczasem w zdecydowanej większości badani stwierdzili pogorszenie sytuacji finansowej własnej rodziny. Również stan gospodarki kraju jest oceniany krytycznie przez ponad połowę społeczeństwa, a bardziej optymistycznym przewidywaniom przyszłej sytuacji gospodarczej Polski tylko częściowo odpowiadają nadzieje na poprawę własnej sytuacji życiowej.

Między innymi to właśnie powoduje, że większość obywateli opowiada się za spowolnioną, łagodniejszą wersją reform gospodarczych, które by nie niosły z sobą pogorszenia poziomu życia. Powoduje również systematyczny spadek zaufania do rządu oraz większości innych instytucji życia społeczno-politycznego.

Jeśli poza tym uwzględnimy fakt, że mimo niewielkiego zadowolenia z postępów reform ustrojowych znikoma część społeczeństwa pragnie ich przyspieszenia, możemy wysunąć przypuszczenie, iż obywatele Rzeczypospolitej cechuje zniechęcenie i obojętność w stosunku do wydarzeń rozgrywających się na krajowej scenie politycznej. Potwierdza je słaba — i malejąca — identyfikacja badanych z organizacjami politycznymi oraz powszechny brak rozeznania w polskim krajobrazie politycznym.

SYLWESTER DZIKI

ZMIANY OFERTY PRASOWO-WYDAWNICZEJ (1990–1991)

Zmiany polityczno-ustrojowe w naszym kraju, które zapoczątkowały obrady Okrągłego Stołu, a zwłaszcza będąca ich bezpośrednim rezultatem liberalizacja przepisów prawnych, reglamentujących działalność prasy (zniesienie cenzury, likwidacja koncernu RSW “PKR”) powodują zasadnicze zmiany w ofercie wydawniczej w ostatnich latach. Proces ten — do dziś nie zakończony — można rozpatrywać w dwojakim aspekcie: jakościowym i ilościowym. W tym miejscu zajmować się będę wyłącznie zmianami ilościowymi¹, czyli próbą statystyczno-bibliograficznego opisu zmian zachodzących na rynku prasowo-wydawniczym w latach 1988-1991².

Na wstępie należy podkreślić, iż obserwacja zmian na rynku prasowo-wydawniczym jest bardzo utrudniona. I to nie tylko z powodu gwałtownych zmian ilościowych. Dotychczasowa scentralizowana ewidencja tytułów prasowych, którą prowadzi Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej, opierając się na tzw. egzemplarzu obowiązkowym, jest dziś wysoce niesprawna, gdyż prawo o egzemplarzu obowiązkowym realizowane jest bardzo niesystematycznie, szczególnie przez tzw. “wydawców nowych”. Zresztą instytucją odpowiedzialną za realizację tego prawa jest nie wydawca, lecz zakład poligraficzny. Dziś w produkcji czasopism (szczególnie nowych) coraz większy udział mają zakłady nieprofesjonalne (głównie tzw. mała poligrafia), a także zakłady zagraniczne. “Nowi wydawcy” na ogół nie są informowani przez sądy rejestrujące wnioski o zamiarze podjęcia działalności wydawniczej o konieczności realizacji przepisów o egzemplarzu obowiązkowym.

Stąd też w Pracowni Dokumentacji i Informacji Naukowej naszego Ośrodka od dwóch lat prowadzimy systematyczną obserwację i opis polskiego rynku prasowo-wydawniczego, ze szczególnym uwzględnieniem prasy informacyjno-publicystycznej, hobbistyczno-edukacyjnej i rozrywkowej; informacje o czasopismach fachowych i naukowo-popularnych, naukowych gromadzimy na razie marginalnie.

¹ Ogólne uwagi na temat zmian jakościowych przedstawił Walery P i s a r e k w podsumowaniu do raportu *Komunikowanie masowe w Polsce: lata osiemdziesiąte. Zeszyty Prasoznawcze* 1991 nr 1/2 s. 187-196.

² Dane za rok 1991 należy traktować jako obliczenia niepełne, gdyż dotąd (połowa grudnia 1991) nie zdołano zebrać (a co za tym idzie opracować) wszystkich informacji.

W realizacji tego zadania wykorzystujemy wszystkie dostępne nam kanały informacji. Do najistotniejszych zaś z nich zaliczmy:

— systematyczną obserwację witryn kioskowych (tą drogą uzyskujemy mniej niż 1/5 informacji o nowych tytułach);

— lektorowanie zawartości ogółu polskich gazet (głównie za pośrednictwem Biura Wycinków Prasowych "GLOB");

— informacje z działów bibliograficznych bibliotek wojewódzkich i miejskich; są one wyraźnie uzupełniające w stosunku do już zgromadzonych, niemniej są niezmiernie interesujące, gdyż w dużym stopniu odzwierciedlają rzeczywistą aktywność wydawniczo-prasową poszczególnych ośrodków terenowych.

Niezależnie od powyższych kanałów dysponujemy informacjami o składanych w sądach wojewódzkich wnioskach o rejestrację nowych zamierzeń wydawniczych. Informacje ważne (posiadamy blisko 6 tys.), lecz nie odzwierciedlają one stanu faktycznego. Są najwyżej ilustracją chęci podjęcia działalności wydawniczej. Z naszych obserwacji wynika, że z trudem co czwarte zgłoszenie jest realizowane³.

W sumie zgromadzono dotąd (połowa grudnia 1991 r.) i opracowano informacje o blisko 2 tys. tytułów. Wśród nich około 1400 powstało w latach 1988-1991. Szczegółowe informacje o tych czasopismach zawierają trzy poniższe tabele:

— tab. 1: nowo powstałe czasopisma w latach 1989-1991 według częstotliwości ukazywania się i wysokości nakładu;

— tab. 2: nowo powstałe czasopisma w latach 1989-1991 według terytorialnego zasięgu oddziaływania;

— tab. 3: nowo powstałe czasopisma w latach 1989-1991 według treści i wysokości nakładu.

Dane te nie mogą nikogo zaskoczyć. Zrozumiałe, że w nowych warunkach społeczno-politycznych nie można było kontynuować poprzedniego, mocno scentralizowanego modelu, podporządkowanego głównie potrzebom rządzącej partii. Zmiany te istotne w sensie ilościowym (ale nie tylko) — są więc z jednej strony rezultatem chęci dopasowania oferty wydawniczej do nowej rzeczywistości politycznej (w której m.in. doszły do głosu nowe siły polityczne, pozbawione dotąd prawa publicznego głoszenia swoich poglądów⁴), reanimującej m.in. instytucje władz samorządowych (stąd niebawmy rozwój prasy sublokalnej). W życiu zaś gospodarczym do głosu dochodzą, nie bez dużych oporów i trudności, prawa rynku towarowego (powoduje to m.in. bardzo szybki rozwój — właściwie nie znanej na powojennym polskim rynku prasowo-wydawniczym — prasy reklamowo-ogłoszeniowej, często kolportowanej bezpłatnie; ponad 100 tytułów).

Z drugiej strony gwałtownie rozwijają się nowe typy prasy, które nie znajdowały uznania u dysponentów prasy poprzedniej epoki. Dotyczy to głównie prasy hobbistyczno-edukacyjnej, a także rozrywkowej. Taki charakter nosi głównie — ale nie wyłącznie

³ Obserwuje się tu oczywiste "blokowanie" tytułów; niektóre jednostki zgłosiły chęć wydawania nawet 10 tytułów, choć dotąd do ich edycji nie przystąpiły.

⁴ Dotyczy to nie tylko prasy organizujących się partii i stronnictw politycznych (dużą aktywność wykazują ugrupowania o orientacji prawicowej), lecz także mniejszości narodowych (głównie ukraińskiej i białoruskiej) i etnicznych (Kaszubi). O tendencjach tych wspominałem w innym miejscu — zob. *Komunikowanie masowe w Polsce: lata osiemdziesiąte. Uwarunkowania instytucjonalno-organizacyjne* — *Zeszyty Prasoznawcze* 1991 nr 1/2 s. 69.

— prasa adresowana do dzieci, młodzieży i kobiet często będąca adaptacją wydawnictw zagranicznych. W obrębie prasy rozrywkowej zwrócić trzeba uwagę na rozwój — uprzednio zakazanej — prasy o wątkach erotycznych (3 tytuły w 1989 r.; 12 nowych w 1990 r., 4 dodatkowe — w 1991 r.); w zasadzie również są to w większości tłumaczenia wydawnictw zagranicznych.

Tabela 1. Liczba nowo powstałych czasopism w latach 1988-1991 (I-III kwartał) według częstotliwości ukazywania się i wysokości nakładów

Rok	Nakład	Częstotliwość ukazywania się				Razem
		gazety (2-6x w tyg.)	tygodniki i dwutygodniki	miesięczniki i dwumiesięczniki	kwartalniki i pozostałe	
1	2	3	4	5	6	7
1988	1. do 2 tys. egz.	—	1	5	10	16
	2. do 10 tys. egz.	—	1	3	4	8
	3. do 50 tys. egz.	—	4	3	2	9
	4. do 100 tys. egz.	—	—	5	3	8
	5. ponad 100 tys. egz.	—	—	2	—	2
	6. brak danych	—	—	1	4	5
	razem (1-6)	—	6	19	23	48
1989	1. do 2 tys. egz.	1	23	33	23	80
	2. do 10 tys. egz.	—	9	15	10	34
	3. do 50 tys. egz.	4	10	6	—	20
	4. do 100 tys. egz.	1	3	3	—	7
	5. ponad 100 tys. egz.	1	3	2	1	7
	6. brak danych	—	3	3	5	11
	razem (1-6)	7	51	62	39	159
1990	1. do 2 tys. egz.	—	70	160	55	285
	2. do 10 tys. egz.	1	61	69	13	144
	3. do 50 tys. egz.	8	35	27	1	71
	4. do 100 tys. egz.	4	8	13	3	28
	5. ponad 100 tys. egz.	1	6	16	2	25
	6. brak danych	3	22	22	36	83
	razem (1-6)	17	202	307	110	636
1991	1. do 2 tys. egz.	1	25	69	23	118
	2. do 10 tys. egz.	4	29	38	5	76
	3. do 50 tys. egz.	5	35	27	4	71
	4. do 100 tys. egz.	—	6	20	3	29
	5. ponad 100 tys. egz.	1	4	15	1	21
	6. brak danych	1	60	50	64	175
	razem (1-6)	12	159	219	100	490
	Razem	36	418	607	272	1333

**Tabela 2. Liczba nowo powstałych czasopism w latach 1988–1991 (I–III kwartał)
według terytorialnego zasięgu oddziaływania**

Rok	Razem	Terytorialny zasięg oddziaływania			
		ogólnokrajowe	rejonowe*	lokalne**	sublokalne***
1988	48	32	2	8	6
1989	159	61	8	17	73
1990	636	229	40	53	314
1991	490	202	40	48	200
Razem	1333	524	90	126	593

* Prasa kolportowana na obszarze większym niż teren jednego województwa

** Prasa kolportowana na terenie jednego województwa

*** Prasa kolportowana na terenie mniejszym niż obszar województwa (często gmina, a nawet wieś)

Przemiany polityczne w kraju otworzyły nowe perspektywy rozwojowe również przed prasą sublokalną, nie tylko uzależnioną od władz samorządowych i komitetów obywatelskich; szczególnie aktywnymi wydawcami okazały się liczne w kraju towarzystwa (stowarzyszenia) miłośników różnych ziem.

Wreszcie tendencja urynkowienia gospodarki wywiera także wpływ na rynek prasowo-wydawniczy. Powstają liczne wysokonakładowe (a więc dochodowe) pisma adresowane do masowego czytelnika, najczęściej eksploatujące wątki sensacji, zbrodni, seksu (*Skandale, Poznaniak, Nie z tej ziemi, Kobieta i Mężczyzna*). Przeciwnieństwem tej grupy czasopism są coraz liczniejsze pisma "luksusowe", adresowane do rodzącej się warstwy ludzi majątnych (*Twój Styl, Collection, High Life*), ludzi w "białych kołnierzykach" (*Fortuna*). Warto tu również zwrócić uwagę na ożywioną działalność zagranicznych grup wydawniczych, zwłaszcza niemieckich, skandynawskich czy szwajcarskich (np. działająca we Wrocławiu firma Phoenix Intermedia wydaje *Popcorn, Dziewczynę, Pramo, Strick und Schick, Auto-International, Elę*); działalność tych firm — wynikająca po dużej części z ubóstwa rodzimego kapitału — jest wyraźnie dostrzegalna w prasie hobbistyczno-edukacyjnej, rozrywkowej, kobiecej, młodzieżowej i erotycznej.

*

Spoglądając na całość polskiej produkcji prasowo-wydawniczej pierwszych lat '90, nie sposób nie zauważyć kilku charakterystycznych cech. Do istotnych z nich należy wyrażna dominacja na rynku czytelniczym "starych" tytułów — one są głównie dla czytelnika źródłem informacji. Do nielicznych wyjątków zaliczyć trzeba fenomen wydawniczy na polskim rynku — *Gazetę Wyborczą*. Nie wymieniam tu — wspomnianej już uprzednio — grupy pism będących załącznikiem polskiej prasy bulwarowej. Liczne nowe gazety, które powstały w latach 1989–1991 (w sumie 36 tytułów), z uwagi na niski nakład nie mogą dotąd znaleźć masowego odbiorcy mimo licznych ciekawych inicjatyw wydawniczych (np. rozbudowany dział dodatków tematycznych *Gazety Gdańskiej* czy też *Czasu Krakowskiego*). Często też upadają po kilku, kilkunastu miesiącach (*Dzisiaj, Dziennik Wielkopolski, Dziennik Dolnośląski, Wydanie Specjalne, Dwa Dni, Depesza* i inne). Oprócz dzienników dotychczasowy status na rynku wydaw-

**Tabela 3. Liczba nowo powstałych czasopism w latach 1988-1991 (I-II kwartał)
według treści i nakładu**

Rok	Nakład	Treść										
		ogólne	polityczne	kulturalne	religijne	ekonomiczne	sportowe	fachowe	popularno- -naukowe	erotyczne	inne	Razem
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1988	1. do 2 tys. egz.	5	2	6	1	—	1	—	1	—	—	16
	2. do 10 tys. egz.	2	—	2	2	—	—	1	1	—	—	8
	3. do 50 tys. egz.	2	1	—	—	2	2	—	—	—	2	9
	4. do 100 tys. egz.	—	1	7	—	—	—	—	—	—	—	8
	5. ponad 100 tys. egz.	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	2
	6. brak danych	—	1	1	3	—	—	—	—	—	—	5
	Razem (1-6)	9	6	17	6	2	3	1	2	—	2	48
1989	1. do 2 tys. egz.	40	4	22	1	2	—	—	—	1	10	80
	2. do 10 tys. egz.	11	5	5	9	2	1	—	—	—	1	34
	3. do 50 tys. egz.	7	2	—	1	7	1	1	—	—	1	20
	4. do 100 tys. egz.	1	—	2	—	2	—	—	—	2	—	7
	5. ponad 100 tys. egz.	2	—	4	—	1	—	—	—	—	—	7
	6. brak danych	4	—	2	1	1	—	—	—	—	3	11
	Razem (1-6)	65	11	35	12	15	2	1	—	3	15	159
1990	1. do 2 tys. egz.	186	30	35	5	11	3	1	6	—	8	285
	2. do 10 tys. egz.	60	14	28	3	17	5	6	8	—	3	144
	3. do 50 tys. egz.	21	7	9	3	15	8	2	—	3	3	71
	4. do 100 tys. egz.	7	1	10	—	3	2	1	—	2	2	28
	5. ponad 100 tys. egz.	4	2	12	—	1	—	2	—	3	1	25
	6. brak danych	35	4	18	2	3	2	4	1	—	14	83
	Razem (1-6)	313	58	112	13	50	20	16	15	8	31	636
1991	1. do 2 tys. egz.	67	9	21	4	8	2	1	6	—	—	118
	2. do 10 tys. egz.	34	4	11	5	8	4	4	3	—	3	76
	3. do 50 tys. egz.	20	4	12	2	18	5	4	2	1	3	71
	4. do 100 tys. egz.	4	—	8	—	5	4	4	1	1	2	29
	5. ponad 100 tys. egz.	1	1	10	—	4	3	1	—	1	—	21
	6. brak danych	60	12	41	4	25	11	8	6	1	7	175
	Razem (1-6)	186	30	103	15	68	29	22	18	4	15	490
	Razem	573	105	267	46	135	54	40	35	15	63	1333

niczym utrzymały również dawne magazyny publicystyczne (społeczno-polityczne, społeczno-kulturalne; np. *Polityka*, *Przegląd Tygodniowy*, *Wprost*); próby wprowadzenia nowych magazynów publicystycznych — związanych z nurtem solidarnościowym okazały się nietrwałe (np. *Tygodnik Gdański*, *Tygodnik Bydgoski*, *Tygodnik Białostocki*, *San*). Dotyczy to zresztą nie tylko pism związanych z nurtem solidarnościowym — upadały także inne tygodniki (*Młoda Polska*, *Relacje*, *Tygodnik Współczesny*, *Tak i nie*). Klasyczne dziś polskie uniwersalne magazyny ilustrowane (*Przekrój*, *Panorama*) utrzymują się na rynku prasowym, ale nie odgrywają już tej roli, jaką miały dawniej. W zasadniczy sposób zmieniło się oblicze dawnej prasy młodzieżowej (na rynku wydawniczym utrzymuje swą pozycję jedynie *Sztandar Młodych*; niedostrzegalna jest *Nowa Wieś*) — zastąpiły ją nowe tytuły. Dominuje typ prasy rozrywkowej, eksploatującej wątek muzyki młodzieżowej; często ich zawartość tematyczna musi budzić zaniepokojenie (*Dziewczyna*). W dużej części są to — jak już wcześniej podkreślano — adaptacje wydawnictw zagranicznych (głównie niemieckich). Dawną pozycję utrzymały — przy zmniejszonym nakładzie — magazyny kobiece (*Przyjaciółka*, *Kobieta i Życie*, *Zwierciadło*), mimo iż przybyło im wielu konkurentów w formie barwnych (wręcz luksusowych) magazynów. Dowodzić to może z jednej strony ubogiej uprzednio oferty wydawniczej w tym zakresie. Z drugiej zaś można przyjąć hipotetycznie, że "stare" pisma są atrakcyjne dla sporej części polskich czytelniczek ze względu na "swojską" zawartość odzwierciedlającą rzeczywiste ich troski i pragnienia. Nowe pisma kobiece (np. *Ela*, *Luiza*, seria pism typu "Diana"), będące najczęściej adaptacją wzorów zagranicznych (głównie niemieckich) ukazują świat lukrowany⁴ — a więc nieprawdziwy; są adresowane najczęściej do tej grupy czytelniczek, którym się "udało".

Spoglądając na ilość tytułów, można stwierdzić, iż aktualnie ukazująca się w Polsce prasa jest "młoda". Na podstawie szacunkowych obliczeń przyjmuje się, iż w naszym kraju ukazuje się ponad 2000 tytułów prasowych (tzn. bez uwzględniania czasopism naukowych i fachowych). Wśród nich znajduje się ponad 1300 tytułów, które powstały w latach 1989–1991. Rekordowy pod tym względem był rok 1990, w którym powstało aż 636 tytułów, czyli mniej więcej połowa z nich. Nie posiadamy pełnych danych dotyczących roku 1991, lecz z dużym prawdopodobieństwem możemy stwierdzić, iż działalność ta wykazuje pewną stabilizację.

Wśród nowych pism przeważają pisma niskonakładowe o małej częstotliwości ukazywania się; miesięczników (i dwumiesięczników) o nakładzie nie przekraczającym 10 tys. egzemplarzy (wraz z tytułami, które nie podają danych o nakładzie) było w opisywanych latach 468, kwartalników (i innych) 252. Jest m.in. rezultatem innej specyficznej cechy polskiego rynku prasowego. Dominują wydawnictwa, które nie są wytworem profesjonalnych firm wydawniczych, profesjonalnych dziennikarzy. Przykładów tych wydawnictw poszukiwać należy nie tylko wśród prasy sublokalnej (tu ze zrozumiałych względów dominują), ale także w innych grupach; m.in. w podziale ze względu na treść dominują one w grupie pism politycznych. Stąd też wiele nowo powstających tytułów po dużej części (wbrew redakcyjnym deklaracjom) nosi charakter efemeryczny (szczególnie w grupie pism kulturalnych i politycznych). Nieregularność edycji stwarza — rzecz oczywista — dodatkowe i rozliczne kłopoty dla biblio-

⁴ Krystyna K o f t a: Świat trochę lukrowany. *Polityka* 1991 nr 46 s. 8.

gra, który pragnie podejmować rozważania o rynku prasowym na podstawie oglądu pierwszego numeru i analizy specjalnej ankiety.

Reasumując: aktualnie niewiele pewnego powiedzieć można o polskim rynku prasowo-wydawniczym, systemie prasowym w latach 1989-1991 prócz oczywistych, ogólnych stwierdzeń. Jesteśmy co najwyżej świadkami dopiero co organizującego się systemu prasowego uwolnionego od służebnej, instrumentalnej roli wobec partii politycznych (tylko znikomy procent pism podkreśla swój związek z instytucją polityczną; nawet *Trybuna* zrezygnowała z określenia swej roli jako organu SdRP na rzecz enigmatycznego określenia "gazeta socjaldemokratyczna"). Proces kształtowania się polskiego systemu prasowego będzie długotrwały, obfitujący w coraz to nowe pisma (raczej adresowane do wąskich grup odbiorców). Z drugiej zaś strony, gwałtownie wzrastać będzie lista pism upadających (aktualnie nie jest to jeszcze zjawisko masowe, choć niepokoić muszą przypadki częstego okresowego zawieszania edycji).

Brak stabilizacji na rynku prasowym jest związany również — co prawda przypadki rzadkie — z konfliktami w zespołach redakcyjnych prowadzących do rozłamów i powoływania pism konkurencyjnych (m.in. *Express Wieczorny* — *Super Express*; *Głos Pomorza* — *Głos Koszaliński*; *TIM. Twój Ilustrowany Magazyn* — *TIM. Ty i My*; *TEMI. Tarnowskie Echo. Magazyn Informacyjny* — *TEMI. Tarnowski Magazyn Informacyjny*).

Wynikiem przemian strukturalnych jest dominowanie na rynku prasowym wszelkiego rodzaju spółek (z ograniczoną odpowiedzialnością, cywilnych, jednoosobowych), których rzeczywisty status prawno-materialny trudno określić. W mniejszym stopniu występują spółdzielnie dziennikarskie, firmy prywatne i wreszcie — wyspecjalizowane wydawnictwa. Obserwuje się powolne tworzenie nowych wyspecjalizowanych grup wydawnictw prasowych, często z wyraźnym wpływem kapitału zagranicznego. W tym miejscu wspomnieć należy m.in. wymienioną już wrocławską spółkę Phoenix Intermedia (związaną z kapitałem niemieckim i szwajcarskim), skandynawska Scandinavia — Poland Publishing House Ltd. (*Nie z tej ziemi, Cats, Playstar, Raport, Motor Hobby*). Są również rodzime spółki powstające nie tylko w oparciu o dawniejsze inicjatywy prasowo-wydawnicze (np. Spółdzielnia "Kobieta i Życie": *Kobieta i Życie, Pani, Wykroje i Wzory*; "Oferta dla każdego": *Prawo i Życie, Przyjaciółka, Życie Gospodarcze*; "Zarządzanie i Bankowość": *Gazeta Bankowa, Nowy Detektyw, Kobieta i Mężczyzna*). Obserwuje się nowe inicjatywy wydawnicze "Agory", "Presspubliki", "Inter-media" (*Sukces, Auto-Sukces, Zdrowie i Sukces*). Szczególnie dużą aktywność wykazuje najmłodsze wydawnictwo "Prószyński i S-ka" (wydające m.in. *wysokonakładowy Poradnik Domowy* — 900 tys. egzemplarzy, *Cztery Kąty, Fantastykę, Fantazję, Feniksa, Zwierzaki* i inne).

Widać duże zróżnicowanie prasy pod względem funkcjonalnym, tematycznym, zasięgu; obserwuje się dużą aktywność w prasie rozrywkowej (także adresowanej do poszczególnych grup demograficznych — dzieci, młodzież, kobiety), hobbistyczno-rozrywkowej.

Dominujący w minionym czterdziestoleciu model poważnej prasy opinii wyraźnie zanika; ten typ prasy przeżywa kryzys. Trudno go łączyć jedynie z postępującą pauperyzacją społeczeństwa. Przyczyny są głębsze — związane z postępującymi przewartościowaniami w poszukiwaniu ideałów życiowych. Trudności ze zdobyciem czytelnika

mają również periodyki z “drugiego obiegu”. Dawne “elitarnie” pisma kulturalne (np. *Twórczość*, *Dialog*, *Ruch Muzyczny*) korzystają z dotacji państwowych. Podejmowane częste i liczne próby tworzenia nowych magazynów (szczególnie społeczno-kulturalnych) w poszczególnych ośrodkach wydawniczych (np. Kraków, Szczecin, Rzeszów, Lublin) jak dotąd nie przyniosły trwalszych rezultatów. Pewną próbą przeciwdziałania temu zjawisku jest rozszerzanie programów wydawniczych pism już istniejących (np. w *Polityce* — dodatek kulturalny), a zwłaszcza rozbudowa wydań magazynowych gazet. Często obserwuje się tu powoływanie dodatków — kolumn tematycznych, zarówno w dziennikach ogólnokrajowych (np. *Życie Warszawy*), jak i w terenowych (*Dziennik Bałtycki* — “Salon Alicji”, “Audio-Videosalon”, “Biznes Forum”, “Auto-Salon”).

ZBIGNIEW BAJKA

POLSKA PRASA CODZIENNA 1990–1991

Jesteśmy świadkami rewolucji na polskim rynku prasowym. Powstają setki nowych tytułów, upadają nie tylko pisma powstałe wiele lat temu, ale także nowe, które nie zdobyły zainteresowania czytelników. Od rynku wydawcy przeszliśmy do rynku czytelnika.

Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ stara się maksymalnie szybko i dokładnie rejestrować te zmiany w komputerowym banku danych. Nim ukaże się “Katalog polskiej prasy” i obszerniejsze opisanie zmian na rynku prasowym, proponuję czytelnikom *Zeszytów* informację o tym, co w ostatnich dwóch latach stało się na rynku prasy codziennej. Piszę ten tekst w ostatnich dniach listopada 1991, mając świadomość, że zanim *Zeszyty* dotrą z nim do czytelników, niektórych dzienników może już nie być na rynku, a mogą się pojawić inne.

*

Nowelizacja ustawy Prawo prasowe rozpoczęła wielkie zmiany na rynku prasowym. Jeszcze przed jej wejściem w życie rozpoczęła się rejestracja nowych dzienników i czasopism. Kiedy porównamy listy rejestracyjne z zestawieniami pism faktycznie się ukazujących, stwierdzamy, że część chętnych do wydawania dzienników zrezygnowała z tego w ogóle lub zadowolili się wydawaniem (pod tym samym tytułem) najczęściej tygodników. Ta uwaga dotyczy głównie potencjalnych wydawców gazet ogólnopolskich (np. Janusz Korwin-Mikke chciał wydawać dziennik *Najwyższy Czas* w nakładzie wyjściowym 100 tys. egzemplarzy), rzadziej wydawców gazet lokalnych. Podkreślić jednak trzeba, że — zwłaszcza w początkach fali rejestracyjnej — chętnych do zakładania dzienników było mało, więcej natomiast — do kupowania gazet byleż RSW.

Od 8 maja 1989 do jesieni 1991 roku jedynym dziennikiem ogólnokrajowym, który bardzo mocno wszedł na rynek, była *Gazeta Wyborcza*. Na jesieni 1990 roku powstała “codzienna gazeta biznesmena” — *Tesla News*, a w rok później *Glob 24*; obie gazety mają jednak niewielkie nakłady. Atak na rynek ogólnokrajowy dopiero się szykuje — w najbliższych miesiącach mają powstać 3–4 nowe gazety ogólnokrajowe.

Wielej chęci do zakładania gazet mieli wydawcy w terenie. Nie wszystkie pomysły wydawnicze zakończyły się sukcesem. Nie zdobyła rynku krakowska *Depesza* (w końcowym stadium przemianowana na tygodnik), upadł dobrze się zapowiadający *Dzisiaj. Dziennik Wielkopolan*. Nie zdobył uznania czytelników wrocławski *Dziennik Dolnośląski*. Po rocznym ukazywaniu się upadła popołudniówka rzeszowska *Wydanie Specjalne*, a jej właściciel popadł w tarapaty finansowe, m.in. z winy „Ruchu”.

Większość gazet byłej RSW kupiły spółki (spółdzielnie) dziennikarskie, wspierane finansowo przez banki oraz kapitał krajowy i zagraniczny. Część zespołów dziennikarskich niezadowolonych z decyzji Komisji Likwidacyjnej założyła nowe dzienniki (np. *Express*, po zmianie nazwy *Super Express* oraz *Dziennik Poznański*). Już jednak w 1989 roku i w latach następnych pojawili się wydawcy zupełnie nowych dzienników.

● Jesienią 1989 roku obok istniejącej już na rynku (od 8 maja) *Gazety Wyborczej* pojawiają się: *Gazeta Kielecka — 24 godziny*, *Dzisiaj. Dziennik Wielkopolan*, *Goniec Pomorski* (Koszalin) oraz *Kurier Poranny* (Białystok).

● Od lutego do maja 1990 roku powstało kolejnych 6 dzienników. *Trybuna Ludu* zmieniła się w organ SdRP *Trybunę* (luty). Pojawiały się kolejno: *Gazeta Gdańska*, *Depesza* (Kraków), *Czas Krakowski*, *Gazeta Lubelska — Dzień*, *Express Bydgoski*, *Dziennik Obywatelski A-Z* (Rzeszów), wreszcie *Kurier Zachodni* w Katowicach.

● W lipcu 1990 kielecka spółka „Drogowiec” (wydająca już *Gazetę Kielecką*) rozpoczęła wydawanie *Dziennika Częstochowskiego 24 godziny*. Równocześnie w Lesznie pojawia się *Dziennik ABC*. W miesiąc później na miejsce *Dziennika Pojezierza* pojawia się w Olsztynie prywatny *Dziennik Północy* (jakiś czas później *Dziennik Pojezierza* wraca na rynek).

● Dość liczna grupa dzienników pojawia się jesienią 1990 roku. We wrześniu powstaje rzeszowska popołudniówka *Wydanie Specjalne* oraz *Dziennik Dolnośląski* (oba pisma nie zdobyły rynku i już się nie ukazują). W październiku po secesji części zespołu z *Expressu Wieczornego* powstaje poranny *Express* (od listopada 1991 roku — *Super Express*). W kioskach pojawia się gazeta biznesmenów *Tesa News*. Znika *Żołnierz Wolności*, powstaje *Polska Zbrojna*. W Zielonej Górze rozpoczyna się wydawanie drugiego dziennika, *Zielonogórskiej Gazety Nowej* z dwiema mutacjami terenowymi. Jeszcze w listopadzie pojawiają się *Wiadomości Dnia* w Łodzi z zamiarem zdobycia czytelników w Polsce centralnej.

● W styczniu 1991 roku ukazują się pierwsze numery *Kuriera Codziennego* w Poznaniu, ale ta gazeta także po jakimś czasie znika z rynku.

● W kwietniu 1991 roku część zespołu *Gromady — Rolnika Polskiego*, nie godząc się z decyzją Komisji Likwidacyjnej, powołuje *Gromadę Rolników*.

● Przez kolejne cztery miesiące nie ma chętnych do zakładania nowych pism. Co jakiś czas czytamy w prasie o mającym się ukazać nowym kolorowym dzienniku ogólnopolskim. Wreszcie z końcem sierpnia pojawia się *Glob 24*. W następnym miesiącu, bez większego rozgłosu spółka „Wieczór Wrocławia” powołuje w Wałbrzychu nową gazetę *Express Sudecki*. W miesiąc później kolejna inicjatywa wydawnicza w Poznaniu. Spora grupa dziennikarzy *Gazety Poznańskiej* niezadowolona ze sprzedaży dziennika Wojciechowi Fibakowi zakłada — za pieniądze prywatnego wydawcy — *Dziennik Poznański*.

● W listopadzie 1991 roku rzeszowskie *Nowiny* zaczynają wydawać popołudniówkę *Nowiny Wieczorne* (zwłaszcza że poprzednia popołudniówka *Wydanie Specjalne* przestała się ukazywać we wrześniu 1991 roku). Równocześnie kielecka spółka “Drogowiec” finalizuje wydawanie trzeciego dziennika. Jest nim *Dziennik Radomski 24 godziny*.

● Na grudzień 1991 roku zapowiadają wejście na rynek co najmniej dwa dzienniki ogólnopolskie: *Nowy Świat* i *Obserwator Codzienny*. Być może pojawi się także *Nowa Europa*. *Dziennik Niezależny*.

Prasa codzienna o zasięgu ogólnopolskim

Przed majem 1989 roku ukazywało się w Polsce 15 gazet ogólnopolskich. Z tej grupy odszedł *Dziennik Ludowy* (by potem wrócić na rynek jako tygodnik), *Trybuna Ludu* została *Trybuną*, a na miejsce *Żołnierza Wolności* przyszła *Polska Zbrojna*.

Powstały — jako zupełnie nowe tytuły: *Gazeta Wyborcza*, *Tesla News* i *Glob 24* oraz — jako pośredni efekt działalności Komisji Likwidacyjnej RSW — *Express* (obecnie *Super Express*) i *Gromada Rolników*. Według stanu na koniec listopada 1991 roku w Polsce ukazuje się 19 gazet ogólnopolskich, w tym:

● 10 gazet ogólnoinformacyjnych adresowanych do szerokiego audytorium (*Express*, *Express Wieczorny*, *Gazeta Wyborcza*, *Glob 24*, *Kurier Polski*, *Rzeczpospolita*, *Słowo Powszechne*, *Sztandar Młodych*, *Trybuna* i *Życie Warszawy*),

● 3 gazety sportowe (*Przegląd Sportowy*, *Sport* i *Tempo*),

● 2 gazety adresowane do mieszkańców wsi (*Gromada* — *Rolnik Polski* i *Gromada Rolników*),

● 2 gazety o tematyce ekonomicznej (*Rynki Zagraniczne* i *Tesla News*),

● 1 gazeta adresowana do dzieci (*Świat Młodych*),

● 1 gazeta adresowana do żołnierzy (*Polska Zbrojna*).

Z grupy gazet adresowanych “do wszystkich” *Gazeta Wyborcza* ma 13 mutacji lokalnych a *Życie Warszawy* jedno — w zasadzie odrębne wydanie *Życie Częstochowy* oraz kilka wydań mutacyjnych, z radomskim na czele. W listopadzie 1991 roku najmłodszym dziennikiem centralnym jest *Glob 24*.

● 5 gazet ukazuje się 6 razy w tygodniu,

● 9 gazet — 5 razy w tygodniu,

● 2 gazety — 3 razy w tygodniu,

● 3 gazety wydawane są 2 razy w tygodniu.

Cena pojedynczego egzemplarza gazet ogólnopolskich waha się od 600 zł (zwykłe wydanie *Słowa Powszechnego*) do 2500 złotych (*Świat Młodych*).

W prenumeracie rozchodzi się całość nakładu *Rynków Zagranicznych*, ponad 75% nakładu *Rzeczpospolitej* i 47% nakładu *Polski Zbrojnej*. Analogiczne wskaźniki wynoszą: 23% — dla *Kuriera Polskiego*, 20% — dla *Gromady* — *Rolnika Polskiego*, 15% — dla *Trybuny*, 13% dla *Świata Młodych*. Po 11% — dla *Słowa Powszechnego* i *Życia Warszawy* oraz 10% dla *Gazety Wyborczej*. Inne dzienniki (poza *Tesla News*, o którym nie mamy tych danych) mają znacznie mniej prenumeratorów.

Ze względu na nakład — najmniejszymi gazetami w tej grupie są: *Rynki Zagraniczne*, *Polska Zbrojna* i *Tesa News*, największymi: *Gazeta Wyborcza*, *Rzeczpospolita* i *Życie Warszawy* (pod względem wielkości nakładu wydań magazynowych na drugie miejsce wychodzi *Sztandar Młodych*, a na trzecie — *Express Wieczorny*).

Łączny średni jednorazowy nakład gazet ogólnopolskich w październiku 1991 roku wyniósł 2 129 811 egzemplarzy, dla wydań zwykłych — 1 730 162 egzemplarze, dla magazynowych — ponad 3 miliony. W ciągu całego miesiąca wydrukowano około 44 milionów egzemplarzy gazet centralnych, z czego około 29% przypada na *Gazetę Wyborczą*, około 13% — na *Rzeczpospolitą*, ponad 9% — na *Sztandar Młodych*, około 9% — na *Życie Warszawy* i około 8% — *Express Wieczorny*.

Tabela 1. Rozprowadzanie dzienników ogólnopolskich w październiku 1991 r.

Tytuł	x tyg.	wyd/m-c	średni nakład	śr. zw.	śr. mag.	Prenumerata	w tym poczta
<i>Express</i>	5	23	5043	50000	84000	59	11
<i>Express Wieczorny</i>	5	22	151000	112000	324000	3653	1208
<i>Gazeta Wyborcza</i>	6	27	464542	417000	598000	38647	3036
<i>Glob 24</i>	6	27	62803	61000	72000	213	4
<i>Gromada — R.Pol.</i>	2	9	114428	70000	150000	22210	20301
<i>Gromada Rolników</i>	2	9	114659	52000	170000	7322	6893
<i>Kurier Polski</i>	5	22	60305	50000	112000	13922	2069
<i>Polska Zbrojna</i>	5	23	16970	15000	23000	7832	83
<i>Rynki Zagraniczne</i>	2	14	6812	6812	—	6810	1
<i>Rzeczpospolita</i>	6	27	209148	209000	212000	159109	17011
<i>Słowo Powszechne</i>	5	23	40788	31000	73000	3567	1195
<i>Sztandar Młodych</i>	5	23	176767	96000	465000	6044	605
<i>Świat Młodych</i>	2	8	69966	68000	70000	9046	2115
<i>Tesa News</i>	5	23	24350	24350	—	x	x
<i>Trybuna</i>	6	26	112687	98000	126000p	17400	1185
				159000s			
<i>Życie Warszawy</i>	5	22	91206	83000	144000	3384	365
<i>Sport</i>	5	22	135000	100000-200000	150000p	x	x
<i>Tempo</i>	3	13	62167	45000wt	52000cz	89000pon	x

Objaśnienia:

x tyg.: liczba wydań w tygodniu

wyd/m-c: liczba wydań w październiku '91

średni nakład: przeciętny jednorazowy nakład w październiku '91

śr. zw.: średni nakład w dni powszednie, z zaznaczeniem: s — sobota, wt — wtorek, cz — czwartek

śr. mag.: średni nakład wydań magazynowych, z zaznaczeniem: p — piątek, s — sobota itp.

Prenumerata: pierwsza rubryka — ogółem, druga — pocztowa

W grupie omawianych gazet są takie, których nakład magazynowy wielokrotnie przewyższa nakład w dni zwykłe. Przypadkiem szczególnym jest *Sztandar Młodych* (blisko 5-krotna różnica), wskazać też trzeba *Gromadę Rolników*, *Express Wieczorny* i *Słowo Powszechne* (różnica: 3–3,5 raza). Nie ma różnic w nakładach dziennych *Rzeczpospolitej*.

Z nowych gazet powstałych w latach 1989–1991 sukces wydawniczy osiągnęła jedynie *Gazeta Wyborcza*; w ostatnich tygodniach jej wydania magazynowe przekroczyły 750 tys. egzemplarzy nakładu. Nakłady innych są małe, np. *Glob 24* ma obecnie nakład niższy od wyjściowego i duże zwroty.

Dawny lider tej grupy, *Trybuna*, ma obecnie przeciętny nakład jednorazowy poniżej 100 tys. egzemplarzy, objętość — w dni zwykle — 4 kolumny oraz wysoką cenę 1400 złotych.

Rynek czytelniczy dla gazet centralnych, które chcą powiększać nakład, znajduje się poza Warszawą. Zrozumiała to *Gazeta Wyborcza*, tworząc sieć mutacji terenowych i wchodząc do systemu teletransmisji (obok *Trybuny*, która następnie — ze względu na koszty — zrezygnowała). Koszt teletransmisji z Warszawy do 4 drukarni terenowych (0,5 mld złotych za miesiąc) jest zbyt wysoki dla gazet o niewielkim nakładzie i niezbyt dużych zyskach z reklamy. Być może będą sobie na taki wydatek mogły pozwolić dzienniki, które wkrótce powstaną.

W najbliższych miesiącach sygnalizuje się bowiem powstanie 3–4 nowych gazet ogólnopolskich. W grudniu 1991 roku mają ukazać się pierwsze numery (były już sygnałne) *Obserwatora Codziennego*, którego wydawcą jest spółka “Batex” Wiktora Kubiaka. Przewiduje on, że dziennik o objętości 16 kolumn będzie ukazywał się w nakładzie wyjściowym 120 tys. egzemplarzy. Trzon redakcji, pod kierownictwem Damiana Kalbarczyka, tworzą dziennikarze b. *Obserwatora* telewizyjnego. Ma to być poważna, pozapartyjna gazeta informacyjna.

Do pojawienia się na rynku przygotowuje się również *Nowy Świat*, pod kierownictwem Piotra Wierzbickiego. Wydawcą będzie m.in. Fundacja Prasowa “Solidarności”. Dziennik ma mieć objętość 16 kolumn, a nakład wyjściowy około 80 tys. egzemplarzy. Będzie to dziennik umiarkowanie tradycyjny.

Kilkakrotnie sygnalizowano też rychłe pojawienie się “dziennika niezależnego” *Nowa Europa*, pod kierownictwem Krzysztofa T. Toeplitza. Wydawcą — według informacji prasowych — ma być spółka “Zarządzanie i Bankowość” oraz NBP. Dziennik ma mieć objętość 32 kolumn i wyjściowy nakład 100–150 tys. egzemplarzy. Ma to być “dziennik niezależny na najwyższym poziomie”. Na razie zaproponowano kilku tysiącom osób zaliczanych do grupy “liderów opinii” bezpłatny abonament.

Nieoficjalnie mówi się także o powołaniu jeszcze jednego dziennika ogólnopolskiego z dominującym wkładem finansowym amerykańskiego koncernu prasowego “Gannett Newspapers” (m.in. wydawcy *USA Today*). Jedynym znanym organizatorem tego przedsięwzięcia jest redaktor naczelny *Gazety Gdańskiej* Adam Kinaszewski.

Na koniec należy przypomnieć, że z zamiarem wydawania dziennika o nazwie *Merkuriusz* (był nawet spory zespół redakcyjny) nosiła się w pierwszej połowie 1991 roku spółka Art B. Ze znanych powodów inicjatywa ta upadła.

Dzienniki terenowe

Według stanu na koniec października 1991 roku w Polsce ukazuje się 56 dzienników terenowych. Najmłodszym członkiem tej rodziny jest *Dziennik Radomski 24 godziny*, trzecia gazeta kieleckiej spółki “Drogowiec” (obok *Gazety Kieleckiej 24 godziny* i *Dziennika Częstochowskiego 24 godziny*).

Do połowy 1989 roku ukazywało się 37 dzienników, powstało zatem 19 nowych. Warto podkreślić, że pojawienie się nowych gazet nie zagroziło istnieniu żadnego spośród 37 “starych”. Przeciwnie — konkurencja spowodowała nowe pomysły oraz inicjatywy wydawnicze (np. rzeszowskie *Nowości* zaczęły wydawać popołudniówkę, *Wieczór Wrocławia* lokalną gazetę w Wałbrzychu, a kilka innych dzienników, jak np. *Gazeta Krakowska*, przekroczyło w poszukiwaniu czytelników granice dawnych regionów wydawniczych).

Nowe gazety lokalne zaczęły powstawać dopiero z końcem 1989 roku. Wtedy to na rynku pojawił się *Dzisiaj. Dziennik Wielkopolan* (po kilku miesiącach upadł), *Gazeta Kielecka — 24 godziny*, *Kurier Poranny* w Białymstoku oraz *Goniec Pomorski* w Koszalinie: łącznie 4 dzienniki.

W styczniu następnego roku powstaje kolejny dziennik w Poznaniu — *Kurier Codzienny* (po jakimś czasie też upada), a w lutym *Gazeta Gdańska*. W kolejnych miesiącach przybywają po dwa nowe dzienniki, niektóre — jak *Wydanie Specjalne* czy *Dziennik Dolnośląski* — po jakimś czasie znikają z rynku. W ciągu dziesięciu miesięcy 1990 roku (poza czerwcem i grudniem) ukazało się 14 nowych dzienników.

Przez kolejne osiem miesięcy 1991 roku nie pojawia się na rynku żaden dziennik. Dopiero we wrześniu startuje regionalna edycja *Wieczoru Wrocławia — Express Sudecki* w Wałbrzychu (3 razy w tygodniu). W październiku secesjoniści z *Gazety Poznańskiej* zakładają *Dziennik Poznański*, a w listopadzie — prawie równocześnie — ukazują się na rynku *Nowiny Wieczorne* (Rzeszów) i wspomniany już *Dziennik Radomski — 24 godziny*. Łącznie w 1991 roku ukazały się 4 dzienniki.

Generalnie, jak wynika to wyraźnie z załączonego zestawienia, “stare” gazety lokalne górują wysokością nakładów nad “nowymi”. Nowo powstałe gazety, zwłaszcza te, które są mutacjami innych, mają na ogół małe nakłady — kilku lub kilkunastotysięczne. Stosunkowo najlepszą pozycję mają łódzkie *Wiadomości Dnia* (nakład magazynowy nawet ponad 100 tysięcy egzemplarzy) oraz *Czas Krakowski*, który jednak zaczyna mieć kłopoty na rynku (miał kiedyś nakład nawet do 70 tysięcy egzemplarzy, obecnie wyraźnie mniejszy; zlikwidował też szóste, sobotnie wydanie).

Pośród 5 dzienników, które nie utrzymały się na rynku, dwa pochodziły z Poznania. *Kurier Codzienny* miał mały nakład (10 tys. egzemplarzy), natomiast *Dzisiaj* osiągał nakład czterokrotnie wyższy i był — pod pewnymi względami — profesjonalną gazetą. Dość solidnie zaprezentował się także *Dziennik Dolnośląski* (wydawca: spółka Norpol-Press). Wzloty i upadki przeżywała popołudniówka rzeszowska Andrzeja Zabierowskiego, ale “w porywach osiągała nawet nakład ponad 25 tysięcy egzemplarzy”. Małoformatowa krakowska *Depesza* (początkowo spółki MARUZ, a potem Waldemara Pelca) niezbyt się udała swoim wydawcom. Kiedy zwroty doszły do ponad 90% nakładu, reklam zaś brakowało, na krótko jeszcze stała się *Depesza* tygodnikiem. Potem znikła z dość przepełnionego rynku krakowskiego na zawsze. Trudno było rokować sukces *Depeszy* w konkurencji z trzema “starymi” gazetami krakowskimi i jedną nową (*Czas*), dość energicznie wówczas wchodzącą na rynek (m.in. pod hasłem reklamowym: “*Czas* czytają ci, którzy decydują”). Podobnie było w Poznaniu i Wrocławiu; w obu tych regionach dość silna jest też prasa lokalna, ukazująca się poza stolicami regionów wydawniczych. Przyczyny upadku *Wydania Specjalnego* są nieco odmienne; wydawcy brakło podobno “zapasowych” funduszy w sytuacji, gdy “Ruch” nie płacił za

sprzedaną część nakładu. Brak większych wpływów z reklam stanowił dodatkowy gwóźdź do trumny wszystkich tych gazet.

Wydawcy nowych gazet terenowych dość szybko zrozumieli, że sukces czeka ich prędzej w mniejszych miastach niż w wielkich metropoliach. Dlatego kielecka spółka "Drogowiec" zaczęła tworzyć dzienniki w okolicy — Częstochowie i Radomiu, *Express Bydgoski* stworzył mutację pilską, *Zielonogórska Gazeta Nowa* — mutacje w Gorzowie i Głogowie. W Koszalinie, obok istniejącego już od lat *Głosu Pomorza*, powstał nowy dziennik o charakterze popołudniówki *Goniec Pomorski*.

W regionach mających dotychczas 3 dzienniki (Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań i Wrocław) podjęto próby wprowadzenia kolejnej — czwartej — gazety (w Krakowie — także piątej). Wszędzie — poza Wrocławiem — próby te się powiodły, choć w Poznaniu podejmowano je trzykrotnie. We Wrocławiu natomiast, po niepowodzeniu *Dziennika Dolnośląskiego*, miejscowa popołudniówka utworzyła wspomniane wydanie "zamięscowe" — w Wałbrzychu.

Do dwóch istniejących dzienników w Białymstoku dołączył — jeszcze z końcem 1989 roku — nowy tytuł — *Kurier Poranny*. W Olsztynie prywatny wydawca przejął zespół *Dziennika Pojezierza* i stworzył *Dziennik Północy*, łudząco podobny do poprzednika, który był popołudniówką. Po kilku miesiącach *Dziennik Pojezierza* pojawił się na rynku ponownie. Trzeci dziennik, który pojawił się na rynku lubelskim (*Dzień. Gazeta Lubelska*) ma niewielki nakład, ale ciągle się jeszcze — mimo przeciwności losu — ukazuje. Jedynie w Opolu — poza krótkotrwałym pojawieniem się drugiego dziennika — nie ma żadnych zmian. Oprócz *Trybuny Opolskiej* czytelnicy z tego województwa mogą korzystać z prasy województw sąsiednich, zwłaszcza z *Dziennika Zachodniego*. Bez zmian jest też w Szczecinie, gdzie nadal ukazują się wyłącznie dwa stare lokalne dzienniki (*Głos* i *Kurier Szczeciński*). Nowy dziennik zamierza wydawać spółka "Mikos" (wydawca tygodnika reklamowego *Kontakt*).

Pewnym ewenementem są łódzkie *Wiadomości Dnia*, które mają zasięg ponadregionalny i można je kupić zarówno w Łodzi, jak w Warszawie. Warto podkreślić, że Mazowsze pozbawione przed laty własnej regionalnej gazety (*Trybuny Mazowieckiej*) obsługiwane jest przez różne tytuły (także mutowane wydanie *Sztandaru Młodych* i lokalną mutację *Gazety Wyborczej*).

A skoro już o *Gazecie Wyborczej* mowa, to należy przypomnieć, że ma ona edycje lokalne w 11 centrach regionów wydawniczych (Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Szczecin, Wrocław i Warszawa) oraz dwie w mniejszych miastach: Częstochowie i Płocku.

Właścicielami gazet lokalnych są dość często zespoły dziennikarskie — rzadziej samodzielnie, częściej do spółki z innymi udziałowcami (np. bankami). Większe lub mniejsze udziały ma w 5 gazetach terenowych koncern Hersanta (Łódź, Gdańsk oraz Katowice). Właścicielami stawały się także osoby spoza branży (W. Fibak — *Gazeta Poznańska*, "Kadex Edytor" — *Dziennik Lubelski*, dawniej *Sztandar Ludu*), po dzienniki sięgały też znane firmy ("Exbud" — *Słowo Ludu*). W jednym przypadku (*Gazeta Współczesna* — Białystok) właścicielem dziennika stał się Zarząd Regionu "Solidarność". Z firm nowych należy wskazać spółkę z o.o. "Drogowiec" w Kielcach, wydającą już 3 dzienniki. Jedynie w kilku przypadkach figurują jako jedyni właściciele — konkretne osoby.

Tabela 2. Dzienniki terenowe w Polsce — październik 1991 r.

Lp.	TYTUŁY	M. wydawania	x tyg.	nakład zwykły	nakład magaz.
1	2	3	4	5	6
1.	<i>AZ Dziennik Obywatelski*</i>	Rzeszów	5	22000	44500
2.	<i>Czas Krakowski*</i>	Kraków	5	34000-41000	56000
3.	<i>Dziennik ABC*</i>	Leszno	5	8000	15000
4.	<i>Dziennik Bałtycki</i>	Gdańsk	6	60000	183000
5.	<i>Dziennik Lubelski</i>	Lublin	5	42000-66000	210000
6.	<i>Dziennik Łódzki</i>	Łódź	6	52000	115000
7.	<i>Dziennik Pojezierza</i>	Olsztyn	5	10000	30000
8.	<i>Dziennik Polski</i>	Kraków	6	75000	142000
9.	<i>Dziennik Poznański*</i>	Poznań	6	40000	40000
10.	<i>Dziennik Północy*</i>	Olsztyn	5	15000	65000
11.	<i>Dziennik Radomski 24 godz.*</i>	Radom(x)	5	15000	25000
12.	<i>Dziennik Wieczorny</i>	Bydgoszcz	5	27000	111000
13.	<i>Dziennik Zachodni</i>	Katowice	5	92000	525000
14.	<i>Dzień — Gazeta Lubelska*</i>	Lublin	5	7500	11500
15.	<i>Dziennik Częstochowski 24 godz.*</i>	Częstochowa	5	4500	10000
16.	<i>Echo Dnia</i>	Kielce	5	13000	69000
17.	<i>Echo Krakowa</i>	Kraków	5	42000	79000
18.	<i>Express Bydgoski*</i>	Bydgoszcz	5	11500	31500
19.	<i>Express Ilustrowany</i>	Łódź	5	35000	220000
20.	<i>Express Poznański</i>	Poznań	5	38000	91000
21.	<i>Express Sudecki*</i>	Walbrzych	3	0	0
22.	<i>Gazeta Gdańska*</i>	Gdańsk	6	20000	40000
23.	<i>Gazeta Kielecka 24 godz.*</i>	Kielce	5	13000	30500
24.	<i>Gazeta Krakowska</i>	Kraków	6	70000	205000
25.	<i>Gazeta Legnicka*</i>	Legnica	5	5000	5000
26.	<i>Gazeta Lubuska</i>	Zielona Góra	6	80000	165500
27.	<i>Gazeta Nowa Zielonogórska*</i>	Zielona Góra	5	23500	69500
28.	<i>Gazeta Olsztyńska</i>	Olsztyn	5	35000	81500
29.	<i>Gazeta Pomorska</i>	Bydgoszcz	6	69000-83000	263500
30.	<i>Gazeta Poznańska</i>	Poznań	6	58000-74000	282500
31.	<i>Gazeta Robotnicza</i>	Wrocław	6	70000-102000	452500
32.	<i>Gazeta Współczesna</i>	Białystok	5	28000-38000	130000
33.	<i>Głos Pomorza</i>	Koszalin	6	55000	117000
34.	<i>Głos Poranny</i>	Łódź	6	39000-52000	118000
35.	<i>Głos Szczeciński</i>	Szczecin	6	47000-58000	162000
36.	<i>Głos Wielkopolski</i>	Poznań	6	83500-117000	129500
37.	<i>Głos Wybrzeża</i>	Gdańsk	6	37000-50000	81000
38.	<i>Goniec Pomorski*</i>	Koszalin	5	50000	50000
39.	<i>Ilustrowany Kurier Polski</i>	Bydgoszcz	5	40000	68000
40.	<i>Kurier Lubelski</i>	Lublin	5	33000	76500
41.	<i>Kurier Podlaski</i>	Białystok	5	18000	99500
42.	<i>Kurier Poranny*</i>	Białystok	5	17000-20000	29000

1	2	3	4	5	6
43.	<i>Kurier Szczeciński</i>	Szczecin	5	33500	104000
44.	<i>Kurier Zachodni*</i>	Katowice	3	20000	30000
45.	<i>Nowiny*</i>	Rzeszów	5	70000-92000	175000
46.	<i>Nowiny Wieczorne*</i>	Rzeszów(x)	5	15000	18000
47.	<i>Nowości</i>	Toruń	5	33000-38000	79000
48.	<i>Słowo Ludu</i>	Kielce	6	37000-51500	107000
49.	<i>Słowo Polskie</i>	Wrocław	6	69000-101000	114000
50.	<i>Trybuna Opolska</i>	Opole	6	60000-89000	158000
51.	<i>Trybuna Śląska</i>	Katowice	6	82000-180000	675000
52.	<i>Wiadomości Dnia*</i>	Łódź	5	47000	106500
53.	<i>Wieczór</i>	Katowice	5	29000	102000
54.	<i>Wieczór Wrocławia*</i>	Wrocław	5	26500	81000
55.	<i>Wieczór Wybrzeża</i>	Gdańsk	5	35000	85000
56.	<i>Życie Częstochowy</i> (mut. ŻW)	Częstochowa/ Warszawa	6	15900	18300

Uwaga!

Gwiazdką oznaczono dzienniki powstałe w latach 1989–1991. *Express Bydgoski* i *Gazeta Nowa Zielonogórska* mają wydania mutowane: *Express Piłski* (EB) i *Gorzowska/Głogowska Gazeta Nowa*

(x) — powstały w listopadzie 1991

Wśród nowych gazet pojawiały się przede wszystkim pisma poranne. Dla popołudniówki widziano miejsce wyłącznie w Rzeszowie. Charakter popołudniówki ma także *Express Sudecki* (regionalna mutacja *Wieczoru Wrocławia*), choć ukazuje się przed południem.

“Nowa” prasa ukazuje się — jak dotychczas — głównie w dużych miastach. Mamy jednak przykłady powoływania dzienników w mniejszych miastach, będących stolicami mniejszych województw: Częstochowa, Legnica, Leszno, Radom i Wałbrzych oraz powstawanie wydań mutacyjnych w Pile, Gorzowie i — niezbyt dużym przecież — Głogowie. Od co najmniej miesiąca słyszymy o mającym nastąpić uruchomieniu lokalnej gazety w Zakopanem.

Nakłady gazet ogólnopolskich i terenowych — dawniej i dziś

W 1980 roku łączny (średni) jednorazowy nakład dzienników w Polsce wynosił ponad 10 mln egzemplarzy. W latach następnych powoli, acz systematycznie się zmniejszał (np. w roku 1982 wynosił 9,3 mln egzemplarzy, w 1985 — 9 mln, w roku 1987 — 8,5 mln, zaś w roku 1989 — 7,8 mln egzemplarzy. W roku 1990 — według szacunkowych danych — jednorazowy nakład polskich dzienników zmniejszył się do 5,1 mln egzemplarzy. Dane z końca 1991 roku (październik) napawają lekkim optymizmem; łączny nakład 75 gazet wyniósł nieco ponad 5,3 egzemplarzy.

Należy jednak podkreślić, że nakład ten osiągnęło łącznie 75 dzienników, gdy w roku 1980 było ich tylko 53, w tym 13 ogólnopolskich (przed 30 listopada 1991 ukazywało się 19 dzienników ogólnopolskich. 30 listopada powstał kolejny, 76. dziennik, a zarazem 20. ogólnopolski — *Nowy Świat*). W 1980 roku co czwarty dziennik miał zasięg ogólnopolski. Obecnie jest tak samo.

Polskie dzienniki terenowe 1989-1991

GW	Miasto wydawania	"Stare"	"Nowe"
	Białystok (3)	<i>Gazeta Współczesna</i> (por.) <i>Kurier Podlaski</i> (pop.)	<i>Kurier Poranny</i> (por.)
▲	Bydgoszcz (4)	<i>Gazeta Pomorska</i> (por.) <i>Dziennik Wieczorny</i> (pop.) <i>Ilustrowany Kurier Polski</i> (por.)	<i>Express Bydgoski</i> (por.) (z mutacją <i>Express Piłski</i>)
▲	Gdańsk (4)	<i>Głos Wybrzeża</i> (por.) <i>Dziennik Bałtycki</i> (por.) <i>Wieczór Wybrzeża</i> (pop.)	<i>Gazeta Gdańska</i> (por.)
▲	Katowice (4)	<i>Trybuna Śląska</i> (por.) <i>Dziennik Zachodni</i> (por.) <i>Wieczór</i> (pop.)	<i>Kurier Zachodni</i> (por.)
▲	Kielce (3)	<i>Słowo Ludu</i> (por.) <i>Echo Dnia</i> (pop.)	<i>Gazeta Kielecka 24 godz.</i> (por.)
	Koszalin (2)	<i>Głos Pomorza</i> (por.)	<i>Goniec Pomorski</i> (por.)
▲	Kraków (4)	<i>Gazeta Krakowska</i> (por.) <i>Dziennik Polski</i> (por.) <i>Echo Krakowa</i> (pop.)	<i>Czas Krakowski</i> (por.) (<i>Depesza</i> — nie wychodzi)
▲	Lublin (3)	<i>Dziennik Lubelski</i> (por.) <i>Kurier Lubelski</i> (pop.)	<i>Dzień — Gazeta Lubelska</i> (por.)
▲	Łódź (4)	<i>Głos Poranny</i> (por.) <i>Dziennik Łódzki</i> (por.) <i>Express Ilustrowany</i> (pop.)	<i>Wiadomości Dnia</i> (por.)
	Olsztyn (3)	<i>Gazeta Olsztyńska</i> (por.) <i>Dziennik Pojezierza</i> (pop.)	<i>Dziennik Północy</i> (por.)
	Opole (1)	<i>Trybuna Opolska</i> (por.)	
▲	Poznań (4)	<i>Gazeta Poznańska</i> (por.) <i>Głos Wielkopolski</i> (por.) <i>Express Poznański</i> (pop.)	<i>Dziennik Poznański</i> (por.) (<i>Dzisiaj</i> — nie wychodzi) (<i>Kurier Codzienny</i> — nie wychodzi)
	Rzeszów (3)	<i>Nowiny</i> (por.)	<i>A—Z Dziennik Obywatelski</i> (<i>Wydanie Specjalne</i> — nie wychodzi) <i>Nowiny Wieczorne</i> (pop.)
▲	Szczecin (2)	<i>Głos Szczeciński</i> (por.) <i>Kurier Szczeciński</i> (pop.)	
	Toruń (1)	<i>Nowości</i> (pop.)	
▲	Wrocław (3)	<i>Gazeta Robotnicza</i> (por.) <i>Słowo Polskie</i> (por.) <i>Wieczór Wrocławia</i> (pop.)	(<i>Dziennik Dolnośl.</i> — nie wychodzi)
	Zielona Góra (2)	<i>Gazeta Lubuska</i> (por.)	<i>Zielonogórska Gazeta Nowa</i> (por.) z mutacjami w Głogowie i Gorzowie
▲	Częstochowa (2)	<i>Życie Częstochowy</i> (mut. ŻW)	<i>Dziennik Częstochowski 24 g.</i> (por.)
	Głogów (1)	—	(m) <i>Głogowska Gazeta Nowa</i>
	Gorzów (1)	—	(m) <i>Gorzowska Gazeta Nowa</i>
	Legnica (1)	—	<i>Gazeta Legnicka</i>
	Leszno (1)	—	<i>Dziennik ABC</i> (por.)
	Piła (1)	—	(m) <i>Express Piłski</i> (por.)
	Radom (1)	—	<i>Dziennik Radomski</i>
	Wałbrzych (1)	—	<i>Express Sudecki</i> (por.)

W pierwszej rubryce (GW) informacja o lokalnych dodatkach *Gazety Wyborczej* (▲). Poza wymienionymi, jeszcze w Warszawie i Płocku.

Porównując wielkość łącznych (średnich) jednorazowych nakładów 13 “starych” gazet ogólnopolskich — obecnie i 5 lat temu (w roku 1986), dochodzimy do wniosku, że większość spośród nich odnotowała znaczne — czasem nawet drastyczne — zmniejszenie nakładów. Są jednak tytuły o podobnych obecnie nakładach — jak w roku 1986, a jedna gazeta nawet zwiększyła nakład.

Tytuły	Stosunek nakładów 1991/1986
1. <i>Żołnierz Wolności/Polska Zbrojna</i>	11%
2. <i>Świat Młodych</i>	16%
3. <i>Trybuna Ludu/Trybuna</i>	17%
4. <i>Gromada — Rolnik Polski</i>	24%
5. <i>Express Wieczorny</i>	30%
6. <i>Kurier Polski</i>	35%
7. <i>Życie Warszawy</i>	42%
8. <i>Słowo Powszechne</i>	53%
9. <i>Przegląd Sportowy</i>	59%
10. <i>Tempo</i>	84%
11. <i>Sztandar Młodych</i>	86%
12. <i>Rzeczpospolita</i>	95%
13. <i>Sport</i>	115%

Łączny (średni) jednorazowy nakład gazet ogólnopolskich w roku 1986 wynosił około 3,6 mln egzemplarzy, w roku 1991 zaś — ponad 2,1 mln egzemplarzy. Łączny jednorazowy nakład 13 “starych” gazet ogólnopolskich (wymienionych w powyższym zestawieniu) w roku 1991 wynosił 38% poziomu ich łącznego nakładu z roku 1986.

Z kolei łączny (średni) jednorazowy nakład 16 gazet terenowych zaliczanych dawniej do grupy porannych gazet partyjnych, wynosił w roku 1986 ponad 3,1 mln egzemplarzy. Ich obecny łączny jednorazowy nakład (oczywiście po zmianie właścicieli, charakteru, zawartości i orientacji politycznej) wynosi ponad 1,3 mln egzemplarzy, co stanowi 43% poziomu nakładu z roku 1986.

Nieco lepiej wygląda sytuacja 13 “starych” gazet popołudniowych. W 1986 roku ich łączny jednorazowy nakład wynosił 1 mln egzemplarzy. Obecnie natomiast — nieco ponad 547 tysięcy egzemplarzy (53% w stosunku do poziomu nakładów z roku 1986).

W obu wymienionych grupach dzienników lokalnych nie było ani jednego tytułu, który — w roku 1991 — miałby nakład wyższy niż 5 lat wcześniej.

Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja 7 porannych gazet lokalnych zaliczanych dawniej do grupy tzw. “czytelnikowskich” (dołączyliśmy do nich *Ilustrowany Kurier Polski* — poranny dziennik “Epoki” w Bydgoszczy). Ich łączny (średni) jednorazowy nakład w roku 1986 wynosił 724 tys. egzemplarzy, natomiast 5 lat później (1991 r.) — ponad 648 tys. egzemplarzy, czyli około 90% w stosunku do nakładów roku 1986. W tej grupie tylko katowicki *Dziennik Zachodni* ma obecnie średni nakład w y ż s z y niż w roku 1986 (wielokrotnie nakład wydań piątkowych dochodził nawet do 600 tysięcy egzemplarzy). Wiąże się to zapewne z tym, że w minionych latach nakład *DZ* był ograniczany (na rzecz partyjnej *Trybuny Robotniczej*).

Łączny (średni) jednorazowy nakład dzienników lokalnych w 1991 roku (październik) wynosił 3,1 mln egzemplarzy. W tej puli udział 19 “nowych” dzienników lokalnych wynosił ponad 464 tys. egzemplarzy, czyli 15%.

Zakończenie

Analiza czytelnictwa “starych” i “nowych” dzienników wskazuje, że te pierwsze, mimo pojawiania się na rynku nowych gazet, trzymają się na ogół nieźle, zważywszy zmniejszanie się wskaźników, zwłaszcza stałego, czytelnictwa prasy codziennej. “Nowe dzienniki” pojawiając się na rynku mają na ogół dość duże zwroty, co — zwłaszcza przy braku większych wpływów z zamieszczania reklam — spowodowało w kilku przypadkach upadek. Jedynym dziennikiem, o którym można powiedzieć, że z powodzeniem wszedł na polski rynek prasowy, jest *Gazeta Wyborcza*.

Jak wynika z wrywkowych analiz, sytuacja finansowa wielu dzienników powinna być dość dobra; są takie, które osiągają miesięcznie ponad 1 mld złotych wpływów za reklamy, jest liczna grupa mająca miesięcznie wpływy kilkusetmilionowe. Największe wpływy z reklam osiąga *Gazeta Wyborcza*. Prawdopodobnie druga na tej liście gazeta *Życie Warszawy* przynosi, według jej redaktora naczelnego, około 45 mld złotych zysku rocznie. Dlatego trudno się dziwić chęci zakładania nowych gazet, posiadanie dziennika daje bowiem nie tylko możliwość wpływu na opinię publiczną, ale także przynosi wymierny zysk.

Nie wszystkie jednak tego typu przedsięwzięcia udają się, o czym świadczą podane wcześniej przykłady. Niektóre dzienniki znikają z rynku po roku walki o czytelnika. Jednakże, niezależnie od przestróg, jakie można dawać wydawcom nowych dzienników, tego typu pomysły rodzą się nadal zarówno w Warszawie jak też w innych miastach Polski i najbliższe miesiące przyniosą zapewne ich urealnienie. Za rok mapa wydawnicza polskiej prasy codziennej ulegnie zapewne kolejnej zmianie.

*

P.S. Z pewnym opóźnieniem dowiedziałem się o powstaniu — w listopadzie 1991 roku — jeszcze jednego dziennika lokalnego. Oddając tekst tego artykułu redakcji *Zeszytów Prasoznawczych*, donoszę na koniec, że 9 listopada 1991 roku ukazał się w województwach koszalińskim i słupskim *Głos Koszaliński/Głos Słupski* — dwuedycyjna gazeta lokalna, której zespół redakcyjny stanowią w znacznej mierze dziennikarze wcześniej pracujący w *Głosie Pomorza*. *Głos* ukazuje się 6 razy w tygodniu (wydanie magazynowe w sobotę) w nakładzie: 27 500 egzemplarzy — wydania zwykłe, 55 tys. egzemplarzy — wydania magazynowe. Wydanie zwykłe ma 8 stron, magazynowe — 12. Gazetę tę wydaje Dziennikarska Oficyna Wydawnicza “Rondo”. Zwykłe wydanie *Głosu* kosztuje 700 zł, magazynowe — 1200 zł.

30 listopada 1991 pojawił się także, zapowiadany wcześniej, *Nowy Świat* (pismo codzienne dla wszystkich sfer). Pismo o objętości 12 stron kosztuje 1000 zł.

Tak więc, na koniec listopada 1991 r. doliczyłem się 77 gazet, w tym 20 ogólnopolskich.

Prasa codzienna w Polsce

(stan na 30 listopada 1991)



WŁODZIMIERZ CHORAŹKI

PRASA LOKALNA I SUBLOKALNA W POLSCE 1989–1991

Pojawienie się 8 maja 1989 roku na rynku prasowym *Gazety Wyborczej* było początkiem końca monopolu w środkach masowego przekazu, sprawowanego przez ekipę pezetpeerowską i jej sojuszników. Sejm przyjmuje szereg ustaw, m.in. dotyczących prawa prasowego, likwidacji RSW “Prasa-Książka-Ruch” i Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (6 VI 1990 to pierwszy dzień bez cenzury). Jednocześnie Sejm przyjmuje pakiet ustaw o samorządach, które zezwalają na decentralizację w sprawowaniu władzy i zaktywizowanie społeczności lokalnych. Przejawem tej aktywizacji (jednym z niewielu) jest prasa sublokalna. Pojawieniu się licznej prasy lokalnej i sublokalnej o różnorodnym statusie instytucjonalnym i organizacyjnym towarzyszył upadek prasy zakładowej. Główną przyczyną jej upadku była fatalna kondycja finansowa większości państwowych zakładów pracy, które szukając rezerw, w pierwszej kolejności oszczędzały (i nadal oszczędzają) środki przeznaczone na działalność socjalną (sport, wypoczynek, rekreacja, kultura i prasa zakładowa).

Prawdziwa rewolucja nastąpiła w statusie instytucjonalno-organizacyjnym wszystkich czasopism koncernu prasowego RSW “Prasa-Książka-Ruch”. Część redakcji utworzyła spółdzielnie dziennikarskie, część spółki, w których swoje udziały mają różnorodne instytucje, osoby prywatne, udziałowcy zagraniczni, partie polityczne i banki. Na poszczególne tytuły organizowane były przetargi, w których decydujący głos miała komisja likwidacyjna do przeprowadzenia likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej “Prasa-Książka-Ruch”.

Pojawienie się ok. 2000 tytułów prasowych i upadek kilkuset nie mogły pozostać nie zauważone przez Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ. Dlatego też od końca 1990 roku podjęto się trudnego i żmudnego zbierania informacji o aktualnych tytułach prasowych w Polsce. Do końca 1991 roku odnotowaliśmy ok. 4100 tytułów (w tym ok. 3000 nowych, powstałych po 1 VI 1989 r.); tam też wysyłaliśmy ankiety, pragnąc

uzyskać "z pierwszej ręki" szczegółowe informacje. Na ankiety odpowiedziało ok. 2200 redakcji, na podstawie których wprowadzono do komputerowego "banku informacji o współczesnej prasie polskiej" ok. 2100 kompletnych informacji, tzn. w banku są informacje o mniej więcej połowie "odnotowanych" tytułów. Blisko połowa tytułów to prasa typu lokalnego i sublokalnego. Zbiór danych nie obejmuje czasopism fachowych i naukowych oraz komiksowych i rozrywkowych (krzyżówki, konkursy i rebusy).

W szkicu tym chciałbym podzielić się kilkoma spostrzeżeniami dotyczącymi wyłącznie problematyki prasy lokalnej i sublokalnej, w okresie od marca 1989 roku do końca 1991 roku.

*

Na początek kilka zdań dotyczących terminologii typologizującej prasę ze względu na zasięg — wywołującej wiele kontrowersji w wąskiej grupie prasoznawców (prawie każde spotkanie prasoznawców i dziennikarzy pozostawia tę kwestię do końca nie rozstrzygniętą). Nie można się zgodzić z twierdzeniem, iż istnieje tylko prasa ogólnokrajowa i prasa pozostała — nazywana różnie: prowincjonalna, lokalna czy nawet mikrolokalna. Wydaje się, że najbardziej odpowiadający rzeczywistości jest podział, który stosuje w swoich pracach dr Sylwester Dziki¹, tj.:

1. Prasa ponadogólnokrajowa — kolportowana w Polsce, jak i poza jej granicami;
2. Prasa ogólnokrajowa — kolportowana na terenie całego kraju;
3. Prasa regionalna (rejonowa) — w zasadzie rozprowadzana na terenie, który pokrywa się z granicami województw sprzed 1 VI 1975 r.;
4. Prasa lokalna — obejmująca zasięgiem jedno województwo, duże miasto lub grupę średnich miast z okolicami;
5. Prasa sublokalna (mikrolokalna) — obejmująca teren o obszarze mniejszym niż województwo (prasa miejska, miejsko-gminna, gminna, wiejska i parafialna).

Uwzględniając pisma, których redakcje podały jako datę swego powstania 1988 rok i wcześniej, w ewidencji komputerowej posiadamy pełne dane o ok. 1020 tytułach zaliczanych do prasy lokalnej i sublokalnej. Posiadamy również niepewne i niepełne dane o ok. 500 tytułach (ok. 50 zaliczanych do prasy lokalnej i ok. 450 zaliczanych do prasy sublokalnej), których nie można wprowadzić do komputerowego banku informacji. Przyjmując za pewnik, że posiadamy ok. 80% informacji o wszystkich ukazujących się pismach z grupy prasy lokalnej i sublokalnej, można założyć, iż w omawianym okresie ukazywało się ok. 1900 tytułów.

Często bywa, że zanim otrzymamy pełne informacje, pismo przestaje się ukazywać. Jeżeli do początków 1991 roku liczba nowych tytułów przewyższała liczbę upadłych, to od połowy tegoż roku jest odwrotnie. Praktycznie nie ma takiej możliwości, aby autorytatywnie stwierdzić, ile w danej chwili ukazuje się pism omawianego typu prasy. Dzieje się tak z tej przyczyny, że po pierwsze, nie wszyscy wydawcy i redakcje dopełniają obowiązku rejestracji tytułu w sądzie, a tym bardziej wyrejestrowania tytułu nie ukazującego się; po drugie, tylko 10% tytułów trafia, jako egzemplarz obowiązkowy

¹ Sylwester D z i k i: Wstęp do typologii współczesnej prasy polskiej. Materiały OBP nr 52. Kraków 1989.

wy, do głównych bibliotek polskich (Biblioteka Narodowa, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Śląska, biblioteki uniwersyteckie w Łodzi, Poznaniu, Toruniu, Lublinie {UMCS}, Wrocławiu, Warszawie, Szczecinie i Biblioteka m. st. Warszawy).

Z 2000 tytułów ok. 20% trudno zaliczyć w ogóle do prasy, są to często różnorodne biuletyny informacyjne urzędu miejskiego, gminnego i sołtysa (kiedyś takie informacje przekazywano w gablotach w urzędach gminnych lub za pośrednictwem radiowęzła) o nakładzie 50-500 egz. Jeszcze inne to biuletyny lokalnych oddziałów partii politycznych, organizacji związkowych czy kancelarii parafialnej.

Wiele tytułów ukazuje się przy okazji licznych ostatnio wyborów: sejmowych (dwukrotnie), samorządowych i prezydenckich, a po zakończeniu kampanii pismo przestaje się ukazywać głównie z braku środków, które różnorodni sponsorzy uruchamiali przy tej okazji. Pozostały tylko te tytuły, które spełniały następujące warunki:

1. Poziom tematyczny i edytorski pisma przyciągnął wystarczającą publiczność prasową;
2. Pismo posiada sprawny system kolportażu;
3. Pismo osiąga chociaż minimalne dochody ze sprzedaży i reklam (samofinansuje się);
4. Redakcja zapewniła sobie patronat ze strony lokalnych instytucji państwowych (rada samorządu, zarząd miasta, gminy itp.), osób prywatnych czy też różnego rodzaju spółek.

Co można powiedzieć o typologicznej strukturze prasy sublokalnej na podstawie naszych badań? Otóż, struktura ta nie jest jednolita, odwrotnie, jest mocno zróżnicowana ze względu na różne okoliczności mniej lub bardziej istotne, jak np. częstotliwość ukazywania się, szata graficzna, zawartość itd. Najistotniejszym kryterium podziału tej prasy, prócz geograficznego (rozmieszczenie), jest jednak — jak się wydaje — jej zróżnicowanie ze względu na status instytucjonalno-organizacyjny. Mam tu na myśli głównie podmioty, czyli instytucje lub grupy instytucji o różnym zresztą charakterze, które podjęły się wydawania tej prasy. Do nich zaliczam m.in. (zaczę od najmniejszych wydawców): nowo utworzone dziennikarskie spółdzielnie wydawnicze (20 tytułów), partie i organizacje polityczne (wydają 20 tytułów), urzędy parafialne (25 tytułów), komitety obywatelskie i organizacje związkowe (50 tytułów), różnego rodzaju spółki — z o.o. i spółki cywilne — (160-180 tytułów) i osoby prywatne (ok. 150 tytułów). Jednakże dwie grupy odgrywają jeszcze zasadniczą rolę w działalności wydawniczej prasy lokalnej i sublokalnej. Do jednej należą wszelkiego rodzaju towarzystwa lub stowarzyszenia miłośników (przyjaciół) ziemi..., które w sumie wydają ponad 140 tytułów, a druga — znacznie większa — bardzo zróżnicowana ze względu na uwarunkowania prawno-polityczne, to terenowe władze państwowe lub ich agendy (urzędy miejskie, miejsko-gminne i gminne, miejskie, miejsko-gminne ośrodki kultury) i instytucje samorządowe (rady miejskie, miejsko-gminne i gminne). W tej ostatniej grupie, w której wyliczyłem najważniejsze instytucje sprawcze, do odnotowania mamy blisko 480 tytułów. Czasami wydawcą pisma sublokalnego jest zarówno urząd (np. gminy), jak też samorząd. Mimo iż połowa pism lokalnych i sublokalnych wydawana jest pod patronatem samorządów i zarządów miast i gmin, od drugiej połowy 1991 roku obserwuje się wzmocnienie pozycji pism, które sponsoruje lokalny biznes. To są najogólniejsze wnioski dotyczące trendów rozwojowych (głównie prasy sublokalnej) w ostatnich

trzech latach w Polsce. Tu uwaga: wszystkie te spostrzeżenia dotyczą czasopism, o których posiadamy pełne informacje. W dalszej części będę operował liczbą 1426 tytułów lokalnych i sublokalnych, powiększając liczbę 1020 tytułów, które mamy w komputerze, o dalsze 406, ponieważ ukazują się one nadal, brak nam o nich jedynie szczegółowszych informacji. Mając na uwadze różne tradycje historyczne poszczególnych rejonów Polski (przełom wieków XIX i XX oraz okres dwudziestolecia międzywojennego), pozwoliłem sobie na pogrupowanie (prowizoryczne, gdyż granice województw nie pokrywają się z dawnymi) województw w sposób następujący:

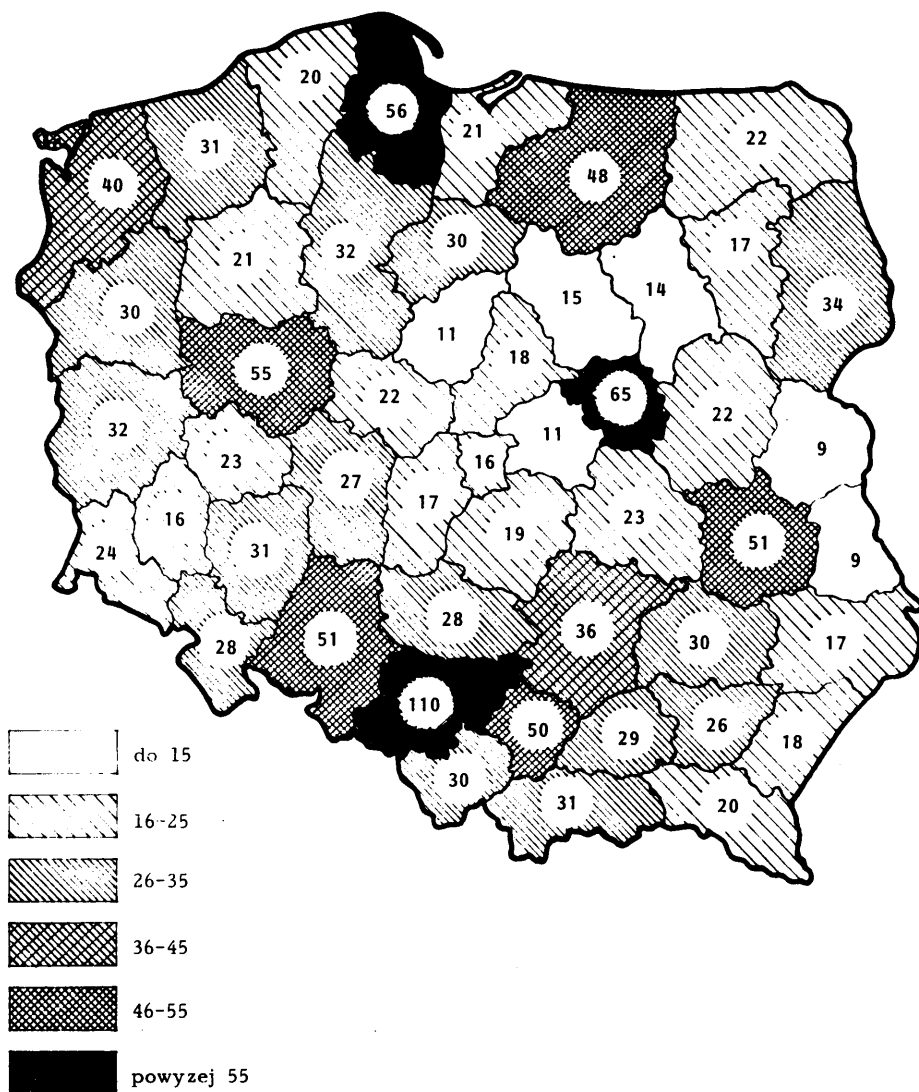
1. Ziemie Północne i Zachodnie (dawniej: Odzyskane) — woj. elbląskie, gorzowskie, koszalińskie, jeleniogórskie, legnickie, olsztyńskie, opolskie, słupskie, suwalskie, szczecińskie, wałbrzyskie, wrocławskie i zielonogórskie.
2. Górną Śląsk — woj. katowickie.
3. Pomorze Gdańskie i Kujawy — woj. bydgoskie, gdańskie i toruńskie.
4. Wielkopolska — woj. kaliskie, konińskie, leszczyńskie, pilskie i poznańskie.
5. d. Galicja — woj. bielskie, krakowskie, krośnieńskie, nowosądeckie, przemyskie, rzeszowskie i tarnowskie.
6. d. Królestwo Kongresowe — woj. białkopodlaskie, białostockie, chełmskie, ciechanowskie, częstochowskie, kieleckie, lubelskie, łomżyńskie, łódzkie, ostrołęckie, piotrkowskie, płockie, radomskie, siedleckie, sieradzkie, skierniewickie, tarnobrzeskie, warszawskie, wrocławskie i zamojskie.

Uważam, że inny podział (np. granice 1772 roku, podział administracyjny z lat 1945-1975 czy obecny) zaciemniłby wpływ tradycji historycznych związanych z przynależnością wspomnianych obszarów do dawnych zaborów: rosyjskiego, austriackiego i pruskiego, co miało przecież istotny wpływ na kształtowanie się postaw obywatelskich (np. poznańska przedsiębiorczość i pracowitość, galicyjska tradycja demokratyczna i samorządowa) oraz brak tych postaw u rodaków z zaboru rosyjskiego. Z kolei "Ziemie Odzyskane" traktuję jako teren będący tłem (podstawą odniesienia) dla pozostałych części Polski. Na przełomie XIX i XX wieku w dziesiątkach miast i miasteczek Wielkopolski, Pomorza, Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej oraz Warmii i Mazur wychodziło kilkadziesiąt tytułów prasowych. Jak to wygląda obecnie?

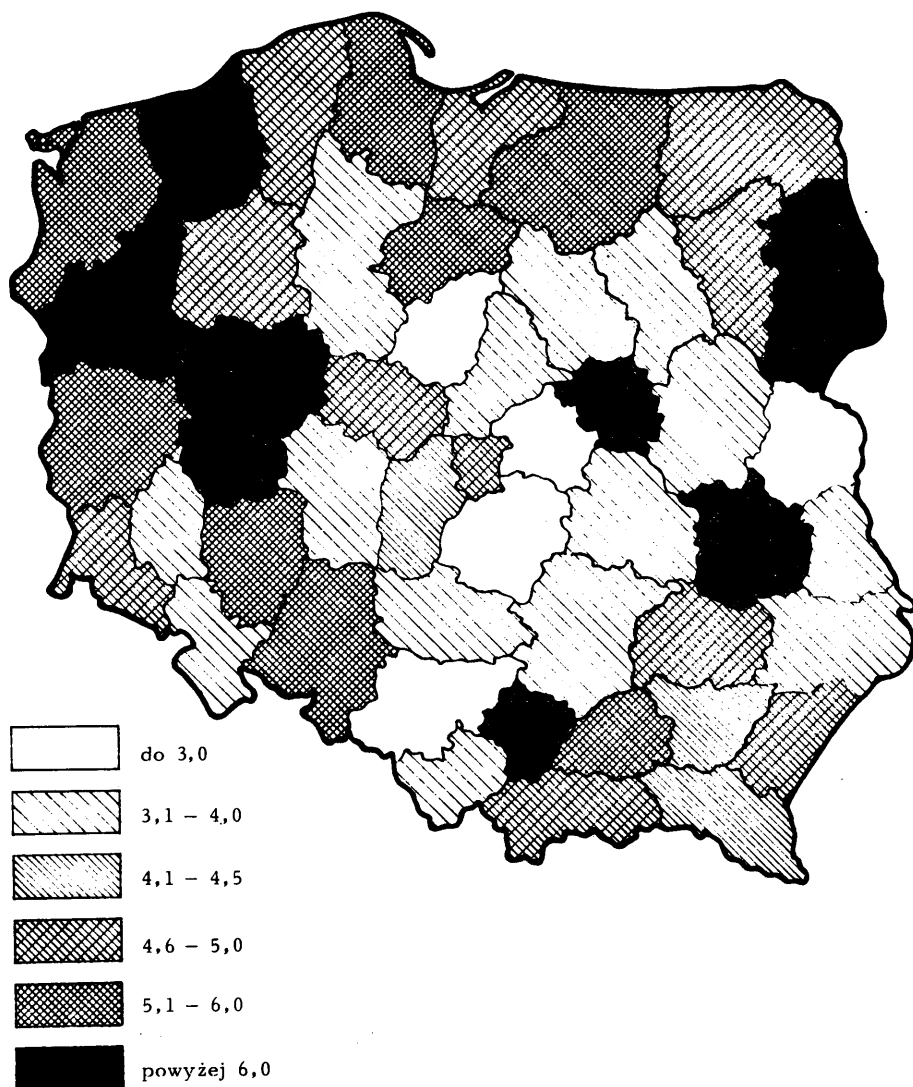
Zastrzec się muszę, że w zestawieniu tytułów prasy lokalnej i sublokalnej w poszczególnych województwach wykorzystałem tytuły, które znajdują się w banku informacji OBP UJ lub o których wiadomo, że w omawianym okresie ukazywały się na pewno. Z mapki, na której zaznaczono bezwzględną liczbę tytułów w poszczególnych województwach, wynika, iż największa liczba czasopism lokalnych i sublokalnych znajduje się tam, gdzie od wielu lat istniała baza dziennikarsko-poligraficzna (wydawnicza), czyli regionalne oddziały RSW "Prasa-Książka-Ruch" oraz większe ośrodki kulturalne. Wyjątkami mogą być województwa: łódzkie, kieleckie i wrocławskie, natomiast zdecydowanie przodują: katowickie (większość prasy lokalnej ukazywała się jednak także przed 1989 rokiem), gdańskie, krakowskie, lubelskie, olsztyńskie, opolskie, poznańskie i warszawskie.

Przechodząc do drugiej mapki, która przedstawia średnią liczbę tytułów prasy lokalnej i sublokalnej przypadającą na 100 tys. mieszkańców w poszczególnych województwach, muszę stwierdzić, iż ze względu na to, że prężność wydawnicza 17 dużych

**Mapa 1. Liczba tytułów prasy lokalnej i sublokalnej w województwach
w okresie 1989-1991**



Mapa 2. Średnia liczba tytułów na 100 tys. mieszkańców województwa
w okresie 1989-1991



miast (dawnych ośrodków wydawniczych RSW "Prasa-Książka-Ruch") zaciemnia obraz tej aktywności w pozostałej części województwa, nie brałem pod uwagę liczby mieszkańców tych miast, jak i tytułów, które się w nich ukazują. Jak wynika z dołączonej mapki najwięcej tytułów (powyżej sześciu na 100 000 mieszkańców) ukazuje lub ukazywało się w województwach poznańskim, gorzowskim, leszczyńskim, koszalińskim, białostockim, lubelskim, warszawskim i krakowskim — najmniej w województwach wrocławskim, skierniewickim, białkopodlaskim, piotrkowskim i katowickim(!).

**Prasa lokalna i sublokalna według regionów.
Stan na 31 XII 1991**

Lp.	Regiony	Liczba tytułów	udział % w og. liczbie tytułów	Ludność (w tys.)	udział % w liczbie ludności	Różnica	Śr. liczba tyt. na 100 tys. mieszkańców
1.	dawna Galicja	234	16,4	5045	13,0	+ 3,4	≈ 5,1
2.	Góry Śląsk	110	7,7	3950	10,1	- 2,4	≈ 3,0
3.	Pomorze Gdańskie i Kujawy	118	8,3	3165	8,2	+ 0,1	≈ 4,4
4.	dawne Królestwo Kongresowe	444	31,1	13070	33,5	- 2,4	≈ 4,0
5.	Wielkopolska	126	8,8	3320	8,5	+ 0,3	≈ 4,3
6.	Ziemie Północne i Zachodnie	394	27,7	10400	26,7	+1,0	≈ 4,2
	Razem	1426	100,0	38950	100,0	0,0	≈ 4,4

Jak wynika z tabeli, aktywność wydawnicza na terenie dawnego zaboru pruskiego i austriackiego jest minimalnie wyższa (z wyjątkiem Górnego Śląska) niż w pozostałych częściach Polski. Na Górnym Śląsku ukazuje się natomiast ponad 100 czasopism o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym. Wynika to także z procentowego porównania liczby mieszkańców danego regionu w stosunku do ogółu ludności Polski oraz liczby wydawanych tam tytułów prasy lokalnej i sublokalnej do ogólnej liczby branych pod uwagę tytułów. Różnice te nie są duże, ale dają podstawy do stwierdzenia, że wiążą się one z różną aktywnością mieszkańców tych terenów w przeszłości, uwarunkowaną przynależnością do państw trzech zaborców. Warto też podkreślić, że ziemie północne i zachodnie, zasiedlone przez ludność pochodzącą głównie z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej, wykazują minimalnie większą aktywność wydawniczą w porównaniu z dawnym Królestwem Kongresowym. Studiując obydwa zestawienia można z pewną dozą ostrożności stwierdzić, że:

po pierwsze, pewien wpływ na nierównomierne rozmieszczenie prasy lokalnej i sublokalnej ma różny stopień urbanizacji kraju (średnio w województwach dawnego zaboru pruskiego jest dwa razy więcej miast małych i średnich np. w poznańskim, bydgoskim, gdańskim niż w pozostałych częściach Polski);

po drugie, rozwój prasy lokalnej i sublokalnej może wiązać się z istnieniem — powstałej wcześniej — "dobrej" prasy rejonowej, często poruszającej problematykę lokalną, zwłaszcza jeżeli ma ona liczne mutacje przeznaczone dla poszczególnych

województw (zwłaszcza nowych, wyrosłych na bazie dawnych powiatów, np. woj. częstochowskie, gorzowskie, bielskie, radomskie, nowosądeckie i toruńskie);

po trzecie, duży procent potencjalnych odbiorców prasy lokalnej i sublokalnej odnaleźć można w publiczności prasy zakładowej ukazującej się od lat (np. na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie), która to prasa oprócz kolumn dotyczących konkretnych spraw zakładowych, ma także zwykle jedną, dwie strony poświęcone sprawom lokalnym np. *Sztafeta* w Stalowej Woli, *Głos Mielecki*, *Głos — tygodnik nowohucki* itd. W ostatnich miesiącach jednak z powodu znanych trudności większości przedsiębiorstw, liczba tytułów prasy zakładowej drastycznie zmalała;

po czwarte, istotna jest także kondycja poszczególnych samorządów lokalnych i towarzystw miłośników (miasta czy ziemi), zwłaszcza ich baza materialna (finanse, sprzęt poligraficzny itd.) oraz możliwości kadrowe dziennikarskie. Ta ostatnia kwestia wydaje się bardzo ważna, bowiem bez osób o minimalnym choćby przygotowaniu dziennikarskim trudno myśleć dzisiaj na dłuższą metę o wydawaniu gazety. Sam upór i poświęcenie na ogół nie wystarcza.

Pojawiło się również ostatnio nowe zjawisko wydawnicze (oczywiście w ramach prasy sublokalnej) — czasopisma parafialne i mniejszości narodowych. W trakcie gromadzenia informacji o prasie lokalnej i sublokalnej odnotowaliśmy kilkanaście tytułów wydawanych w poszczególnych parafiach (dotyczy to zarówno wielkich miast jak i wsi). Tak np. podkrakowska wieś Wawrzeńczyce licząca około 2000 mieszkańców ma dwa tytuły prasowe: gazetkę gminną — *Co w gminie* i redagowaną przez miejscowego proboszcza gazetkę — *Dzwon*, ponadto kolportowany jest tam sublokalny miesięcznik — *Nad Szreniawą* obejmujący swoim zasięgiem były powiat proszowicki, współredagowany przez grupę dziennikarzy krakowskich pochodzących z tamtego terenu. Swoistym kuriozum jest Grudziądz, który liczy 100 tys. mieszkańców i nie ma żadnego tytułu prasowego. Na drugim biegunie znajduje się Jarocin liczący 22 tys. mieszkańców, gdzie ukazuje się *Gazeta Jarocińska* o dużym, jak na taką miejscowość, nakładzie 10 500 egzemplarzy (ok. 10% zwrotów).

Oprócz ogólnopolskiej prasy mniejszości narodowych np. litewskiej *Aušrys*, ukraińskiego *Nasze Słowa*, białoruskiej *Niwy* i czesko-słowackiego *Života* pojawiło się około 30 tytułów sublokalnej prasy wydawanych przez środowiska mniejszości narodowych w Polsce. Przodują tu dwa województwa: białostockie (prasa białoruska) i gdańskie (kaszubska). W pierwszym przypadku chodzi o 10 tytułów, a w drugim — około 12. Jeżeli zaś chodzi o lokalną prasę ukraińską to — poza dwoma, trzema tytułami z województwa bielskopodlaskiego i białostockiego — niewiele więcej o niej nam wiadomo (głównie dlatego, że 300-tysięczna mniejszość ukraińska jest rozproszona po całej Polsce). Jak na razie ukazuje się tylko jeden tytuł łemkowski — *Besida* w Krynicy. O lokalnej prasie Słowaków, Litwinów, Cyganów, Tatarów i Karaimów niewiele wiadomo. Przy okazji wyborów do Sejmu i Senatu na Śląsku wydawali swoje biuletyny informacyjne Niemcy. Praktycznie nic nie wiadomo o prasie lokalnej ugrupowań i organizacji nieformalnych i alternatywnych, tzw. "zinach". Tworzą one zamknięte społeczności i niechętnie poddają się weryfikacji badawczej wszelkich instytucji państwowych ze względu na pozostawanie w opozycji wobec nich.

Jaka będzie przyszłość prasy lokalnej i sublokalnej? Trudno wyrokować z całą pewnością, jednakże wydaje się, że na rozwój, a przede wszystkim na przetrwanie prasy

lokalnej i sublokalnej najważniejszy wpływ mają i będą miały finanse. Jednakże zdarza się, że jeżeli lokalne władze chcą dawać i dają pieniądze na wydawanie pisma, może to wpływać na bezstronność (niezależność) gazety oraz konieczność opowiadania się — w ewentualnych konfliktach na linii władza-społeczeństwo — po stronie sponsora czyli władzy (urzędu lub samorządu)². Dochody ze sprzedaży prasy nie pokrywają bowiem wydatków. Natomiast dochody z reklam na szczeblu lokalnym rzadko stanowią podstawę utrzymania gazety i w wielu przypadkach zresztą nie ma ich w tych pismach. Szukanie źródeł dochodów gwarantujących wydawanie gazety o niezależnym obliczu to zadanie niewykonalne dla wielu redakcji omawianych pism.

Czytelnictwo prasy lokalnej i sublokalnej zależy od tematyki i poziomu jej zawartości, na to zaś ogromny wpływ ma poziom zespołu redakcyjnego (choćby podstawowa znajomość warsztatu dziennikarskiego). Z czasem należy liczyć się z wzrostem profesjonalizmu zawodowego tych zespołów, teraz jednak konieczne wydaje się organizowanie, choćby skróconych, bardzo praktycznych kursów dla dziennikarzy prasy lokalnej i sublokalnej. Zresztą takie próby podejmuje się i w tym miejscu chciałbym o nich wspomnieć.

Na spotkaniu redaktorów samorządowej prasy lokalnej w Poznaniu (wrzesień 1991) zebrani postanowili powołać przy współudziale Krajowego Instytutu Badań Samorządowych, redakcji *Wspólnoty* (pismo samorządowe), Unii Wydawców Prasy Lokalnej w Wielkopolsce i redaktora Stefana Bratkowskiego Ogólnopolskie Stowarzyszenie Lokalnej Prasy Samorządowej. Stowarzyszenie to miałoby za zadanie organizowanie kursów szkolących redaktorów prasy lokalnej i wymianę doświadczeń i materiałów oraz pomoc finansową i poligraficzną. Podobne cele ma Fundacja im. Stefana Batorego działająca na rzecz rozwoju prasy lokalnej w krajach Europy środkowej i wschodniej (jej siedziba mieści się w Budapeszcie). W listopadzie 1991 roku fundacja ta zorganizowała kilka spotkań z przedstawicielami prasy lokalnej i sublokalnej; odbyły się one w Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i Warszawie. Na spotkaniach tych swoje uwagi, propozycje i refleksje na temat konkretnych tytułów prasowych przedstawił Johnston Mitchell.

Doświadczenia krajów zachodnich dowodzą, że mimo znacznego zasięgu masowych środków audiowizualnych (nawet na szczeblu lokalnym), rola prasy lokalnej i sublokalnej jest tam znaczna. Podobna sytuacja będzie zapewne wkrótce w Polsce. Enuncjacje środków masowego przekazu z ostatnich miesięcy dowodzą, iż w Ministerstwie Łączności złożonych jest kilkaset wniosków o przydzielenie pasm radiowych dla powstających lokalnych rozgłośni radiowych. Mogą one przechwycić część wpływów z reklamy istniejącej prasie lokalnej. Przez analogię do sytuacji w krajach zachodnich można jednak stwierdzić, że zagrożenie to nie jest zbyt wielkie. Prawdopodobnie, w najbliższych dwudziestu, trzydziestu latach prasa lokalna i sublokalna nadal będzie odgrywać dość ważną rolę w systemie masowej komunikacji w Polsce, jako medium mające do spełnienia wiele istotnych zadań.

² Problem ten bardzo często poruszany jest przez zainteresowanych, tj. wydawców i redaktorów prasy sublokalnej, a zwłaszcza prasy sponsorowanej przez rady samorządów gmin, miast, dzielnic itp. Zdecydowanie przeciw finansowaniu przez rady samorządowe występował na spotkaniu w Poznaniu jeden ze znawców i propagatorów prasy lokalnej, Stefan Bratkowski, który stwierdził, że "działalność prasy lokalnej finansowanej przez władzę lokalną czyli burmistrza, gminę czy radę samorządu, nie ma żadnego sensu...".

Trudności, jakie są przed prasą lokalną, rodzą różne pomysły ich przezwyciężenia: np. w kilku regionach kraju podjęto takie próby; tu chciałbym wspomnieć o kilku inicjatywach. Pragnąc obniżyć koszty związane z redagowaniem, drukiem i kolportażem pierwsi podjęli próbę wydawcy i redaktorzy pisma *Nasz Tygodnik*, którzy na bazie jednego wydawnictwa i zespołu redakcyjnego redagowali i wydawali pismo dla poszczególnych miejscowości Kaszub — Pucka, Sopotu, Kartuz, Lęborka, Pruszcza Gdańskiego, Żukowa, Sztumu, Kościerzyny i Wejherowa. Na podobnych zasadach wydawane są: *Gazeta dla Stargardu Szczecińskiego*, *Polic*, *Goleniowa*, *Pyrzyc* i *Gryfina*, a przez Wydawnictwo Pomorskie Tczew: *Gazeta Tczewska*, *Nowiny Malborskie*, *Kurier Kwidzyński*, *Gazeta Kociewska* i *Gazeta Elbląska*. W Tomaszowie Mazowieckim wydawane jest pismo *7 Dni dla: Piotrkowa Trybunalskiego, Tomaszowa Mazowieckiego, Radomska, Bełchatowa i Koluszek*.

Na pewno pomocne dla wielu wydawców i redakcji prasy lokalnej i sublokalnej byłyby podjęte przez nasz Ośrodek kompleksowe badania czytelnictwa i analizy zawartości tego rodzaju prasy i udostępnienie ich wyników zainteresowanym. Dla wielu byłyby one drogowskazem na przyszłość.

JANUSZ GĄCIARZ, MARIAN NIEZGODA, JERZY B. SOBCZAK

UCZESTNICTWO PRASY W PREZYDENCKIEJ KAMPANII WYBORCZEJ

1. Wprowadzenie

Pprzedmiotem naszego badania była prasa i sposób jej wykorzystania dla kształtowania opinii publicznej w trakcie wyborów prezydenckich. Dysponujemy zatem danymi obrazującymi sposób oddziaływania tylko jednego środka. Jest to wiedza zbyt fragmentaryczna, aby na jej podstawie móc odpowiedzieć na pytanie: jaka była faktyczna rola prasy w kształtowaniu konkretnych zachowań wyborczych? Przewidywanie zachowań społecznych i możliwość ich racjonalizacji to sprawy trudne i złożone. A w przypadku społeczeństwa, które przechodzi taką transformację jak nasze, staje się to szczególnie trudne. Ma na to wpływ kilka czynników.

Po pierwsze, w okresach kryzysów, społecznych przełomów scenę społeczną wypełnia erupcja antyracjonalistycznych i fundamentalistycznych postaw¹.

Po drugie, szybkie zmiany społeczne to przede wszystkim tworzenie nowych sytuacji społecznych i konieczność wyboru. Stąd też podstawowe pytanie: jakie czynniki mają wpływ na decyzje podejmowane w szybko zmieniających się sytuacjach? Nowe nawyki i instytucje społeczne dopiero się kształtują, a stare bądź już nie działają, bądź są dysfunkcjonalne w nowych sytuacjach.

Po trzecie, przeprowadzana zmiana systemowa, poza swą własną specyfiką, ma — przynajmniej w naszym przypadku — jeszcze dwie charakterystyczne cechy: połączona jest z daleko posuniętą personifikacją przemian oraz występowaniem charyzmatycznego przywództwa. Personifikacja przeobrażeń połączona jest m.in. z występowaniem podziału na liderów (lidera) i resztę społeczeństwa, która zaczyna występować w charakterze widowni. Podział ten funkcjonuje na zupełnie innych zasadach niż podział na "my" i "oni". Podstawą tego ostatniego są stosunki o charakterze opozycyjnym,

¹ Zob. np. R. N i s b e t: *Twilight of Authority*, Heinemann 1976, s.9.

ujawnienie się przeciwstawnych interesów między grupą rządzącą (klasą polityczną) a pozostałymi grupami społecznymi. Towarzyszy temu zazwyczaj tzw. "wichrowatość socjotechniczna", polegająca na zmniejszeniu się (a w skrajnych przypadkach całkowitemu ograniczeniu) podatności społeczeństwa na oddziaływania ośrodków władzy. Mówiąc inaczej, społeczeństwo przestaje być sterowne dla istniejących ośrodków władzy². Natomiast z odwrotną sytuacją mamy do czynienia w przypadku podziału na "widownię" i "liderów". Widownia staje się szczególnie podatna na wszelkie oddziaływania lidera, tym bardziej gdy są mu przypisywane cechy charyzmatyczne.

Po czwarte, należy również pamiętać o specyfice oddziaływania prasy (środków masowego komunikowania) w ogóle, a w szczególności o jej wpływie na zachowania wyborcze. Badania nad skutecznością oddziaływania mediów masowych doprowadziły m.in. do sformułowania hipotezy o dwustopniowym przepływie informacji. Skuteczność oddziaływania uzależniona jest od tego, o czym mówi wspomniana hipoteza, czy przekazywane treści są ponadto upowszechniane przez przywódców opinii (lokalne autorytety) poszczególnych środowisk. Zatem wynika z tego, że zachowania kształtowane są przede wszystkim przez własne doświadczenie jednostki oraz opinie środowiskowe, a dopiero w dalszej kolejności przez środki masowego przekazu³.

1.1. Przedmiot i cel badań

Celem badań była próba określenia roli prasy w prezydenckiej kampanii wyborczej. Rola oddziaływania prasy może być analizowana z dwóch, wzajemnie się uzupełniających, punktów widzenia:

a) adresata komunikatów prasowych, tzn. tej grupy osób, która jest zamierzonym odbiorcą nadawanych komunikatów;

b) dysponenta, czyli samej prasy. W pierwszym przypadku przedmiotem badania stają się czytelnicy i ich sposób recepcji komunikatów prasowych. Natomiast w drugim zainteresowanie zostaje skoncentrowane na treści i formie przekazu informacji. Określenie roli, w przypadku przyjęcia drugiego punktu widzenia, będzie polegało m. in. na odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie problemy, sprawy (tematy) są przedmiotem zainteresowania prasy (określonego tytułu prasowego)?

2. Jak często poszczególne sprawy są omawiane na łamach prasy w ogóle bądź interesującego nas tytułu prasowego?

3. W jaki sposób poszczególne problemy są przedstawiane czytelnikowi?

4. Jakie reguły socjotechniczne są wykorzystywane w celu przyciągnięcia uwagi czytelników oraz zwiększenia percepcji przekazywanych informacji?

Odpowiedzią na dwa pierwsze pytania będą wskaźniki ilościowe, a na dwa następne wskaźniki o charakterze jakościowym. Odpowiedź na dwa ostatnie pytania polega bowiem na rekonstrukcji, z jednej strony, filozofii bądź też wizji świata, jaką zamierza

² A. Podgórecki: *Zasady socjotechniki*, Warszawa 1966, s. 141.

³ O różnych modelach komunikowania masowego pisze m. in. T. Gobań – Kłasiński: *Komunikowanie masowe*, Kraków 1977.

wśród czytelników upowszechniać prasa (określony tytuł), a z drugiej strony — stosowanych przez prasę reguł socjotechnicznych.

W przeprowadzonych badaniach przyjęto, że uczestnictwo prasy w kampanii wyborczej będzie można ustalić dzięki poznaniu:

- a) częstotliwości pojawiania się na łamach poszczególnych tytułów publikacji poświęconych sprawom wyborczym;
- b) sposobów prezentowania spraw wyborczych czytelnikom;
- c) stosunku poszczególnych tytułów prasowych do osób ubiegających się o wybór;
- d) preferowanego systemu wartości i sposobu opisu szeroko rozumianej rzeczywistości społecznej.

Do analizy włączono 14 celowo dobranych tytułów prasowych. Jednostkami analizy były: a) poszczególne numery każdego z wybranych pism, b) wszystkie artykuły publicystyczne oraz c) opinie wyrażane przez czytelników (listy i głosy publikowane w formie tzw. opinii telefonicznej). W artykule ograniczamy się do omówienia tylko dwóch problemów. Po pierwsze, w oparciu o analizę artykułów informacyjnych staramy się odpowiedzieć na pytanie — ile i jak pisano o wyborach? Po drugie — odwołując się do analizy wypowiedzi publicystycznych próbujemy odpowiedzieć na pytanie: kogo i jak starano się przekonywać?

1.2. Dobór materiału badawczego

Do badań wybrane zostały następujące tytuły:

a) dzienniki — *Czas Krakowski*, *Gazeta Krakowska*, *Gazeta Wyborcza*, *Rzeczpospolita*, *Sztandar Młodych* i *Trybuna*;

b) tygodniki — *Nowe Wieści*, *Opinia*, *Polityka*, *Przegląd Tygodniowy*, *Tygodnik Gdański*, *Tygodnik Powszechny*, *Tygodnik Solidarność*, *Wprost*.

Kryteria ich doboru to:

— zasięg czytelniczy pisma, czyli potencjalny zasięg oddziaływania. Interesowały nas przede wszystkim tytuły o zasięgu ogólnopolskim. O włączeniu do próby *Czasu Krakowskiego* oraz *Gazety Krakowskiej*, dzienników o zasięgu regionalnym, zdecydowała chęć uzyskania materiału porównawczego;

— orientacja polityczna pisma, co w tym przypadku oznaczało identyfikowanie się pisma z którymś z kandydatów, preferowanie jego stanowiska.

Biorąc pod uwagę to kryterium, ogół tytułów prasowych można podzielić na dwie grupy: a) angażujące się w prowadzenie kampanii wyborczej określonego kandydata, b) zajmujące postawę neutralną, czyli nie opowiadające się w sposób wyraźny po stronie tylko jednego z kandydatów. O wybór ubiegało się 6 kandydatów i chodziło o to, aby w badanej próbie znalazły się pisma reprezentujące obydwa rodzaje postaw. Trudność pojawiła się z wyborem pisma zaangażowanego w prowadzenie kampanii wyborczej Stanisława Tymińskiego, który, jedyny z kandydatów, nie posiadał własnego tytułu prasowego. Natomiast do grupy pism neutralnych zaliczono: *Rzeczpospolitą*, *Sztandar Młodych*, *Przegląd Tygodniowy*, *Politykę* i *Wprost*.

Wyjaśnić jeszcze należy problem okresu badań, tzn. czasu, w którym funkcjonowanie prasy było przedmiotem analizy. Wybór ten oparto na dość formalnym kryterium, a

mianowicie na ustawowym okresie trwania kampanii wyborczej, tzn. od jej formalnego ogłoszenia (październik 1990 r.) do zakończenia II tury wyborów (grudzień 1990). Przyjęcie takiego okresu było pewnym uproszczeniem, ponieważ kampania wyborcza rozpoczęta została, i to przede wszystkim na łamach prasy, o wiele wcześniej⁴.

2. Ile i jak pisano o wyborach

W okresie kampanii wyborczej w 1990 roku prasa znalazła się w sytuacji, w której musiała sprostać sprzecznym wymaganiom: z jednej strony obiektywnego i zrównoważonego informowania o wydarzeniach na scenie politycznej, z drugiej — zaspokojenia potrzeb propagandowych konkurujących obozów politycznych, które miały lub uzyskiwały wpływ na poszczególne tytuły i zespoły redakcyjne. W tej sytuacji zaobserwować się dało 3 typy zachowań poszczególnych tytułów prasowych:

a) silne zaangażowanie w kampanię wyborczą i realizowanie zadań perswazyjnych, przede wszystkim przez różnorodne formy publicystyki (np. *Gazeta Wyborcza*, *Trybuna*, *Tygodnik Solidarność*, *Tygodnik Gdański*).

b) zdystansowanie się od kwestii wyborczych, informowanie na poziomie niezbędnego minimum o faktach i zjawiskach związanych z wyborami (np. *Przegląd Tygodniowy*, *Sztandar Młodych*).

c) poszukiwanie formuły zrównoważonego uczestnictwa w kampanii wyborczej przez różnorodność informacji i form publicystycznych, a także odwoływanie się do przekazów nie odnoszących się bezpośrednio do kandydatów (np. *Polityka*, *Wprost*). Te sposoby zachowań — pozornie brak różnic — łączy w istocie jeden wspólny wątek: dążenie do zachowania (lub zbudowania) przejrzystego dla czytelnika profilu politycznego pisma. Można wręcz zaryzykować tezę, iż w znacznej części styl pisanie i informowania o kampanii prezydenckiej wynikał z autentycznej lub narzuconej potrzeby tożsamości politycznej danego tytułu prasowego, a nie z wymogów rzetelnego i wyczerpującego informowania publiczności o postaciach sceny politycznej, ich programach i działaniach związanych z nimi ugrupowań politycznych lub ideologicznych.

Najwyraźniejszymi wskaźnikami potwierdzającymi powyższą tezę są dane świadczące, iż w analizowanych tytułach prasowych zdecydowaną przewagę miały materiały informacyjne opracowane przez redakcje nad informacjami agencyjnymi i przekazami pochodzącymi od samych kandydatów (programy wyborcze, wywiady, rozmowy z wyborcami) i związanych z nimi sił politycznych. Redakcje powszechnie stosowały własne opracowanie informacji i ograniczały do minimum przekazy pochodzące ze źródeł obcych oraz nie przetworzone (nie skomentowane) wypowiedzi samych kandydatów (zob. tabela 1).

⁴ Kampanię rozpoczął M. Zalewski artykułem: Skończył się czas kontraktu przy "okrągłym stole" w *Tygodniku Solidarność* z 16 grudnia 1989 r. Zob. także: Droga do prezydentury, czerwiec 1989 — listopad 1990, *Tygodnik Solidarność*, 1990, nr 49.

Tabela 1. Rodzaje wypowiedzi (w procentach)

Lp.	Rodzaje wypowiedzi	Ilość wypowiedzi	Średnia liczba wypowiedzi**
1.	Informacje własne	83,6*	3,45
2.	Sprawozdania ze spotkań kandydata z wyborcami (reportaże, omówienia)	43,3	0,71
3.	Artykuły publicystyczne dot. spraw wyborczych itp.	41,7	0,70
4.	Listy czytelników, opinie telefoniczne	37,8	1,99
5.	Informacje wyborcze w stałych felietonach	31,3	0,55
6.	Sondaże opinii	30,0	0,38
7.	Ogłoszenia, reklamy wyborcze	28,8	0,46
8.	Oświadczenia kandydatów i ich sztabów	28,2	0,45
9.	Informacje agencyjne	26,0	0,50
10.	Rozmowy z wyborcami	21,1	0,35
11.	Hasła wyborcze	19,2	0,54
12.	Prezentacja kandydatów i ich poglądów	18,6	0,32
13.	Przedruki z innych pism	17,0	0,41
14.	Programy wyborcze kandydatów	14,7	0,61
15.	Wywiady z kandydatami	11,5	0,14
16.	Inne wypowiedzi	18,9	0,33

* 100% = wszystkie numery badanych pism

** średnia liczba wypowiedzi w jednym numerze

Perswazyjno-agitacyjny styl prasy był jedną z fundamentalnych cech systemu politycznego realnego socjalizmu, w którym komunikowanie społeczne było — ogólnie mówiąc — podporządkowane przekonywaniu społeczeństwa do racji ośrodków władzy a nie obiektywnemu informowaniu o rzeczywistości. Normalizacja komunikowania społecznego powinna była charakteryzować się zasadniczą zmianą stylu prasy, w kierunku wyczerpującego i obiektywnego informowania. Z obrazu struktury przekazów prasowych uzyskanych w zebranych materiale empirycznym można wnioskować, iż w odniesieniu do omawianego okresu ośrodki polityczne, w których dyspozycji znajdowały się środki masowego przekazu, nie oparły się pokusie manipulatorskiego potraktowania przekazów informacyjnych, kosztem konstruowania niezależnej, dojrzałej opinii publicznej. W działaniu tym wykorzystano bez żenady nawyki obu stron procesu komunikowania: i nadawców, i odbiorców, wyniesione z okresu minionego.

Informację wyborczą (o kandydatach, ugrupowaniach udzielających im poparcia, o spotkaniach i wystąpieniach, o przebiegu kampanii) wyraźnie zdominowały informacje własne redakcji, których zamieszczono w analizowanych tytułach w ciągu 8 tygodni kampanii 1093 (średnio 3,45 w jednym numerze). Największe nasycenie tego rodzaju informacjami występowało w prasie ogólnopolskiej, a znacznie mniejsze było w tytułach regionalnych (tab. 2). Daje się to wyjaśnić przede wszystkim większymi możliwościami gazet ogólnopolskich w uzyskiwaniu informacji z centrów rywalizujących obózów politycznych, a także naturalnym ograniczeniem pola obserwacji prasy regionalnej do wydarzeń na terenie rozchodzenia się danego tytułu.

Tabela 2. Średnia liczba informacji własnych o wyborach w dziennikach

Tytuł	Średnia liczba informacji własnych w numerze
<i>Gazeta Wyborcza</i>	5,94
<i>Rzeczpospolita</i>	5,00
<i>Trybuna</i>	4,17
<i>Gazeta Krakowska</i>	3,38
<i>Sztandar Młodych</i>	1,90
<i>Czas Krakowski</i>	1,79

W całości informacji własnych zamieszczonych w badanych tytułach ujawniają się cechy charakterystyczne dla wszelkich przekazów informacyjnych w trakcie kampanii wyborczej w 1990 roku. Najważniejsza z nich to silna dominacja Lecha Wałęsy nad całością tej kampanii, jej dynamiką i dramaturgią. Jego nazwisko pojawiało się najczęściej w informacjach własnych wszystkich redakcji. W jego obszarze walki o określenie charakteru konfrontacji wyborczej funkcjonowali Tadeusz Mazowiecki i Stanisław Tymiński. Pozostali kandydaci mogli liczyć na zainteresowanie tylko tytułów powiązanych politycznie ze wspierającymi ich partiami i ruchami. Ze względu na małą liczbę danych (wypowiedzi czysto informacyjnych) nie przedstawiamy szczegółowo wyników odnoszących się do tygodników, chociaż wśród nich znajdujemy także wyraźne ślady takiego zróżnicowania. Np. *Tygodnik Powszechny* i *Tygodnik Solidarność* drukowały informacje wyłącznie o kandydatach z obozu "Solidarności", czyli Wałęsie i Mazowieckim. W *Polityce* i *Wprost* pojawiały się pojedyncze informacje o innych kandydatach, ale uwaga tych pism skupiała się na dwóch "najważniejszych". Wyróżniał się jedynie *Przegląd Tygodniowy*, który drukował własne doniesienia o wszystkich kandydatach, zachowując wszakże proporcje charakterystyczne dla całej prasy: przede wszystkim Wałęsa, a w dalekim planie Mazowiecki i reszta stawki.

Przykład Wałęsy (przy całej świadomości jego niepowtarzalności i jednorazowej wyjątkowości) dowodzi, iż podstawowym czynnikiem kształtującym obecność osoby (lub ugrupowania) w procesie masowego przekazu jest zdolność narzucenia własnej dynamiki kampanii innym konkurentom oraz wytworzenie wszelkimi metodami przekonania opinii publicznej, iż się jest najważniejszym i najpoważniejszym kandydatem na dane stanowisko. Te dwa elementy decydują o tym, że inni prowadzą kampanię w nawiązaniu do postaci dominującej, we wtórnym rytmie. W pewnym sensie mistrzem takiej strategii okazał się Tymiński.

Najogólniejszy pogląd na to, ile i jak pisano o kampanii wyborczej daje spojrzenie na częstotliwość pojawiania się nazwisk kandydatów w poszczególnych tytułach. Dane zawarte w tabeli 3 uzmysławiają dominację Wałęsy w całej kampanii wyborczej oraz wskazują na jednoznacznie selektywne zainteresowanie pozostałymi kandydatami w zależności od opcji politycznej reprezentowanej przez dany tytuł. Konieczne jest przy tym zwrócenie uwagi na fenomen Tymińskiego, który stał się dla prasy głównym aktorem kampanii od szóstego jej tygodnia. Skupił on na sobie uwagę prasy w sposób trudno osiągalny nawet dla Wałęsy. Świadectwem tego był fakt, iż aż 85,1% liczby wszystkich przypadków pojawienia się jego nazwiska w prasie miało miejsce po 11 listopada 1990 r. Przypadek ten dokumentuje niezwykle znaczenie zdolności do zaszo-

kowania opinii publicznej w trakcie walki wyborczej, a tym samym odebrania innym kandydatom "przestrzeni" w przekazach informacyjnych.

Tabela 3. Średnia liczba występowania nazwisk kandydatów w analizowanych tytułach

Tytuł pisma	Bartoszcze	Cimoszewicz	Mazowiecki	Moculski	Tymiński	Wałęsa
<i>Trybuna</i>	1,50	6,33	2,74	1,22	2,76	4,85
<i>Gazeta Wyborcza</i>	0,51	0,89	3,19	0,96	4,51	3,02
<i>Rzeczpospolita</i>	2,70	3,30	12,67	2,03	7,63	16,37
<i>Gazeta Krakowska</i>	0,82	0,87	2,71	0,71	1,98	3,24
<i>Czas Krakowski</i>	0,79	0,71	2,29	0,60	2,83	6,07
<i>Sztandar Młodych</i>	0,46	0,51	0,79	0,44	1,08	1,18
<i>Polityka</i>	2,33	3,56	8,89	2,56	6,89	12,33
<i>Tygodnik Solidarność</i>	0,43	0,71	6,14	0,86	2,00	13,00
<i>Tygodnik Powszechny</i>	0,25	0,25	3,00	0,50	0,50	3,25
<i>Przegląd Tygodniowy</i>	1,14	1,14	4,29	1,14	2,57	4,00
<i>Nowe Więści</i>	2,38	0,88	2,75	1,00	1,50	3,50,
<i>Opinia</i>	0,50	0,75	1,00	1,13	0,50	1,00
<i>Wprost</i>	1,00	1,13	7,00	0,63	1,63	10,00
<i>Tygodnik Gdański</i>	1,63	1,50	6,75	1,38	3,75	10,88
O g ó ł e m	1,09	1,93	3,29	0,99	3,13	5,65

W zakończeniu tego przeglądu ilościowych wskaźników struktury przekazów informacyjnych można sformułować jeden generalny wniosek — o kampanii prezydenckiej 1990 r. prasa pisała tendencyjnie, poddając się z góry założonym i narzuconym jej przez dysponentów politycznych schematom propagandowym.

3. Kogo i jak starano się przekonywać?

Zrekonstruujemy tu reguły socjotechniczne, które wyznaczały sposób działania prasy. Jej podstawę stanowią wszelkie wypowiedzi publicystyczne poświęcone problematyce wyborczej, jakie ukazały się na łamach analizowanych dzienników i tygodników. Kilku słów wyjaśnienia wymaga przyjęty przez nas sposób rozumienia pojęcia "wypowiedź publicystyczna". Jako publicystyczne były traktowane wszystkie te publikacje, które poza czystą informacją zawierały elementy komentarza dziennikarskiego. To prawda, że kryterium to nie jest zbyt ostre, ale mogło ono jedynie nastroić pewne trudności w przypadku dzienników. Dlatego też posługiwano się dodatkowym kryterium, a mianowicie — rodzajem wypowiedzi.

Tabela 4. Wypowiedzi publicystyczne według tytułów prasowych*

	Tytuł pisma	Liczba	Procent
1.	<i>Czas Krakowski</i>	39	6,5
2.	<i>Gazeta Krakowska</i>	44	7,3
3.	<i>Gazeta Wyborcza</i>	92	15,2
4.	<i>Trybuna</i>	121	20,0
5.	<i>Nowe Więści</i>	26	4,3
6.	<i>Opinia</i>	7	1,2
7.	<i>Polityka</i>	38	6,3
8.	<i>Przegląd Tygodniowy</i>	24	4,0
9.	<i>Tygodnik Gdański</i>	71	11,8
10.	<i>Tygodnik Powszechny</i>	12	2,0
11.	<i>Tygodnik Solidarność</i>	85	14,0
12.	<i>Wprost</i>	45	7,4
	R a z e m	604	100,0

* W tej części opracowania pominięto *Rzeczpospolitą* i *Sztandar Młodych*.

Na łamach analizowanych tytułów opublikowano w sumie 604 wypowiedzi publicystyczne (zob. tab. 4).

Poza względami czysto formalnymi, o ilości publikacji poświęconych problematyce wyborczej decydowały:

- a) przyjęta przez pismo strategia działania,
- b) sposób reagowania na rozwój sytuacji w trakcie kampanii wyborczej.

W oparciu o dane dotyczące wszystkich tytułów można stwierdzić, iż strategia prasy przedstawiała się następująco:

- a) duże zainteresowanie sprawami wyborczymi w tygodniu poprzedzającym rozpoczęcie właściwej kampanii (zbieranie podpisów i rejestracja kandydatów),
- b) spadek zainteresowania w następnych trzech tygodniach,
- c) koncentracja uwagi na dwóch ostatnich tygodniach poprzedzających zakończenie pierwszej tury wyborów.

Poszczególne pisma odbiegały od tego schematu. Dwa dzienniki ogólnopolskie, tzn. *Gazeta Wyborcza* i *Trybuna*, stosowały całkowicie odmienne strategie postępowania. Można w tym przypadku zaryzykować hipotezę, że wpływ na to miała osoba popieranego przez dany tytuł kandydata. Kandydat popierany przez *Trybunę* był osobą stosunkowo mało znaną i dlatego na początku należało go "wprowadzić" do świadomości czytelników, co miało prawdopodobnie wpływ na większą liczbę publikacji w pierwszej fazie kampanii wyborczej. Natomiast *Gazeta Wyborcza* była w zupełnie innej sytuacji, obaj kandydaci "Solidarności" to osoby znane. Dylemat mógł polegać jedynie na tym, któremu z nich — będąc w końcu organem prasowym szeroko rozumianego środowiska "Solidarności" — udzielić zdecydowanego poparcia. Jednoznaczny wybór opcji nie był łatwy, co znalazło wyraz w działaniu tej gazety. Około 11 listopada, o czym była już wcześniej mowa, okazało się, że rywalizacja o fotel prezydencki toczy się między trzema, a nie, jak pierwotnie zakładano, tylko dwoma "poważnymi" kandydatami. Tytuły prasowe popierające kandydatów, którym zaczął zagrażać Tymiński, musiały zareagować na zaistniałą sytuację. Tym należało tłumaczyć wzrost publikacji w ostatnich dwóch tygodniach kampanii wyborczej oraz w drugiej turze wyborów.

3.1. Kogo chciano przekonywać?

Jest kilka wskaźników, którymi można się posłużyć dla określenia adresata wypowiedzi dziennikarskiej. Jedną z reguł socjotechnicznych wskazuje na zależność, jaka istnieje między typem stosowanej argumentacji a odbiorcą komunikatu. Argumentacja jednostronna — jak wynika ze wspomnianej reguły — trafia bardziej do przekonania osób o niższym poziomie wykształcenia lub takich, które są przychylnie nastawione do nadawcy. Ta ostatnia grupa to najczęściej ludzie podzielający stanowisko nadawcy, czyli poszukujący raczej potwierdzenia dla swoich poglądów. Nie są to zatem osoby wymagające usilnego przekonywania.

Spójrzmy, z punktu widzenia wyżej wymienionej zasady, na dane zestawione w tab. 5. Wynika z nich, generalnie rzecz ujmując, że prasa starała się docierać do czytelników zarówno o wyższym poziomie wykształcenia, jak i do mogących mieć wątpliwości w sprawach wyborczych. Jedynie co czwarty artykuł zawierał jednostronną argumentację, a w co drugim była ona zróżnicowana. Hipotetyczny obraz czytelnika dzienników był nieco inny. Nastawione na masowego odbiorcę częściej też, niż tygodniki, posługiwały się argumentacją jednostronną. Zdecydowany prym, wśród dzienników, wiodła pod tym względem *Trybuna*, w której prawie co drugi artykuł (46,2%) operował tego rodzaju argumentacją. Jeżeli do tego dodamy stosunkowo mały odsetek wypowiedzi neutralnych (czyli pozbawionych jakichkolwiek ocen; 16,5%), to nasuwa się następująca konstatacja — albo przedmiotem zabiegów *Trybuny* jest czytelnik o niskim poziomie wykształcenia, albo też jest to gazeta nastawiona na czytelnika, który ma, jeżeli nie całkowicie podobne, to przynajmniej zbliżone poglądy do redakcji. Zakładając, że chodzi o ten drugi przypadek, a wskazują na to badania nad zasięgiem czytelnictwa prasy⁵, można stwierdzić, iż dewizą redakcji jest “przekonywanie przekonanych”.

Tabela 5. Sposób motywowania wypowiedzi (w procentach)

Lp.	Tytuł	jednostronne	wielostronne	Brak ocen
1.	<i>Czas Krakowski</i>	18,0	47,0	38,5
2.	<i>Gazeta Krakowska</i>	36,4	47,6	15,9
3.	<i>Gazeta Wyborcza</i>	33,7	32,7	33,7
4.	<i>Trybuna</i>	46,2	37,2	16,5
5.	<i>Nowe Wieści</i>	26,9	46,2	26,9
6.	<i>Opinia</i>	57,2	42,8	—
7.	<i>Polityka</i>	2,6	65,8	31,6
8.	<i>Przegląd Tygodniowy</i>	12,5	20,9	66,6
9.	<i>Tygodnik Gdański</i>	8,5	74,6	16,9
10.	<i>Tygodnik Powszechny</i>	8,3	58,4	33,3
11.	<i>Tygodnik Solidarność</i>	11,8	75,2	13,0
12.	<i>Wprost</i>	28,9	35,5	35,6
	O g ó ł e m	25,8	49,1	25,1

⁵ Zob. wyniki badań przeprowadzonych przez Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ (w kwietniu — maju 1991 roku) nt. zasięgu czytelnictwa prasy.

Wśród tygodników zdecydowanie wyróżniała się *Opinia*, która prawdopodobnie była nastawiona na czytelnika sympatyzującego z poglądami redakcji. Natomiast pozostałe tytuły można podzielić na trzy grupy:

a) pisma nastawione na czytelnika elitarnego, tzn. o wysokim poziomie wykształcenia i zróżnicowanych poglądach politycznych;

b) pisma starające się dotrzeć do czytelników o wysokim poziomie wykształcenia, ale reprezentujące wyraźną opcję polityczną lub grupową;

c) pisma nastawione na masowego odbiorcę.

Do pierwszej grupy bez wątpienia może być zaliczona *Polityka*, która prawie w ogóle nie stosowała jednostronnej argumentacji, a ponadto co trzeci artykuł w niej był pozbawiony jakichkolwiek ocen. Także *Przegląd Tygodniowy*, w którym prawie 2/3 artykułów nie zawierało ocen, starał się prawdopodobnie docierać do czytelników o zróżnicowanych poglądach politycznych.

W skład drugiej grupy weszłyby takie pisma jak: *Tygodnik Powszechny*, *Tygodnik Gdański*, *Tygodnik Solidarność* i *Nowe Wieści*. Jest to grupa niejednorodna.

Z kolei przedstawicielem trzeciej grupy było *Wprost*, pismo nastawione na masowego, ale zróżnicowanego czytelnika.

3.2. Jak starano się przekonywać?

Kampania wyborcza jest formą walki politycznej i posługiwanie się argumentami pro lub contra jest zupełnie zrozumiałe. Sama koncepcja "przyspieszenia" narzucała ponadto pewien paradygmat prowadzenia walki wyborczej. Stąd też nic dziwnego, że angażująca się w tę walkę prasa dość często posługiwała się w argumentacji ocenami. W przypadku jednostronnej argumentacji, częściej miała ona zabarwienie negatywne. Do wyjątków należała *Polityka*, która nie posługiwała się tego typu argumentacją.

Jeśli się jednak weźmie pod uwagę ogólny wydźwięk publikowanych wypowiedzi, okaże się, iż prawie jednowymiarowy obraz przedstawianej rzeczywistości miały materiały publikowane przez *Opinię* (2/3 artykułów o zabarwieniu negatywnym). Czytelnicy *Tygodnika Solidarność*, *Trybuny*, *Nowych Wieści* oraz *Gazety Krakowskiej* byli także przeważnie przekonywani argumentacją o zabarwieniu negatywnym. Chociaż nie w takim stopniu jak czytelnicy *Opinii*, ale prawie co drugi artykuł w tych pismach był zbudowany w oparciu o ocenę negatywną.

Pozostałe pisma proponowały czytelnikom bardziej zróżnicowany obraz. Przy czym, co warto podkreślić, były to zarówno tytuły zaangażowane w prowadzenie walki wyborczej (*Czas*, *Gazeta Wyborcza*, *Tygodnik Powszechny*, *Tygodnik Gdański*), jak i starające się zachować postawę obiektywną (*Przegląd Tygodniowy*, *Wprost*).

Argumentacja negatywna (oceny i przykłady negatywne) częściej pojawiała się w artykułach o charakterze wyjaśniającym niż opisowym. Wypowiedzi opisowych ukazało się 39,2%, a prawie co druga (48,5%, 100 = wszystkie wypowiedzi opisowe) miała charakter wielowątkowy. Tylko w 22,9% publikacjach ograniczono się do opisu pojedynczego zdarzenia lub faktu. Przedmiotem pozostałych wypowiedzi były albo zdarzenia i fakty umieszczone w szerszym kontekście, albo też były to artykuły problemowe ilustrowane dość często faktami (zob. tab. 7).

Tabela 6. Cel wypowiedzi (w procentach)

Lp.	Tytuł	Co było celem wypowiedzi?	
		Opis	Wyjaśnienie
1.	<i>Czas</i>	47,3	52,7
2.	<i>Gazeta Krakowska</i>	36,4	63,6
3.	<i>Gazeta Wyborcza</i>	38,0	62,0
4.	<i>Trybuna</i>	52,0	48,0
5.	<i>Nowe Więści</i>	26,9	73,1
6.	<i>Opinia</i>	100,0	—
7.	<i>Polityka</i>	47,3	52,6
8.	<i>Przegląd Tygodniowy</i>	41,7	58,3
9.	<i>Tygodnik Gdański</i>	22,5	77,5
20.	<i>Tygodnik Powszechny</i>	25,0	75,0
11.	<i>Tygodnik Solidarność</i>	36,5	63,5
12.	<i>Wprost</i>	55,5	44,5

Przytoczone dane pozwalają na rekonstrukcję trzech założeń funkcjonowania prasy w okresie walki wyborczej:

— dość często odwoływano się w argumentacji do ocen i faktów negatywnych (39,5%);

— upatrywano większą się perswazyjną w artykułach wyjaśniających — co wynika logicznie z drugiej zasady — niż opisowych;

— umieszczano pojedyncze zdarzenia i fakty w szerszym kontekście.

Tabela 7. Przedmiot zainteresowania (w procentach)

Lp.	Tytuł	Co było przedmiotem publikacji?			
		Opis zdarzenia (faktu)	Zdarzenie na tle porównawczym	Problem	Problem ilustrowany faktami
1.	<i>Czas Krakowski</i>	25,0	13,6	27,3	34,1
2.	<i>Gazeta Krakowska</i>	28,2	15,4	5,1	51,3
3.	<i>Gazeta Wyborcza</i>	21,8	25,0	52,2	1,0
4.	<i>Trybuna</i>	30,6	14,9	38,8	15,7
5.	<i>Nowe Więści</i>	7,7	19,2	42,3	30,8
6.	<i>Opinia</i>	—	28,6	28,6	42,8
7.	<i>Polityka</i>	21,0	10,5	18,4	50,1
8.	<i>Przegląd Tygodniowy</i>	29,2	4,2	37,5	29,1
9.	<i>Tygodnik Gdański</i>	2,8	2,8	22,6	71,8
10.	<i>Tygodnik Powszechny</i>	—	25,0	75,0	—
11.	<i>Tygodnik Solidarność</i>	20,0	2,4	43,5	34,1
12.	<i>Wprost</i>	48,9	8,9	31,1	11,1

4. Zakończenie

Dwie kategorie problemów rysują się wyraziście w syntetycznym obrazie funkcjonowania prasy w kampanii prezydenckiej w 1990 r. Są to: polityczny model funkcjonowania prasy oraz styl informowania o wyborach.

Polityczny model funkcjonowania prasy był jesienią 1990 r. pochodną etapu przemian instytucjonalnych w państwie i układzie sił politycznych kontrolujących zarówno centralne, jak i terenowe ośrodki władzy. Jego podstawową cechą była dyspozycyjność tytułów prasowych i osób kierujących redakcjami wobec ugrupowań politycznych rywalizujących o władzę w państwie, przy czym ujawniła się zdecydowana dominacja sił wyrosłych z obozu "Solidarności".

Z pewnym przybliżeniem można postawić tezę, iż prasa polska realizowała jesienią 1990 r. paradygmat prasy partyjnej, nastawionej na oddziaływanie agitacyjne, emocjonalne, pobudzające stereotypy. Jej podstawowym celem było narzucanie opinii odbiorcom, a nie kształtowanie racjonalnej opinii publicznej. Przejawem tego zjawiska była widoczna segmentacja informacji wyborczych pomiędzy poszczególnymi tytułami według schematu "nasz tytuł — nasz kandydat".

W zarysowanym schemacie nie mieścił się właściwie Lech Wałęsa, którego obecność w przekazach wyborczych — i w ogóle politycznych — była powszechna. Cała prasa — niezależnie od tego czy przychylna czy negatywnie nastawiona do tej kandydatury — jemu poświęcała najwięcej miejsca w przekazach. Zauważalna wszechobecność Wałęsy w prasie wynikała z jednej strony z niewątpliwie dużej dynamiki prowadzonej przez niego kampanii, z drugiej była nie zamierzoną zasługą jego konkurentów i przeciwników politycznych, którzy sami uznawali za jeden z głównych elementów własnej kampanii odnoszenie się (polemikę) do poglądów, propozycji i działań Wałęsy.

Konsekwencją politycznego modelu prasy były dwie istotne cechy przekazów wyborczych: unikanie (lub omijanie) sporów programowych oraz przekazywanie intencjonalnego (założonego a priori) obrazu kandydatów. W zdecydowanej większości tytułów prasowych obowiązywała maniera postrzegania rywalizacji wyborczej tylko w kategoriach gry politycznej, konkurencji osób i ich osobowości. Zepchnięty został na plan dalszy program polityczny i społeczno-gospodarczy, który musiał tkwić u podstaw wyłaniania się zróżnicowanych i rywalizujących opcji politycznych. Spersonalizowaniu sposobu patrzenia na wybory sprzyjał fakt, iż poszczególne obozy polityczne miały wysoce niesprecyzowane koncepcje programowe. Stan taki służył usprawiedliwieniu postawy przyjmowanej przez masowe środki komunikowania: kwestie przemian gospodarczych, społecznych i politycznych są oczywiste, rozwiązania są znane, a prawdziwy spór toczy się tylko o to, kto będzie sterował zmianami.

JACEK KOŁODZIEJ

PREZYDENCKA KAMPANIA WYBORCZA W POLSKIEJ PRASIE

1. Uwagi wstępne

Do analizy prezydenckiej kampanii wyborczej w prasie codziennej wytypowaliśmy 6 dzienników; z prasy ogólnopolskiej *Gazetę Wyborczą*, *Rzeczpospolitą* i *Trybunę*, z prasy regionalnej krakowskie dzienniki: *Czas Krakowski*, *Dziennik Polski* oraz *Gazetę Krakowską*. Staraliśmy się wybrać te tytuły, które mają najwyższy nakład i reprezentują różne orientacje polityczne.

Do analizy wybraliśmy jedynie te publikacje, w których znaleźli się, wymienieni z imienia i nazwiska, kandydaci. Nie interesowały nas teksty dotyczące np. tradycji urzędu prezydenta w Polsce, rozwiązań w innych krajach (przedstawiane zwykle jako pewien wzorzec dla Polski), rozważania o szansach i zadaniach prezydenta w aktualnych przemianach społeczno-politycznych, komunikaty Państwowej Komisji Wyborczej nie zawierające nazwisk kandydatów, materiały dotyczące techniki głosowania (m.in. spory: skreślać czy podkreślać) itp. Tworzyły one wprawdzie pewne tło kampanii, ale jako nie związane z konkretnym kandydatem nie współtworzyły jego prasowego obrazu.

Badania objęły okres od 26 października do 24 listopada 1990 r. — tj. od ogłoszenia przez Państwową Komisję Wyborczą daty głosowania do dnia poprzedzającego pierwszą turę wyborów. Uznaliśmy, że druga tura, w której rywalizowali ze sobą tylko dwaj pretendenci, ze względu na swoją zasadniczą odrębność wymagałaby zmiany niektórych procedur badawczych, a łączne dla obu tur obliczenia mogłyby zniekształcić wyniki — zwłaszcza w odniesieniu do Wałęsy i Tymińskiego.

W wyniku selekcji otrzymaliśmy 1174 teksty. Były wśród nich sprawozdania reporterskie z wieców wyborczych, na których występowali kandydaci, materiały ich sztabów wyborczych, programy wyborcze (lub ich fragmenty) sygnowane przez kandydatów, rozmowy z kandydatami, teksty publicystyczne (szkic, felieton), polemiki, sprostowania, informacje o mających się odbyć wiecach lub spotkaniach, zbiórkach środków na kampanię itp. Nie wyodrębniliśmy ich jednak gatunkowo, z uwagi bowiem na

cel badań nie było to istotne, natomiast każdy tekst został poddany analizie wedle specjalnego klucza kategoryzacyjnego¹; punktem wyjścia analizy nie był zresztą tekst, lecz osoba kandydata.

Analizę przeprowadziliśmy w dwóch wymiarach; pierwszy dotyczył sposobu kreacji sylwetek poszczególnych kandydatów, drugi — modeli propagandy wyborczej, wpisanej w łamy każdego z badanych pism. Przyjęliśmy założenie, że wymiary te uzupełniają się.

Pełne wyniki naszych badań zostaną opublikowane w Materiałach Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego; niniejsze opracowanie ma na celu omówienie niektórych — naszym zdaniem, najistotniejszych — wniosków.

Zacznijmy od kilku informacji statystycznych o wszystkich 1174 tekstach; opublikowała ich najwięcej *Trybuna* (261), następnie *Gazeta Krakowska* (225), *Gazeta Wyborcza* (218), *Czas* (173) oraz *Dziennik Polski* (92). Dominowały teksty zajmujące około połowy kolumny (39,6%), następnie — całą kolumnę lub więcej (38,2%), dalej — od jednej szpalty do ćwierci kolumny (15,4%), w dalszej kolejności — mniejsze niż jedna szpalta (15,4%) oraz nie przekraczające kilkunastu wierszy (1,0%).

Ponad 70% ogółu wypowiedzi wyborczych nie miało żadnej z wyróżnionych przez nas cech ekspozycyjności — to znaczy, że ani nie zaczynały się na pierwszej kolumnie, ani nie były ilustrowane (zdjęciem, rysunkiem, grafiką). Najczęstszym sposobem wyróżniania tekstu było rozpoczynanie jego druku na pierwszej kolumnie (20%).

2. Kampania w prasie na tle kampanii w innych mediach

Prasa w prezydenckiej kampanii wyborczej była jednym z wielu pól ścierania się poglądów. Socjologiczne badania nastawienia Polaków do rzeczywistości społecznej, przeprowadzone w czasie kampanii wyborczej², wykazały, że aż dla 70,2% społeczeństwa telewizja była podstawowym, najważniejszym źródłem zdobywania informacji na temat wyborów. Gazety codzienne spełniały taką funkcję tylko dla 10,4%. Bez wątpienia, należałoby także wspomnieć o bezpośrednim, być może największym wpływie na postawy polityczne, jaki wywierały wypowiedzi kandydatów (lub przedstawicieli szta-

¹ W kluczu kategoryzacyjnym uwzględniono następujące kategorie: 1. Dziennik, z którego pochodzi analizowany materiał; 2. Dzień publikacji; 3. Wielkość publikacji (bardzo duża — duża — średnia — niewielka — mała); 4. Ekspozycyjność publikacji (ilustrowana, rozpoczynająca się na 1 kolumnie — ilustrowana z dalszych kolumn — bez ilustracji, rozpoczynająca się na 1 kolumnie — bez obu wyróżników); 5. Kandydat, którego dotyczy publikacja; 6. Ogólna wymowa całej publikacji w stosunku do kandydata (zdecydowanie pro — raczej pro — raczej kontra — zdecydowanie kontra — bezstronna lub ambiwalentna); 7. Główne wątki publikacji (osoba, osobowość kandydata — kandydat jako działacz polityczny — program kandydata — kampania wyborcza kandydata — elektorat kandydata — ogólnie o kandydacie); 7-A. Oceny dotyczące poszczególnych wątków, wyrażone w publikacjach (skrajnie dobrze — dobrze — raczej dobrze — raczej źle — źle — skrajnie źle — ambiwalentnie — brak ocen); 8. Autorzy wypowiedzi (sztab kandydata — sam kandydat — wypowiedź przypisywana kandydatowi — wypowiedzi zagraniczne — eksperci — władze — wyborcy — redakcja pisma — dziennikarz-publicysta — dziennikarz-reporter — kontrkandydat — "nikt", czysta informacja — trudno określić).

² Na podstawie badań prowadzonych w listopadzie 1990 r. przez Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

bów wyborczych) wysłuchane na wiecach i spotkaniach przedwyborczych (tego powyższe badania nie obejmowały).

Wypowiedzi prasowe w badanym okresie były zatem echem tego, co kandydaci mówili wyborcom wcześniej w telewizji lub bezpośrednio. W zbadanych przez nas 1174 tekstach najczęściej poruszonym tematem była sama kampania wyborcza.

3. Tematyka publikacji wyborczych

Na podstawie analizy podstawowych wątków poruszanych w publikacjach wyborczych można powiedzieć, że prezydencka kampania wyborcza była nie tylko metatematyczna, ale i pozamerytoryczna. O kampanii pisano średnio w 42,5% wszystkich publikacji wyborczych. Następną, najczęściej występującą kategorią tematyczną były szanse na sukces (średnio 24,3% ogółu publikacji). Wątek szans służył zresztą najczęściej do dezawuowania kontrkandydata, poruszany był zazwyczaj albo przed wątkami programowymi, albo zamiast nich. W tym sensie “małe szanse” w opinii publicystów i przeciwników politycznych były wykorzystywane jako mocny argument przeciwko kontrkandydatowi. Na przykład, ponad jedna trzecia wszystkich wypowiedzi na temat Leszka Moczulskiego dotyczyła jego małych szans na wygraną (u Tymińskiego, Bartoszcza i Cimoszewicza odsetek poruszania kategorii szans zbliża się do 30%).

Wyniki badań opinii społecznej, będące podstawą wypowiedzi na temat szans wyborczych, były publikowane od początku kampanii wyborczej. Faworyzowały one Lecha Wałęsę, Tadeusza Mazowieckiego i Stana Tymińskiego. Sztaby pozostałych kandydatów, nie chcąc polemizować z obiektywnymi wynikami sondaży, próbowały dezawuować ich moc prognostyczną. Najostrzej przeciwko wykorzystywaniu notowań sondaży wystąpił sztab Włodzimierza Cimoszewicza na łamach *Trybuny*, w której pisano, powołując się na autorytet “wybitnego niemieckiego matematyka i statystyka, prof. Fritza Ulmera z uniwersytetu w Wuppertalu”: “Wszelkie tzw. prognozy wyborcze to, z punktu widzenia nauki, czysty szwindel i manipulacja opinii publicznej”³.

Aspekt szans był wykorzystywany w przedwyborczym przetargu politycznym także jako argument popierający kandydatury np. Mazowieckiego czy Tymińskiego. Na przykład, na początku kampanii, kiedy wyniki sondaży upoważniały do tego, *Gazeta Wyborcza* stworzyła na ich podstawie optymistyczny obraz premiera, który “wygra już w pierwszej turze”⁴.

Warto podkreślić, że najniższy odsetek wypowiedzi na temat szans odnotowano u... głównego bohatera wszelkich sondaży — Lecha Wałęsy. Być może było to, oparte na zasadzie “dżentelmeni nie dyskutują o faktach”, świadome założenie części publicystów, którzy, zamiast pisanie o probabilistycznych modelach, woleli rozważać — umotywowaną politycznie — pewność samego Wałęsy swojego zwycięstwa.

³ *Trybuna*, 13.11.1990 r., s. 3.

⁴ *Gazeta Wyborcza*, 26.10.1990, s. 2.

4. Podmioty wypowiedzi prasowych

Prezydencka kampania wyborcza w prasie była prowadzona głosami publicystów. Wypowiedzi publicystyczne stanowią blisko jedną trzecią wszystkich materiałów wyborczych i w największym stopniu koncentrują się na prowadzeniu kampanii wyborczej przez poszczególnych kandydatów. Dostyć duży udział wypowiedzi publicystycznych w ogólnej liczbie publikacji (przy jednocześnie zaobserwowanym podobnym rozkładzie o wiele rzadziej występujących materiałów innego autorstwa) wzmacnia tezę o metatematycznym i pozamerytorycznym charakterze kampanii. Znacznie chętniej ustosunkowywano się do działań pretendentów, niż je opisywano; wolano komentować wypowiedzi kandydatów niż je cytować.

Szczególną rolę w kampanii wyborczej odegrały wypowiedzi wyborców. Najczęściej stanowiły one swoisty wyznacznik popularności kandydatów i — podobnie jak wątek szans — były przedmiotem zaostrzającej się walki politycznej. Nierzadko rubryki zamieszczające wypowiedzi elektoratu (jak np. „Telefoniczna opinia publiczna” w *Gazecie Wyborczej*, „Życie na gorąco” w *Trybunie* czy „Listy do Czasu”) były miejscem prezentowania poglądów znacznie ostrzejszych i mniej wybrednych aniżeli na pozostałych szpaltach gazet. Na przykład „Telefoniczna opinia publiczna”, w której przytaczano najczęściej umiarkowane i pozytywne opinie elektoratu Tadeusza Mazowieckiego, stała się zarazem miejscem wyrażania różnego rodzaju uszczypliwości pod adresem Wałęsy. Przekornie cytowane wypowiedzi najbardziej radykalnych zwolenników przewodniczącego, pozbawione jakichkolwiek korekt, także w znakomitej większości odwracały się przeciwko Wałęsie. Były to głosy typu: „Prezydent Wałęsa ZOMO na swołocz puści, z gardła im wydrze, czego się nażarli i z wami też porządek zrobi.”⁵

Najrzadziej natomiast pojawiały się na łamach wybranych gazet: materiały sygnowane przez sztaby wyborcze kandydatów (średnio stanowią one 0,4% ogółu publikacji wyborczych), wypowiedzi ekspertów, osób z zagranicy oraz... przytaczane słowa samych pretendentów.

5. Neutralność a zaangażowanie emocjonalne w prasowej kampanii wyborczej

Wyodrębnione przez nas wypowiedzi o wymowie neutralnej nie mogły zawierać ani wyrażonych *expressis verbis* ocen, ani jakichkolwiek wątków, motywów czy symboli, prowadzących do sądów wartościujących na temat kandydatów. Wypowiedzi o wymowie emocjonalnie zaangażowanej — przeciwnie — tworzyły nieneutralny wizerunek kandydatów.

Tylko w przypadku Romana Bartoszcza i Leszka Moczulskiego odsetek wypowiedzi neutralnych stanowi większość bezwzględna wszystkich publikacji. Ponieważ o obu wymienionych kandydatach prasa pisała najmniej (byli oni także przedmiotem najmniejszego zainteresowania ze strony innych mediów), można sformułować wniosek o rosnącym zaangażowaniu emocjonalnym wraz z rosnącą liczbą publikacji prasowych o

⁵ *Gazeta Wyborcza*, 26.10.1990, s. 2.

kandydatach: im więcej o kimś pisano, tym częściej emocje wypierały neutralny przekaz. Odwracając powyższą zależność, można powiedzieć: Im bardziej emocjonalny był stosunek do danego kandydata, tym częściej pisano o nim w prasie.

Tabela 1. Udział materiałów neutralnych i zaangażowanych w ogólnej liczbie publikacji dotyczących każdego z kandydatów

NAZWISKO KANDYDATA	ODSETEK PUBLIKACJI O WYMOWIE: (n=ogół publikacji wyborczych)		DZIENNIK, W KTÓRYM OPUBLIKOWANO NAJWIĘCEJ MAT. DANEGO TYPU (n=ogół publikacji wyborczych na temat danego kandydata w danym tytule)	
WAŁĘSA	NEUTRALNEJ	37,2%	<i>Dziennik Polski</i>	45,9%
	PRO	30,1%	<i>Czas Krakowski</i>	63,6%
	KONTRA	32,7%	<i>Trybuna</i>	50,5%
MAZOWIECKI	NEUTRALNEJ	39,9%	<i>Trybuna</i>	60,0%
	PRO	40,0%	<i>Gazeta Krakowska</i>	68,9%
	KONTRA	20,1%	<i>Czas Krakowski</i>	58,6%
TYMIŃSKI	NEUTRALNEJ	49,8%	<i>Trybuna</i>	70,2%
	PRO	8,8%	<i>Czas Krakowski</i>	23,5%
	KONTRA	41,4%	<i>Gazeta Krakowska</i>	59,5%
CIMOSZEWICZ	NEUTRALNEJ	47,9%	<i>Rzeczpospolita</i>	72,0%
	PRO	36,8%	<i>Trybuna</i>	66,3%
	KONTRA	15,3%	<i>Gazeta Wyborcza</i>	38,3%
BARTOSZCZE	NEUTRALNEJ	64,7%	<i>Rzeczpospolita</i>	78,3%
	PRO	12,4%	<i>Trybuna</i>	17,5%
	KONTRA	22,9%	<i>Gazeta Krakowska</i>	34,4%
MOCZULSKI	NEUTRALNEJ	67,0%	<i>Rzeczpospolita</i>	80,6%
	PRO	2,7%	<i>Dziennik Polski</i>	7,4%
	KONTRA	30,3%	<i>Gazeta Krakowska</i>	36,0%

Warto podkreślić, że największa liczba wskazań *Rzeczypospolitej* w rubryce “publikacje neutralne” znajduje potwierdzenie także w innych wynikach dotyczących zaangażowania badanych pism. *Rzeczpospolita* wraz z *Dziennikiem Polskim* najmniej angażowały się w walkę wyborczą — były w pierwszej turze pismami najbardziej obiektywnymi.

Najwięcej natomiast wskazań w rubrykach “pro” i “kontra” mają: *Gazeta Krakowska*, *Czas* i *Trybuna* — dzienniki prowadzące najostrejsze kampanie przed pierwszą turą wyborów.

5.1. Zaangażowanie *Gazety Krakowskiej*

Gazeta Krakowska była od samego początku kampanii zaangażowana po stronie Tadeusza Mazowieckiego. 51,6% wszystkich wypowiedzi w *Gazecie* dotyczyło ówczesnego premiera (jako kandydata ubiegającego się o urząd prezydenta), a 67% z nich zajmowało pół bądź całą kolumnę. Pewien wpływ na tak duże formaty wywarł ukazujący się w *Gazecie* od 5 listopada całokolumnowy dodatek pt. “Karta '90 — Biuletyn

Wyborczy”, sponsorowany i redagowany przez Sekcję Prasową Małopolskiego Komitetu Wyborczego Tadeusza Mazowieckiego.

W przypadku Lecha Wałęsy, którego dotyczyło 47,6% wszystkich wypowiedzi, odsetek materiałów na całą kolumnę był dwukrotnie niższy. Kampania Tadeusza Mazowieckiego była pięciokrotnie częściej ilustrowana na pierwszej kolumnie.

Aż 71% wypowiedzi o Wałęsie w *Gazecie Krakowskiej* miało wymowę nienaturalną. Jest to najwyższy wskaźnik we wszystkich badanych gazetach(!). W zdecydowanej większości są to materiały o wymowie “raczej kontra” oraz “zdecydowanie kontra” (stanowią one 49,5% wszystkich o Wałęsie i 71% ogółu nacechowanych emocjonalnie!). Zupełnie podobnie *Gazeta Krakowska* tworzyła obraz Tymieńskiego: prawie 60% publikacji o nim było mu przeciwnych (“raczej” i “zdecydowanie”), a odsetek materiałów z wymową neutralną wobec kandydata z Kanady i Peru (33%) jest najniższy w całej badanej prasie.

Gazeta Krakowska równie emocjonalnie konstruowała wizerunek Tadeusza Mazowieckiego: odsetek wypowiedzi neutralnych o nim — 26,7% jest nieznacznie wyższy tylko od odpowiadającego mu odsetka w krakowskim *Czasie*, lecz jeżeli w *Czasie* blisko 80% materiałów nacechowanych stanowią wypowiedzi niechętnie ówczesnemu premierowi, to w *Gazecie Krakowskiej* 68,9% wszystkich publikacji jest przychylnych Mazowieckiemu: “raczej pro” — 37,9% i “zdecydowanie pro” — 31% ogółu.

O pozostałych kandydatach pisano w *Gazecie Krakowskiej* znacznie mniej i bardziej neutralnie: np. Włodzimierz Cimoszewicz, któremu poświęcono zaledwie 12% publikacji, występował głównie w materiałach neutralnych (63%), a wymowy “raczej kontra” odnotowano niewiele więcej niż “raczej pro” (o 4%).

Kandydat, któremu *Gazeta* najbardziej sprzyjała, Tadeusz Mazowiecki, przedstawiany był głównie jako osoba spotykająca się z wyborcami i prowadząca kampanię (44%) — jeśli to oceniano, to “raczej dobrze”; oraz jako polityk mówiący o swoim programie (27,6% — bez ocen). W dalszej kolejności przedstawiano zalety ówczesnego premiera jako osoby (24%) i dopiero w tym punkcie zdecydowanie przeważają oceny “dobre” i “raczej dobre”.

Kolejność głównych wątków przedstawiania Wałęsy oraz ich oceny są zupełnie podobne, z jedną zasadniczą różnicą: osobę Wałęsy oceniano najczęściej “źle” i “raczej źle”. Wydaje się, że na łamach *Gazety Krakowskiej* ten właśnie wątek najostrzej dzieli dwóch kandydatów “Solidarności”; Wałęsę i Mazowieckiego najbardziej przeciwstawiano nie jako polityków, działaczy czy twórców programów reform, lecz jako “osoby”, “osobowości”.

5.2. Zaangażowanie Czasu

Wszystkie badane dzienniki przeznaczały najwięcej powierzchni na prezentowanie sylwetek dwu, zdawało się, głównych kandydatów: Wałęsy i Mazowieckiego. W tym kontekście wydaje się naturalne, że także w *Czasie* odgrywają oni główne role, z pewną przewagą na rzecz Wałęsy. Wśród 173 odnotowanych publikacji aż w 121 pisano wyłącznie lub również o Wałęsie. Daje to blisko 70% wskazań i przekracza podobnie

liczony odsetek materiałów o Mazowieckim o blisko 20%⁶. Dalsze wskaźniki utwierdzają przewagę Wałęsy: zajmuje on najwięcej powierzchni — materiałów całokolumnowych i półkolumnowych jest prawie tyle samo (odpowiednio 45 i 53), u Mazowieckiego materiałów całokolumnowych jest dwa razy mniej niż półkolumnowych. Obaj kandydaci są podobnie eksponowani (Mazowiecki “pojawił się” na pierwszej kolumnie tylko w czterech publikacjach mniej niż Wałęsa).

W sześciu dziennikach wśród materiałów nacechowanych emocjonalnie najwięcej miało wymowę “raczej kontra” (24,5%). Natomiast w *Czasie* odnotowano najwięcej publikacji z wymową “raczej pro” (42,1%) oraz “zdecydowanie pro” (21,5%), co daje najwyższy w badanych tytułach odsetek publikacji sprzyjających Wałęsie (wśród nacechowanych emocjonalnie stanowią one aż 92%!).

W przeciwieństwie do tego, wypowiedzi o Mazowieckim w *Czasie* zawierają wymowę całkowicie przeciwną. Blisko połowa publikacji (48,3%) była nastawiona do byłego premiera “raczej kontra”, a 10,3% — “zdecydowanie kontra”. Stanowi to w sumie 79% ogółu materiałów nacechowanych emocjonalnie.

Lech Wałęsa, pozytywny bohater *Czasu*, najczęściej ukazywany był jako kandydat wiecujący, aktywnie toczący kampanię wyborczą (o kampanii pisano najczęściej bez ocen) oraz jako ciekawa osoba (którą ocenia się głównie “dobrze” i “bardzo dobrze”). W dalszej kolejności pisano (głównie bez ocen) o programie Wałęsy. Zwraca uwagę ponadprzeciętna obecność sztabu Lecha Wałęsy na łamach *Czasu* oraz wysoki odsetek elektoratu, wypowiadającego się “dobrze” o swoim kandydacie.

5.3. Zaangażowanie Trybuny

Trybuna to dziennik, w którym odnotowano najwięcej publikacji wyborczych (261!), największą ich powierzchnię (w sumie materiałów półkolumnowych i całokolumnowych było 86,6%!), i który w najbardziej bezpośredni sposób lansował swojego kandydata — Włodzimierza Cimoszewicza.

W 148 na 261 publikacji (57%) pisano — wyłącznie lub również — o Włodzimierzu Cimoszewiczu, w 44% — o Wałęsie, w 32,6% — o Mazowieckim. Pozostali kandydaci wystąpili nie więcej niż w 18% materiałów.

Główny kandydat lewicy był w *Trybunie* najbardziej ze wszystkich eksponowany (38% materiałów): wystąpił ponad dwukrotnie częściej od innych na pierwszej kolumnie (24% ogółu publikacji) i był najczęściej ilustrowany (13,5% ogółu). *Trybuna* była przy tym najbardziej emocjonalnie zaangażowana w kampanię Cimoszewicza ze wszystkich zbadanych pism — odnotowano tylko 32,4% wypowiedzi neutralnych o nim, a reszta to publikacje o wymowie “raczej pro” (37,2% ogółu) oraz publikacje o wymowie “zdecydowanie pro” (29,1% ogółu). Materiałów o wymowie “zdecydowanie kontra” Cimoszewiczowi nie odnotowano w ogóle, a “raczej kontra” stanowiły 1,4% wszystkich publikacji.

⁶ W dalszej kolejności pisano o: Tymińskim (19,7%), Moczulskim (16,2%) oraz Bartoszczu i Cimoszewiczu (po 12,7%).

Tak jaskrawo pozytywny obraz swojego kandydata tworzony był na łamach *Trybuny* za pomocą bardzo zróżnicowanych środków. Najwięcej pisano o kampanii (48,9%) — bez ocen, “raczej dobrze” i “dobrze”) i programie (27%) — bez ocen, “raczej dobrze” i “dobrze”. Poza tymi wątkami poruszano równie często wszystkie możliwe treści, z których “osoba kandydata” była oceniana najbardziej pozytywnie. Tak dużemu (największemu w badanych dziennikach) zróżnicowaniu tematyki towarzyszyło równie duże zróżnicowanie podmiotów wypowiedzi. Odnotowano równie wysoką aktywność sztabu wyborczego, reporterów, samego kandydata i jego wyborców. Sama redakcja zabierała głos na temat kampanii, szans, elektoratu i “ogólnie” Cimoszewicza aż 23 razy.

6. Negatywna kampania wyborcza

Prowadzenie kampanii negatywnej na dużą skalę w wyborach prezydenckich można wytłumaczyć zaostrzającymi się podziałami politycznymi w Polsce końca roku 1990 oraz rozpowszechnioną opinią o jej największej skuteczności na Zachodzie⁷. Trzeba jednak powiedzieć, że była ona prowadzona niekonsekwentnie i nierówno.

Posługiwanie się argumentacją negatywną i emocjonalne podejście do kontrkandydatów cechowały znaczną liczbę publikacji. Można powiedzieć, że żadna gazeta, która choć trochę sprzyjała któremuś z kandydatów, nie oparła się dużemu zaangażowaniu emocjonalnemu w prowadzeniu kampanii. Wśród badanych dzienników pod tym względem wyróżniały się krakowski *Czas*, *Gazeta Krakowska*, *Trybuna* i — trochę mniej — *Gazeta Wyborcza*.

6.1. Negatywna kampania *Czasu*

Treść najczęstszych wypowiedzi o Mazowieckim i Cimoszewiczu, negatywnych bohaterach kampanii *Czasu*, odbiega zasadniczo od tematyki materiałów o Wałęsie. Mazowieckiego przedstawiano przede wszystkim jako złego działacza politycznego, popieranego przez źle oceniany elektorat. W przeciwieństwie do innych gazet zanegowano w *Czasie* nawet niewątpliwe korzyści, płynące ze zbliżenia polsko-niemieckiego po spektakularnym spotkaniu premiera Mazowieckiego z kanclerzem Kohlem w Słubicach: “Czy dzięki temu, że premier Mazowiecki wypił kawę z kanclerzem Kohlem w restauracji «Opole» — napisał dziennikarz *Czasu* zaraz po spotkaniu — mogło dojść do zasadniczego przełomu w stosunkach między obydwojma państwami?”⁸ W krakowskim dzienniku powtarzano także częściej niż gdzie indziej zarzut sformułowany przez Porozumienie Centrum o współpracy (nie tylko parlamentarnej) łączącej Tadeusza Mazowieckiego z działaczami komunistycznymi⁹. Zresztą ten zarzut pojawiał się bardzo

⁷ Zob. artykuł pt. W kampanii chodzi przecież o wygraną. *Gazeta Krakowska*, 20.11.1990, s. 4.

⁸ *Czas*, 9.11.1990, s. 3.

⁹ Zob. np. *Czas*, 24.10.1990, s. 3.

często także w polemikach prasowych, prowadzonych przez cały czas kampanii z *Gazetą Krakowską* i *Gazetą Wyborczą*. Na przykład, odpowiadając na artykuł Adama Michnika pt. "Dlaczego nie oddam głosu na Lecha Wałęsę?" pisano w felietonie zatytułowanym "Problemy Adama Michnika": "Michnika myślenie tkwi w pułapce klasycznego, lewicowego utopizmu"¹⁰, jednocześnie przeciwstawiając "takiemu myśleniu" lansowane przez redakcję inne — konserwatywne poglądy.

6.2. Negatywna kampania *Gazety Krakowskiej*

Kampania *Gazety* przeciwko Wałęsie charakteryzowała się dosyć dużym zróżnicowaniem środków. Składały się na nie zarówno (bardzo krytyczne) opinie na temat programu Wałęsy, jak i całego otoczenia przewodniczącego, a także ostre zarzuty skierowane przeciw niektórym elementom jego kampanii wyborczej. O programie (zatytułowanym "Nowy początek") pisano na przykład pod tytułami: "Nic nowego pod słońcem"¹¹, "Władza to garnitury"¹². Nawet wybuchem listopadowego strajku komunikacji miejskiej w Krakowie obciążano Wałęsę: "Jestem pewny, że ten strajk wyniknął z wielkich, politycznych obietnic «przyspieszenia» — pisano — MPK przyspieszyło żądania. No i stanęliśmy wszyscy." "Uważam, że strajk w MPK to sprawa polityczna i bicie w rząd Tadeusza Mazowieckiego — mówili czytelnicy *Gazety*. — Komuś zależy chyba na obniżeniu frekwencji wyborczej podczas głosowania na Mazowieckiego"¹³. Można także odnieść wrażenie, że zamieszczane w czasie kampanii wiersze — np. Jacka Kaczmarskiego — w jakiś sposób dopełniały negatywnego wizerunku Wałęsy. Na przykład, po deklaracjach Wałęsy o rozwiązaniu "kontraktowego Sejmu", w wierszu Jacka Kaczmarskiego pt. "Cromwell" czytamy: "Wszystko to rankiem nadziei i wiary./Gdy słuch i skrucha były zmian motorem./Wieczorem Cromwell rozpęda parlament./Sam się mianuje Lordem Protektorem:/Ofiara własnej ofiary."¹⁴.

6.3. Negatywna kampania *Trybuny*

Kampania negatywna *Trybuny* koncentrowała się na Wałęsie, Mazowieckim i Moczulskim. Wszyscy trzej byli przedstawiani w *Trybunie* w materiałach sugerujących nieneutralny odbiór wyłącznie "raczej kontra" i "zdecydowanie kontra". W wypadku Wałęsy suma wypowiedzi nieprzychylnych stanowi 88% ogółu nacechowanych, w wypadku Mazowieckiego — 77%, a Moczulskiego — 93%. Wspólna dla tej grupy kandydatów jest także przewaga poruszanych treści pozamerytorycznych — oprócz kampanii pisano głównie o ich elektoracie, o nich jako osobach i o nich ogólnie. Blisko 36% wypowiedzi na temat Wałęsy dotyczy jego wyborców ("raczej źle") i ogólnie jego

¹⁰ *Czas*, 30.11.1990, s. 11.

¹¹ *Gazeta Krakowska*, 14.11.1990, s. 3.

¹² *Tamże*, 10.11.1990, s. 3.

¹³ *Tamże*, 15.11.1990, s. 1.

¹⁴ *Tamże*, 16.11.1990, s. 3.

osoby (“ambiwalentnie” i “raczej źle”); 21% wypowiedzi na temat Mazowieckiego to “ogólnie o nim” (bez ocen, “ambiwalentnie” i “raczej źle”); 36,6% wypowiedzi o Moczulskim — to o jego “osobie” (bez ocen, “raczej źle”) i “szansach” (bez ocen, “źle”).

Jednocześnie podkreślano na łamach *Trybuny* odrębność lewicy od wszystkich innych ugrupowań politycznych. Sugerowano, że dni “jedyne go pisma lewicy” mogą być policzone, stwarzano klimat zagrożenia ze strony “sił prawicowych”. Budziło to duży oddźwięk wśród czytelników, których głosy jednoczyły się w obronie “zagrożonego pisma”. “Jeśli zmuszą was do wydawania konspiracyjnego — wyznaje jeden z “rozmówców Leszka Millera” — znowu zostanie kolporterem”¹⁵.

6.4. Negatywna kampania *Gazety Wyborczej*

W drugim dniu kampanii Adam Michnik naszkicował na łamach *Gazety Wyborczej* główne zarysy kampanii negatywnej w stosunku do Lecha Wałęsy w artykule pt. “Dlaczego nie oddam głosu na Lecha Wałęsę?”¹⁶ Trzeba przyznać, że *Gazeta* w następnych dniach konsekwentnie realizowała tak wytyczoną kampanię. Najczęściej pisano o prowadzeniu kampanii wyborczej przez przewodniczącego “Solidarności” (48%) — i robili to głównie reporterzy i wyborcy (“Telefoniczna opinia publiczna”). Na uwagę zasługuje to, że największa część tych materiałów nie była poddawana żadnym ocenom (a dopiero później oceniano je “raczej źle” i “źle”).

Zaskakująco mała liczba ocen tworząca “raczej nie sprzyjającą” Wałęsie wymowę publikacji wskazuje na to, że nie samo ferowanie ocen taką wymowę tworzyło. Musiała mieć na nią wpływ także odpowiednia selekcja treści. Oprócz niej z pewnością na takiej wymowie zaważyła ironia, z którą opisywano niektóre działania Wałęsy. Odróżniało to zresztą *Gazetę* od innych badanych dzienników. Na przykład, jeden z reportaży z kampanii Wałęsy, zatytułowany “Uwierzył w siebie”, zaczyna się od następujących słów: “Wojtek Jedlecki, uczeń IV klasy szkoły podstawowej nr 5 w Tarnowie, wygrał konkurs na karykaturę Lecha Wałęsy. Przewodniczącemu rysunek się spodobał. Zapytał, czy chłopiec jest wśród zebranych, bo chce mu dać prezent i zdjąć z palca złoty sygnet — Mówią, że mi nie pasuje — stwierdził.”¹⁷

7. Główni bohaterowie kampanii

Prasowa kampania wyborcza koncentrowała uwagę na dwóch głównych kandydatkach — Lechu Wałęsie i Tadeuszu Mazowieckim. W ostatnim tygodniu pierwszej tury pojawił się na pierwszych kolumnach także Stanisław Tymiński. Pozostali kandydaci byli najczęściej w tle głównych doniesień prasowych.

¹⁵ *Trybuna*, 13.11.1990, s. 1.

¹⁶ *Gazeta Wyborcza*, 27.10.1990, s. 6 - 7.

¹⁷ *Gazeta Wyborcza* — “Gazeta w Krakowie”, 5.11.1990, s. 1.

7.1. Lech Wałęsa

Lech Wałęsa był głównym kandydatem na urząd prezydencki. Kandydatura przewodniczącego "Solidarności" została wysunięta przez Komisję Krajową Związku oraz Porozumienie Centrum. W trakcie kampanii był popierany m. in. przez niektóre struktury regionalne i zakładowe "Solidarności", Solidarność Rolników Indywidualnych, PSL — Solidarność, PAX, a także przez wiele mniejszych partii i ugrupowań politycznych¹⁸.

Stynne powiedzenie Wałęsy: "Nie chcę być prezydentem, będę musiał być prezydentem" towarzyszyło całej kampanii wyborczej, wyznaczało jej logikę. Nikt nie kwestionował dużych szans przewodniczącego na wygranie wyborów, spory toczyły się na innych płaszczyznach, często dotyczyły szczegółów. Od samego początku kampanii, gdy tylko zaczęto publikować w prasie wyniki sondaży przedwyborczych czy notowań bukmacherów, aspekt największych szans Wałęsy na wygraną pojawiał się jako najmocniejszy argument. O szansach pisano w ponad jednej trzeciej publikacji, które miały wymowę "raczej pro".

Lech Wałęsa był centralną postacią prasowej kampanii wyborczej: o nim najwięcej napisano (658 publikacji), on też wzbudzał największe ze wszystkich kandydatów emocje. Ponad dwie trzecie publikacji o przewodniczącym miało wymowę nacechowaną emocjonalnie¹⁹. Największa część publikacji zaangażowanych miała wymowę "raczej kontra" (24,5%), dalej — "raczej pro" (22,2%), a potem "zdecydowanie kontra" (8,2%). Prasa w czasie kampanii wyborczej raczej nie sprzyjała Wałęsie, podobnie jak Tymińskiemu.

Trudno rozpatrywać kampanię Wałęsy w oderwaniu od języka, jakim się przewodniczący posługiwał zarówno na wiecach przedwyborczych, jak i innych publicznych spotkaniach. Język ten, pełen barwnych metafor (i nie wolny od błędów), służył Wałęsie do wykreowania nieskomplikowanej wizji świata, w której wszystko jest możliwe i proste do osiągnięcia²⁰. Dziennikarze w relacjach prasowych, próbując uchwycić i opisać (lub rzadziej — przytoczyć) dynamiczne wypowiedzi Wałęsy, popełniali (często mimowolnie) różnego rodzaju nadużycia. Niektóre wątki przemówień Wałęsy, pozbawione kontekstu, traciły wiarygodność.

Bez względu na rozkład racji w sporze zwolenników z przeciwnikami prezydentury Wałęsy wydaje się oczywiste, że tak duża wieloznaczność wypowiedzi głównego kandydata na prezydenta (oraz charakter niektórych jego propozycji) musiały mieć wpływ na zaostrzenie się kampanii wyborczej. 27 października rzecznik prasowy Małopolskiego Porozumienia Wyborczego Lecha Wałęsy składa oświadczenie o treści:

¹⁸ Były to m. in. Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Chrześcijański Ruch Obywatelski, Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy "Zjednoczenie" (Ryszarda Bendera), Krajowy Komitet Organizacyjny Narodowej Demokracji, Partia Konserwatywno-Liberalna, Unia Polityki Realnej, Kongres Liberalno-Demokratyczny, KPN — Frakcja Demokratyczna, Polska Partia Zielonych i Stowarzyszenie Gospodarcze. Zob. *Gazeta Wyborcza*, 5.11.1990, s. 7.

¹⁹ Najbardziej wyróżniały się *Gazeta Krakowska* (71% materiałów nacechowanych emocjonalnie) i *Czas* (69,4%). Otrzymane wyniki badań potwierdzają potoczne opinie, według których oba te dzienniki należałoby umieścić na dwu biegunach nastawienia emocjonalnego do Wałęsy: jeżeli w *Gazecie Krakowskiej* 49,5% wszystkich publikacji miało wymowę "kontra" Wałęsie, to w *Czasie* 63,6% ogółu stanowiły materiały nastawione do przewodniczącego pozytywnie.

²⁰ Zob. Wywiad z doc. J. Bralczykiem pt. "Tu mówię ja, Wałęsa", *Czas*, 3.11.1990, s. 3.

“Staraliśmy się nie prowadzić kampanii negatywnej, lecz wobec napastliwych akcji drugiej strony również będziemy zmuszeni krytykować naszych przeciwników — rząd i jego premiera.”²¹ “Druga strona” — zwolennicy kandydatury Mazowieckiego tego samego dnia mogli przeczytać obszerny artykuł Adama Michnika w *Gazecie Wyborczej* pt. “Dlaczego nie oddam głosu na Lecha Wałęsę?”²², zarysowujący główne punkty kampanii skierowanej przeciwko Wałęsie. Odtąd łamy prasy stały się forum coraz bardziej zaostrażających się sporów. “Kampania Wałęsy prowadzona jest hałaśliwie, w stylu amerykańskim — mówił wielki przeciwnik kandydatury Wałęsy, Adam Michnik. — Problem w tym, że w jej trakcie pada wiele obietnic i pustych słów, do których Wałęsa ma stosunek taki jak Casanova do kobiet — ważny jest tylko skutek.”²³

Trudno nie zwrócić uwagi na dwie cechy, znacznie odróżniające prasową kampanię wyborczą Wałęsy od kampanii innych kandydatów. Po pierwsze, wymaga podkreślenia bardzo wysoka aktywność wyborców — i to zarówno elektoratu przewodniczącego Solidarności, jak i wyborców krytykujących jego kandydaturę.

Po drugie, zwraca uwagę najwyższa lokata “osoby, osobowości”, zarówno w publikacjach nastawionych najbardziej pozytywnie do przewodniczącego (32,7% wszystkich “zdecydowanie pro”), jak i w publikacjach nastawionych do niego najgorzej (37% wszystkich “zdecydowanie kontra”).

Natężenie, z jakim obie te kategorie współtworzyły prasowy wizerunek Lecha Wałęsy, potwierdza rzeczywiście duże zainteresowanie czytelników — przyszłych wyborców — kampanią przewodniczącego. Wyniki wykazują, że motorem tego zainteresowania (przynajmniej w prasie badanego okresu) była osobowość głównego kandydata na urząd prezydenta. Lech Wałęsa, prowokujący największe emocje, wywołał jednocześnie największy oddźwięk społeczny.

7.2. Tadeusz Mazowiecki

We wszystkich wypowiedziach o negatywnej wymowie wobec Tadeusza Mazowieckiego największy sprzeciw budziło prowadzenie kampanii wyborczej. Być może właśnie przez niekonsekwentną kampanię wyborczą ówczesnie urzędujący premier zmniejszył swoje szanse na sukces.

W toczących się (także na łamach prasy) dyskusjach najczęściej powtarzano zarzuty o nadmierną łagodność²⁴ i niekonsekwencję działań sztabu wyborczego. Eksperci pisali: “Jeśli więc rozpoczęło się lansować Mazowieckiego jako człowieka skromnego, poważnego, nie stosującego takich (pod publiczność — J.K.) efektów, to trzeba się tego trzymać. Tymczasem w ogóle nie nagłaśnia się odpowiednio kameralności krakowskiego etapu kampanii. A wspomnianą podróż pociągiem czy zwykły spacer można było wykorzystać jako wielkie atuty... Co więcej, w parę dni później cały ten styl radykalnie

²¹ *Gazeta Wyborcza* — “Gazeta w Krakowie”, 27.10.1990, s. 1.

²² *Gazeta Wyborcza*, 27.10.1990, s. 6 - 7.

²³ *Trybuna*, 10.11.1990, s. 2.

²⁴ “Ludzie, na Boga! — mówili wyborcy w Telefonicznej opinii publicznej — Pomóżcie premierowi w jego kampanii! On sam jest za skromny...” Zob. *Gazeta Wyborcza*, 5.11.1990, s. 5.

zmieniono. Premier do Szczecina przylatuje rządowym odrzutowcem i chodzi po mieście w korowodzie i z asystą orkiestry girlasek...”²⁵ Zwracano także uwagę na zbyt skomplikowany język premiera, przeciwstawiając go żywiołowym przemówieniom Wałęsy.

Późniejsza porażka Mazowieckiego była także wynikiem gwałtownego wzrostu zainteresowania kandydatem z zagranicy. I jeżeli klęskę premiera można tłumaczyć w oderwaniu od jego kampanii prasowej, to niespodziewany sukces Tymińskiego wydaje się nierozłącznie związany z rolą, jaką odegrała prasa.

7.3. Stan Tymiński

Jedno z najczęstszych oskarżeń, które w czasie kampanii wyborczej Stanisław Tymiński wygłaszał na wiecach i w telewizji, głosiło, że prasa celowo nie dopuszcza go do swoich łamów, by utrudnić mu równą walkę z innymi kandydatami. Tymczasem wydaje się, że to właśnie prasa, utrwalając wypowiedziane wcześniej ostre sądy i nagłaśniając skandale, wynikające z bezpardonowej, nie przebierającej w środkach kampanii kandydata z Peru i Kanady, znacznie zwiększyła jego szanse na wygraną w pierwszej turze.

Na początku kampanii wyborczej pisano o Tymińskim niewiele. Drugiego dnia kampanii odnotowano jednorazowe zwiększenie się liczby publikacji (do 16) — podobnie zresztą jak u innych pretendentów — i były to głównie wypowiedzi próbujące odpowiedzieć na pytanie: “Kim jest Tymiński?” Potem zainteresowanie kandydatem przybyłym z zagranicy zmalało i do 17 listopada rosło wyłącznie przy okazji kolejnych, nieszablonych propozycji i zarzutów, formułowanych przez Tymińskiego na wiecach: 8 listopada Stan oskarża Bank PKO o “sabotowanie jego kampanii przez niewypłacanie we właściwym terminie pieniędzy przeznaczonych na pokrycie jej kosztów”²⁶. Jednocześnie stawia ostry zarzut o manipulację *Rzeczypospolitą*, “publikując zupełnie niewiarygodne sondaże opinii publicznej”²⁷. Dwa dni później telewizja i prasa publikują protest przeora paulinów z Jasnej Góry przeciwko nagraniu przez Tymińskiego audycji wyborczej w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej w dniu 4 listopada. Wtedy też Tymiński ogłasza “taktykę gospodarczej wojny partyzanckiej z Zachodem”²⁸. 14 listopada prasa przytacza wypowiedź Stana, w której prosi on wszystkich rodaków o pomoc, ponieważ nawet jego sztab wyborczy jest “infiltrowany przez OPZZ”²⁹.

Naprawdę jednak prasa zaczyna dużo pisać o Tymińskim po 17 listopada, kiedy kandydat na prezydenta spotkał się w Zakopanem z ponoć “stu członkami rządu” i kiedy sformułował najcięższy zarzut w tej kampanii wyborczej, obwiniający rząd

²⁵ *Gazeta Krakowska*, 20.11.1990, s. 4.

²⁶ *Rzeczpospolita*, 8.11.1990, s. 2.

²⁷ Jw.

²⁸ *Czas*, 8.11.1990, s. 2.

²⁹ *Gazeta Krakowska*, 14.11.1990, s. 1.

Tadeusza Mazowieckiego o “wyprzedaż za bezcen majątku narodowego i zdradę narodu”³⁰. Odtąd Tymiński staje się głównym bohaterem prezydenckiej kampanii wyborczej, zostaje “bohaterem pierwszych kolumn” (na których w sumie występuje częściej niż inni kandydaci — w 32,5% wszystkich publikacji o nim). Większość wypowiedzi prasowych nabiera coraz ostrzejszego tonu (w sumie aż 83% spośród wszystkich publikacji nacechowanych emocjonalnie ma wymowę “raczej” i “zdecydowanie kontra”).

Trudno nie przyznać, że prasa przyczyniła się do wygranej Stanisława Tymińskiego w pierwszej turze wyborów. Ostry ton krytyk prasowych stworzył “efekt bumerangowy”, przemieniając wykreowywaną dezaprobatę w sympatię przynajmniej części wyborców do ofiary “nagonki prasowej”. Stało się to tym łatwiejsze, że Stanisław Tymiński zrećcznie wykorzystał nastawienie prasy, tworząc wizerunek kandydata prześladowanego przez media. Potrafił umiejętnie przeciwstawić niejednokrotnie katastroficznemu tonowi prasy własną, optymistyczną wizję przyszłości, konstruowaną za pomocą niejasnych wypowiedzi, symboliki narodowej i pewności siebie w zwycięstwo: “Stałem się symbolem nadziei dla wielu milionów Polaków — mówił Tymiński na jednym z wieców. — I mimo różnych utrudnień, na które napotykam, będę walczył do końca.”³¹

8. Rzeczywisty wpływ kampanii prasowej na wyniki wyborów

Uzyskane przez nas wyniki (a zwłaszcza negatywne wizerunki prasowe Wałęsy i Tymińskiego, skonfrontowane z pozytywnym obrazem Mazowieckiego) skłaniały nas do zgody z powszechną w czasie wyborów — a tym bardziej bezpośrednio po nich — tezą o nieskuteczności prasy, o jej wręcz znikomym wpływie na kształtowanie opinii i postaw czytelników — potencjalnych wyborców. Ogólne wrażenia, wyniesione z lektury prasy w czasie kampanii wyborczej mogły nawet prowadzić do sformułowania wniosku o odwrotnej zależności między popieraniem lub zwalczaniem kandydatów przez prasę a wynikami wyborów.

Aby zweryfikować tak zarysowaną hipotezę, postanowiliśmy wykorzystać zgromadzony przez nas materiał badawczy do rekonstrukcji rzeczywistego rozmiaru skutków lansowania przez prasę poszczególnych kandydatów. Przyjęliśmy założenie, że porównanie współczynników określających zasięg i stopień lansowania kandydatów przez prasę z wynikami pierwszej tury wyborów umożliwi uchwycenie potrzebnej zależności. Obliczenia wykonano na podstawie danych z województwa krakowskiego ze względu na zasięg kolportażu wytypowanych do badań trzech dzienników krakowskich: *Czasu Krakowskiego*, *Gazety Krakowskiej* i *Dziennika Polskiego*.

³⁰ Tamże, 20.11.1990, s. 4.

³¹ Tamże, 12.11.1990, s. 2.

Omawiany współczynnik przybrał postać wzoru:

$$W_k = \sum_{i=1}^{i=6} (P_{ki} - N_{ki}) \cdot U_{ki} \cdot S_i$$

k = nazwisko kandydata;

P = odsetek wypowiedzi pozytywnych (w stosunku do ogółu wypowiedzi wyborczych);

N = odsetek wypowiedzi negatywnych (w stosunku do ogółu wypowiedzi wyborczych);

i = kod gazety;

U = udział procentowy wypowiedzi o kandydacie we wszystkich wypowiedziach wyborczych;

S = liczba sprzedanych egzemplarzy danej gazety w województwie krakowskim.

Po podstawieniu do wzoru danych z naszych badań otrzymaliśmy wyniki, które po uproszczeniu przedstawiają się następująco (w nawiasach wyniki I tury wyborów w woj. krakowskim):

1. Tadeusz Mazowiecki	+19,0 (25,4%)
2. Lech Wałęsa	+15,0 (51,2%)
3. Roman Bartoszcze	-4,9 (5,0%)
4. Włodzimierz Cimoszewicz	-6,0 (5,3%)
5. Leszek Moczulski	-7,6 (3,0%)
6. Stanisław Tymiański	-11,0 (10,1%)

Aby sprawdzić, jaki jest stopień i kierunek współzależności między otrzymanym współczynnikiem lansowania a wynikami wyborów, obliczono wstępnie współczynnik korelacji rangowej Spearmana. Wynik, będący dla nas sporym zaskoczeniem (wynosi on + 0,54), wskazuje na dość ścisłą współzależność między obrazem kandydatów w prasie i ich sukcesami w wyborach prezydenckich.

Ze względu na wagę powyższego wniosku (oraz małą liczbę porównywanych rang, która stwarza duży margines błędu), w dalszej analizie posłużono się współczynnikiem korelacji *r* Pearsona. Do obliczeń wykorzystano — inaczej niż poprzednio — średnie ważone ze względu na ogólną „masę” informacji wyborczych i ich rzeczywisty zasięg wśród czytelników w województwie krakowskim. Oprócz kompleksowego współczynnika lansowania kandydatów w sześciu badanych dziennikach, tabela 2 przedstawia także — podobnie liczony — współczynnik udziału wypowiedzi neutralnych w ogóle publikacji. Licząc współczynnik neutralności wypowiedzi, chcieliśmy sprawdzić, czy głosy chwalejące bądź krytykujące kandydatów (których ten współczynnik nie uwzględnia) wywarły wpływ na współczynnik kompleksowy.

Uzyskane wyniki przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Bardzo duża, dodatnia korelacja między wynikami wyborów a stopniem i zakresem lansowania kandydatów przez prasę w czasie prezydenckiej kampanii wyborczej może mieć charakter związku przyczynowo-skutkowego. Zależność można by wyrazić słowami: Im lepiej, częściej i więcej (w sensie liczby sprzedanych egzemplarzy gazety) publikowało się o kandydacie na urząd prezydencki, tym lepiej wypadł on w wyborach. Jeszcze wyższa korelacja łącząca wyniki wyborów z wyłącznie neutralnym pisaniem o kandydacie może sugerować małe znaczenie wypowiedzi o wymowie nieneutralnej wobec kandydata (chwalących go lub ganiących).

Tabela 2. Korelacja r Pearsona między lansowaniem kandydatów przez prasę a wynikami pierwszej tury wyborów w województwie krakowskim³²

Nazwisko kandydata		Wyniki I tury wyborów w woj. krakowskim	Kompleksowy współczynnik lansowania przez prasę	Współczynnik neutralności wypowiedzi
1.	WAŁĘSA	51,2	40,7	24,1
2.	MAZOWIECKI	25,4	39,0	20,4
3.	TYMIŃSKI	10,1	5,4	13,3
4.	CIMOSZEWICZ	5,3	5,2	14,2
5.	BARTOSZCZE	5,0	6,7	13,3
6.	MOCZULSKI	3,0	3,0	14,7
Korelacja r Pearsona z wynikami wyborów			+0,907	+0,957

Aby rozstrzygnąć tę ostatnią kwestię, obliczono średnie ważone³³ osobno dla chwaleń i ganień kandydatów w badanej prasie, po czym — tak jak poprzednio — zbadano korelację z wynikami wyborów. Otrzymane wyniki przedstawia tabela 3.

Dość wyraźna korelacja negatywna między krytyką (ganiem) kandydatów a wynikami wyborów oraz — z drugiej strony — jeszcze wyższa korelacja dodatnia między kampanią pozytywną a sukcesem wyborczym nakazują przyjąć hipotezę o dużej roli prasy w kampanii przedwyborczej. Sformułowaną poprzednio zależność można by rozszerzyć o następujący wniosek: Im lepiej pisano o kandydacie, tym lepiej wypadł w wyborach; im gorszą miał prasę — tym jego sukces był mniejszy.

Nie rozstrzygnięta została zależność między wynikami wyborów a samym pisanem o kandydacie w publikacjach wyborczych — bez względu na nastawienie emocjo-

³² Kompleksowy współczynnik lansowania kandydatów obliczono według wzoru:

$$W_k = \frac{100 \cdot \sum_{i=1}^{i=6} \frac{P_{ki}}{P_{ki} + N_{ki}} \cdot U_{ki} \cdot S_i}{\sum_{k=1}^{k=6} \sum_{i=1}^{i=6} \frac{P_{ki}}{P_{ki} + N_{ki}} \cdot U_{ki} \cdot S_i}$$

Współczynnik neutralności wypowiedzi obliczono według wzoru:

$$W_k = \frac{100 \cdot \sum_{i=1}^{i=6} O_{ki} \cdot U_{ki} \cdot S_i}{\sum_{k=1}^{k=6} \sum_{i=1}^{i=6} O_{ki} \cdot U_{ki} \cdot S_i}$$

O = odsetek wypowiedzi neutralnych (w stosunku do ogółu wypowiedzi wyborczych).

³³ Średnie ważone udziały chwaleń i ganień kandydatów w publikacjach nieneutralnych uwzględniają, podobnie jak wcześniej liczone współczynniki, ogólną "masę" informacji wyborczych wraz z ich rzeczywistym zasięgiem. Nie nazywamy ich jednak "współczynnikami", ponieważ ich suma przekracza sto. Powodem takiego stanu rzeczy jest to, że często w jednej publikacji występowało więcej kandydatów niż jeden.

nalne. Współczynnik udziału kandydata w kampanii wyborczej (czy też stopnia jego obecności na łamach pism), liczony tak jak poprzednie współczynniki, nie rozróżnia, czy o kandydacie pisano “pro”, “kontra” czy neutralnie.

Tabela 3. Korelacja r Pearsona między udziałem pochwał/krytyki w wypowiedziach wyborczych a wynikami pierwszej tury wyborów w województwie krakowskim³⁴

Nazwisko kandydata	Średnia ważona udziału pochwał w wypowiedziach wyborczych	Średnia ważona udziału krytyki w wypowiedziach wyborczych
1. WAŁĘSA	40,0	21,1
2. MAZOWIECKI	44,9	16,7
3. TYMIŃSKI	10,2	41,9
4. CIMOSZEWICZ	9,3	30,2
5. BARTOSZCZE	12,4	29,4
6. MOCZULSKI	5,3	31,3
Korelacja r Pearsona z wynikami wyborów	+0,850	-0,622

Zaskakująco wysoki współczynnik korelacji wskazuje na wyraźną — największą — zależność między ilością publikowania a wynikami wyborów.

Co prawda, dane pochodzące wyłącznie z województwa krakowskiego nie mogą być reprezentatywne dla całej Polski (nawet wynik I tury wyborów był w Krakowie inny niż w większości województw), ale wnioski wynikające z materiału empirycznego są niezmiernie ciekawe. Mówiąc najogólniej, potwierdzają one hipotezę o dużym wpływie prasy na postawy i zachowania ludzi.

Mówiąc dokładniej — im więcej pisało się w prasie o którymś z kandydatów (i im wyższa była rzeczywista poczytność danej gazety), tym wyższe miał ten kandydat szanse na wygraną. To, jak się o nim pisało (czy dobrze, czy źle), nie wywierało już tak dużego wpływu na wynik wyborów, choć wyniki potwierdzają skuteczność zarówno pozytywnej, jak i negatywnej kampanii wyborczej.

³⁴ Udział pochwał w wypowiedziach wyborczych obliczono według wzoru:

$$W_k = \frac{100 \cdot \sum_{i=1}^{i=6} P_{ki} \cdot U_{ki} \cdot S_i}{\sum_{i=1}^{i=6} U_{ki} \cdot S_i}$$

Udział krytyki w wypowiedziach wyborczych obliczono według wzoru:

$$W_k = \frac{100 \cdot \sum_{i=1}^{i=6} N_{ki} \cdot U_{ki} \cdot S_i}{\sum_{i=1}^{i=6} U_{ki} \cdot S_i}$$

Tabela 4. Korelacja r Pearsona między ilością i zasięgiem publikacji a wynikami pierwszej tury wyborów w województwie krakowskim³⁵

	Nazwisko kandydata	Współczynnik ilości i zasięgu publikacji
1.	WAŁĘSA	29,3
2.	MAZOWIECKI	25,0
3.	TYMIŃSKI	13,1
4.	CIMOSZEWICZ	11,0
5.	BARTOSZCZE	10,9
6.	MOCZULSKI	10,7
Korelacja r Pearsona z wynikami wyborów		+0,959

Konsekwencją takiej myśli musi być przyznanie racji tym wszystkim, którzy powołując się na prawo do wolności słowa — w sytuacji pluralizmu w prasie — nie odnajdują niczego szczególnie szkodliwego w treściach rozpowszechnianych przez niektóre niskonakładowe pisemka. Duża skuteczność prasy idzie w parze tylko z wysokimi jej nakładami.

³⁵ Współczynnik ilości i zasięgu publikacji obliczono według wzoru:

$$W_k = \frac{100 \cdot \sum_{i=1}^{i=6} U_{ki} \cdot S_i}{\sum_{k=1} \sum_{i=1} U_{ki} \cdot S_i}$$

Przy współczynniku istotności $\alpha = 0,05$ wartości wyższe niż 0,812 można uznać za statystycznie istotne.

ALICJA ZAGRODNIKOWA

SŁOWNICTWO I FRAZEOLOGIA OKRESU PRZEMIAN

Na przykładzie *Gazety Wyborczej*, *Trybuny* i *Tygodnika Solidarność* — styczeń-marzec 1991

Przecieżmiotem zainteresowania badawczego i analizy stylistyczno-semantycznej były wyrazy oraz ich stałe i łączliwe związki frazeologiczne dotyczące aktualnej rzeczywistości polskiej, użyte w celach perswazyjnych w publicystyce *Gazety Wyborczej*, *Trybuny* i *Tygodnika Solidarność* w pierwszym kwartale 1991 roku. Tytuły pism dobrano celowo ze względu na ich różne orientacje polityczne: *Gazeta Wyborcza* — dziennik informacyjno-polityczny, bliska była Unii Demokratycznej; *Trybuna* to codzienna gazeta Socjaldemokracji RP; *Tygodnik Solidarność* — czasopismo NSZZ „Solidarność” — ze względu na osobę redaktora naczelnego, w okresie badawczym był bliski Porozumieniu Centrum.

Wykonana analiza w dużym stopniu stanowi kontynuację analogicznych analiz z lat osiemdziesiątych¹, co zostało wykorzystane jako punkt odniesienia we wnioskach porównawczych. Uwzględniając nacechowanie emocjonalne wyrazów, wyrażeń i zwrotów, w których nadawca zawierał własny stosunek do rzeczywistości w celu oddziaływania na odbiorców, wydzielono w próbach słownictwa i frazeologii dwie główne kategorie badawcze: wyrazy i związki wyrazów nacechowane d o d a t n i o oraz wyrazy i związki wyrazów nacechowane u j e m n i e. W całej badanej publicystyce lat '80 stwierdzono kilkakrotną przewagę materiału z nacechowaniem negatywnym, największą — w miesiącu ogłoszenia stanu wojennego (ok. 9-krotną w stosunku do udziału form dodatnich). W innych okresach (lata: 1983, 1988 i 1989) materiał nacechowany ujemnie przeważał nad dodatnim około 2-3 razy.

¹ Analizy stylistyczno-semantyczne słownictwa i frazeologii publicystyki prasowej z lat osiemdziesiątych ukazały się w formie Raportów bądź Materiałów OBP w latach 1981–1991, a również znajdowały odbicie w serii artykułów w *Zeszytach Prasoznawczych*. Zob. A. Zagrodnikowa: Słownictwo i frazeologia okresu przemian w Polsce, *Zeszyty Prasoznawcze* 1981 nr 4, 1984 nr 4, 1986 nr 2.

Koncentracja uwagi dziennikarzy na ujemnych bądź dodatnich stronach rzeczywistości pociągała za sobą posługiwanie się określonym słownictwem i frazeologią. Związki semantyczne między stałymi i łączliwymi frazeologizmami pozwalały łączyć wynotowane z dobranej publicystyki przykłady w kategorii pojęciowe, za które przyjęto uważać, zgodnie z teorią pól pojęciowych, zbiory form związanych znaczeniem. W ubiegłym dziesięcioleciu z negatywnych zjawisk przedmiotem głównego zainteresowania publicystów był prawie zawsze (z wyjątkiem grudnia '81) kryzys oraz to, co odbiega od przyjętych norm społecznych i zdrowotnych, czyli szeroko pojęta *patologia*; z dodatnich stron rzeczywistości — najwięcej uwagi poświęcano *odnowie*. Przedmiotem porównań były wnioski z analiz całych prób słownictwa i frazeologii politycznej (bez względu na tytuł pisma), przeprowadzanych w wymienionych wyżej okresach, z wykazaniem różnic związanych z rozwojem wydarzeń w kraju. Celem obecnej analizy jest uchwycenie środków perswazyjnych, odnoszących się do obrazu rzeczywistości w publicystyce krajowej początków 1991 r., z wykazaniem różnic między pismami reprezentującymi różne orientacje polityczne.

Nawiązując do poprzednich badań słownictwa i frazeologii w publicystyce prasowej, również analizę materiału z I kwartału 1991 r. przeprowadzono w dwóch szerokich kategoriach perswazyjnych środków leksykalno-frazeologicznych wyróżnionych według ich nacechowania emocjonalnego — ujemnego bądź dodatniego.

1. Słownictwo i frazeologia nacechowane ujemnie

W zbiorze przykładów nacechowanych emocjonalnie u j e m n i e wyróżniono 9 (podobnie, jak w poprzednich opracowaniach) pól pojęciowych: *anarchia*, *bierność*, *groza*, *klamstwo*, *konflikt*, *kryzys*, *nietolerancja*, *opozycyjność*, *patologia*. Z frekwencji form w poszczególnych polach wnioskujemy o hierarchii ważności niekorzystnych zjawisk, będących przedmiotem uwagi publicystyki w *Gazecie Wyborczej*, *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność*. W obu dziennikach na pierwszym miejscu był to k r y z y s, zaświadczony liczniej w *Trybunie* (ok. 46% form nacechowanych ujemnie), w mniejszym stopniu w *Gazecie Wyborczej* (ok. 38%); w *Tygodniku Solidarność* natomiast większą uwagę niż "kryzysowi" poświęcono p a t o l o g i i (ok. 35%).

Tradycyjnie traktowana wcześniej kategoria pojęciowa *patologia* została w tym badaniu w porównywanych zbiorach zwiększona o podgrupę semantyczną "spuścizna postkomunistyczna", zawierającą materiał negatywnie oceniający pozostałości po komunizmie. Jest ona stosunkowo najliczniej zaświadczona w *Tygodniku Solidarność*, w obu dziennikach prawie w jednakowym stopniu ok. 2 razy rzadziej.

Na trzecim miejscu według hierarchii ważności dostrzeganych negatywnych spraw znajdował się we wszystkich tytułach prasowych k o n f l i k t — w jednakowym stopniu w *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność* (po ok. 9%), z kilkuprocentową przewagą materiału w *Gazecie Wyborczej*.

Frekwencja form we wszystkich pozostałych kategoriach pojęciowych nie przekraczała 8%, z czego najniższą (ok. 1–2%) stwierdzono w polach: *anarchia* — w *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność*; *bierność* — w *Gazecie Wyborczej* i *Tygodniku Solidarność*; *opozycyjność* — w *Gazecie Wyborczej*, w tygodniku — nawet poniżej 1%.

Dane liczbowe dotyczące udziału w polach pojęciowych nacechowanego słownictwa i frazeologii publicystyki zawiera tabela 1.

Tabela 1. Słownictwo i frazeologia nacechowane stylistycznie u j e m n i e w *Gazecie Wyborczej*, *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność*, ujęte w polach pojęciowych

Nazwa pola	Tytuł							
	<i>Gazeta Wyborcza</i>		<i>Trybuna</i>		<i>Tyg. Solidarność</i>		Razem	
	L	%	L	%	L	%	L	%
anarchia	35	3	16	1	25	2	76	2
bierność	13	1	91	5	35	2	139	3
groza	85	7	118	6	113	7	316	7
kłamstwo	45	3	95	5	68	5	208	4
konflikt	184	14	154	9	138	9	476	10
kryzys	488	38	834	46	475	31	1797	39
nietolerancja	66	5	142	8	142	9	350	8
opozycyjność	13	1	18	1	7	0	38	1
patologia	358	28	335	19	517	35	1210	26
Razem	1287	100	1803	100	1520	100	4610	100

Potraktowany łącznie materiał z trzech tytułów prasowych wykazuje pod względem największej frekwencji pól pojęciowych dużą zbieżność z analogicznym materiałem z 1989 roku, gdzie *kryzys*, *patologia* i *konflikt* również znajdowały się na pierwszych trzech pozycjach w układzie pól; niekorzystne zjawisko kryzysu przyciągało największą uwagę publicystów także w poprzednich latach ('83, '88), co wykazały wcześniejsze badania autorki.

Związki znaczeniowe pomiędzy poszczególnymi formami pozwoliły wyróżnić w polu *k r y z y s* 11 podgrup pojęciowych, które przedstawia tabela 2. Zwraca uwagę zbieżność najwyższej frekwencji podkategorii *braki*, *trudności* oraz *spadek-straty*, w zbiorach zarówno z obu dzienników, jak i z tygodnika, co pozwala uznawać oznaczane elementy polskiego kryzysu za najbardziej istotne dla danych pism, bez względu na orientację polityczną, jaką reprezentują.

Tabela 2. Elementy znaczeniowe polskiego kryzysu w publicystyce *Gazety Wyborczej*, *Trybuny* i *Tygodnika Solidarność*

Nazwa pola	<i>Gazeta Wyborcza</i>		<i>Trybuna</i>		<i>Tyg. Solidarność</i>		Razem	
	L	%	L	%	L	%	L	%
bezrobocie	20	4	43	5	43	9	106	6
braki	111	23	130	16	94	20	335	19
długi	11	2	9	1	2	0	22	1
drożyzna	37	8	68	8	7	2	112	6
niepomyślność	32	7	69	8	34	7	135	8
opóźnienia	22	4	52	6	36	8	110	6
spadek-straty	102	21	209	25	106	22	417	23
trudności	81	16	176	21	94	20	351	20
ubóstwo	29	6	15	2	19	4	63	3
upadek	28	6	52	6	21	4	101	6
zastój-regres	15	3	11	2	19	4	45	2
Razem	488	100	834	100	475	100	1797	100

Braki oznaczano najczęściej formami pokrewnymi: *brak* (*braki*), *brakować*, także zaprzeczonym czasownikiem *nie mieć*, nazywając w kontekstach językowych te elementy rzeczywistości, na które (zdaniem piszących) jest nie zaspokojone zapotrzebowanie. Jednorodnie strukturalnie formy wykazywały duży stopień podobieństwa: *brak* (mieszkań), *głód* (mieszkaniowy), *szczyupłość* (środków finansowych), *luki* (podażowe), *deficyt* (w kasie stolicy), *niedoinwestowanie* (służby zdrowia) itp.; *głodowy* (pensje), *niewystarczający* (zaopatrzenie aptek), *skąpy* (środki finansowe państwa), *znikomy* (znajomość języków obcych), *marny* (pensje w PGR-ach) itp.; *(za) mało* (ciągników), *pustawo* (w kasie rządu), *krucho* (z węglem), *marnie* (zarabia się w stoczni) itp.; *brakować*, *nie wystarczać*, *nie mieć*, *nie istnieć* itp.

Trudności oznaczano najczęściej formami pokrewnymi: *trudny*, *trudno*, *utrudniać*, *utrudnienia*, *utrudniony*, z *trudem*. Podobnie jak w podkategorii “braki”, materiał charakteryzuje się różnorodnością form podobnych, np. *trudności*, *uciążliwości*, *problemy*, *dylematy*, *ograniczenia*, *wyrzeczenia*; *borykanie się*, *hamowanie*, *szamotanina* itd., też: *droga przez mękę*, *węzeł gordyjski*, *odsyłać do Annasza do Kajfasza*. Tego typu obrazowe związki spotykano znacznie częściej w publicystyce z *Trybuny* niż *Gazety Wyborczej*. W *Tygodniku Solidarność* prawie ich nie było.

W podgrupie “spadek” wyróżnia się frekwencją we wszystkich pismach nazwa *inflacja*, zdecydowanie rzadziej jej derywat *inflacyjny* — w wyrażeniach: *procesy inflacyjne*, *zjawiska inflacyjne*; nie znaleziono natomiast, znanych z analogicznych badań sprzed roku prefiksalnych derywatów: *hiperinflacja*, *superinflacja*.

Na oznaczanie niepożądanego spadku posługiwano się znacznie częściej czasownikami (np. *zmniejszać się* i podobnymi) oraz nazwami odczasownikowymi (np. *spadek* i podobnymi), dużo rzadziej stopniem wyższym przymiotników i przysłówków (*mniejszy*; *mniej*).

Materiał oznaczający “straty” koncentruje się wokół form: *strata*, (*s*)*tracić* i odnosi się w kontekstach językowych do strat materialnych, ubytków, szkód itp., dostrzeganych w aktualnej rzeczywistości. Do takich realiów należą, między innymi, wymuszane okolicznościami pozbawianie pracy czy rezygnacje z nowego mieszkania, na co już zwracano uwagę (rzadko) w końcu lat ’80.

W opozycji ilościowej do materiału oznaczającego braki, trudności czy straty, znajduje się zdecydowanie mniejsza liczba świadczących o proporcjonalnie mniejszym zainteresowaniu publicystyki sprawą “długów”. W *Tygodniku Solidarność* problem ten jest w zasadzie pomijany, w obu dziennikach częściej używa się form pokrewnych: *długi*, *zadłużenie*, *zadłużony*.

Podkategorię pojęciową “bezrobocie” można było utworzyć dopiero w próbie z początku ’91 r., w związku z nasilaniem się zjawiska, co znajdowało odbicie w prasie — używano głównie form pokrewnych: *bezrobocie*, *bezrobotni*, przy czym tylko w *Trybunie* zaznacza się kilkakrotna przewaga abstrakcyjnej nazwy *bezrobocie*.

W zakres pojęcia “drożyzna” wchodzi zarówno elementy znaczeniowe wielkości cen czy kosztów, jak i ich wzrostu, stąd związki semantyczne, często strukturalne z przymiotnikami *drogi*, *wysoki*. Zbiór z *Trybuny* wyróżnia się największą różnorodnością form o bliskich znaczeniach, np. *zdrożeć*, *podrożeć*, *wzrosnąć* (ceny), *podnieść* (ceny), *podwyższyć* (podatek).

Najliczniejszą synonimikę stwierdzono w tym piśmie ponadto w oznaczaniu zjawiska "upadku", rozumianego jako klęska, porażka, niepowodzenie: *upadek, bankructwo, fiasko, klęska, porażka, padać, upadać, zamierać, załamać się* itp.

We wszystkich pismach na oznaczenie niekorzystnych "opóźnień" używano form o podobnych znaczeniach, np. *opóźnienia, zacofanie, archaiczność, relikty przeszłości, mrok średniowiecza, zacofanie cywilizacyjne*. Większość takich zaświadczeń pochodzi z *Trybuny*, co jest szczególnie widoczne w odniesieniu do *Gazety Wyborczej*. W dzienniku Socjaldemokracji zwraca uwagę wysoka frekwencja nazwy *recesja*, w tygodniku Porozumienia Centrum używanej bardzo rzadko.

Forma *kryzys*, którą przyjęto za nazwę tytułową całego pola i zaliczono do podkategorii "niepomyślność", wyróżnia się wysoką frekwencją w *Trybunie*; nieco częściej niż w *Gazecie Wyborczej* była używana w *Tygodniku Solidarność*. W podkategorii tej znalazły się, między innymi, przykłady oznaczające destabilizację (*destabilizacja, niestabilny*), brak poprawy czy efektywności (*nie poprawiać się, nie polepszać się, żaden efekt, nieskuteczny*).

Podsumowując analizę materiału w polu *kryzys*, wnioskujemy o braku istotnych różnic w obrazie kryzysu w publicystyce dwóch dzienników i tygodnika; wszędzie najbardziej istotnymi cechami tego zjawiska okazały się braki czegoś pożądanego, trudności oraz straty (niepożądany spadek) — we wszystkich pismach najczęściej o tym pisano. Ogólnie biorąc, to niekorzystne zjawisko było przedmiotem stosunkowo najczęstszej uwagi publicystów *Trybuny*, najmniej miejsca poświęcał mu *Tygodnik Solidarność*.

Pole pojęciowe *patologia* zawiera materiał oznaczający to, co w naszej rzeczywistości początków 1991 r. uznali publicyści za niezgodne z przyjętymi normami zdrowotnymi i społecznymi. Wyróżniono trzy, różniące się zdecydowanie liczbą zaświadczeń podgrupy pojęciowe: zaburzenia psychiczne, zaburzenia czynności organizmu i patologia społeczna oraz postkomunistyczna spuścizna. Do pierwszej z nich zaliczono przykłady przejęte z terminologii medycznej, głównie z zakresu neurologii, w celu przedstawienia pewnych negatywnych napięć emocjonalnych i innych chorób o podłożu neurologicznym, oznaczanych nazwami i słownictwem atrybutywnym: *frustracja, uraz, nerwy, fobie, paranoja; znerwicowany, histeryczny* itp. Formy tego typu były używane (stosunkowo najczęściej w *Trybunie*) także w znaczeniach metaforycznych dla wyrażania negatywnych emocji (np. potępieńczy *amok* pp. *Walców* i *Trzandłów*).

W drugiej podgrupie znalazły się nie nacechowane ekspresywnie, lecz mające konotację ujemną, nazwy różnych chorób, motywowanych przez publicystów w szerszym kontekście językowym głównie szkodliwymi warunkami pracy bądź zatruciem środowiska naturalnego: *zastłabnięcia, torsje, zawroty głowy, gruźlica, rak* itp. Zakres tematyczny podgrupy "patologia społeczna" jest o wiele szerszy niż pozostałych. Zawiera materiał oznaczający wady narodowe, jak alkoholizm, chamstwo, prostactwo, niesolidność i im podobne — przykłady z różnych części mowy wynotowane z różnych źródeł: *alkoholicy, alkoholizm, pić wódkę; chamstwo; prostactwo; cwaniactwo; tchórzliwość; niesolidny* itp.

Inne grupy form wskazują na aspekty szczególnie niekorzystnych zjawisk — przestępczości kryminalnej, gospodarczej, społecznej. Swoistym rodzajem przestępczości,

o której mówiono już coraz częściej w latach '80 jest zatrutowanie środowiska naturalnego, oznaczane formami pokrewnymi: *trujący, zatruwający, truciciel* (dot. zakładów przemysłowych emitujących trucizny); tego typu słownictwo było używane szczególnie często w *Trybunie*. Zjawiska przestępcze zaobserwowane w życiu gospodarczym i społecznym to kradzieże, marnotrawstwo, łapownictwo, w mniejszym stopniu wyzysk i demoralizacja. Liczbą zaświadczeń, różnorodnością strukturalną i semantyczną wyróżnia się materiał z *Tygodnika Solidarność*, co jest szczególnie widoczne w zbiorze "kradzieże". Tworzą go grupy wyrazów pokrewnych, np: *kradzieże, rozkradanie, rozkrasć, nakrasć; złodziejstwo, złodzieje* i form podobnych: *kradzież, rabunek, szabrownictwo, złodziejstwo* itp.

Znaczną część materiału w zbiorze "patologia społeczna" zajmują formy atrybutywne i odatributywne, związane znaczeniem z przymiotnikiem *zły*. Zwraca uwagę różnorodność form o bliskich znaczeniach, szczególnie w kategorii przymiotników — w *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność*. Oceniające 'źle' słownictwo ma różny stopień nacechowania emocjonalnego, świadczącego o stopniu zaangażowania piszących. Najbliższe znaczeniowo przymiotnikowi *zły* wydają się przykłady: *niedobry, nie najlepszy, kiepski, mizerny, negatywny*, a także o większej sile wyrazu: *fatalny, skandaliczny, żenujący, absurdalny* itp.

Posługując się rzeczownikami i wyrażeniami o podstawie nominalnej, przekazywano własne bądź cytowano ujemne oceny elementów rzeczywistości — znacznie częściej i różnorodniej w *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność* niż w *Gazecie Wyborczej* — przykłady: *dezaprobata, zastrzeżenia, banały, schematyzm, nędza intelektualna, buble, obraz nędzy i rozpaczy*.

Grupy form podobnych znaczeniem zwracają uwagę na nieporządek panujący w życiu społeczno-gospodarczym: *chaos, rozgardiasz, bałagan, mętlik, zamieszanie*.

Spuścizna postkomunistyczna — to podkategoria pojęciowa w polu "patologia", którą w naszych badaniach można było utworzyć dopiero z materiału powstałego po upadku realnego socjalizmu, oceniając pozostałości komunizmu jako złe. Uwzględniono formy mające związki strukturalne z nazwami *komunizm, socjalizm: komunizm, komuniści, postkomuniści, postkomunistyczny, eks-komunistyczny; socjalizm, socjalistyczny*. Neutralne formy *komunizm, socjalizm* i pokrewne im wyrazy w kontekście sytuacyjnym niechęci do tak nazywanego ustroju nabierały zabarwienia ujemnego, wzmacnianego kontekstami językowymi, np. pacjent *cierpiący na komunizm, komunistyczny (klika; układy)*. Wybitnie negatywny stosunek do byłego ustroju i jego zwolenników oznaczały rozpowszechniające się w języku (głównie mówionym) pogardliwe okazjonalizmy: *komuna, komuchy*. Różnorodnością form pokrewnych wyróżnia się zbiór z *Tygodnika Solidarność*.

Grupę przykładów łączy odcień znaczeniowy pojęcia "spuścizna", tj. dziedziczenie czy kontynuacja elementów byłego ustroju: *spuścizna, skamielina, dziedzictwo, kontynuacja, spadek*. Większość zaświadczeń pochodzi z *Tygodnika Solidarność*; cechuje je większa niż w porównywanych zbiorach z *Gazety Wyborczej*, a zwłaszcza z *Trybuny*, ekspresywność i różnorodność stylistyczna, np. posługiwanie się frazeologią metaforyczną, typu: *odmierzać czas ustawiony ręką Stalina*. Najuboższy, ze zrozumiałych względów, materiał z *Trybuny* może świadczyć o braku większego krytycznego zainteresowania publicystyki tego dziennika sprawami spuścizny po obalonym ustroju.

Trzecia pozycja pola pojęciowego "konflikt", w układach pól trzech porównywalnych zbiorów, czyni sprawę nieporozumień, sprzeczności, protestów, niezadowolenia, podziałów itp. w życiu społeczno-politycznym ważniejszą dla publicystyki niż pozostałe problemy.

Podobnie jak w całym minionym dziesięcioleciu, również i u progu nowego istotną formą konfliktów były strajki. Piszac o nich, posługiwano się najczęściej terminologią pokrewną: *strajk(i)*, *strajkowy*, *strajkować*, *strajkujący*; na zasadzie synonimów funkcjonowały we wszystkich pismach (znacznie rzadziej) inne wyrazy pokrewne: *protest(y)*, *protestować*, *protestujący*, *protestacyjny*.

Różne sposoby przerywania pracy oznaczano słownictwem i frazeologią precyzującymi charakter protestu: *okupacja (budynku)*, *blokada (drogi)*, *głodówka* i *strajk głodowy*, *oflagowanie (budynku)*, *flagi (nad krajem)*. Wyjątkowo zdarzały się eufemizmy typu: *nie pracować*, *nie funkcjonować*, których często, w celach propagandowych, używano w latach osiemdziesiątych — zwłaszcza na początku.

Ścieranie się sprzecznych interesów wyrażano we wszystkich pismach (najczęściej i najrozmaiciej w *Tygodniku Solidarność*) terminologią wojskową: *wojna* (o popiwek), "*wojna na górze*", *batalie* (polityczne); *wejść w szranki*, *przystąpić do ofensywy* itp.

Najlichnieszą grupę zajmuje wszędzie materiał, który za publicystami zatytułowano w analizie "*polskie piekło*"; wyrażenie to było używane w prasie obocznie z nazwami: *piekło*, *piekielko*. Inne formy z tej kategorii to: *wrzenie*, *kłótnie*, *awantury*, *przepychanki*, *rozgrywki*, *szarpanina*, *spięcia* itd. Największą liczbą zaświadczeń wyróżnia się zbiór z *Trybuny*, gdzie również znaleziono najwięcej stałych ekspresywizmów typu: *żyć jak pies z kotem*, *dolewać oliwy do ognia*, *podrzucić kość niezgody*.

Ze względu na stosunkowo niższą frekwencję materiału w pozostałych polach, oznaczanym w nich elementem 'złej' rzeczywistości poświęcano mniej uwagi. Są to:

a n a r c h i a, mająca postać agresywnych wystąpień ulicznych zwanych *zadymami*; aktów wandalizmu, oznaczanych słownictwem: *wandalizm*, *wandale*, *demolowanie* (np. Starówki); awanturnictwa na tle politycznym czy społecznym, co było częściej dostrzegane w *Gazecie Wyborczej* niż w *Trybunie* czy *Tygodniku Solidarność*. Niektóre przykłady pod względem ekspresywności przypominają analogiczny materiał z lat '80: *orgie*, *awantury*, *okrzyki z tłumu*, *zdziczenie* itp., użyty w innym kontekście sytuacyjnym. Swoistym rodzajem anarchii 1991 r. jest naruszanie powagi najwyższych władz państwowych: *obrażać prezydenta*; *wedrzeć się na dziedziniec prezydenckiej siedziby*; *zakrzyczeć premiera* (podczas demonstracji).

B i e r n o ś ć zaznaczała się w pasywnych stanach emocjonalnych oraz w braku pożądanых reakcji — pole pojęciowe cechuje obecność wielu form bliskoznacznych, obcego i rodzimego pochodzenia: *apatia*, *inercja*, *marazm*, *pesymizm*, *zniechęcenie*, *obojętność* i im pokrewnych.

G r o z a — to niepokój, poczucie zagrożenia, niepewności. We wszystkich porównywalnych zbiorach wyróżnia się frekwencją podgrupa "zagrożenie", zawierająca w znacznej części formy pokrewne: *zagrożenie*, *zagrażać*, *zagrożony*, *zagrażający*, *grozić*, *groźny*, *groźba*, *pogróżka*. Formami pokrewnymi wyrażano (najczęściej w *Trybunie*) zagrożenie bezpieczeństwa (wyrazy pokrewne nazwie *niebezpieczeństwo*), groźne przez swą intensywność przeżycia, stany, sytuacje (wyrazy pokrewne nazwie *dramat*). Grupa ekspresywnych wyrażań, w znacznej części metaforycznych, oznacza

stan zagrożenia ekologicznego: *mała apokalipsa*; *wielki krzyk ekologiczny*; *fala śmiercionośnego powietrza* — większość przykładów z *Trybuny*. Dużo mniejsze nasilenie materiału dotyczy niepewności — używano głównie przymiotnika *niepewny*, rzadziej nazwy *niepewność*.

Kł a m s t w o w badanych tekstach występuje jako nieprawda, oznaczana między innymi bliskoznacznymi nazwami: *nieprawda*, *kłamstwo*, *półprawda*, *plotka*, *brednie*, *insynuacja* itp. Nieprawda jest również elementem znaczeniowym demagogii, co było szczególnie często dostrzegane w *Trybunie* i nazywane wyrazami i wyrażeniami: *demagogia*; *słowa bez pokrycia*; *łatwe obietnice* itp.; znacznie mniej zaświadczeń ma manipulacja, np. *manipulowanie*, *manipulacja*, *kluczenie*, *formalne kruczki*.

Inne aspekty kłamstwa zebrany materiał pozwala określić jako fałsz, oszczerstwo, oszustwo. Sądząc po frekwencji szeroko pojęte kłamstwo było przedmiotem większej uwagi w *Trybunie* niż w drugim z porównywanych dzienników.

W zakres znaczeniowy pola n i e t o l e r a n c j a wchodzi słownictwo i frazeologia oznaczające w dużym stopniu stany emocjonalne nienawiści i wrogości w stosunkach politycznych i społecznych: *nienawiść*, *wrogość*, *ataki*, *napaści*, *napastliwość*, *polowania na czarownice*; *wrogi*, *agresywny*; *wrogo*, *agresywnie*. Nasilenie materiału jest w porównywanej publicystyce w zasadzie jednakowe, z większą przewagą w *Trybunie*, gdzie też zauważono większą ekspresywność form.

Do innych dostrzeganych elementów znaczeniowych nietolerancji należy a r o g a n c j a — zbiory przykładów oznaczają lekceważące, cyniczne, zuchwałe itp. postawy i zachowania: *arogancja*, *cynizm*, *bezcelność*, *pogarda*, *ignorowanie*; *arogancki*, *bezcelny*, *pogardliwy*; *cynicznie*, *butnie* itd. 'Nacisk' uzewnętrzniał się w postaci wywierania presji: *presja*, *zmasowane uderzenie*, *przeforsowywanie swojej woli*; *naciskać*, *wymuszać*, *narzucać*.

W polu "nietolerancja" znalazła się poza tym "skrajność", której różne aspekty określało słownictwo atrybutywne z elementami znaczeniowymi bezwzględności, bezkompromisowości, krańcowości: *skrajny*, *ekstremalny*, *dogmatyczny*, *ortodoksyjny* itp. W stosunkach międzyludzkich dostrzegano dyskryminację, którą oznaczano głównie formami odczasownikowymi: *dyskryminowanie*, *dyskryminacja*; w wyrażeniach: *tluczenie lewicy*; *segregacja na lepszych i gorszych*; *odmawianie podstawowych praw społeczności katolickiej*.

Słownictwo i frazeologia związane semantycznie z formą *elitaryzm* pozwoliły na utworzenie w danym polu podkategorii tak nazywanej, zaliczając tu stosunkowo licznie zaświadczony neosemantyzm *nomenklatura* i jego derywat *nomenklaturowy*; były one szczególnie często używane w *Tygodniku Solidarność*, stosunkowo najrzadziej w *Gazecie Wyborczej*. W podgrupie "elitaryzm" znalazły się ponadto formy pokrewne: *elitaryzm*, *elita*, *elitarny*, *partykularyzm*, *partykularny*.

O p o z y c y j n o ś ć jest jedną z najmniej licznych kategorii pojęciowych w zbiorze form nacechowanych ujemnie; pod względem frekwencji najbliższą polom "anarchia" i "bierność". Zebrany materiał o nasileniu mniej więcej jednakowym we wszystkich badanych pismach, odpowiada odcieniom znaczeniowym nazwy *opozycja*. Rzeczownik *opozycja* był używany rzadko w izolacji, znacznie częściej w wyrażeniach z określeniami wskazującymi na przedmiot opozycyjności bądź jej charakter, np. *opozycja* (dawną; przez nikogo nie mianowaną); używano też form pokrewnych: *opozycyjny*,

opozycjoniści. Na niepożądaną opozycyjność wskazywały struktury z elementem słowotwórczym *anty-*, np. *antychłopski*, *antydemokratyczny*, *antysocjalny* itp. Znacznie natomiast rzadziej zaznaczano opozycyjność formą *przeciw* w związkach syntaktycznych, np.: *być przeciw rządowi*; *kampania przeciw ochronie życia*.

Do najczęściej używanych wyrazów (o frekwencji powyżej 10), świadczących o ich pewnej typowości w danym piśmie, należały:

w *Gazecie Wyborczej* — w polu “kryzys”: *nie ma* (37); *brakować* (19), *brak* (18), *inflacja* (16), *bezrobotny* (12); w polu “patologia”: *zły* (12); w polu “konflikt”: *strajk* (34), *strajkowy* (11); *konflikt* (13); w polu “groza”: *bać się* (10);

w *Trybunie* — w polu “kryzys”: *nie ma* (32); *brak* (32), *brakować* (10); *inflacja* (28); *spadek* (24), *spadać* (13); *bezrobocie* (24), *trudny* (15), *kłopoty* (11), *kryzys* (11), *wzrost cen* (11), *podwyżka* (10); w polu “patologia”: *zły* (15); w polu “konflikt”: *strajk* (22), *strajkowy* (14), *protest* (13), *konflikt* (12); w polu “groza”: *niepewność* (11), *strach* (10);

w *Tygodniku Solidarność* — w polu “kryzys”: *brak* (35); *bezrobotny* (16), *bezrobocie* (14); *trudny* (15), *nie ma* (13); w polu “patologia”: *zły* (10), *marnotrawstwo* (10); w polu “konflikt”: *strajk* (23), *konflikt* (22); w polu “groza”: *zagrożenie* (10); w polu “nietolerancja”: *nomenklatura* (20).

Z powyższego zestawienia wynika, że zarówno w obu dziennikach, jak i w tygodniku na oznaczenie *k r y z y s u* używano najczęściej form: *nie ma*, *brak* (czegoś pożądanego); w obu dziennikach — także: *brakować*, *inflacja*. Wspólną cechą badanego słownictwa *Trybuny* i *Tygodnika Solidarność* jest najwyższa frekwencja wyrazów: *bezrobocie*, *trudny*; wspólną cechą słownictwa *Gazety Wyborczej* i *Tygodnika Solidarność* — najwyższa frekwencja przymiotnika *bezrobotny*. Najwyższa frekwencja form: *spadek*, *spadać*, *kłopot(y)*, *kryzys*, *podwyżka (cen)*, *wzrost (cen)* jest natomiast swoistą cechą zbioru z *Trybuny*.

Na oznaczenie “patologii” we wszystkich badanych pismach używano najczęściej niezbyt nacechowanego przymiotnika *zły*. Wyróżniającą się cechą zbioru słownictwa z *Tygodnika Solidarność* jest największy udział nazwy *marnotrawstwo*.

K o n f l i k t y społeczne i polityczne były w całej publicystyce, bez względu na jej związek z orientacją polityczną, oznaczane najczęściej nazwami *strajk* i *konflikt*, w *Gazecie Wyborczej* i *Trybunie* — też przymiotnikiem *strajkowy*; stosunkowo największy udział formy *protest* stwierdzono tylko w zbiorze z *Trybuny*.

Zjawisko *g r o z y* oznaczały wyrazy: *bać się* (stosunkowo najczęściej w *Gazecie Wyborczej*), *niepewność* i *strach* (w *Trybunie*) oraz *zagrożenie* (w *Tygodniku Solidarność*).

Neosemantyzm *nomenklatura*, należący do pola *n i e t o l e r a n c j a* wyróżniał się bardzo wysokim udziałem tylko w *Tygodniku Solidarność*.

2. Słownictwo i frazeologia nacechowane dodatnio

Podobnie jak we wszystkich okresach badawczych z lat osiemdziesiątych, dostrzegane przez publicystów pozytywne elementy rzeczywistości początku 1991 r. kilkakrotnie ustępowały miejsca temu, co złe, niekorzystne. Świadczy o tym ok. 5-krotna

przewaga form ujemnych nad ich antonimami w całej próbie; ok. 6-krotna w zbiorach z *Trybuny* i *Tygodnika Solidarność* i ok. 4-krotna w zbiorze z *Gazety Wyborczej*. Z wyjątkiem materiałów z miesiąca ogłoszenia stanu wojennego (grudnia '81), badana publicystyka daje najbardziej pesymistyczny obraz rzeczywistości polskiej w odniesieniu do ubiegłego dziesięciolecia.

Nie zgadza się to z tzw. "hipotezą Polyanny" J. Bouchera i Ch. Osgooda, według której "...do uniwersaliów zachowania się językowego należy skłonność do częstszego użycia wyrazów pozytywnie oceniających przedmioty niż wyrazów oceniających je negatywnie². Dominację wyrazów nacechowanych pozytywnie — od ponad trzy- do ponad dziewięciokrotną przewagę — stwierdzono w szeroko pojętych tekstach prasowych z lat siedemdziesiątych³.

Analizę stylistyczno-semantyczną słownictwa i frazeologii nacechowanych d o d a t n i o przeprowadzono w kategoriach pojęciowych: *nowości*, *pomyślność*, *poprawa*, *porozumienie*, *przemiany*, *przywracanie dawnego (dobrego)*, *stabilizacja*, *zaangażowanie*. Nasilenie materiału w każdej z nich świadczy o hierarchii ważności pozytywnych zjawisk dostrzeganych w postkomunistycznej rzeczywistości pierwszego kwartału 1991 r. Oznaczają je wyrazy przyjęte za hasłowe nazwy pól. Dane liczbowe i procentowe przedstawia tabela 3.

**Tabela 3. Słownictwo i frazeologia nacechowane emocjonalnie dodatnio
w *Gazecie Wyborczej*, *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność*
ujęte w polach pojęciowych**

Nazwa pola	Tytuł pisma							
	<i>Gazeta Wyborcza</i>		<i>Trybuna</i>		<i>Tyg. Solidarność</i>		Razem	
	L	%	L	%	L	%	L	%
nowości	34	11	47	17	38	15	119	14
pomyślność	110	37	93	33	115	44	318	38
poprawa	46	16	44	15	18	7	108	13
porozumienie	7	2	8	3	4	2	19	2
przemiany	71	24	55	19	42	16	168	20
przywracanie dawnego (odnowa)	2	1	9	3	9	3	20	2
stabilizacja	6	2	6	2	4	2	16	2
zaangażowanie	20	7	24	8	30	11	74	9
Razem	296	100	286	100	260	100	842	100

Przytoczone dane wysuwają na pierwszy plan zainteresowań publicystyki wszystkich badanych tytułów prasowych — p o m y ś l n o ś ć, rozumianą jako: dostatek oraz to, co dobre, korzystne, pożądane w chwili publikacji tekstu, a także nadzieje i szanse na dobre w przyszłości. Kategoria pojęciowa "pomyślność", od której rozpoczniemy, wyróżnia się wyraźnie frekwencją spośród innych uwzględnianych w analizie; jest to

² Zob. W. P i s a r e k: Polyanna pisze do prasy. *Prace Filologiczne* 1985, t. XXXII, s. 261.

³ Op. cit., s. 263.

szczególnie widoczne w zbiorze z *Tygodnika Solidarność*, gdzie zajmuje prawie połowę materiału nacechowanego dodatnio. Dostrzeganie w tak dużym stopniu korzystnych, pożądaných elementów nowej, postkomunistycznej rzeczywistości różni publicystykę tego tygodnika od analogicznych tekstów z *Gazety Wyborczej*, a zwłaszcza z *Trybuny*.

W polu "pomyślność" znajdują się przykłady związane znaczeniem 'sukces': *sukces* (np. wizyty Wałęsy w USA), *dobre efekty* (ts.), *rozwiązanie problemu* (polskiego zadłużenia), *udać się* (*udało się* wyeksportować 320 tys. ton cukru); 'dostatek' w postaci zaspokojenia pewnych potrzeb materialnych: *pełny* (sklepy), *dobrze zaopatrzone* (sklepy), *mieć pieniądze* (na ratowanie Półwyspu Helskiego), *móc kupić wszystko*, *być w bród* (cukru) itp.

Wykorzystując związki znaczeniowe między przymiotnikami *pomyślny* i *dobry*, obie formy oraz ich derywaty i podobne im wyrazy włączono do analizowanej kategorii. Przymiotnik *dobry*, w przeciwieństwie do *zły*, we wszystkich badanych pismach nie wyróżniał się wyższą frekwencją (powyżej 10). Wszędzie natomiast posługiwano się bogatą synonimiką: *dobry* (zmiana w budżecie państwa), *niezły* (grafika), *korzystny* (umowa z Philipsem), *pomyślny* (stan produkcji trzody chlewnej), *solidny* (ramy nowej gospodarki) itd.; mocniej nacechowane, np. *wybitny* (rusycysta) — o A. Drawiczu, *światny* (operator filmowy) — o D. Kucu, *znakomity* (fachowcy w Polskim Radiu), *brawurowy* (rytm) — dot. filmu reklamowego itd.; z innych części mowy: *dobrze* (obrodziły zboża), *znakomicie się sprzedające* (książki Gierka i Urbana); *podobać się*, *nie budzić zastrzeżeń* itp.

Z zestawienia udziału antonimów *dobry* — *zły* w porównywanej publicystyce wynika przewaga we wszystkich pismach formy oceniającej negatywnie (*zły*); w *Gazecie Wyborczej* wyraża się to stosunkiem 4:12; w *Trybunie* — 5:15; w *Tygodniku Solidarność* — 5:10. Służy to naszemu wnioskowaniu o przewadze w publicystyce prasowej słownictwa nacechowanego ujemnie.

W analizowanej kategorii pojęciowej umieszczono ponadto grupę przykładów oznaczających pożądane (dobre) cechy umysłu i charakteru, ze względu na (w pewnym sensie) ich semantyczne związki z odcieniem znaczeniowym form podobnych *dobry*, *pomyślny* — 'pożądany'. Są to w większości abstrakcyjne nazwy pochodzenia odprzymiotnikowego, np. *szczerłość* (Wałęsy), *bezinteresowność* i *moralna prawość* (J. Kaczyńskiego), *odpowiedzialność* (SdRP); przymiotniki i przysłówki, np. *uczciwy* (oficerowie w wojsku), *bezzstronny* (kandydat na prezesa NIK — Romaszewski), *kompetentny* (grono doradców Wałęsy), *zdolny* (organizator — J. Merkel); *uczciwie* (lewica z prawa do negocjowania polityki gospodarczej korzysta *uczciwie*).

Motywowana frekwencją materiału hierarchia ważności innych dostrzeganych pozytywnych zjawisk jest w badanych pismach bardzo podobna. Do częściej oznaczanych (frekwencja pół powyżej 10) należą:

- w *Gazecie Wyborczej*: "przemiany", "poprawa" i "nowości";
- w *Trybunie*: "przemiany", "nowości" i "poprawa";
- w *Tygodniku Solidarność*: "przemiany", "nowości" i "zaangażowanie".

Stosunkowo wysoka (zwłaszcza w *Tygodniku Solidarność*) frekwencja pola "zaangażowanie" różni analizowany zbiór form dodatnich od analogicznego z r. 1989, w którym procentowy udział form oznaczających zaangażowane postawy czy działania

był odpowiednio kilkakrotnie mniejszy (ok. 2%). W *Tygodniku Solidarność* zauważono natomiast ok. dwukrotnie mniej liczny materiał (niż w *Trybunie* i *Gazecie Wyborczej*), oznaczający “poprawę”, czyli zmiany na lepsze.

Nie ma różnic między pismami w częstotliwości rejestrowania — najrzadziej — takich pozytywnych zjawisk, jak: “odnowa” (w sensie przywracania danego), “pomyślność” i “stabilizacja”; poła pojęciowe tak nazywane charakteryzują się wszędzie najniższą frekwencją (1–3% udziału słownictwa nacechowanego dodatnio).

Wnioski z analizy materiału w kategoriach pojęciowych przedstawiamy poniżej.

Przywracanie dawnego w nowej rzeczywistości oznaczano formami pokrewnymi: *powrót* (na grunt realizmu w polityce finansowej państwa), *przywrócenie* (konwencji o małym ruchu granicznym między Polską a Czecho-Słowacją) itp., najczęściej jednak, zwłaszcza w *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność*, nazwą *reprywatyzacja*.

Nowości, którym stosunkowo najwięcej miejsca poświęcono w *Trybunie*, najmniej w *Gazecie Wyborczej*, oznaczają przykłady związane semantycznie z przymiotnikiem *nowy* ‘to, co nowe, początkujące, nowo wprowadzone’. Forma *nowy* wyróżnia się największą frekwencją w *Trybunie*, w *Tygodniku Solidarność* natomiast prawie jej nie używano. W zbiorze “nowości” znalazły się ponadto, między innymi, wyrazy oznaczające ‘początek’: liczebnik *pierwszy* (próby inwestowania w przetwórstwo); przymiotniki i imiesłowy, np.: *pionierski* (próby przebudowy systemu gospodarczego), *rodzący się* (demokracja), *budzący się* (społeczeństwo); rzeczowniki i wyrażenia: *narodziny* (III Rzeczypospolitej), *stawianie fundamentów* (demokracji) itp.

W zakres znaczeniowy przemian wchodziły zmiany, przeobrażenia, przekształcenia itp.: *zmiana* (systemu polityki rolnej rządu), *przemiany* (w kraju), *przeobrażenia* (systemowe), *przekształcenia* (ts.), *przebudowa* (gospodarki), *reforma* (ts.), *reorganizacja* (lecznictwa); metaforyczne wyrazy i wyrażenia: *rewolucja programowa* (w Polskim Radiu), *rewolucja gospodarcza*, “*przewietrzanie*” w radiu (dot. zmiany kadr), *wiatr w eterze* (dot. zmian programowych w radiu).

Stosunkowo liczne słownictwo i frazeologia o podobnych znaczeniach wpływały korzystnie, w zasadzie w jednakowym stopniu, na różnorodność słownictwa publicystyki trzech tytułów prasowych.

Jako elementy znaczeniowe poprawy potraktowano z jednej strony — zanik bądź zmniejszanie (się) tego, co ‘złe, niekorzystne’, z drugiej — ‘wzrost pożądanego’. Wynotowane formy można zestawić w grupy antonimiczne: *redukcja* (polskiego zadłużenia), *rozluźnienie* (rygorów finansowych), *złagodzenie* (popiwku); *zredukować* (dług), *stanieć* (odzież), *ubyc* (planowi Balcerowicza *ubyci* przeciwników); *mniejszy* (dług), *słabnący* (mecenat państwa) — w opozycji do: *wzrost* (popytu), *zwiększenie* (liczby eksporterów i importerów), *ekspansja* (eksportowa); *wzrosnąć* (skup żywca), *skoczyć* (ts.), *rozszerzyć* (zakres ulg podatkowych dla sektora prywatnego); *wyższy* (plony), *lepszy* (urodziej).

Zanik niepożądanego oznaczano formami: *kłęska* (komunizmu), *pochówek* (Układu Warszawskiego), *ś.p. PZPR* — z *Trybuny*!); *przejsć* ‘skończyć się’ (komunizm *przeszedł*), *skończyć się* (czas prowadzenia Polaków za rękę).

Będące przeciwieństwem niepożądanego “bierności” zaangażowanie społeczeństwa dostrzegano w aktywnych postawach, stanach emocjonalnych i wolicjonalnych, co poza nielicznymi wyjątkami użycia czasowników, np. *troszczyć się* (o los

ludzi pracy), *denerwować* (premiera *denerwują* kawki i ciasteczka w godzinach pracy) i form atrybutywnych, np. *żarliwy*, *kochający* dzieci (nauczyciele), oznaczano rzeczownikami i wyrażeniami, np. *zapał* (części pracowników służby zdrowia), *troska* (o dobro wiary), *dobrze chęci* (kierownictwa resortu rolnictwa), *radość* OPZZ (z pierwszych miesięcy kapitalistycznych stosunków), *entuzjaści* (prywatyzowania kopalni), *zachwyt* intelektualistów (nad odzyskaniem wolności narodowej) itp.

Szeroko pojęta aktywność społeczeństwa ma w publicystyce najczęściej formę "walki", np.: *walka* (z inflacją), *zwalczanie* (inflacji), *bitwa* (o Wałęsę), czynnego udziału lub współudziału w dobrym, np. polityczna *aktywność* (Belwederu), *służenie* (krajowi), *pobudzanie* (konkurencji), *nadstawiać karku* (ratownicy górników *nadstawiają karku*), *pomagać* (*pomagamy* Litwinom).

Prawie nie używane słownictwo i frazeologia oznaczające "porozumienie" i "stabilizację" w kraju, świadczy w zasadzie o niedostrzeganiu tych zjawisk, które prawdopodobnie przez swą oczywistość w aktualnej sytuacji politycznej, przestały być przedmiotem większego zainteresowania publicystyki.

Najbardziej wyraźne przykłady oznaczające *porozumienie* to: *współdziałanie* Kongresu Liberalów (z Balcerowiczem), *porozumienie* płacowe (między Dyrekcją Generalną PKP a kolejarzami), *budowanie więzi międzypaństwowych*, *upowszechniający się pluralizm*; *partnersko-negocjacyjny* (system zarządzania zakładami), *akceptowany przez wszystkich Polaków* (postulat suwerenności kraju); *wołać* zgodnym głosem (partie i partyjki *wołają* zgodnym głosem o wiosenne wybory) itp.

Zjawisko *stabilizacji* oznaczano (zwłaszcza w *Gazecie Wyborczej*) formami pokrewnymi: *stabilizacja* (gospodarcza), *stabilność* (dolara), *stabilizacyjny* (polityka gospodarcza) i innymi wyrazami mającymi z nimi związki znaczeniowe, np. *krystalizacja* (tożsamości politycznej), *zadowolenie*; *w miarę normalny* (rynek); *stanąć u progu normalności*; *obywać się bez większych dramatów* itp.

Stosunkowo bardzo niska frekwencja pola "porozumienie" (pierwsze bądź drugie miejsce od końca w układach pól pojęciowych) różni badany materiał od analogicznego z r. 1989, w którym — dzięki "okrągłemu stołowi" — zgoda narodowa, wzajemne zrozumienie, było w publicystyce przedmiotem głównej uwagi (drugie miejsce pola według malejącej frekwencji).

Do najczęściej używanych wyrazów (o częstości powyżej 10) należą:

- w *Gazecie Wyborczej*: "nowy" (14), "prywatyzacja" (13), "reforma" (12);
- w *Trybunie*: "nowy" (28), "prywatyzacja" (24);
- w *Tygodniku Solidarność*: "prywatyzacja" (12).

Przyjmując najwyższą frekwencję jako wskaźnik typowości wyrazów, zarazem oznaczanych nimi zjawisk, wnioskujemy, że w publicystyce zarówno obu dzienników, jak i tygodnika była to nazwa *prywatyzacja*, oznaczająca pozytywny element aktualnych przemian, uznany zgodnie przez publicystów za najbardziej istotny. W *Gazecie Wyborczej* i zwłaszcza w *Trybunie* wyróżniał się pod tym względem ponadto przymiotnik *nowy*; o swoistości natomiast słownictwa *Gazety* świadczy częstość nazwy *reforma*.

Częstość użyć przymiotnika *nowy* oznaczającego pożądane "nowości" przewyższała inne formy nacechowane dodatnio również w zbiorach z lat 1988 i 1989; rzeczownik *prywatyzacja* nie był wtedy wyrazem częściej używanym przez publicystów, zgodnie z realiami minionego okresu.

Podsumowanie

Analiza słownictwa i frazeologii publicystyki *Gazety Wyborczej* i *Tygodnika Solidarność*, przeprowadzona w polach pojęciowych, nie różni stylistyczno-semantycznych między porównywanymi pręciami pism głównie przedmiotem uwagi publicystów były negatywności, na co wskazuje kilkakrotna przewaga słownictwa i frazeologii negatywnej nad dodatnimi — większa w *Trybunie* i *Tygodniku Solidarność*, mniejsza — w *Gazecie Wyborczej* (ok. 4-krotna).

Z negatywnych zjawisk, oznaczanych formami ujętymi w analizie, największą uwagę publicystów wszystkich trzech pism przyciągały liczne aspekty, jak braki, trudności, straty; w mniejszym stopniu opóźnienia itp. Na drugim miejscu trzeba wymienić szeroko pojętą, głównie społeczną; na trzecim — konflikty, też głównie w kontekście politycznym. W *Gazecie Wyborczej* mniej miejsca poświęcano innym niekorzystnym elementom rzeczywistości, bierności czy grozie. Z materiału powstałego w nowej sytuacji obalenia ustroju komunistycznego — utworzono w polu „patologii” grupę semantyczną „spuścizna postkomunistyczna”, w której nasilaniem się nowego kryzysowego zjawiska — bezrobocia, młodość — włączono do pola „kryzys” jako odrębną nową podkategorię.

Z połączenia pól: „konflikty”, „nietolerancja”, „opozycyjność”, „rozłam”, „skłócenie” społeczeństwa, mniej więcej jednakowy we wszystkich pismach (większy w *Gazecie Wyborczej*). Z elementów różnicujących zjawiska — „niedostatki” — „ekonomiczne” (kryzysowe), na których skupiały się publicyści *Trybuny* (obciążając odpowiedzialnością za nie rządy „solidarnościowe”, którymi interesował się głównie *Tygodnik Solidarność* („spuściznę postkomunistyczną”).

Z pozytywnych zjawisk, największą uwagę publicystów wszystkich trzech pism przyciągały zmiany, nowe, nowo wprowadzone (czym w mniejszym stopniu niż inne pisma). W *Gazecie Wyborczej* oraz „poprawa”, czyli szeroko pojęte zmiany, które dostrzegane w *Tygodniku Solidarność*.

Z innych pozytywnych zjawisk, jak: „przywracanie dawnej stabilizacji” i „zaangażowanie”, jedynie „zaangażowanie” wzbudzało największą uwagę publicystów (zwłaszcza *Tygodnika Solidarność*), pozostałe były słabo zauważane w marginesach, jako mniej interesujące.

Z nacechowanych dodatnio wyrazów, za typowe (mające największą wagę w publicystyce *Gazety Wyborczej* możemy uznać formy: *nowy, prywatyzacja*; *Tygodnika Solidarność*: *nowy, prywatyzacja*).

Stosunkowo najwięcej synonimicznych środków leksykalnych, gdzie używano ich szczególnie dużo, np. na oznaczanie kryzysu, opóźnień, drożyzny, upadku itp. Bogatsza, zarówno w sensie

różnorodności środków, synonimika służy w większym stopniu niż w pozostałych pismach, urozmaiceniu słownictwa publicystyki tego dziennika.

W zbiorze form "dodatnich" znaleziono znacznie mniej grup synonimicznych, z których najliczniejszą tworzą wyrazy związane bliskim znaczeniem z przymiotnikiem *dobry*.

Większe różnice między pismami zaznaczyły się w używaniu leksykalno-frazeologicznych środków perswazyjnych, określających negatywne bądź pozytywne elementy rzeczywistości w sposób wyrażnie nacechowany emocjonalnie czy stylistycznie. Wyróżnia się wśród nich dwie grupy wyrazów i związków frazeologicznych: a) tradycyjne, o skonwencjonalizowanym nacechowaniu emocjonalnym (stylistycznym) i b) nowe, okazjonalne, prawdopodobnie utworzone przez autorów tekstów.

Wyrażnie nacechowane ujemnie wyrazy i związki wyrazów służyły we wszystkich pismach, łącznie z formami "neutralnymi", najczęściej oznaczaniu niekorzystnych zjawisk: kryzysu, patologii społecznej i konfliktów.

Do grupy środków tradycyjnych należy ekspresywne słownictwo wyrażające najwyższy stopień negatywnej cechy 'zdecydowanie zły': *katorżniczy* (praca nad ordynacją wyborczą), *makabryczny* (warunki w więzieniach), *żenujący* (nieudolność ministra), *fatalny* (sytuacja kadrowa w prokuraturze), *żałosny* (skutki pozbawienia pracy byłych członków partii), *karygodnie* (przeprowadzane remonty); *zbrodnie* (systemu komunistycznego), *skandale* (wydawnicze), wielkie *łobuzerstwo* (dot. kombinacji finansowych spółek), *horror* i *absurd* (dot. konsekwencji przyjęcia ustawy o ochronie dziecka poczętego), *kuriozum* (dot. polityki finansowej wobec mleczarstwa), *obrazędy* i *rozpaczy* (dot. śladów kampanii wyborczej na murach miast) itp.

W grupie środków skonwencjonalizowanych znalazły się również wyrażnie nacechowane inne wyrazy i związki wyrazów, w tym stałe frazeologizmy: *ogonki* (do urzędowych okienek), *mitręga* (kolejkowa), *barachło* (dot. polskich samochodów), *komuna*, *ubecy*, *esbecy*, *czerwoni*, *paskudny*, *paskudzący* (naturalne środowisko), *spartaczony*; *żyłować* (rząd żyłuje lud pracujący), *wysilać się* (na kłamliwe stwierdzenia), *wyparować z magazynu 'zniknąć'*; *węzeł gordyjski* (dot. trudności z rozliczeniami za leki), *droga przez mękę* (dot. prac nad ordynacją wyborczą), *przypominać stajnię Augiasza*, *odsylać od Annasza do Kajfasza*, *drzeć koty*, *schodzić na psy*, *wybrać się z motyką na słońce*, *wart funta kłaków*, *potrzebny jak dziura w moście* itd.

Tego typu słownictwem i frazeologią jak cytowane wyżej w dwóch zbiorach, posługiwała się najczęściej *Trybuna*, zdecydowanie najrzadziej *Gazeta Wyborcza*; *Tygodnik Solidarność* znajduje się pod tym względem bliżej *Trybuny*.

Podobne relacje dotyczą udziału w porównywanej publicystyce form uznanych za niekonwencjonalne — stosunkowo najwięcej w *Trybunie*, najmniej w *Gazecie Wyborczej*; *Tygodnik Solidarność* nieco bliższy jest pod tym względem *Gazecie Wyborczej*.

Należą tu okazjonalne przenośne użycia wyrazów i związków wyrazów, będące często rozwinięciem czy przeróbką związków znanych, a również neologizmy autorstwa prawdopodobnie samych dziennikarzy. Przykłady: "*harcownicy*" z OKP, *igrzyska* (o wyborach), *powierzchniowy garb* (o naziemnych wydziałach kopalń podnoszących koszty wydobywania), "*komunistyczny diabeł*" w naszej kulturze, *czerwony folwark* (dot.

spółek nomenklaturowych), *przekłeta skamielina* (pozostałości socjalizmu w gospodarce), *chory parlament* wnoszący *najgroźniejsze postpezetpeerowskie* zarazki, *sojusz czerwonego z różowym* (sojusz lewicy postkomunistycznej z „Solidarnością”) itd.; neologizmy słowotwórcze utworzone według znanych wzorów, np. *strajkownictwo*, *działkowisko rekreacyjne*, *cywilizacja zsykowo-wielkopłytowa*; okazjonalne związki frazeologiczne będące rozwinięciem bądź przeróbką związków znanych, np. *zamek z piasku*, *sypiący się przy zetknięciu z rządzeniem*; *ludzie zamknięci w betonowych klatkach*; *zwolennicy praw czerwonego człowieka*; *zło złem zwyciężać* itd.

Wyrazistością i stopniem nacechowania emocjonalnego wyróżniają się zdecydowanie przykłady okazjonalizmów z *Tygodnika Solidarność*, których autorzy ze szczególną pasją zwalczają pozostałości po byłym ustroju.

W łącznym udziale wyraźnie nacechowanego p o z y t y w n i e słownictwa i frazeologii różnice między pismami wydają się mniejsze; nie ma ich w zasadzie między *Gazetą Wyborczą* i *Trybuną*, stosunkowo nieco mniej przykładów znaleziono w *Tygodniku Solidarność*. Największym udziałem form „tradycyjnych” wyróżnia się *Gazeta Wyborcza*.

Należy tu słownictwo i frazeologia uwydatniające najwyższy stopień pozytywnej cechy, np. *brawurowy rytm* (filmów reklamowych), *bezprecedensowy charakter* (reform), *wybitny rusycysta* (A. Drawicz), *fenomen* znakomicie się sprzedających książek (Gierka i Urbana), *zachwyt* (nad odzyskiwaniem wolności narodowej), *rzeczywistość nas zachwyca* itd.

Inne przykłady z grupy form skonwencjonalizowanych, to stałe frazeologizmy typu: *kura znosząca złote jajka* (hotel „Forum”), *otwarcie na świat* (dla Polski), *można wreszcie mówić pełnym głosem*, *nie musieć się wstydzić* (rzeczywistości), *wołać zgodnym głosem* (o wiosenne wybory), *napisany sercem* (reportaż), *ludzie o czystych rękach*, *nadstawiać karku* (dla ratowania życia górników) itd.

Bardzo nieliczne pozytywnie nacechowane wyrazy i związki o k a z j o n a l n e służyły celom perswazyjnym jednakowo rzadko w *Gazecie Wyborczej* i *Tygodniku Solidarność*; nieco więcej przykładów znaleziono w *Trybunie*. Wszędzie było to przenośne użycie wyrazów, wyrażeń i zwrotów, np. *architekt najnowszych polskich przemian* (o Balcerowiczu), *pierwsze podmuchy w eterze* (o zmianach programu Polskiego Radia), *wiatr w eterze* (ts.), *pochówek* (Układu Warszawskiego), *ś.p. PZPR*, *znieczulenie miejscowe* (dot. rozmów strony rządowej ze strajkującymi), *doganianie Europy* (w każdej dziedzinie życia), *bitwa o Wałęsę*, *nie tracić czasu na fanfary* (o premierze Bieleckim itp.

Cytowane wyżej uwagi, dotyczące wyraźnie nacechowanego słownictwa i frazeologii w porównywanej publicystyce trzech pism, wynikają z udziału materiału analizowanego w (najliczniejszych) polach pojęciowych z konotacją ujemną: *kryzys*, *patologia*, *konflikt* oraz z całego badanego zbioru form nacechowanych dodatnio. Służące orientacyjnemu wnioskowaniu dane liczbowe przedstawiamy w tabeli 4.

Przedstawione w końcowej części opracowania wyrazy i związki wyrazów różniące się od form „neutralnych” wyraźnym nacechowaniem emocjonalnym czy stylistycznym, wchodziły w zakres analizowanych wcześniej pól pojęciowych jako wyraźniejsze elementy perswazyjne stosowane przez publicystów. Z analizowanych pism wyróżnia się pod tym względem na korzyść *Trybuna*, która znacznie częściej niż pozostałe tytuły,

Tabela 4. Słownictwo i frazeologia wyraźnie nacechowane

Tytuł pisma	Ujemnie		Dodatnio		Razem
<i>Trybuna</i>	formy tradycyjne	80	formy tradycyjne	18	98
	formy niekonwencjonalne	37	formy niekonwencjonalne	13	50
Razem		117		31	148
<i>Gazeta Wyborcza</i>	formy tradycyjne	23	formy tradycyjne	30	53
	formy niekonwencjonalne	14	formy niekonwencjonalne	3	17
Razem		37		33	70
<i>Tygodnik Solidarność</i>	formy tradycyjne	55	formy tradycyjne	18	73
	formy niekonwencjonalne	27	formy niekonwencjonalne	5	32
Razem		82		23	105

zwłaszcza *Gazeta Wyborcza*, wykorzystuje wyraźnie nacechowane, zarówno ujemnie, jak i dodatnio, słownictwo i frazeologię. Elementem wyróżniającym natomiast publicystykę *Gazety* może być większy niż gdzie indziej udział nacechowanych dodatnio form "tradycyjnych". Również jedynie w tym dzienniku prawie jednakowo często używano form wyraźnie nacechowanych i negatywnie, i pozytywnie; w pozostałych obu tytułach stosunkowo około 4 razy więcej było tego typu przykładów z konotacją negatywną.

Udział leksykalno-frazeologicznych wyraźnie nacechowanych środków, zwłaszcza okazjonalizmów autorskich, jest oceniany pozytywnie przez badaczy języka w prasie, jako zabieg służący urozmaiceniu języka i stylu wypowiedzi, odchodzeniu od sztampy.

WALERY PISAREK

OBRAZ ZSRR I NIEMIEC W POLSKIEJ PRASIE 1991

Na przykładzie *Gazety Wyborczej*, *Tygodnika Solidarność* i *Trybuny*.
Analiza środków perswazyjnych

Prezentacja materiału badawczego

Charakterystyka leksykalno-frazeologicznych środków perswazyjnych używanych we współczesnej polskiej prasie w publicystyce zagranicznej, stanowiąca przedmiot i cel tego opracowania, opiera się na materiale zebranym z systematycznej reprezentacji 2 dzienników (*Gazety Wyborczej* i *Trybuny*) i jednego tygodnika (*Tygodnik Solidarność*) z I kwartału 1991 r.¹

Z wypowiedzi opublikowanych w tych trzech pismach, a traktujących o tym, co się dzieje za granicą ("w innych krajach"), wyekscerpowano wyrazy, wyrażenia i zwroty (w tym także związki frazeologiczne bez względu na stopień ich stałości), które bezpośrednio lub choćby pośrednio oceniają lub dostarczają odbiorcy podstaw do oceny opisywanego elementu rzeczywistości. Instrukcja dla osób zbierających materiał brzmiała: "Wypisać wraz z niezbędnym kontekstem wyrazy, wyrażenia i zwroty, które sprawiają, że odbiorca po przeczytaniu sądu zawierającego je może (lub: powinien) sensownie zareagować słowami: *to dobrze, to dobry...* lub: *to źle, to zły*". Kryterium użyte w tej instrukcji odpowiada przyjętej praktycznej definicji "leksykalno-frazeologicznych perswazyjnych środków językowych".

Założono, że istnieje związek między jakością tych środków i stopniem nasycenia nimi wypowiedzi prasowych w różnych pismach a świadomą lub nie uświadamianą skłonnością do urabiania określonej opinii społecznej o poszczególnych krajach przez

¹ Na próbę *Gazety Wyborczej* złożyło się 36 jej wydań z I kwartału 1991 r., a w szczególności numery: 2, 3, 5, 7, 8, 10, 11, 13, 18, 22, 24, 27, 29, 31, 34, 36, 39, 41, 42, 44, 45, 50, 51, 54, 56, 58, 59, 61, 64, 66, 68, 70, 71, 73 i 75.

Na próbę *Trybuny* złożyło się 36 jej wydań z I kwartału 1991 r., a w szczególności numery: 1, 2, 4, 6, 9, 12, 14, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 30, 32, 33, 35, 38, 40, 43, 45, 46, 47, 48, 52, 53, 55, 57, 60, 62, 65, 67, 72, 74, 76.

Na próbę *Tygodnika Solidarność* złożyło się 12 jego wydań opublikowanych w I kwartale 1991 r.

Całość materiału została wg jednolitej instrukcji zebrana przez mgr Miroslawę Mycawkę.

poszczególne pisma. Zgodnie z tym założeniem wśród trzech celowo wybranych do analizy pism znalazły się wydawnictwa związane z trzema — jak można przypuszczać — głównymi orientacjami politycznymi, a mianowicie: *Tygodnik Solidarność* — osobą swego ówczesnego redaktora naczelnego związany z Porozumieniem Centrum, *Gazeta Wyborcza* bliska Unii Demokratycznej oraz *Trybuna* — dziennik jawnie reprezentujący Socjaldemokrację RP.

Porównywanie tych pism ze sobą jest częściowo utrudnione przez to, że pierwsze z nich jako tygodnik jest przede wszystkim czasopismem opinii, dwa pozostałe zaś — jako dzienniki należą raczej do prasy informacyjnej. Należy też pamiętać o różnicach objętości, formatu i udziału wypowiedzi o zagranicy w zadrukowanej powierzchni każdego z trzech pism. Z tego względu z odpowiednią ostrożnością wypada potraktować pokusę wnioskowania o nasileniu tendencji opiniotwórczych w publicystyce zagranicznej z liczby przykładów wyekscerpowanych z każdego z trzech badanych pism. Gdyby się jednak odważyć na takie wnioskowanie, uzyskałoby się wynik bodaj zgodny z wyobrażeniami ich krytycznych stałych czytelników.

Z ogólnej bowiem liczby 5817 zebranych przykładów 2868 pochodzi z *Gazety Wyborczej*, 1734 — z *Trybuny*, a 1215 — z *Tygodnika Solidarność*. Miałoby to świadczyć o stosunkowo największym zaangażowaniu w kształtowanie opinii w sprawach zagranicznych ze strony *Gazety Wyborczej* i o stosunkowo najmniejszym — ze strony *Tygodnika Solidarność*. Z takim wnioskiem można się zgodzić, bo w *Tygodniku Solidarność* rzeczywiście nad problematyką zagraniczną wyraźnie dominuje zainteresowanie sytuacją w kraju.

Z większym zaufaniem można się odnieść do różnic w strukturze analizowanego materiału leksykalno-frazeologicznego badanych pism pod względem regionów i krajów, do których się ów materiał odnosi (por. tabela 1).

Tabela 1. Rozkład analizowanego materiału leksykalno-frazeologicznego w *Gazecie Wyborczej*, *Tygodniku Solidarność* i *Trybunie* wg regionów i krajów

Regiony i kraje	Razem		<i>Gazeta Wyborcza</i>		<i>Tyg.. Solidarność</i>		<i>Trybuna</i>	
	L	%	L	%	L	%	L	%
ZSRR	1768	30,4	925	32,3	417	34,4	426	24,6
w tym Litwa	333	5,7	198	6,9	87	7,2	48	2,8
Bliski Wschód	1610	27,6	791	27,6	296	24,4	523	30,2
w tym Izrael	314	5,4	135	4,7	121	10,0	58	3,4
Europa Zachodnia	870	15,0	391	13,6	220	18,1	259	14,9
w tym RFN	384	6,6	180	6,2	44	3,6	160	9,2
Europa Środkowa	639	11,0	271	9,4	118	9,7	250	14,4
w tym Jugosławia	261	4,5	80	2,8	109	9,0	72	4,2
Azja, Afryka, Ameryka Łacińska	386	6,6	153	5,3	99	8,1	134	7,7
USA + Kanada	352	6,1	235	8,2	26	2,1	91	5,3
Inne, trudne do klasyfikacji	192	3,3	102	3,6	39	3,2	51	2,9
Razem	5817	100,0	2868	100,0	1215	100,0	1734	100,0

Oczywiście skoro mamy do czynienia z prasą, musimy być przygotowani na to, że tematyka jej wypowiedzi w znacznym stopniu jest zdeterminowana przez aktualne wydarzenia. W pierwszym kwartale 1991 roku uwagę prasy całego świata skupiały na sobie trzy strefy szczególnego napięcia: Bliski Wschód, a zwłaszcza Irak i jego sąsiedzi; Związek Radziecki, a zwłaszcza jego nadbałtyckie i kaukaskie republiki, oraz — w mniejszym stopniu — Jugosławia, a zwłaszcza Chorwacja i Słowenia. Nic więc dziwnego, że na te trzy strefy przypada ponad 60% całego analizowanego materiału.

Różnice między trzema pismami pod względem stopnia zainteresowania różnymi regionami świata są stosunkowo niewielkie, ale dość wymowne. Przejawiają się one przede wszystkim w tym, że w *Trybunie* najwięcej perswazyjnego materiału leksykalnego odnosi się do konfliktu na Bliskim Wschodzie, a w *Gazecie Wyborczej* i *Tygodniku Solidarność* — do sytuacji w ZSRR, a zwłaszcza na Litwie. Ponadto *Trybuna* przeciwstawia się *Gazecie Wyborczej* i *Tygodnikowi Solidarność* większym udziałem słownictwa perswazyjnego odnoszącego się do Niemiec i Europy Środkowej (mimo wówczas mniejszego zainteresowania Jugosławią!), a zwłaszcza do Albanii, Bułgarii i Rumunii. Natomiast *Gazeta Wyborcza* i *Tygodnik Solidarność* górują nad *Trybuną* udziałem perswazyjnego słownictwa odnoszącego się do Izraela.

Jeżeli polska publicystyka prasowa przedstawia wszystkie kraje raczej w ciemnych barwach, traktując je dość bezceremonialnie, to ta tendencja przejawia się szczególnie wyraziście w odniesieniu do ZSRR. Być może, iż wrażenie takie wynika z ilości zebranego materiału, bo żadnemu innemu krajowi świata prasa nasza w początku 1991 r. nie poświęcała tak wiele miejsca jak jemu.

OBRAZ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO W POLSKIEJ PRASIE 1991

Związek Radziecki w *Gazecie Wyborczej*

Zgodnie ze wspomnianą wyżej tendencją zdecydowanie negatywny jest obraz Związku Radzieckiego w *Gazecie Wyborczej*.

Negatywnie, jako *bardzo zła, fatalna* przedstawiana jest tam jego sytuacja ekonomiczna: „*spada produkt narodowy*”, „*pieriestrojka stała się synonimem upadku gospodarczego*”, „*skutki deficytu budżetowego widoczne są w każdym sklepie*”, „*rwą się więzi gospodarcze*”. Mamy tam *inflację* a nawet *hiperinflację*, *katastrofę* systemu finansowego, *impas* w rokowaniach budżetowych, *rozregulowany rynek w ruinie*, *panikę* rynkową, *nędrne zaopatrzenie*, stan *na skraju bankructwa*, *zadłużenie ponad siły*, kryzys i *poniżającą zebranie*, a „*ten rok zapowiada się bardziej ponuro*”.

Trudnościom ekonomicznym towarzyszą napięcia społeczne („*najbardziej napięta jest ostatnio sytuacja na Łotwie*.” GW 4 I; „*przeciwnicy demokracji potęgują napięcie*”; „*prowadzą przygotowanie ogniowe*” GW 21 II 4), wielkie spory („*trwa gorący spór między republikami a Moskwą*” GW 1 II 7), nastroje *niezadowolenia*, *konflikty*; emocje społeczne raz „*są w stanie głębokiego niżu*”, innym razem „*dochodzą do granic wybuchu*”, a nastroje (lub atmosfera) są coraz *gorętsze*, ale też występuje *zmęczenie*, *obojętność*, *strach*.

Może „wielomiliardowa pomoc Zachodu pozwoliłaby na znaczne złagodzenie *szo-ku*”, bo „akcja armii radzieckiej osiągnęła *odwrotny skutek od zamierzonego*”: „Walka o władzę w ZSRR wstąpiła w decydującą fazę”, „a jest to klasyczna leninowska sytuacja — *kto kogo*”; w dramatycznych okolicznościach dochodzi do aktów *agresji, krwawych wydarzeń, ataków, szturmów, strzelaniny, brutalnej interwencji zbrojnej, okupacji budynków, krwawych niedziel*, które można nazwać *wojną albo tragedią bałtycką*.

Podjęmowane są próby „*zduśzenia niepodległościowych aspiracji*” oraz „akcje *zaprowadzania porządku i dyscypliny*”, „*obsesyjne zimnowojenne manewry*”, stosuje się „*taktykę zastraszania*” i „*ekstremalne środki*”, trwa „*coraz silniejszy nacisk na prasę*”, „*usztwygnięcie polityczne*”, „*wycofywanie się z obietnic*”; występują „*dyktatorskie skłonności*”, „*różne formy dyktatury i totalitaryzmu*”, ale próba „*użycia KGB jako kontrolera i regulatora gospodarki dała żalosne wyniki*” (GW 12–13 I 11). Cały Związek jednak z jego „*tradycyjnymi bastionami partyjnej konserwy*” to „*obóz ojczyzn zniewolonych*”.

Źródłem napięć w ZSRR jest m.in. ksenofobia, „*nieufność wobec obcego*” („*rozciąga się na wszystko, co mieści się między CIA a MacDonaldem*”, GW 12–13 I 15), *izolacjonizm, separatyzm*.

Nie zawsze mogą te napięcia zostać rozładowane przez *wszechobecne matactwa, delikatne kryptonimy, bzdury oczywiste, prowokacje, anonimowość, udawanie i całe lawiny obsesyjnych bredni*. Doniesienia są *skąpe*, dane liczbowe *przesadzone*, „*odmawia się podania prawdziwych*”. Nagminne są zjawiska *sprzeczne z prawem* (np. „*setki tysięcy — jeżeli nie miliony nielegalnych mieszkańców Moskwy*” GW 1 II 4). Dodajmy jeszcze do tego „*zapóźnienia w technice*” i „*kryzys ideologii*”.

Całe „*byłe supermocarstwo [...] najlepiej byłoby wyłączyć na jakiś czas z aktywnego życia*”, bo można się niepokoić „*przelaniem chaosu w ZSRR do sąsiednich krajów*”. Trudno o słowa mocniejsze niż te, które się powtarzają w prasowych opisach stanu tego państwa: *anarchia, katastrofa, destrukcja, dezintegracja, destabilizacja, degrengolada, rozkład, ruina, zakręt śmierci, upadek ducha, utrata ideałów*.

Restrykcyjny, niereformowalny system okazał się też niestabilny: „*Wszystko się rozpada, wszystko razem robi wrażenie końca królestwa*” (GW 12–13 I 15).

Perswazyjne nacechowanie tekstu może się przejawiać już w samym doborze nazw własnych. Tylko bowiem w teorii są one pozbawione konotacji. W praktyce często konotacyjne elementy semantycznej wartości nazwy własnej górują nad jej elementami denotacyjnymi, co prowadzi niekiedy do jej apelatyzacji. Podobnie też jak w słownictwie pospolitym obserwujemy specjalizację użycia każdej z nazw własnych oznaczających ten sam przedmiot.

Zjawiska te występują wyraźnie w doborze nazw krajów. Te ostatnie budzą różne emocje i skojarzenia, z którymi łączy się poszczególne formy.

Oficjalną nazwą naszego wschodniego sąsiada było na początku 1991 wyrażenie *Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich*. W tej postaci występuje ta nazwa w prasie wyjątkowo i to zwykle tylko w tekstach dokumentów szczególnej wagi. Prasowym — neutralnym w intencji autorów — odpowiednikiem tej oficjalnej nazwy wielowyrazowej jest jej skrót ZSRR oraz jej dwuwyrazowa skrócona postać — *Związek Radziecki*. Ponadto używa się następujących nazw lub określeń używanych w funkcji

nazwy państwa rozciągającego się od Brześcia po Władywostok: *imperium*, *mocarstwo*, *byłe supermocarstwo*, *Sowiety* (np. "Pieriestrojka, nadzieja Sowietów, stała się synonimem upadku gospodarczego" — *GW* 12–13 I, 10), *Moskwa* (np. "Moskwa oświadczyła, że radzieckie samoloty nie będą brały udziału w dostawach broni" — *GW* 12 II, 4), *Kreml* (np. "Entuzjazm, z którym *Kreml* powitał «pokojową inicjatywę iracką» opadł zresztą w ciągu kilkunastu godzin" — *GW* 19 II, 5), *Rosja* (np. "Rosja nie zapomniła do dziś ofiar poniesionych podczas ostatniej wojny"), a nawet *Rosjanie* (np. "W Waszyngtonie uważa się, że *Rosjanie* [...] wycofali się ze swojego pośredniego stanowiska" — *GW* 19 II, 5).

We współczesnych tekstach konkurują ze sobą dwa przymiotniki odnoszące się do "byłego supermocarstwa" z za Buga: bardziej oficjalny i bardziej neutralny — *radziecki* oraz bardziej nacechowany niechęcią — *sowiecki*. W niektórych gazetach (np. w *Trybunie*) formy *sowiecki* — poza cytataми — w ogóle się nie używa, w innych (np. w *Tygodniku Solidarność*) — dominuje właśnie ta forma, a w jeszcze innych (np. w *Gazecie Wyborczej*) obu tych form używa się wymiennie. Wymienność użycia form *radziecki* i *sowiecki* pociąga za sobą pewne skutki także w nazwie państwa. Obok formy Związek Radziecki i ZSRR można spotkać w publicystyce *Gazety* formę: Związek *Sowiecki*.

Pewna oficjalność formy *radziecki* i niechęć kojarzona z formą *sowiecki* odbija się w zakresach ich użycia w prasie. Czytamy tam np. o *radzieckim* MSZ, o *radzieckim* referendum, *radzieckim* delegacie w ONZ, *radzieckiej* stronie w rokowaniach, *radzieckich* rozmówcach, ale (w tej samej *Gazecie Wyborczej*!) też o *sowieckim* imperium, o agresji *sowieckiej*, o komitetach przywracających *sowiecką* władzę, o *sowieckim* aresztowaniu czy o warunkach *sowieckich*. Wyraźnie negatywne nacechowanie mają dwa inne przymiotniki używane w 1991 r. w polskiej prasie w tym samym znaczeniu: *moskiewski* i *(neo)bolszewicki*.

Najczęściej indywidualnymi podmiotami analizowanych wypowiedzi *Gazety Wyborczej* o ZSRR byli Michaił Gorbaczow i Borys Jelcyn. Sądząc po wyrazach określających ich zachowanie, sympatia *GW* kieruje się raczej ku temu drugiemu. Kiedy bowiem Gorbaczow zabiera głos, *GW* pisze, że on *skrytykował* kogoś, *zarzucił* coś komuś, "ciągle woła o reformy, ale jak w operze stoi w miejscu", "słusznie przestrzegał [...], ale bardzo późno zrozumiał", "zagroził komuś procesem", "wykorzystał zaafierowanie świata", wygłosił "*furiacką diatrybę*" [wg zachodniej agencji], *ostro zaatakował*, *pozostał przy starym myśleniu*. Choć "jest on ciągle postacią kluczową na scenie politycznej", "uległ naciskom armii" i "jest właściwie zakładnikiem środowisk, jakie reprezentują Janajew i Gromow" (*GW* 12–13 I, 15); nic więc dziwnego, że jego "*popularność* [...] wyraźnie spada" (*GW* 13 III, 5).

Tymczasem Jelcyn — choć zdaniem Gorbaczowa "*traci rozum*" — w badaniach opinii społecznej jako *symbol demokracji i reform* cieszy się poparciem *przekraczającym najczarniejsze obawy komunistów, odrzuca oskarżenia, oświadcza, popiera, potępia, proponuje, rzuca otwarte wyzwanie, stwierdza, uważa, wzywa do udziału w manifestacji*.

Do zdecydowanych negatywnych bohaterów publicystyki *GW* poświęconej ZSRR należą m.in.: Nina Andriejewa — *sztandarowa postać skrajnych doktrynerskich komunistów-leninistów* (*GW* 21 II, 4), "*obecni konserwatyści w sowieckim sensie tego słowa*,

tacy jak Kriuczokow czy Petrusenko (GW 12 I, 15), "generał Gromow «bohater» z Afganistanu" oraz *dogmatyk*, "*komunista o zdecydowanych poglądach*", "*ponury aparaczek Giennadij Janajew*" (GW 12 I, 15).

Postaciami pozytywnymi natomiast są m.in. "*jeden z czołowych polityków nowego myślenia*" reformator Szewardnadze oraz intelektualny ojciec pieriestrojki — Jakowlew. Z bohaterów zbiorowych publicystyki o Związku Radzieckim na ogół bardziej pozytywnie przedstawiane są władze republikańskie niż centralne i ogólnozwiązkowe, jak armia czy KGB. Zgodnie z tym kryterium "promoskiewskość" nacechowana jest w polskiej publicystyce negatywnie, wskutek czego krytyczniej oceniane są organizacje typu "Interdwiżenije" czy "Interfront" niż ruchy odśrodkowe albo strajkujący górnicy z Donbasu czy wręcz obywatele drugiej kategorii.

W świetle zgromadzonego materiału leksykalnego w Związku Radzieckim stoją naprzeciw siebie dwie orientacje — demokratyczna i konserwatywna. Sympatia redakcji jest w oczywistym stopniu po stronie tej pierwszej, tzn. po stronie *ugrupowań demokratycznych* oraz *ruchów narodowych* (ale "*demokraci przegrywają*", bo "*poparcie jest płytkie*"). Ich przedstawiciele nazywani są przez przeciwników politycznych *mącicielami*, *określonymi siłami*, *siłami destruktywnymi*, *separatystami*, *wrogami ZSRR*, *nosicielami zarazy* albo (przez Gorbaczowa) *tak zwanymi demokratami*.

Po drugiej stronie są "*anonimowi zwolennicy proletariackiej rewolucji*", koalicja wojskowych "*arabistów*" (*arabiści* — to sympatycy Iraku w konflikcie bliskowschodnim), *centralna biurokracja*, *elementy konserwatywne*, *kompleks wojskowo-przemysłowy*, *komuniści*, *konserwatyści*, *kontrreformacja*, *nomenklatura*, *promoskiewskie ugrupowania polityczne*, *przeciwnicy zmian*, *reakcjniści*, *siły antyreformatorskie*, *siły konserwatywne*, *siły najbardziej przeciwne pieriestrojce*, *siły promoskiewskie*, *skrajne konserwatywne skrzydła i frakcje*, a także inne ugrupowania czasem obrzucane (zwykle cytowanymi) wyzwiskami, jak *degeneraci*, *prowokatorzy*, *sowiecki beton*.

Przedstawiciele obu stron nawzajem się *ostrzegają*, *wykrzykują*, *wyzывают się*, *protestują*, czasem *grożą*, ale przede wszystkim — *oskarżają*: funkcjonariusz MSW *oskarżył* Jelcyna, Jelcyn *oskarżył* Gorbaczowa, Gorbaczow *oskarżył* Jelcyna, gazeta *oskarżyła* premiera, Polacy *oskarżają* Litwinów, a Litwini — Polaków.

Co w świetle zebranego materiału można przeciwstawić wszystkim wspomnianym negatywnym zjawiskom ekonomicznym, politycznym i społecznym?

Nowe myślenie Gorbaczowa, jego *sukcesy*, to, że mu się pewne przedsięwzięcia *udały*, że w opinii niektórych osób "*KPZR jest zwarta i jednomyślna*", że przynajmniej z niektórymi krajami (np. z USA) *więcej ZSRR łączy niż dzieli*, że w niektórych regionach (np. w Estonii) jest *lepsze zaopatrzenie*, że *się tam można spotkać z objawami solidarności i współpracy*, a przede wszystkim z nadzieją na *spełnienie aspiracji niepodległościowych i stabilizację*.

Trudno jednak nie zauważyć, że nawet te stosunkowo nieliczne optymistyczne sądy zaprawione są czasem sceptycznymi negatywnymi uwagami. Oto sąd "referendum przyniosło sukces Gorbaczowowi" uzupełniony jest zastrzeżeniem "formalnie rzecz biorąc", z czego wynika, że merytorycznie sukces może być klęską. Wobec opisywanego ogólnego rozprzężenia w ZSRR jako pozytywną można przyjąć zapowiedź, że "*głównymi hasłami Gorbaczowa stały się: porządek społeczny i państwowy, dyscyplina, stabilizacja*"; dziennikarz jednak opatruje ten sąd komentarzem — *ponuro*. Współ-

praca gospodarcza republik bałtyckich z ZSRR wydaje się rzeczą naturalną i oczywistą choćby ze względu na sąsiedztwo i wieloletnie powiązania, publicysta — może bezwiednie — pisze jednak, że są one „skazane na współpracę”.

Jeszcze większy pesymizm charakteryzuje prasowe opinie o tym, co czeka ZSRR: „*idzie tam ku rozprawie z obozem reformatorskim*”, „*widoki są mętne*”, „*może dojść nawet do wojny domowej*” (zdaniem sekretarza obrony USA), pewne fakty *nie wróżą dobrze*, „*prognozy na przyszłość są niepomyślne*”. Pod koniec marca 1991 czytamy w *GW*, że „już po dwóch miesiącach *może zabraknąć przymiotników* na opisanie sytuacji”; warto tu dodać, że już w połowie stycznia tegoż roku można było w *GW* przeczytać: „Wydaje się, że już *zabrakło przymiotników i epitetów*”!

Wśród środków perswazyjnych użytych w opisach sytuacji w ZSRR zwracają uwagę nawiązania do wydarzeń w Polsce znanych czytelnikom *GW* bądź z własnego doświadczenia, bądź z przekazów historycznych. Na przykład określenia „sowiecki beton”, „betonowe przemówienie” nawiązują do analogicznych określeń PZPR-owskich fundamentalistów z lat 1980–81. Dekret prezydenta ZSRR nazywa *GW* *ukazem*, a pobór do wojska w republikach bałtyckich — *branką*, robiąc czytelną dla Polaków aluzję do carskich ukazów z okresu zaborów oraz do historycznej branki ze stycznia 1863 r. Z innego tekstu dowiadujemy się, że w Nowosybirsku *rzucili płaszcze* z importu podobnie jak w Polsce rzucano do sklepów to i owo za komuny. Sam Gorbaczow „*podejmuje nad Bałtykiem kroki bliźniaczo podobne do podejmowanych przez Stalina przed półwieczem*”. Czytelnik też się dowiaduje, że OMON to „radziecki odpowiednik ZOMO”.

Wskutek tego zabiegu negatywne polskie konotacje wyrazów *beton*, *ukaz*, *branka*, *ZOMO* przenoszą się na radzieckie przedmioty za ich pomocą oznaczane.

Obraz ZSRR w Tygodniku Solidarność

W *Tygodniku Solidarność* — jak już wspomniano — forma *sowiecki* częściej użycia góruje nad formą *radziecki*: mamy tu nie tylko *sowieckie imperium*, *sowieckich imperialistów* i *podtrzymywanie sowieckiego absurdu*, ale i *wewnątrzsowiecką równowagę*, *Związek Sowiecki*, a także skrótowiec *ZSRS*, dla którego podstawą jest zapewne nazwa *Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich*. Częściej niż w *GW* używa się też tu formy *Sowiety* jako nazwy państwa (np. „*Sowiety sypią dekret jeden po drugim*” — *TS* 15 II, 8), a także nazwy *Kreml* w funkcji nazwy państwa (np. „*A z dzisiejszej perspektywy konferencja w Moskwie jest wyłącznie w interesie Kremla*” — 1 II, 6). Ponadto zdarza się, że tam, gdzie można by oczekiwać nazwy ZSRR, występuje nazwisko *Gorbaczowa*, co prawdopodobnie wynika z przypisywania mu odpowiednio szerokiego zakresu władzy (o czym będzie jeszcze mowa). Np. „*Pan Gorbaczow stosuje brutalną przemoc wobec małego, bezbronного kraju*” (*TS* 25 I, 1). Albo: „*Inne zdobycze [...] Gorbaczow spisał na straty; były kosztowne a mało przydatne strategicznie. Ale oddał też NRD*” (*TS* 1 II, 8).

Podobnie jak w *GW* *wschodnie imperium* określane jest jako *byłe supermocarstwo*.

Perswazyjne środki leksykalne użyte w wypowiedziach o ZSRR ogłoszonych w *GW* umacniały wrażenie, że kraj ten znajduje się w stanie kompletnego rozkładu gospodarczego, politycznego i społecznego. Analogiczny materiał leksykalno-frazeologiczny zebrany z *TS* składa się na obraz również niemal całkowicie negatywny, ale mniej spójny. Kłóca się w nim bowiem dwie przynajmniej sprzeczne oceny ZSRR: po pierwsze, jako kraju w stanie zapaści; po drugie, jako kraju zagrażającego sąsiadom i światu. Ta druga ocena wyraźnie dominuje zarówno pod względem ilości, jak i jakości zebranego materiału.

Ocenie pierwszej odpowiada przedstawienie nadzwyczajnych pełnomocnictw Gorbaczowa jako *ostatniej deski ratunku*. „Ale ZSRR się na tej desce nie utrzyma, jest zbyt zbutwiała i śliska” (*TS* 4 I, 6). Nastąpiło *załamanie się* pieriestrojki, „*pośród rumoru rozpada się system gospodarczy ZSRR*” (*TS* 4 I, 6), występują *braki surowców*. Po upadku ideologii szybko przebiega *rozpad wszystkich struktur ZSRR*. Pojawiającej się koniunktury (np. w związku ze wzrostem cen ropy) „ZSRR nie potrafi już wykorzystać” (*TS* 4 I, 7). W innych sprawach *przeliczył się*. Widoczna jest *niewyobrażalna zapaść i niereformowalność* państwa radzieckiego (*TS* 1 II, 8). „Związek Radziecki od kilku lat *pęka w szwach*” (*TS* 22 III, 8), „jeszcze boryka się z *niewyobrażalnymi wewnętrznymi problemami*”, „czyni *rozpaczliwe wysiłki* [...] w celu zachowania jakiegokolwiek sterowności wewnętrznej” i „*powstrzymania całkowitego i katastroficznego rozpadu imperium*” (nb. *nic nie znaczącego cywilizacyjnie*) (*TS* 4 I, 7), bo „*dotarł do absolutnego kresu swych możliwości*”. A do tego „*wrzenie w republikach* [...] *nie słabnie*” (*TS* 8 II, 1). „Znane osobistości *ostro potępiają*” niektóre poczynania władz, krytycznie odnoszą się do tych poczynąń gazety, czasem dają się słyszeć *liczne głosy protestu* (*TS* 15 II, 8). *Słabość prawa (nieprzejrzystość przepisów)* sprzyja *nielegalnym transakcjom, rozgałęzionej mafii, korupcji i łapówkarstwu* (np. „Już dziś dyrektorzy baz transportowych dostają podobno *łapówki* od kandydatów na przyszłe sprywatyzowane ciężarówki”) (*TS* 15 II, 9). Reforma zagraża *uwłaszczeniem nomenklatury*.

W tej sytuacji ZSRR mimo znanych „*przykładów beznadziejności totalitarnych prób powstrzymania demokracji*” wywiera *militarny nacisk*, dokonuje *wojskowo-terrorystycznych ataków, akcji represyjnej, inwazji, najazdu, okupacji* (krajów bałtyckich), a także *masakry osób cywilnych w Wilnie i Rydze, ogranicza wolność prasy, stosuje brutalną przemoc, niszczy niepodległościowe aspiracje ciemieźzonych narodów, gwałci prawa człowieka*; „w imię obrony *imperialnych aspiracji Kremla*”, „*próbuje znów sterroryzować społeczeństwo*”, „*odrestaurować komunistyczny totalitaryzm*”, „w imię *modernizacji gospodarczej i militarnej siły państwa*”. W związku z tym *nadciąga pełzający stan wojenny* albo inaczej mówiąc to Związek Radziecki *ruchem pełzającym zbliża się ku stanowi wyjątkowemu*; formalnie (wg wywiadu szwedzkiego) „*stan wojenny w ZSRR może być ogłoszony w każdej chwili*” (4 I, 1). A już teraz *trwa pełzający stan wojenny, z którego wyłania się dyktatura* (*TS* 11 I, 3).

W polityce Kremla obserwujemy „*wielki zwrot ku konserwatyzmowi*”, co oznacza „*wolę odrestaurowania totalitarnego ustroju*”, „*restaurację komunistycznego imperium*” i utrzymanie „*dotychczasowego kryptokolonialnego charakteru państwa*”, choć „w latach pieriestrojki *rozluźniły się obręcze kolonizatorskiej biurokracji*”, bo „*komunizm i imperialny kształt ZSRR to zjawiska ściśle ze sobą sprzężone*”. Stąd właśnie bierze się zagrożenie ze strony *wschodniego imperium* dla innych krajów i powrót do

agresywnej polityki zagranicznej. „Agresywny i operujący rozwiązaniami militarnymi sąsiad nie może nie *budzić strachu*”. Dotyczy to zwłaszcza „państwa leżącego na głównej linii spodziewanej *sowieckiej ekspansji*”, „w strefie niedawnej *sowieckiej dominacji*”, a „im silniej wywierany jest *militarny nacisk* na kraje bałtyckie, tym więcej jest sygnałów świadczących, iż ZSRR *nie ma zamiaru na tej zdobyczy poprzestać*” (TS 15 II, 1). Do tego dochodzi „*złowróżbny szczegół*: wciąż najwidoczniej obowiązuje pakt Hitler — Stalin z 1939 roku” (TS 25 I, 1). Nawet „wśród działaczy demokratycznych liczne i silne są głosy o konieczności odbudowania potężnej Wielkiej Rosji” (8 III, 7), a więc „wcześniej czy później [...] *bolszewicka wola mocy dojdzie do głosu z całą właściwą jej bezwzględnością*” (TS 15 II, 10). Jest to „*sytuacja bardzo groźna*, bo [...] arsenały ciągle istnieją i mogą być użyte” (TS 4 I, 7).

Zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego wynika dodatkowo stąd, że jest on gruboskórny i podstępny. Wskutek tej gruboskórności („nie zważał na impertynencje ani obraźliwe slogany” ze strony Chomeiniego) zajął w Iranie „miejsce po obrażonym Zachodzie”. Dziś „mały szatan” — jak nazywał ZSRR Chomeini — „stracił różki i kopytka, a nawet dostał jakby anielskich skrzydełek” (TS 11 I, 3).

Podstępność ZSRR przejawia się w pozornych reformach, które są tylko „próbą doraźnego zażegnania kryzysu mocarstwowości”. Podobnie nie należy wierzyć w to, że ZSRR „o podboju Kuwejtu nie wiedział zawczasu, mając od kilkunastu lat kontrolę nad iracką armią, trzymając tam tysiące oficerów” (TS 1 II, 8). Pomimo bowiem całej zapaści w polityce zagranicznej „Kreml nadal działa wedle *wy kalkułowanego planu*”. „Ani na chwilę nie zaniechał *podwójnej gry*: werbalnie popiera Amerykę, za plecami mobilizuje kogo się da w antyamerykańskim froncie” (TS 1 III, 7). „Wielkim *kłamstwem* budowanym przez sowiecką propagandę od dziesięcioleci” były „«wybory» w wydaniu sowieckim”, a także mistyfikacje żywiołowych manifestacji (por. „Stara, wypróbowana metoda władz sowieckich w takich przypadkach to zorganizowany, choć *rzekomo spontaniczny* chór głosów domagających się interwencji” — TS 25 I, 4). Ostatnio „patronowali temu *potwornemu* widowisku z roztawionej na wojskowych ciężarówkach trybuny: szef KGB [...], minister obrony [...], minister spraw wewnętrznych” (TS 8 III, 7). „Inna równie *klasyczna* metoda to powoływanie rządu *marionetek*” (TS 25 I, 4). Także „mieszanina nacji jest wynikiem «socjotechniki» Kremla” (TS 22 II, 7); „moskiewskie centrum *szczuje* mniejszości etniczne” (TS 22 II, 7). Bywa, że „trwają *tajne* przegrupowania wojsk” (TS 4 I, 1), a „*kontrolowane* przez Kreml środki przekazu *falszują i przekręcają fakty*”. „Nie może jednak Polak *bezkrytycznie ufać* nowym rosyjskim rewolucjonistom” (TS 8 III, 7). Wszystko bowiem w ZSRR przebiega według z góry przygotowanego scenariusza. W realizacji tego scenariusza każdy bierze udział; np. „Szewardnadze, łowiąc z Bakerem ryby gdzieś pod Irkuckiem, *pięknie udał niebotyczne zdziwienie* [...]”. Ale z tego tylko taki morał, że Szewardnadze jest dobrym aktorem” (TS 1 II, 8).

Podmioty działające w Związku Radzieckim wyraźnie dzielą się w świetle materiału zebranego z *Tygodnika Solidarność* na dwa antagonistyczne obozy. Pierwszy z nich tworzą *twardogłowi*, a więc *siły konserwatywne i ruchy nacjonalistyczne*, czyli *siły totalizmu*; tu należy „*wyleniała KPZR*, z którą nikt się nie liczy”, a w niej pozbawiona wyobraźni „*stara gwardia*”; cała *partyjna konserwa*, która „*ma prymitywne odruchy warunkowe*”, a wraz z nią *czarnosecinnie siły i KON-y* — *izolowane grupy zatwar-*

działych komunistów, uwłaszczona nomenklatura, nie dający się utulić w żalu po NRD sowieccy marszałkowie, sowieccy imperialiści, co się nie godzą z osłabieniem imperium, a wśród nich ludzie nazywający się sami prawdziwymi patriotami a robiący wrażenie, że są gotowi do zabijania własnych rodaków. Jednym z protagonistów tego obozu jest Gromow — mit i nadzieja czcicieli siły, potencjalny samowładca.

Drugi obóz jest znacznie mniejszy; to obóz demokratów, reformatorów, a także “rzeczników wolności i indywidualizmu”; przeciwnicy nazywają ich *siłami destrukcyjnymi*. Ale choć “ogromna część ludności wyzbyła się paraliżującego poczucia strachu”, masy są *sfrustrowane*, a “społeczeństwo sowieckie nie jest w stanie sprostać wyzwaniu” (TS 15 II, 9).

Jako postać zdecydowanie negatywna ukazuje się w świetle publicystyki TS z pierwszego kwartału 1991 r. — Michaił Gorbaczow. Takie wrażenie wynika z przytaczanych faktów, formułowanych opinii i użytych środków językowych.

Okazuje się bowiem *pan Gorbaczow “produktem sowieckiego systemu znacznie bardziej niż to podejrzewali zagraniczni obserwatorzy”, wskutek czego nie jest zdolny akceptować czegoś, co “sprzeciwia się wszelkim wyobrażeniom człowieka wychowanego w systemie komunistycznym”* (TS 22 II, 7). Jest też kontynuatorem swoich poprzedników: *wraca do starych metod, “podpisuje się pod decyzjami i czynami Stalina”, a jego postępowanie wobec Litwy jest “równie ohydne jak czyny jego poprzedników, a nawet ohydniejsze, bo Gorbaczow jest laureatem Pokojowej Nagrody Nobla”* (TS 25 I, 1).

Ma Gorbaczow cechy autokraty “pociągającego w państwie za sznurek”: “jest za reformą pod warunkiem, że będzie [...] sterowana centralnie, z góry [...]; jest za demokracją pod warunkiem, że rządzić będzie [...] partia komunistyczna” (TS 22 II, 1). Do tego dostaje coraz to nowe uprawnienia (“*zapowiada się dyktatura Gorbaczowa*” — TS 1 II, 8), “*jest już prawie dyktatorem*” (TS 4 I, 1), dokonuje “*zamachu na wolność prasy*” (TS 15 II, 8), “*konsekwentnie odmawiał uznania [woli narodów bałtyckich] wyrażonej w wolnych wyborach*” (TS 22 II, 1), “*stosuje brutalną przemoc*” (TS 25 I, 1), a “*przyjmując rolę strażnika imperium, zawsze trzyma się zasady, że centrum najlepiej wie, co jest dobre dla prowincji*” (TS 2 II, 1).

“*Sprzeczności w polityce Gorbaczowa*”, a także “*sprzeczności w myśleniu i poczynaniach*” przemawiają za tym, że prowadzi on *podwójną grę*: *zajmuje dwuznaczne niejednokrotnie stanowisko, lawiruje, usiłuje też na swój sposób ukrywać niemiłą prawdę* (TS 22 II, 1), tylko “*rzekomo pracował nad zmianą systemu*” (TS 22 II, 1). Nie zdyskredytował dowódców, którzy wydali rozkaz zaatakowania tłumu bronią palną i czołgami. Przeciwnie, człowieka odpowiedzialnego za to, ministra spraw wewnętrznych, generała Pugo awansował na generała-pułkownika (TS 22 II, 7). Żle też świadczą o Gorbaczowie jego współpracownicy, a w szczególności wspomniany generał Pugo, *otwarty zwolennik twardej ręki* (TS 22 II, 7), który “*może chcieć naśladować wielkiego wykonawcę woli Stalina, Ławrentija Berię*” (TS 22 II, 7) oraz “*awansowany na wiceprezydenta mało znany Giennadij Janajew*”, którego “*popiera Ligaczow, lider twardogłowych*” (TS 4 I, 1).

Do niektórych ludzi Gorbaczow żywi *osobiste urazy*, czasem *ponosi porażkę*, czasem *miewa kiepskie samopoczucie*, czasem *znów ogarnia go nieomal panika*, np. wtedy, “*kiedy w Rosji rozważano projekt wprowadzenia własności prywatnej na wsi*” (TS 22 II, 1). Czytelnik TS dowiaduje się też z tego czasopisma, że wspomniany “*zamach*

Gorbaczowa na wolność [...] spotkał się z krytyką w Radzie Najwyższej”, a także przez rząd Stanów Zjednoczonych określony został jako *krok w niewłaściwym kierunku* (TS 15 II, 8).

To ostatnie wydarzenie było czymś wyjątkowym, bo „*pan Gorbaczow [...] od dłuższego już czasu jest obiektem pochlebstw ze strony Zachodu*” (TS 25 I, 1), który „*staje na głowie, byle [go] uratować*” (TS 4 I, 6). A tymczasem „*popieranie Gorbaczowa to dzisiaj podtrzymywanie sowieckiego absurdu*” (TS 8 III, 7).

Krytycznie ocenianej przeszłości i teraźniejszości ZSRR towarzyszy przyszłość widziana równie pesymistycznie („*skłania wielu zewnętrznych obserwatorów do pesymizmu*” — TS 4 I, 6), a na domiar złego — *niepewna*. Niby *po upadku ideologii* związana z nią „*brutalna siła* skazana jest na klęskę” (TS 25 I, 4), niby już się odbywa „*po-grzeb ostatnich nadziei Moskwy*” (TS 22 II, 7), niby „*wyduje się, że nowa rosyjska rewolucja jest nieuchronna* i — to jest pewne — *nie będzie ona bezkrwawa*” (TS 8 III, 7). Ale „*naadal jest sprawą otwartą, czy rozpad pogłębi się, czy też imperialna jedność ZSRR zostanie utrzymana siłą*” (TS 15 II, s. 11). Stanowi on „*czynnik nieprzewidywalny*”, sytuacja w nim „*niepewna*”, ale w gruncie rzeczy „*co będzie z ZSRR, nie wie nikt*” (TS 1 II, 8).

Na 417 przykładów użycia w publicystyce *Tygodnika Solidarność* perswazyjnych środków leksykalno-frazeologicznych w odniesieniu do ZSRR zaledwie 13, tzn. 3% wyraża oceny lub emocje pozytywne. Wśród nich powtarza się trzykrotnie rzeczownik *nadzieja*, używany w związku z ruchami narodowymi i demokratycznymi. *Stanowczość, bohaterska postawa, niepodległościowe aspiracje* przypisane zostały przez TS m.in. „*narodom bałtyckim*”. Pozytywne treści łączą się też z rosyjską Cerkwią: „*Polak nie może się nie cieszyć z odradzania się rosyjskiej duchowości*”, tzn. ze „*wspaniałego rozkwitu rosyjskiego prawostawia*” (TS 8 III, 7).

Obraz ZSRR w Trybunie

Dla *Trybuny* Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich pozostał nim nadal i skrót tej nazwy jako ZSRR występował w tym dzienniku w I kwartale 1991 roku kilkakrotnie częściej niż dwuwyrazowa forma *Związek Radziecki*. W badanym materiale nie stwierdzono ani jednego przykładu użycia przymiotnika *sowiecki*; w tej funkcji występuje tam wyłącznie forma *radziecki*: spotykamy w *Trybunie* *radziecki budżet, radziecką gospodarkę, radzieckie przedsiębiorstwo i radzieckich obywateli*. Pod względem nazewnictwa *Trybuna* na tle publicystyki *Gazety Wyborczej* i *Tygodnika Solidarność* wydaje się bardzo rygorystyczna. Na jej łamach KPZR nadal tak się nazywa; komuniści Rosji działają w *partii komunistycznej RFSRR*, a kiedy mowa o *Rosji*, z całą pewnością chodzi o tę republikę a nie o cały Związek Radziecki; podobnie *Rosjanie* — to przede wszystkim rosyjskojęzyczna ludność ZSRR a nie np. ogół obywateli radzieckich, jak to bywa niekiedy w innych mediach i w potocznej polszczyźnie. Dbalością o właściwe, w miarę oficjalne nazewnictwo instytucji i pojęć ważnych w życiu politycznym naszego wschodniego sąsiada kontynuuje *Trybuna* tradycje prasy peerelowskiej.

Nie odnosi się to jednak nawet do najważniejszych osobistości radzieckich, które są traktowane niekiedy z bezceremonialnością nie do pomyślenia dla *Trybuny Ludu*. Ale i

ta dzisiejsza bezceremonialność w traktowaniu np. osoby I sekretarza KPZR i prezydenta ZSRR nie przekracza granicy demonstrowanej niechęci.

Obraz życia w ZSRR w świetle publicystyki *Trybuny* nie jest wprawdzie optymistyczny, ale ani pod względem rzeczowym, ani ze względu na użyte środki leksykalno-frazeologiczne nie przedstawia się tak dramatycznie, jak analogiczny obraz w *Tygodniku Solidarność*. Odnosi się to zwłaszcza do sytuacji ekonomicznej, której zresztą publicyści *Trybuny* poświęcają mniej uwagi niż szeroko rozumianym sprawom politycznym.

Wzmianki o niedostatecznej podaży towarów w ZSRR pojawiały się w *Trybunie* w I kwartale 1991 r. stosunkowo rzadko, a do tego łączyły się z informacjami o wydarzeniach lokalnych, które mogły być uważane za przyczyny niedostatków w zaopatrzeniu. A więc np. jakieś miasto *“pozbawione jest żywności na skutek blokady zastosowanej przez ochotników związanych z Frontem Narodowym Gruzji”* (T 7 II, 4). Jakieś zagłębie *“nie dostarczało odbiorcom radzieckim przeszło miliona ton węgla”* (T 26 III, 4), a *“przypuszczalnie w wyniku strajku wydobywanie węgla w kraju spadło o 20 proc.”* (T 26 III, 4). Przynajmniej część odpowiedzialności za brak mięsa w sklepach ponoszą *spekulanci*, których władza *“postanowiła zwalczyć, by w ten sposób otworzyć drogę do zdrowego rynku”* (T 2 I, 4). *“Pierwszą reakcją [...] było zmniejszenie oferty mięsnej na bazarach. [...] Dominują na nich [...] przede wszystkim kąpiąca tłuszczem wołowina czy może raczej kości z wołowiną”* (T 2 I, 4). Jak wynika z tych cytatów, winą za braki na rynku przynajmniej częściowo obciąża przeciwników politycznych, strajkujących robotników i spekulantów. Do ich działań należy dodać *“rekordowe w tym roku odsetki od zadłużenia zagranicznego”* oraz fakty, że w związku z wojną na Bliskim Wschodzie *“ZSRR w wyniku embarga ogłoszonego przez Radę Bezpieczeństwa stracił 0,7 mld dol.”* (T 11 II, 4), a *“kapitałiści — jak podejrzewa premier Pawłow — chcą wykupić ruble, by następnie wrzucić je na radziecki rynek, wywołując hiperinflację”* (T 26 II, 4). Jednakże te braki na rynku przyjmują czasem postać *“nadchodzącej fali głodu od Bugu aż po Ural”* (T 6 I, 6).

Zwraca *Trybuna* uwagę na słabą *“ochronę socjalną”*, a niektóre decyzje rządu *“uderzają przede wszystkim w ciułaczy, a nie w rekinów podziemia gospodarczego”* (T 25 I, 1). Wskutek *“wprowadzenia nowych cen na artykuły spożywcze podrożały one 3,2 raza”* (T 6 I, 1). Ponadto *“wzrosły ceny paliw i energii”* (T 3 I, 1). Daje się odczuć *“brak mieszkań, szkół, żywności”* (T 11 I, 2). W Związku Radzieckim *“żyje się ciężko także ze względu na “spadek dochodów realnych”, “wciąż jeszcze zwiększający czarnorynkowy kurs dolara” i “brak zaufania do rodzimego pieniądza”*. Wiele radzieckich przedsiębiorstw *“cierpi na brak waluty”*. Jak czytamy w komentarzach *Trybuny*, *“trudno się oprzeć wrażeniu, że to właśnie — cytowany wyżej — Pawłow jako członek gabinetu Ryżkowa jest współodpowiedzialny za potężne rozregulowanie finansów państwa i emisję pustego pieniądza”* (T 15 I, 4).

Na tle trudności ekonomicznych w różnych częściach ZSRR, *“sytuacja jest napięta”*, *“ogłasza się gotowość strajkową”*, *“wybuchają strajki [...], protesty górnicze, bunt głodowe; “propozycje [...] rozmów z tymi załogami, które wznowią pracę, nie przynoszą skutku”* (T 26 III, 4). *“Równocześnie w dalszym ciągu nie rozwiązane pozostają liczne problemy narodowościowe”* (T 28 III, 4). Czasem przez którąś z republik związkowych przechodzą *fale agresji*, które powodują *paniczne ucieczki*; w *Trybunie* można też było przeczytać, że m.in. *“w sumie w ostatnich dniach obrabowano i spalono ponad*

30 miejscowości (T 1 IV, 4). Pogarsza się stan bezpieczeństwa, wzrasta liczba przestępstw, aktów wandalizmu, napadów. Czytając *Trybunę*, łatwo dojść do wniosku, że w ZSRR występuje przede wszystkim kryzys polityczny, który „osiąga powoli punkt kulminacyjny” (T 1 II, 5). Panuje tam napięcie, skomplikowana sytuacja polityczna, w różnych rejonach dochodzi do zaognienia konfliktu, poszczególne miasta „znalazły się w szczególnie ciężkim położeniu”, w trudnej sytuacji. Obserwuje się tam „zaostrażającą się walkę polityczną, w której bardzo trudno liczyć na kompromis” (T 25 II, 4). Winą za doprowadzenie kraju do kryzysu obciąża się „aparatus partyjny z komitetów obwodowych i republikańskich” (T 11 I, 2). Można sobie na to pozwolić, bo „partia jest znacznie słabsza niż przed laty” (T 7 II, 4).

Władza, choć słabsza, dokonała ostatnio „odwrotu od polityki jawności w środkach masowego przekazu” i „poddano cenzurze dzienniki telewizyjne” (T 30 I, 4); nadal też „prawo znacznie ogranicza możliwość posiadania dewiz przez obywateli radzieckich” (T 26 III, 4). Stosuje się powszechną kontrolę wszystkiego na podstawie dekretu, którego „intencją jest walka z mafią, sabotażem i innymi przestępstwami” (T 28 I, 4).

Wielokrotnie pojawiły się w *Trybunie* informacje o różnych obawach występujących w ZSRR; na przykład „władze wielu republik obawiają się porozumienia między Centrum a Rosją” (T 11 I, 5), „część deputowanych obawia się wzmocnienia władzy” (T 1 IV, 1), „daje się odczuć zaniepokojenie izolacją krajów środkowoeuropejskich” (T 14 II, 4). Jednocześnie deputowani uznają niektóre wydarzenia za bardzo niebezpieczny precedens, inne za ostatnie ostrzeżenie. „Zagrożona została — czytamy w *Trybunie* — polityka kompromisu i porozumienia” (T 15 I, 4), co „grozić może szybkim powrotem do koszmaru zimnej wojny” (T 15 I, 4). Dyrektorzy hut „grożą, że braki dostaw węgla odbiją się na górnictwie” (T 26 III, 4). A jednak nawet w Tallinie — uspokajała *Trybuna* — „właściwie nie czuje się zagrożenia interwencją radziecką” (T 25 I, 1).

W porównaniu z *Gazetą Wyborczą* i *Tygodnikiem Solidarność Trybuna* bardzo rzadko zwracała uwagę na przykłady kłamstwa i manipulacji w Związku Radzieckim. Zebrany materiał zawiera ich niewiele: oto na bazarach towar sprzedaje się po czarnorynkowej cenie, ale „dla kamuflażu wystawia cenniki zgodne z decyzją władz” (T 2 I, 4). W innym miejscu komentator *Trybuny* wyraża opinię, że „formalnoprawne uzasadnienie ataku, który wywołał śmierć kilkunastu osób, jest nad wyraz naciągane i nie licuje z głoszoną w ZSRR budową państwa prawa” (T 17 I, 4). Cóż to jednak za państwo prawa, skoro „nikt nie wie, kto wchodzi w skład tajemniczego Komitetu Ocalenia Narodowego” (T 21 I, 5). Za wyjątkową na tle całej radzieckiej publicystyki w *Trybunie* można uznać następującą krytykę poglądów Ligaczowa: „Rzeczywistość dostosowuje się do XIX-wiecznej doktryny, włącza się ją w schemat demagogicznych pojęć. A wszystko po to, by zachować pozycję KPZR, uchronić ZSRR przed poważniejszymi zmianami” (T 7 II, 4). Częściej zdarza się wytknięcie manipulacji za pomocą mediów, np. „nie ustaje kampania prasowa przeciw Borysowi Nikołajewiczowi” albo „w niektórych środkach masowego przekazu [...] trwa kampania skierowana przeciwko władzom Łotwy” (T 6 I, 1). Nawet parlament ma swoich zakulisowych dyrygentów; oni „zastosowali metodę spuszczenia powietrza” (tzn. pozwolili się wygadać posłom) (T 15 I, 1).

Bodaj najbardziej istotną cechą rzeczywistości radzieckiej w pierwszym kwartale 1991 w świetle materiału zebranego z *Trybuny* jest istnienie dwóch zwalczających się

wzajemnie orientacji. A “wszystko wskazuje na to, że obie strony sporu zdecydowane są na *konfrontację*” (T 28 III, 4).

Po jednej stronie jest *ruch demokratyczny, demokraci, demokratyczna mniejszość, Demokratyczna Rosja, Platforma Demokratyczna, opozycja parlamentarna*, a więc krytycy decyzji rządu zwani przez przeciwników z drugiej strony barykady — *antykomunistami, awanturnikami, nacjonalistami, prawicowymi ekstremistami, reakcjonistami, socjal-separatystami i szowinistami* korzystającymi z *rozszałanej fali demokratyzacji*. “Oni protestują przeciwko powrotowi do starego porządku, przeciw przemocy, przeciwko rozwiązywaniu konfliktów przy użyciu siły” (T 21 I, 5). Natomiast zdaniem przeciwników *demokraci* tylko *podgrzewają nastroje społeczne* i “*oskarżają* innych o celowe działania paraliżujące pracę parlamentu”.

Drugą stronę reprezentują *fundamentalisci*, czyli “parlamentarna grupa Sojuz”, “Komitet Ocalenia Narodowego”, “komuniści Rosji”, przez przeciwników nazywani *frakcją pułkowników, frakcją o silnie konserwatywnym zabarwieniu, antydemokratycznym albo najbardziej konserwatywnym skrzydłem w KPZR*, a więc “formacje, które całkowicie się skompromitowały w czasach zastoju”. Tworzą oni *sojusz prawdziwych patriotów z prawdziwymi komunistami*. Swoim zdaniem stawiają oni “sobie za cel obronę jednego i socjalistycznego Związku”, “apelują o poparcie jedności ZSRR”, “udzielają poparcia władzom centralnym”, domagają się “zaprowadzenia porządku”, głoszą, że “kwestią najważniejszą jest walka o spokój społeczny i porozumienie”, “żądadają postawienia Jelcyna przed sądem jako *zdrajcy narodu*”, a jeden z nich “zażądał oddania prezydenta pod sąd za efekty pieriestrojki: *głód i zniszczenie kraju*”, wskutek czego “stają się obiektami pośrednich i bezpośrednich ataków”.

Te same *określone grupy* w ocenie ich przeciwników “chcą wrócić do dyktatury stalinowsko-breżniewowskiej”, wracają do “goebbelsowsko-stalinowskiej propagandy”, “stosują taktykę *ograniczenia pieriestrojki*”, a nawet “zablokowali reformę gospodarczą”; “już im nie wystarczają *połajanki słowne*”, “ogłaszają publikacje *utrzymane w bardzo krytycznym duchu*”, “podejmują *bezprecedensowe i niewybredne ataki* na politykę zagraniczną ZSRR”, “czują swoją siłę i *nie przebiegają w środkach*”, “dążą do zorganizowanego wystąpienia klasy robotniczej” przeciw demokratom, a co najważniejsze zyskują coraz większy wpływ na prezydenta. “Cała KPZR *coraz bardziej zamyka się na dialog z siłami demokratycznymi*”. Między tymi dwiema stronami mieszczą się “siły centrystyczne” czyli “Gorbaczowowskie Centrum”.

Reprezentant demokratów, o których *Trybuna* pisała najczęściej, Borys Jelcyn — *główny oponent Gorbaczowa*, bywał *inwigilowany*, czasem *zadowolony* lub *mile rozczarowany*. *Trybuna* — cytując sądy jego przeciwników — przedstawia go raczej w nieżyczliwym świetle. Czytelnik *Trybuny* dowiaduje się, że działania Jelcyna są *żywiłowe i nieobliczalne*, “*ambicje — bardzo niebezpieczne*”, a “*nadzieje, które deputowani z nim wiązali, nie sprawdziły się*” (T 22 II, 1). Kiedy mu odmówiono audycji telewizyjnej na żywo, “uznał to za *obrazę osobistą*”. Potem “*wywołał burzę wokół swojego wystąpienia*”, “*zmieniał już kilkakrotnie swoje przekonania polityczne*”, “był on jednym z *najbardziej jaskrawych przedstawicieli nakazowo-administracyjnego systemu*”, “*działał jak dyktant*”. Dowiedział, że “*nie jest w stanie prawidłowo kierować pracą parlamentu*”, “*otoczył się wąskim gronem zwolenników*”, “*ignoruje określony w regulaminie parlamentu tryb podejmowania decyzji*”, a wreszcie “*zamiast sprzyjać*

jednoczeniu się społeczeństwa, *doprowadził on do konfrontacji różnych sił politycznych*"; marszałek Achromiejew zaś jest "święcie przekonany, że *przewrót w ZSRR grozi ze strony [...] ludzi pokroju Jelcyna*", który "będąc wrogiem numer jeden, [...] dąży do rozpadu ZSRR" (T 8 II, 5); zdaniem przeciwników, Jelcyna cechuje "*oderwanie się od życia, realnych problemów, nadmierne ambicje polityczne*".

Do przeciwników Jelcyna należy (oprócz Achromiejewa) generał Wiktor Filatow, "uważany za czołowego jastrzębia", Goriaczewa, która oskarżyła Jelcyna o *autorytaryzm, konfrontacyjność, samowolne podejmowanie decyzji; skompromitowani — Pugo* (nie zatwierdzony minister spraw wewnętrznych, który "darzy demokratów takimi samymi uczuciami, jak oni jego" (T 15 I, 1) i Jazow, a przede wszystkim Jegor K. Ligaczow — "do niedawna główny oponent M. Gorbaczowa".

Sam Gorbaczow ukazany jest jako postać raczej pozytywna. Choć czasem "sprawia wrażenie *bardzo zmęczonego i zatroskanego*", bo "znajduje się cały czas pod ostrzałem z dwóch stron" (T 28 III, 4), bywa *szantażowany*, świat "wiele gotów był mu wybaczyć" (T 15 I, 4); "nie widzi się nadal alternatywy, dla niego wciąż jeszcze wydaje się, że uratować pieriestrojke może tylko jej twórca". Gorbaczow czasem *ostrzegał*, *wyrażał zdziwienie*, "*odcinał się od stawianych mu przez demokratów zarzutów o dążenie do dyktatury*" (T 28 III, 4), *dotrzymuje słowa, zapowiadał kontynuację pieriestrojki, głosi hasła kontynuacji i stabilizacji*.

Z drugiej strony jednak Gorbaczow "*usuwa ze sceny politycznej takich ludzi, jak Jakowlew*", niewygodne kwestie *pomija milczeniem*, "otacza się takimi ludźmi, jak Pugo", i "zaostrzył kurs swej polityki" (T 7 II, 4), bo "ostatecznie zrozumiał, że tylko konserwacja dotychczasowych filarów władzy może przedłużyć zachowanie ZSRR" (T 11 I, 5) i przyjął nowy, *totalitarny kurs*; "w tej chwili zaczął się cofać", ale zapewnił, że "*demokracja i swoboda wyrażania opinii zostaną zachowane*" (T 28 III, 4).

Z Gorbaczowem i jego polityką łączy się też większość zebranego leksykalno-frazeologicznego materiału o konotacji pozytywnej. Część tego materiału cytowana już była przy okazji prezentacji środków językowych użytych w charakterystyce radzieckich bohaterów publicystyki *Trybuny*. Większość przykładów mieści się w polu semantycznym "spokój". To właśnie Gorbaczow na arenie międzynarodowej "dawał poczucie *stabilizacji i spokoju*", są w ZSRR *oazy spokoju*, "*spokój również w [...] parlamencie*". Z nazwiskiem Gorbaczowa wiąże się "polityka *kompromisu i porozumienia*", "*pozytywne tendencje w stosunkach ZSRR z innymi państwami*", a także "radziecka propozycja *pokojuowego uregulowania konfliktu*"; "doszło do *porozumienia w sprawach gospodarczych*" oraz "*znaleziono kompromis w kwestii załagodzenia wojny budżetowej*". W tym duchu utrzymane są też sądy, że "ZSRR jest zainteresowany głównie we *współpracy gospodarczej*" z innymi krajami a "głównym budowniczym *pokojuowej drogi do zakończenia krwawego konfliktu w Zatoce okazała się Moskwa*".

Pomimo obecności w *Trybunie* sporej liczby wyrazów o pozytywnej konotacji i optymistycznych sądów, przyszłość ZSRR w świetle zebranego materiału nie zapowiada się pomyślnie: oto "zapropionowany przez Gorbaczowa skład kierownictwa rządu *źle wróży radzieckiej gospodarce*"; dodatkowych obciążeń "radziecki budżet *nie wytrzyma*" (T 3 I, 1), niektóre grupy społeczne w ZSRR *żyją bez żadnej nadziei na przyszłość*", żądanie górników *nie ma szans na realizację*, podobnie zresztą jak "moratorium na strajki". Można więc pytać, "czy będzie *stan wyjątkowy w ZSRR*" (T 11 I, 2), chyba że

się jest optymistą i “wierzy twardo, że ostatecznie wezmą górę idee socjalizmu, idee sprawiedliwości społecznej” (T 7 II, 4).

Swoistą cechą “radzieckiej” publicystyki w *Trybunie* jest odredakcyjna interpretacja wypowiedzi co ważniejszych osobistości politycznych ZSRR, utrzymana w duchu “co autor chciał nam powiedzieć”. Oto przykłady: “Rzecznik prasowy Gorbaczowa oświadczył, że rozmowy były bodźcem dla nadziei, co w języku dyplomatycznym oznacza, że porozumienia nie osiągnięto” (T 14 II, 1); “oświadczenie Gorbaczowa należy odczytywać jako chęć odegrania przez ZSRR samodzielnej roli” (T 11 II, 4).

Pisząc o ZSRR, publicyści *Trybuny* częściej niż publicyści *Gazety Wyborczej* i *Tygodnika Solidarność* posługują się c y t a t a m i. Właściwie większość sądów oceniających wydarzenia w Związku Radzieckim stanowią przytoczenia i cudze opinie wyrażane bądź to w mowie zależnej, bądź — w niezależnej. Np.: “Walka klasowa w ZSRR zaostrza się — twierdzi Jegor Kuźmicz” (T 7 II, 4). “Zdaniem wielu ekspertów bezkrytyczne poparcie ZSRR dla akcji zbrojnej sił sprzymierzonych pogarsza notowania Moskwy w krajach arabskich” (T 11 II, 4). Według przewodniczącego Rady Moskiewskiej “sytuacja w Moskwie jest kontrolowana i nie ma żadnych podstaw do stosowania nadzwyczajnych środków” (T 28 I, 4). “Referendum [...] zdaniem Gorbaczowa [...] zapewnia trwały grunt pod nogami”. “Jelcyn: Rosja [...] znalazła się na krawędzi krachu”.

Ponadprzeciętnie często posługuje się *Trybuna* ironią, która zresztą prawdopodobnie należy do stylistycznych środków perswazyjnych typowych dla początku lat dziewięćdziesiątych. Oto jeden z przykładów: Kiedy jeden z moskiewskich sklepów przygotowywał się do sprzedaży czekoladek Marsa, jego dyrektor “podjął już wszystkie kroki bezpieczeństwa przed inwazją. Sklep będzie chronił oddział milicji” (T 2 I, 4).

OBRAZ NIEMIEC W POLSKIEJ PRASIE 1991

Z łamów polskiej prasy wyłania się również niepomysłny obraz Niemiec. Dotyczy to — rzecz paradoksalna — przede wszystkim a nawet niemal wyłącznie sytuacji ekonomicznej tego kraju, która — jak wynika z lektury *Gazety Wyborczej* i *Trybuny* — przedstawia się *kiepsko*. Nie sposób nie zgodzić się z takim sądem, jeśli się czyta o *najgłębszym kryzysie, wielomilionowych długach, rosnącym zadłużeniu, deficycie budżetu centralnego i poszczególnych landów, o deficycie, który trudno łątać* (GW 13 II, 4), bo jego *nożyce rozwierają się właściwie z dnia na dzień* (GW 22 II, 4). Różne przedsiębiorstwa, miasta i landy *przynoszą ogromne straty, są bankrutami, znajdują się na progu bankructwa lub stoją w kolejce do bankructwa* (GW 13 II, 4).

Niemcy w *Gazecie Wyborczej*

Oczywiście wszystkie te sądy odnoszą się do obszaru byłej NRD, ale skoro nie zostały one zrównoważone innymi sądami o *landach zachodnich*, pozostają sądami o

Niemczech w ogóle. A więc to w Niemczech (cóż stąd, że we wschodnich?) gospodarka kuleje, jest *blokowana, gaśnie, tonie*; trzeba by więc ją *ratować, animować lub reanimować*.

Potęgują się w Niemczech różne zjawiska niepomysłne, a więc *szybko rośnie bezrobocie i armia bezrobotnych, lawinowo rosną koszty, dotacje nie maleją, rozwija się biurokracja, powtarzają się bezustanne roszczenia, a cała eks-NRD okazuje się beczką bez dna*. W przedsiębiorstwach i urzędach występują (nieraz *ciągłe*) *strajki*, ulicami przeciągają *manifestacje i demonstracje* m.in. *tysięcy faszyzującej młodzieży* (GW 29 I, 4). *Niemieckie miasta cierpią na schorzenia typowe dla wielkich miast*.

Jednocześnie brak w Niemczech (nawet w kasie federalnej) *pieniędzy (ostatnie pieniądze)*, *mieszkań*, *rynków zbytu i stabilnych reguł działania* (GW 19 II, 4). W samym Berlinie: *infrastruktura przedstawia wiele do życzenia a integracja staje pod wielkim znakiem zapytania* (GW 29 I, 4). Skoro zaś *dodzwonienie się w Niemczech graniczy z cudem, przepaść wykopana przez Niemców będzie trudna do zasypiania* (GW 6 II, 5). *Przejawia się ona też w komunistycznym stylu, w powiązaniach z komunistyczną nomenklaturą, bo 40-letnie nawyki są silniejsze niż presja ekonomiczna, a "homo sovieticus" nie zniknął na dobre* (GW 29 I, 4).

Prześledźmy negatywne określenia użyte do opisu i oceny różnych elementów rzeczywistości w Niemczech: *alarmujący* (sytuacja), *brudny* (pieniądze), *ciężki* (praca), *dokuczliwy* (brak), *katastrofalny* (stan środowiska), *niejasny* (prawo), *niepewny* (okres), *niesprawny* (infrastruktura), *niewdzięczna* (praca), *niewypłacalny* (np. Lipsk), *nie zachęcający* (sytuacja), *niski* (wydajność), *ogromny* (potrzeby), *opryskliwy* (sprzedawca), *patowy* (podział mandatów), *przestarzały* (przedsiębiorstwo), *skomplikowany* (sytuacja), *ślimacze* (tempo), *trudny*, *najtrudniejszy* (sytuacja), *zrujnowany* (morale pracy).

Większość ich daje się zmieścić w dwóch polach semantycznych: **niepewności** (niejasny, niepewny, patowy, skomplikowany, wieloznaczny) i **dokuczliwości** (ciężki, dokuczliwy, drastyczny, niewdzięczny, trudny, twardy). Na tym tle zrozumiałe stają się w Niemczech *gorączkowe dyskusje, wielkie wzburzenie, znaczne zaniepokojenie, obawy przed terrorystami i przed niebezpiecznym wybuchem niezadowolenia społecznego* (GW 22 II, 4), *zaniepokojenie ekonomicznym losem wschodnich landów*, a wreszcie *coraz większe oznaki paniki*.

Władze Niemiec postanowiły: *wydać wojnę łamiącym prawo i zaostrzyć odpowiednie przepisy*, a także *pewne fakty ukrywać w tajemnicy* (GW 22 I, 4), co w innych krajach *budzi wyraźny niesmak*.

Negatywnych sądów o Niemczech w *Gazecie Wyborczej* nie są w stanie zrównoważyć stosunkowo nieliczne sądy i określenia pozytywne. Wśród nich na czoło wysuwają się wskazania na **nowość, bezprecedensowość** procesów zachodzących w Niemczech (*po raz pierwszy, pierwszy poligon doświadczalny, od nowa, bez precedensu*), **pomyślne perspektywy** (*wszelkie dane, by się stać wielkim supernowoczesnym centrum; kapitałne możliwości; ogromne, niezwykle wręcz perspektywy, sanacja, spokojna przyszłość*), **pacyfizm** (*psychologiczne opory przed udziałem w wojnie; Niemcy miłują pokój; nie uczestniczą w akcji wojennej*), **aktywność** (*rośnie aktywność, przyspieszenie, ożywienie*), **zdyscyplinowanie społeczne** (*większość akceptuje podniesienie podatków*). Zwraca się też uwagę na wzrost **znaczenia** Niemiec (*zadziwiająco dużą rolę zaczynają odgrywać Niemcy*).

Niemcy w Trybunie

Na tle przyciemnionego obrazu Niemiec, jaki mogli zachować w pamięci czytelnicy *Trybuny Ludu* z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a także na tle obrazu tego kraju w *Gazecie Wyborczej* z pierwszego kwartału 1991, prezentacja Niemiec w *Trybunie* z tegoż czasu może zaskakiwać umiarkowaniem. Oczywiście i w tej gazecie nie brak sądów i środków językowych wyrażających zdecydowanie krytyczny stosunek do naszego zachodniego sąsiada. Równoważą je wszakże wcale nie rzadkie pozytywne, a nawet nacechowane życzliwością sądy i środki językowe, o których będzie mowa później.

A więc Niemcy *domagają się* uznania ich racji, *kultywują uprzedzenia, demonstrują, manifestują, protestują, strajkują* (organizują *masowe demonstracje protestacyjne*), bo ich *sytuacja gospodarcza pogarsza się*; pisze się nawet wręcz o *kryzysie strukturalnym*. Z jednej strony towarzyszy temu *osłabienie prężności, mur nieufności w życiu umysłowym, zagęszczająca się atmosfera, nastroje niechęci, brak powszechnego zrozumienia, brak akceptacji itp.*; mnożą się *problemy, konflikty, strajki, protesty*; rośnie *arogancja władzy, liczba bezrobotnych i samo bezrobocie*.

Jednocześnie *daje się odczuć brak pieniędzy*, więc poszczególne przedsiębiorstwa (a nawet całe landy) *znajdują się w napiętej sytuacji finansowej, popadają w tarapaty finansowe, przeżywają kłopoty (lub trudności) finansowe*; nie mając zaś *szans na kredyty, ogłaszają niewypłacalność, upadłość*, a nawet *prawie całkowite bankructwo*.

Jak z tego wynika, w prezentowanym przez *Trybunę* obrazie współczesnych Niemiec na czoło wysuwają się niepomysłne zjawiska społeczne, w tym niepożądane nastroje i postawy społeczne; łączą się one z trudną, niekiedy nawet beznadziejną sytuacją ekonomiczną.

Pomimo tych niepomysłnych zjawisk i procesów Niemcy rosną w siłę i bogactwo, a co za tym idzie, coraz więcej znaczą w Europie. Są bowiem Niemcy w świetle publicystyki *Trybuny* krajem *całkowicie innym niż dawniej, odmienionym, o zmienionej atmosferze*; stały się *potęgą gospodarczą o nieoczekiwanej dynamice (jednak boom!)*, *silnej i coraz silniejszej walucie, spadającym bezrobociu*; są *wzorowym krajem wolnej gospodarki, naszym największym partnerem*, który potwierdził *uznanie granic Polski*. Powodzi się Niemcom w polityce wewnętrznej (*odniosły sukces narodowy; trwała jest obecna koalicja*) i międzynarodowej, zwłaszcza w Europie (*“awans do pozycji mocarstwa”*), a jako *naturalny partner ZSRR i USA* nie tylko *ubiegają się o przywództwo Europy*, ale *praktycznie już posiadają klucz do Europy* (także: *klucz do Europy leży w rękach niemieckich*), a nawet już *co najmniej współdecydują o przyszłym kształcie Europy* (też: *chcą szerszej Europy; włączają kraje postkomunistyczne w swoją orbitę; spontanicznie pomagają ZSRR*), a *głos Bonn* zyskuje na znaczeniu.

Ten wzrost znaczenia Niemiec, łączący się z ich *zjednoczeniem, które można uznać za prawdziwy koniec zimnej wojny*, wywołuje złe przeczucia, bo z ustąpieniem pani Thatcher *padł ostatni bastion na drodze Niemiec do mocarstwowości*. W tych złych *przechwyciach Trybuna* (jej zdaniem) nie jest osamotniona: Temu, co się stało w Niemczech towarzyszy *nieodłączny cień obaw przed Niemcami*, a *Europa przyglądała się im nie bez obaw i zahamowań*. *Niepokoje* trapią Francję, a zarówno Francja, jak i *Wielka Brytania niezbyt chętnie akceptują* *obecną rolę Bonn*.

Tak więc Niemcy w świetle wypowiedzi zamieszczonych w *Trybunie* to kraj przeżywający kłopoty społeczne i ekonomiczne, ale jednocześnie będący potęgą gospodarczą i awansujący do roli mocarstwa światowego, co niepokoi jego europejskich partnerów. Do podobnych wniosków prowadzi ilościowa analiza semantyczna przymiotników użytych w *Trybunie* do scharakteryzowania elementów rzeczywistości w Niemczech. Dzielią się one wyraźnie na dwie grupy: liczniej reprezentowaną kategorię przymiotników oznaczających cechy niepomyślne oraz mniej liczną kategorię przymiotników oznaczających cechy pomyślne. Do pierwszej należą m.in.: *napięty* (sytuacja finansowa), *obsesyjny* (nerwowość), *poważny* (tarapaty), *płonny* (nadzieje), *przesadny* (optymizm), *przestarzały* (budynki), *zdegradowany* (obywatele). Kategorię drugą reprezentują m.in.: *dodatkowy* (popyt), *korzystny* (zmiany), *olbrzymi* (sukces), *spontaniczny* (pomoc), *wzorcowy* (kraj).

Niemcy w Tygodniku Solidarność

Tygodnik Solidarność poświęcił Niemcom w I kwartale 1991 roku niewiele oceniającej uwagi, nawet proporcjonalnie znacznie mniej niż *Gazeta Wyborcza* i *Trybuna*. W zebranym materiale z tego czasopisma przykłady użycia nacechowanych perswazyjnie środków leksykalno-frazeologicznych w odniesieniu do Niemiec stanowią tylko 3,6% całości materiału, gdy tymczasem w materiale *Gazety Wyborczej* stanowią one 6,2%, a w *Trybunie* aż 9,2. Te 3,6% materiału z *Tygodnika Solidarność* to zaledwie 44 przykłady, z których większość pochodzi z jednego artykułu poświęconego działalności byłych agentów Stasi. Ze względu na ubóstwo zebranego materiału obraz Niemiec w tym piśmie rysuje się jednostronnie. Uznaje się Niemcy za państwo *słabe militarnie*, ale *silne cywilizacyjnie i dynamiczne*.

Na naszych oczach odradza się jego rzeczywista potęga, co ma z jednej strony powodować wzrost na arenie światowej znaczenia Europy (TS 4 I, 7), ale też zwiększa polityczne znaczenie Polski jako kraju neutralizującego Niemcy. Zjednoczenie Niemiec może niepokoić, bo stwarza jakościowo nową sytuację i stawia pod znakiem zapytania przyszłość stabilizacji, a nawet pozwala się liczyć z *przyszłym prawdopodobnym zagrożeniem* ze strony zantagonizowanych z nami Niemiec (TS 15 II, 11). Bo z wyraźną ironią *Tygodnik Solidarność* nazywa Niemców *najbardziej pacyfistycznym narodem świata*.

Obecnie bardzo ważnym problemem dla całych Niemiec są byli pracownicy służby bezpieczeństwa NRD (Stasi), którzy z pomocą *kumpli* zajęli *najlepsze pozycje* w nowych organizacjach gospodarczych. Posługiwali się oni i nadal posługują *szpiegostwem, infiltracją, inwigilacją i szantażem*, bo dla nich liczy się *skuteczność a nie moralność*. To oni odpowiadają za dawne polityczne *świństwa* a obecne *ogromne afery finansowe*, bo *“dawniej szantażowani zachodni biznesmeni perfidnie wykorzystują swoich wczorajszych prześladowców”*.

PODSUMOWANIE

Skoro — jak wiadomo — społeczne zainteresowanie kieruje się raczej ku ludziom nieszczęśliwym i niedobrym niż ku szczęśliwym i dobrym, trudno się dziwić temu, że media całego wolnorynkowego świata więcej uwagi poświęcają negatywnym aspektom rzeczywistości niż pozytywnym. Katastrofy, trzęsienia ziemi, powodzie, wojny, zamachy stanu, akty terroru, zbrodnie i afery gospodarcze, głód i epidemie zajmują w prasie już od połowy XIX wieku proporcjonalnie więcej miejsca niż w rzeczywistości. Prawidłowość to dobrze znana. Według Galtunga “im bardziej wydarzenie jest negatywne w swoich konsekwencjach, tym bardziej jest prawdopodobne, że stanie się przedmiotem wiadomości”² prasowej.

Z reguły opierają się tym naciskom publiczności oficjalne media w państwach totalitarnych (w tym komunistycznych). Tu z reguły o sobie i przyjaciółach pisze się w prasie zwykle dobrze, o przeciwnikach zaś — a tym bardziej o wrogach — zwykle źle. Jako przykład mogą tu służyć sposoby prezentowania w PRL-owskich mediach rzeczywistości w ZSRR i innych “kaesach” z jednej strony, a rzeczywistości w krajach kapitalistycznych — z drugiej. To na podstawie analizy zawartości ówczesnej prasy sformułowano w r. 1985 następujące wnioski: “Powiedzieć więc można, że podstawowe reguły wyboru poszczególnych informacji mieszczą się poza prasą i choć realizowane przez poszczególne redakcje — są częścią polityki informacyjnej państwa, a raczej z niej wynikają”³. To właśnie z polityki informacyjnej państwa (a raczej partii) wynikało, że o ZSRR mógł dziennikarz publikować albo teksty pochwalne, albo nic, a o przynajmniej niektórych aspektach rzeczywistości społeczno-politycznej w RFN mógł się wypowiadać albo krytycznie, albo wcale.

Prasa polska — wyzwolona w r. 1990 z pęt cenzury partyjnej i państwowej — uległa urokom czarnowidztwa. Czytając w r. 1991 gazety i czasopisma, słuchając radia i oglądając dzienniki telewizyjne, Polacy mieli się okazać przekonani o trafności sądu Galtunga: “im bardziej wydarzenie jest negatywne [...], tym bardziej jest prawdopodobne, że stanie się przedmiotem wiadomości”.

Obrazy Z w i ą z k u R a d z i e c k i e g o w trzech badanych gazetach na początku 1991 roku były utrzymane konsekwentnie w ciemnych barwach. Dotyczy to zwłaszcza *Tygodnika Solidarność*, ale i w obu dziennikach nawet nieliczne pozytywne elementy obrazu ZSRR odnoszą się do podmiotów działających albo na szkodę Związku Radzieckiego, albo co najmniej na rzecz jego zasadniczej przebudowy, albo też są zneutralizowane ich aspektami negatywnymi.

Mimo podobieństw występują istotne różnice między tymi trzema obrazami. Najbardziej negatywny jest obraz ZSRR w *Tygodniku Solidarność*, stosunkowo najbardziej pozytywny — w *Trybunie*., a obraz w *Gazecie Wyborczej* bliższy jest *Tygodnikowi Solidarność* niż *Trybunie*. *Gazeta Wyborcza* uwydatnia szczególnie upadek gospodarczy ZSRR, *Trybuna* koncentruje się na wewnętrznych konfliktach politycznych, natomiast *Tygodnik Solidarność* uwzględnia z równą siłą oba aspekty, ale jeżeli jego obraz gospodarki radzieckiej pokrywa się z obrazem *Gazety Wyborczej*, to nieporównanie

² Johan G a l t u n g: W dążeniu do nowego ładu informacyjnego. *Zeszyty Prasoznawcze* 1985 nr 4 s. 8.

³ Ignacy S. F i u t, Bogusław S. K u n d a: Obraz świata w prasie. *Zeszyty Prasoznawcze* 1985 nr 4 s. 33.

silniej niż oba pozostałe pisma wysuwa na pierwszy plan zagrożenie sowieckie dla Polski i świata (wywołuje to wrażenie pewnej niespójności tego obrazu: ZSRR jest zarazem bezsilny i niebezpieczny).

Elementem wyraźnie różnicującym te trzy obrazy Związku Radzieckiego są opinie o Gorbaczowie i Jelcynie. *Tygodnik Solidarność* niemal nie dostrzega Jelcyna, a Gorbaczow na jego łamach występuje jako postać zdecydowanie negatywna; *Gazeta Wyborcza* odnosi się do obu polityków z sympatią przemieszana z krytyką, jednakże w odniesieniu do Jelcyna sympatia wyraźniej góruje nad krytyką. W świetle publicystyki *Trybuny* wyraźnie pozytywną (choć niekiedy krytykowaną) postacią jest Gorbaczow, natomiast Jelcyna ukazywano zwykle — przywołując opinie jego przeciwników — jako bohatera negatywnego.

Obraz *N i e m i e c* jest zdecydowanie ponury w *Gazecie Wyborczej*; mało wyraziście — ze względu na szczupłość materiału — rysuje się ich obraz w *Tygodniku Solidarność*. Natomiast w *Trybunie* obraz Niemiec okazuje się najmniej krytyczny, a — mimo wszystkich różnic — pod pewnymi względami przypomina trochę obraz ZSRR w *Tygodniku Solidarność*: oto przeżywają dziś Niemcy różne trudności, ale też rosną w siłę i bogactwo, co wywołuje złe przeczucia w całej Europie.

Jednym ze wskaźników postawy publicystów wobec ZSRR i RFN jest sposób nazywania przez nich tych państw. Przypomnijmy więc, że nasz wschodni sąsiad na początku 1991 roku był nazywany przez *Gazetę Wyborczą* *Związkiem Radzieckim* lub *ZSRR* częściej niż *Związkiem Sowieckim*; w *Tygodniku Solidarność* nazwa *Związek Sowiecki*, skrót *ZSRS* oraz przymiotnik i górują częstotliwością użycia nad *Związkiem Radzieckim*, *ZSRR* oraz przymiotnikiem *radziecki*; w *Trybunie* występują wyłącznie formy *Związek Radziecki*, *ZSRR* i *radziecki*.

Najczęściej wymienianym podmiotem wypowiedzi o Niemczech we wszystkich trzech analizowanych pismach jest samo państwo niemieckie wskazywane za pomocą nazw i określeń: *Niemcy*, *Bonn* (najczęściej w *Trybunie*), *rząd* (niemiecki, Kohla, federalny — tak najczęściej w *Gazecie Wyborczej*), *RFN* (też *Republika Federalna Niemiec*; najczęściej w *Trybunie*), *zachodni sąsiad*. Również we wszystkich trzech pismach zainteresowanie redakcji kieruje się zwłaszcza do wschodniej części Niemiec nazywanej zwykle *byłą NRD*, *b. NRD* lub *dawną NRD* (tak najczęściej w *Gazecie Wyborczej*), *Niemcami Wschodnimi* (tak najczęściej w *Trybunie*) lub *nowymi landami* (krajami) *RFN*.

Inni niemieccy bohaterowie instytucjonalni to w *Gazecie Wyborczej*: *socjaldemokracja (SPD)*, *chadecy (CDU)*, *PDS*, *elementy lewackie*, *liberałowie (FDP)*, *Bundeswehra*, *prasa niemiecka*; w *Trybunie*: — *socjaldemokracja (SPD)*, *chadecja (CDU)*, *PDS*, *Związek Wypędzonych*, *liberałowie*, *zieloni*, *ugrupowania skrajnie nacjonalistyczne*; w *Tygodniku Solidarność* zaś: *służba bezpieczeństwa NRD* wskazywana też nazwami *Stasi* (także: *byli agenci*, *byli lub dawni oficerowie Stasi*), *bezpieka*, *enerdowska służba bezpieczeństwa* oraz *Urząd Powierniczy zarządzający majątkiem b. NRD*, czyli *Treuhaendanstalt*.

Wśród leksykalno-frazeologicznych środków perswazyjnych użytych przez publicystów zabierających głos na temat Związku Radzieckiego i Niemiec na łamach *Gazety Wyborczej*, *Tygodnika Solidarność* i *Trybuny* można wyróżnić wyrazy i związki wyrazowe:

1. w zobiektywizowany i emocjonalnie neutralny sposób określające negatywne lub pozytywne elementy rzeczywistości ZSRR i RFN oraz

2. określające pozytywne lub negatywne elementy rzeczywistości w ZSRR i RFN w sposób wyraźnie nacechowany stylistycznie i/lub emocjonalnie.

Do pierwszej grupy należą m.in. wyrazy, wyrażenia i zwroty: *zły, pomyślny, inflacja, ksenofobia, spokój, zgoda; deficyt budżetowy, napięcia społeczne, pozytywne tendencje, doprowadzić do kryzysu, poprawić zaopatrzenie* itp. Znaczna część tych środków leksykalno-frazeologicznych — jak świadczą m.in. przytoczone przykłady — należy do zasobu polszczyzny kancelaryjnej; w analizowanych tekstach — znalazły one zastosowanie głównie w *Trybunie*, rzadziej — w *Gazecie Wyborczej*, najrzadziej — w *Tygodniku Solidarność*.

W drugiej grupie językowych środków perswazyjnych znalazły się wyrazy i związki frazeologiczne zarówno (a) tradycyjne, o skonwencjonalizowanym nacechowaniu emocjonalnym, jak i (b) nowe, okazjonalne, prawdopodobnie stworzone przez autorów wypowiedzi.

Podgrupę skonwencjonalizowanych środków perswazyjnych reprezentują następujące wyrazy i związki frazeologiczne: *czarnosecinny, fatalny, żałosny, matactwa, żebranina, szczuć, czynić rozpaczliwe wysiłki, pękać w szwach, ostatnia deska ratunku, wstrzymać oddech* (np. „Rosja wstrzymała oddech”). Użycie skonwencjonalizowanych, ale ostrych środków perswazyjnych charakterystyczne jest dla *Tygodnika Solidarność*.

Podgrupę drugą reprezentują przenośne użycia wyrazów (np. „cyklon nad Moskwą” jako określenie dyskusji w Radzie Najwyższej ZSRR; „wyścig do niepodległości”), ale głównie nowe związki frazeologiczne, często będące rozwinięciem związków stałych, jak np. *ostatnia deska ratunku, ale zbutwiła i śliska* (TS 4 I, 6); *bić w dzwon na trwogę przed upiorem dyktatury* (GW 12 I, 15); *znany aż do bólu zębów* (GW 6 II, 4); *beczka bez dna, ale za to pełna prochu* (GW 13 III, 7); *rzucić dyplomatyczną bombę* (GW 4 II, 5); *legitymacja, jaką dało referendum, jest bardzo wyblakła* (GW 19 III, 1); *wymiana pieniędzy to leczenie zapalenia płuc naparem z rumianku* (GW 1 II, 4); *Nie tylko Pugo pugał mieszkańców Łotwy* (T 6 I, 1). Stosunkowo najwięcej przykładów perswazyjnych innowacji leksykalno-frazeologicznych wynotowano z *Gazety Wyborczej*.

Analizując perswazyjne środki językowe używane w 1991 r. w polskiej prasie w odniesieniu do ZSRR, nie sposób nie zauważyć, jak wiele z nich przypomina zabiegi językowe przypisywane tzw. nowomowie komunistycznej. Należą tu m.in. wyrażenia typu *określone siły*, a także przesadna grzeczność wobec opisywanych postaci (np. „*Pan Gorbaczow stosuje brutalną przemoc*”).

RYSZARD FILAS

ODBIÓR MEDIÓW MASOWYCH W POLSCE U PROGU LAT DZIEWIĘDZIESIĄTYCH

Główne tendencje

1. Uwagi wstępne

W okresie transformacji społecznej, w jakim się znajdujemy od połowy 1989 roku, siłą rzeczy prasa, radio i telewizja znalazły się w centrum przemian ogólnospołecznych, zarazem je stymulując. Bieguny przemian stosunkowo łatwo zrekonstruować. Zarówno z autopsji, jak i z opracowań naukowych wiemy, w jaki sposób Polacy korzystali z wymienionych środków przekazu w czasach tzw. realnego socjalizmu. Możemy się też pokusić o wizję docelową modelu funkcjonowania środków społecznego przekazu. Trudniej jednak odpowiedzieć na pytanie, w jakim miejscu pomiędzy zachowaniami odbiorców mediów, funkcjonujących według modelu scentralizowanego (monopol jednej siły politycznej) i modelu pluralistycznego, docelowego, znajdujemy się obecnie. Zakładając intuicyjnie, że znajdujemy się wciąż jeszcze w okresie przejściowym, na pograniczu ery monopolu i ery pluralizmu w mediach, nie wiemy dokładnie, jaki dystans dzieli nas od tak zarysowanych biegunów.

Ogólnie lata 1982 — pierwsza połowa 1989 można nazwać okresem stopniowego wyzwalania się społeczeństwa polskiego od monopolu partyjno-państwowych środków komunikowania masowego (kontrolowanych wówczas przez PZPR). Różne były formy tej emancypacji:

— ucieczka od uczestnictwa w zmonopolizowanych formach komunikowania społecznego — tj. zaniechanie czytania polskiej prasy, słuchania polskiego radia, oglądania telewizji — jako najwcześniejsza i najczęściej praktykowana forma w okresie stanu wojennego,

— ucieczka do mediów alternatywnych, zwłaszcza słuchania audycji polskojęzycznych rozgłośni radiowych (w szczytowym okresie powodzenia korzystało z tej formy 3/5 dorosłych Polaków), prasy podziemnej, literatury emigracyjnej itp.,

— rozszerzanie się kręgu osób korzystających selektywnie z polskiego radia, telewizji (szczególnie chętnie demonstrowane) czy prasy, a więc świadomie wybierających jedynie część oferty zawartej w tych mediach,

— skwapliwe wykorzystanie nowych możliwości technicznych w drugiej połowie dekady do “sprywatyzowania” odbioru (najpierw wideo — “kino we własnym domu”, a następnie, poczynając od roku 1987, instalacja własnej anteny satelitarnej).

Polityzacja społeczeństwa, spadek zaufania do mediów państwowych, rewolucja informacyjna w krajach Zachodu i wymienione charakterystyczne typy zachowań odbiorców mediów masowych pozwalają mówić o swoistości schyłkowej fazy “okresu monopolu”. Czynniki te kształtowały nową jakość uczestnictwa Polaków w komunikowaniu społecznym u progu lat dziewięćdziesiątych i zapewne wywarły piętno na ich zachowaniach w okresie przejściowym. Z jednej strony dowodziły, że grunt pod łagodne przejście do ery pluralizmu w mediach i rynku czytelnika/odbiorcy został przygotowany (bądź raczej był przygotowywany) znacznie wcześniej, aniżeli dokonał się rzeczywisty przełom. Wydarzenia po wyborach czerwcowych '89 stworzyły warunki prawne i organizacyjne pod gruntowne zmiany w sferze dysponowania prasą (zmiana dysponentów i właścicieli tytułów wydawanych przez RSW) oraz, w pewnej mierze — umożliwiły powstanie komercyjnych rozgłośni i stacji telewizyjnych. Te zmiany w infrastrukturze mediów masowych w Polsce wciąż trwają (mimo iż np. Komisja Likwidacyjna RSW niemal zakończyła pracę). Tym bardziej należy się spodziewać, że zachowania odbiorców mediów mogą odznaczać się pewną dozą “bezwładności”; z pewnym opóźnieniem reagują oni na zmiany zachodzące w ofercie medialnej. Wskazują na to wyniki badań z roku 1990.

Zagadnienia powyższe traktujemy jako problem empiryczny, a materiału do jego rozwiązania powinny dostarczyć wyniki badań ogólnopolskich OBP z przełomu kwietnia i maja 1991 roku na dużej próbie udziałowej ludności Polski w wieku 14 lat i więcej (N=3230). Dane te rozpatrujemy — wszędzie tam, gdzie jest to możliwe — na tle podobnych badań z lat poprzednich (kwiecień '89 — identyfikowany ze schyłkową fazą realnego socjalizmu i monopolu w mediach; kwiecień '90 — ilustrujący wstępną fazę okresu przejściowego)¹. Obszerną relację (i dokumentację empiryczną) z tych badań zawiera oddzielna praca².

2. Media elektroniczne i ich odbiór

2.1. Wyposażenie gospodarstw domowych w elektroniczne urządzenia do odbioru przekazów masowych

Nawet potoczne obserwacje rynku uzasadniają tezę, że w interesującym nas tu okresie przełomu społeczno-politycznego dokonała się rewolucja w infrastrukturze

¹ Wyniki z badań 1991 r. przedstawiono w dwóch wersjach: nieskorygowane (w tabelach oznaczono je literą [B]), porównywalne — ze względu na typ próby (udziałowa) i podobieństwo metody — z wszystkimi poprzednimi badaniami OBP oraz skorygowane [S] — symulujące wyniki możliwe do uzyskania przy pomocy próby losowej (a w konsekwencji rzutujące na obniżenie wskaźników aktywności medialnej).

² R. Filas, J. Grzybaczak, S. Nowicki: *Polacy i media masowe w I połowie 1991 roku*, Raporty OBP, Kraków 1992 (w przygotowaniu).

technicznej, jeśli idzie o elektroniczne urządzenia do domowego odbioru przekazów medialnych. Ilustrujemy to, odwołując się do wyników badań OBP z roku 1987³, 1989⁴ oraz 1991⁵.

Tabela 1. Wyposażenie gospodarstw domowych w niektóre urządzenia elektroniczne (dane w % %, wyniki nieskorygowane [B] i skorygowane [S])

Typ urządzenia	1987	1989	1991	
	[B]	[B]	[B]	[S]
Odbiorniki radiowe z zakresem fal długi i/lub średnich	96,2	93,8	93,2	92,7
krótkich	x	x	53,6	49,1
UKF	x	x	59,1	53,5
Odbiorniki telewizyjne do odbioru programów czarno-białych	82,5	72,9	55,3	60,4
programów w kolorze	29,9	36,3	61,1	53,3
telegazety	x	x	3,9	3,1
telewizji satelitarnej przy pomocy				
— własnej anteny tv-sat	x	0,9	3,0	2,7
— podłączenia do wspólnie używanej	x	x	7,5	6,2
Magnetowid	5,5	6,0	24,5	21,4
CB Radio	x	x	0,7	0,6

x — brak informacji (w tym roku nie badano tej kwestii)

Przedstawione dane potwierdzają nasze intuicje. W ciągu ostatnich niespełna czterech lat (1987-1991) nastąpiły gruntowne zmiany w nasyceniu gospodarstw domowych owymi urządzeniami. Dotyczy to również mediów "tradycyjnych", znanych od dziesięcioleci. Odwołując się do danych skorygowanych (rubryka S), powiemy, że dziś posiadanie odbiornika telewizyjnego do odbioru programu w kolorze jest zjawiskiem niemal równie częstym (53%) co posiadanie telewizora czarno-białego (60%), mimo iż jeszcze dwa lata temu (listopad '89) stwierdziliśmy dwukrotną przewagę tych ostatnich (73% : 36%)⁶. Obecnie częstsze w domach Polaków są też odbiorniki radiowe z zakresem fal UKF (53%) niż fal krótkich (49%).

Od końca roku 1989 zaszły istotne zmiany w stopniu nasycenia mieszkań urządzeniami reprezentującymi nowe (w warunkach polskich) media; czterokrotnie wzrosła liczba magnetowidów (z 6,0% do 24,5%, po korekcie 21,4%), trzykrotnie — zainstalowanych anten satelitarnych (z 0,9% do 3,0%, po korekcie 2,7%), a nadto — 6,2% badanych posiada podłączenie do wspólnej (osiedlowej bądź "blokowej") anteny tego typu. Inaczej mówiąc, co dziesiąty Polak stał się już, przynajmniej potencjalnie (wobec

³ W. P i s a r e k: *Nie zaspokojone potrzeby medialne Polaków*, Materiały OBP, zeszyt 50, Kraków 1988.

⁴ Wyniki badań "Miasto i wieś" z listopada-grudnia 1989 r. (ogólnopolska próba udziałowa, N=2500) wykonanych w OBP na zlecenie Instytutu Socjologii UJ (kierownik badań: prof. dr hab. W. Kwaśniewicz).

⁵ Por. przypis 2.

⁶ Tu posługujemy się z konieczności (porównywalność) wynikami nie skorygowanymi.

niewielkiej znajomości języków obcych) członkiem "globalnej wioski". Nową jakość w komunikowaniu masowym daje także telewizor przystosowany do odbioru telegazety (dziś już ok. 3%), a także — w nieco innym wymiarze — korzystanie z tzw. pasma obywatelskiego (CB-radio), co stało się modne dosłownie w ostatnich miesiącach.

2.2. Odbiór programów radiowych i telewizyjnych

Można się spodziewać, że w ślad za tą rewolucją w sferze infrastruktury komunikacyjnej pójdą zmiany w faktycznym wykorzystaniu masowych środków komunikowania. Dane zamieszczone w tabelach 2 i 3 świadczą, że dzieje się tak rzeczywiście. Ogólnie biorąc, jesteśmy świadkami poszerzenia zestawu oferty medialnej, z której korzystają Polacy anno 1991.

**Tabela 2. Częstość korzystania z poszczególnych rozgłośni radiowych
(dane w %, procentowano w wierszach; próba skorygowana)**

	Rozgłośnia/program	Częstość korzystania w ciągu tygodnia:				W ogóle nie słucha takiej rozgłośni
		6-7 razy	3-5 razy	1-2 razy	Rzadziej	
	I. Rozgłośnie krajowe:					
A.	Program I Polskiego Radia (PR)	44,3	22,9	10,5	5,8	16,5
B.	Program II PR	6,7	12,3	15,2	16,0	49,8
C.	Program III PR (UKF)	15,8	12,7	12,3	9,9	49,3
D.	IV PR [lokalny (UKF)]	10,4	10,1	9,5	11,8	58,2
E.	Rozgłośnia Harcerska	0,5	1,1	1,6	3,6	93,2
F.	Prywatna rozgłośnia lokalna	2,9	1,2	1,0	0,7	94,2
	II. Rozgłośnie zagraniczne polskojęzyczne					
G.	Radio Wolna Europa	2,5	3,6	6,7	9,7	77,5
H.	Głos Ameryki (Waszyngton)	1,7	3,5	6,4	9,8	78,6
I.	BBC Londyn	1,9	2,9	4,1	7,1	84,0
J.	Radio Watykan	1,9	2,1	5,7	7,6	82,7
K.	Radio France Internationale	0,2	0,4	0,8	1,2	97,4
L.	Radio Deutschlandfunk	0,3	0,3	0,4	1,5	97,5
M.	Radio Moskwa	0,2	0,4	0,2	0,3	96,8
N.	Inna rozgłośnia	0,2	0,2	0,2	0,3	87,4
	III. Rozgłośnie zagraniczne w języku oryginalnym					
O.	BBC Londyn	0,3	0,8	0,7	1,7	96,5
P.	Voice of America (Waszyngton)	0,4	0,8	1,0	1,5	96,3
R.	Deutschlandfunk	0,3	0,2	0,5	0,9	98,1
S.	Inne (np. Luksemburg)	0,2	0,3	0,2	0,2	99,0

Państwowej telewizji i radiu przybyli — w okresie kilkunastu miesięcy — rywale krajowi w postaci kilku bardzo ekspansywnych lokalnych rozgłośni i stacji tzw. komercyjnych. Te nowe rozgłoszenie radiowe (np. RMF w Krakowie, Radio Zet oraz "S" w Warszawie) są już dostrzegane przez radiosłuchaczy; 7% badanych w skali kraju przyznaje się do odbioru ich audycji (a na obszarze ich oddziaływania czyni to 30-40% mieszkańców) na ogół w sposób regularny. Zasięg telewizji komercyjnej, choćby z powodów technicznych, jest jeszcze wąski (ok. 2%), a odbiór — głównie dorywczy. Ta sytuacja może jednak rychło ulec zmianie.

Tabela 3. Częstość korzystania z poszczególnych kanałów telewizji
(dane w % %, procentowano w wierszach tabeli; próba skorygowana)

Program	Częstość korzystania w ciągu tygodnia				W ogóle nie ogląda takiego programu
	6-7 razy	3-5 razy	1-2 razy	Rzadziej	
Program I Telewizji Polskiej	71,1	20,1	4,8	0,9	3,1
Program II Telewizji Polskiej	45,1	28,5	11,9	4,4	10,1
TV satelitarna (bezpośrednio)	3,8	2,4	2,7	4,1	87,0
TV zagraniczna (ale nie TV-sat.)	0,6	0,9	1,7	1,5	95,3
Kanał regionalno-komercyjny	0,2	0,6	0,6	0,5	98,1

Chociaż więc Polacy nadal pozostają pod wpływem państwowego radia i telewizji, to, ostrożnie mówiąc, zarysowuje się — w porównaniu z wiosną 1990 roku — lekki spadek wskaźników zasięgu (1% w przypadku telewizji, 4% — radia). Trudno w tym miejscu powiedzieć, czy jest to reakcja na wzrost kosztów abonamentu rtv, czy też wiąże się z ogólnym pogorszeniem nastrojów społecznych. Ci jednak, którzy korzystają z obydwu wspomnianych mediów (PR, TP), czynią to (a przynajmniej deklarują) dziś częściej niż dwa lata temu. Radiosłuchacze (83,5%, w tym 44,3% słucha codziennie) nadal preferują "jedenkę" (Program I), ale popularna jest też "trójka" (Program III — odpowiednio 50,7% i 15,8%), Program II (59,2% i 6,7%) oraz — co interesujące — Program IV — rozgłoszenie lokalne (41,8 i 10,4%). Ta popularność innych, bardziej uprofilowanych programów radiowych pozostaje w wyraźnym związku z możliwościami technicznymi odbiorców (posiadanie odbiornika z zakresem fal ultrakrótkich). W przypadku telewizji różnice między globalnymi zasięgami odbioru obydwu programów są niewielkie (96,9% — Program I i 89,9% — Program II), jednak "Dwójka" bywa oglądana raczej dorywczo, tylko w wybrane dni tygodnia.

Do oceny zasięgu wpływów rozgłośni krajowych i zagranicznych posłużymy się następującym narzędziem:

— nie słucha radia w ogóle	9,2%
— słucha tylko rozgłośni krajowych	51,5%
— słucha wyłącznie rozgłośni zagranicznych	0,0%
— słucha rozgłośni krajowych oraz zagranicznych	39,3%
w tym: — więcej krajowych	20,6%
— więcej zagranicznych	7,3%
— tyle samo jednych co drugich	11,4%

Zestawienie przekonuje, że praktycznie biorąc wszyscy Polacy korzystający z radia słuchają co najmniej jednej rozgłośni krajowej (średnio: 2,39 rozgłośni). Większość

odbiorców rozgłośni zagranicznych korzysta równocześnie z większej liczby rozgłośni krajowych. Jedynie w przypadku 7,3% badanych można mówić, iż są oni zorientowani przede wszystkim na odbiór radia zagranicznego.

“Statystyczny Polak” słucha przeciętnie 0,96 rozgłośni zagranicznych, w tym 0,86, a więc znakomitą większość stanowią stacje nadające programy w języku polskim. Spośród rozgłośni zagranicznych tylko cztery, wszystkie polskojęzyczne, uzyskały zasięgi w granicach 17–23% (w kolejności: RWE, Głos Ameryki, BBC, Watykan), jakkolwiek ich audycje są odbierane głównie dorywczo bądź wręcz sporadycznie. Nieliczni słuchacze (1–4%) korzystają z audycji nadawanych w obcych językach: BBC, Voice of America, Deutschlandfunk i Luksemburg. W mniemaniu osób badanych słuchają one tych audycji na ogół mniej regularnie niż jeszcze w roku 1989 (17,3% słucha rzadziej, 5,3% zaś — częściej), co z jednej strony można tłumaczyć możliwością zaspokajania potrzeb informacyjnych przy pomocy mediów krajowych, a z drugiej — z faktem retransmisji niektórych audycji informacyjnych (serwis BBC, Głosu Ameryki, Radia Watykan, a ostatnio i Wolnej Europy) przez krajowe rozgłosie — ogólnopolskie oraz regionalne.

Odwrotnie dzieje się w przypadku telewizji zagranicznej. Wraz z rozszerzaniem technicznych możliwości odbioru, wzrasta krąg jej odbiorców. Programy telewizji satelitarnej ogląda obecnie 13,0% Polaków, choć tylko trzecia część tej grupy deklaruje systematyczne z nich korzystanie. Ponadto 4,7% badanych ogląda (raczej sporadycznie) programy telewizji zagranicznej dostępne bezpośrednio na terenach przygranicznych lub retransmitowane w pewnych regionach (np. RAI-UNO w Krakowie, Moskwa 1 w Warszawie). W świadomości tej, wciąż w sumie niewielkiej części badanych dominuje przeświadczenie, iż korzystają oni z tych kanałów częściej niż dwa lata temu.

2.3. Korzystanie z nowych mediów

Pojęcie “nowych mediów” obejmuje, przynajmniej w polskich warunkach, obok telewizji satelitarnej, kablowej czy telegazety również, a może przede wszystkim, wideo oraz — w innym wymiarze — radio CB. O zakresie włączania się Polaków w krąg odbiorców programów międzynarodowych dzięki antenom satelitarnym (OBS) pisaliśmy wyżej. Teraz skupimy się na karierze w naszym kraju wideo oraz radia CB.

Do niedawna dostęp do filmów i innych nagrań rejestrowanych i odtwarzanych przy pomocy magnetowidu miał charakter dość elitarny, natomiast aspiracje społeczne w tej dziedzinie były znaczne⁷. Obecnie blisko połowa badanych deklaruje oglądanie kaset wideo, choć regularnie czyni to jedynie co siódmy z nich (15%). Oznacza to, że nawet pewna część posiadaczy magnetowidów (deklarowało to 21% badanych) rzadziej niż 1 raz w tygodniu robi użytek z tego urządzenia. Dokładniej przedstawia to poniższe zestawienie (1,8% stanowi brak odpowiedzi):

⁷ Por. W. P i s a r e k, 1988 (zob. przypis 3).

— Ogląda wideo ogółem	45,1%
w tym:	
— codziennie	2,2%
— kilka razy w tygodniu	13,1%
— przynajmniej 1 raz w miesiącu	14,2%
— sporadycznie	15,6%
— W ogóle nie ogląda wideo	53,1%

Z drugiej strony nadal jest to sprzęt budzący społeczne aspiracje, czego dowodzi kolejne zestawienie (pominięto brak odpowiedzi):

— Ogląda i brak aspiracji do częstszego kontaktu	34,1%
— Ogląda rzadko, ale pragnie częściej	9,1%
— Nie ogląda, ale pragnie oglądać	26,1%
— Nie ogląda i nie chce oglądać	24,6%

Dostęp do tego medium pragnie mieć większość tych, którzy obecnie nie oglądają wideo bądź też mają ku temu jedynie rzadkie okazje. Jednakże co czwarty Polak nie wyraża tego typu aspiracji.

Symptomem czasów jest też, jak się wydaje, zmiana — do pewnego stopnia — sposobu wykorzystywania tego urządzenia. Porównanie wyników badań OBP z roku 1987 i 1991 skłania do wniosku, że medium to wprawdzie nadal służy przede wszystkim do “oglądania filmów bez chodzenia do kina” (49,2%), ale na kolejnych miejscach pod względem częstości wskazań znalazły się takie motywy, które świadczą o odejściu od wcześniejszych wyobrażeń, charakterystycznych dla drugiej połowy lat osiemdziesiątych (oglądanie filmów niedostępnych w kinach ze względów zwłaszcza politycznych). Te nowe funkcje bardziej zbliżają użytkowników magnetowidów do sposobów wykorzystywania na Zachodzie: rejestrowanie programów tv, aby je oglądać w bardziej dogodnych porach oraz oglądanie własnych nagrań - np. z imprez rodzinnych, prac amatorskich itp. Wskazywano także na możliwości szerszego wykorzystywania kaset wideo do celów oświatowych (w tym nauki języków obcych). Ciekawe, że wyobrażenia osób aspirujących do korzystania z wideo nie odbiegają zbyt od (deklarowanych) sposobów wykorzystywania magnetowidu przez osoby oglądające kasety, a co więcej, to właśnie te pierwsze bliższe są wspomnianego modelu z krajów zachodnich, od dawna wykorzystujących to urządzenie.

3. Czytelnictwo prasy

Wyniki badań z wiosny 1990 r. pozwoliły na określenie zespołu zachowań odbiorców prasy charakterystycznych dla — jak to nazwalismy roboczo — wstępnej fazy okresu przejściowego⁸. Najogólniej były to:

— załamanie czytelnictwa (podwojenie liczby “nieczytelników” z ok. 9,5% do przeszło 17%);

— przyspieszona “racjonalizacja czytelnictwa”, tj. rekonstrukcja zestawu lektury, autoselekcja tytułów (większość Polaków zrezygnowała w krótkim czasie co najmniej

⁸ R. F i l a s: *Czytelnictwo gazet i czasopism w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych*, Materiały OBP, Kraków 1990.

z jednego tytułu, przy czym wyzbywano się pism czytanych do niedawna regularnie, a nie dorywczo);

— dystans, nieufność wobec wielu nowo powstających tytułów, szczególnie prasy terenowej (tylko pisma wsparte autorytetem "Solidarności" pozyskały od początku znaczne kręgi czytelników; i one jednak zostały poddane w ciągu następnych miesięcy surowej weryfikacji, nie zawsze dla nich pozytywnej);

— kryzys poczytności wielu gatunków prasy "starej", tzn. tytułów ukazujących się od dawna, zwłaszcza tzw. prasy kolorowej, tj. magazynów popularnych, kobiecych, prasy dla mieszkańców wsi, dla młodzieży i in.;

— weryfikacja wiarygodności (w oczach czytelników) starej prasy opinii oraz prasy codziennej.

Po upływie roku można ostrożnie (na podstawie wstępnych analiz) mówić o wejściu w bardziej zaawansowaną fazę okresu przejściowego. Reakcje czytelników prasy zdają się świadczyć o wyhamowaniu najbardziej niepokojących zjawisk i ukształtowaniu się nowej jakości w korzystaniu z gazet i czasopism w latach dziewięćdziesiątych. Zaliczamy do nich następujące⁹:

— spadek liczby "nieczytelników" (17,2% — 1990, 13,5% — 1991 r.);

— wzrost liczby czytelników "dorywczych", nie korzystających w sposób regularny z ani jednego tytułu (z 15,3% do 18,4%);

— dalszy spadek przeciętnej liczby czytanych tytułów, zwłaszcza stale (z 4 i więcej tytułów korzystało przed rokiem 18,2%, obecnie — 15,4%).

Zjawiska te dowodzą, iż wspomniane zmiany jakościowe polegają przede wszystkim na skupianiu się stałych czytelników prasy wokół 2–3 tytułów (jest to model charakterystyczny dla 1/3 ogółu Polaków). Znaczna jest też liczba osób korzystających regularnie tylko z jednego tytułu (20,2%). Powiększa się nadto grupa wyłącznie dorywczych czytelników, ale korzystających z większej liczby tytułów. Utrzymuje się globalny odsetek osób czytających prasę codzienną (ok. 78%), natomiast zmieniają się nieco ich zainteresowania. Częściej sięgają dziś oni po którąś z gazet tzw. centralnych (wzrost o ok. 5% w ciągu roku; to głównie dzięki *Gazecie Wyborczej*, bo większość pozostałych gazet krajowych — o czym będzie mowa niżej — notuje spadek czytelnictwa) jakkolwiek czytelnictwo dzienników zdominowane jest nadal przez prasę terenową (43,7% Polaków czyta wyłącznie taką, a 1/5 — równocześnie dzienniki terenowe i ogólnopolskie). Z kolei 2/3 Polaków sięga, przynajmniej od czasu do czasu, po jakieś czasopismo(-a) i zazwyczaj (odbiega od tej reguły tylko 8% przypadków) jest to łączone (61%) z lekturą dzienników. W tej ostatniej grupie wyróżnia się liczebnie (1/4 ogółu) kategoria, jak by się mogło wydawać, bardzo aktywnych odbiorców prasy — osób korzystających z 2 lub więcej tytułów spośród dzienników, jak i czasopism. Jednakże do rzadkości (7%) należy utrzymywanie się tego modelu jako adekwatnego dla systematycznej lektury prasy.

Ostatnie uwagi dotyczą zmian jakościowych wewnątrz modeli czytelnictwa poszczególnych gatunków prasy. Zanim rozpatrzemy bliżej sytuację w poczytności czoło-

⁹ Wszystkie poniżej porównywane dane przedstawiono w wersji nie skorygowanej. Po korekcie (1991) liczba "nieczytelników" sięga 18,6%, liczba czytelników wyłącznie dorywczych — 19,5%, stałych odbiorców 1 tytułu — 20,5%, 2–3 tytułów — 29,6% a 4 i więcej tytułów — 11,8%.

wych ogólnokrajowych dzienników oraz czasopism, spróbujmy uchwycić najogólniejsze tendencje w obrębie tych ostatnich, pamiętając, iż zaszły tu największe zmiany, gdy idzie o ofertę (liczbę nowych tytułów, pojawianie się całkiem nowych gatunków prasy).

W porównaniu z rokiem 1990 można mówić w roku 1991 o wzroście poczytności następujących typów wydawnictw periodycznych:

- czasopisma “lekkie” ogółem, zwłaszcza o tematyce sensacyjnej (*Detektyw, Skandale, Sensacje, Detektyw Dolnośląski, Kobra*), mieszanej (sensacja — publicystyka społeczno-polityczna — erotyka; przykładem takiego magazynu jest *Raport czy Lektyr*) oraz magazyny erotyczne (szczególnie *Cats* oraz *Playboy*);

- czasopisma reklamowo-ogłoszeniowe (wśród wielu tytułów wybijają się *Top, Kontakt* i wiele pism o zasięgu regionalnym);

- magazyny dotyczące różnych dziedzin popkultury, a zwłaszcza magazyny muzyczne (*Popcorn, Magazyn Muzyczny, Rock'n Roll* i in.) oraz “audiowizualne” — dotyczące nowych mediów (*Audio-Video, TV-sat* itp.);

- magazyny o tematyce “paranaukowej” (np. *Nie z tej ziemi, Nieznany Świat, Szaman, Sfinks, UFO*);

Natomiast na zbliżonym do ubiegłorocznego poziomie pozostaje czytelnictwo:

- magazynów kobiecych (głównie dzięki pojawieniu się na rynku nowych tytułów — jak np. *Twój Styl* oraz wzrostowi poczytności *Pani* mimo spadku popularności tytułów starych, jak *Przyjaciółka, Kobieta i Życie, Magazyn Rodzinny*) oraz

- czasopisma opinii (prasa społeczno-polityczna), zwłaszcza tytuły wydawane w tradycyjnej, monokolorowej “gazetowej” formie, (jak np. *Polityka, Przegląd Tygodniowy, Prawo i Życie*), natomiast sukces odnoszą informacyjno-publicystyczne magazyny ilustrowane (np. *Wprost, Spotkania*);

- pism społeczno-kulturalnych *en bloc* (z dziedziny tzw. wyższej kultury — poświęconych różnym dziedzinom sztuki — np. *Film*, pisma literackie, chociaż *Literatura* straciła na poczytności).

Równie liczna jest grupa gatunków prasy, które straciły na popularności u części swych (dawnych) czytelników. Są to:

- czasopisma wyznaniowe (głównie wskutek spadku czytelnictwa cieszącej się ponadprzeciętnym zaufaniem w latach osiemdziesiątych katolickiej prasy opinii — jak np. *Tygodnik Powszechny* czy *Ład*),

- czasopisma rolnicze i gazety adresowane do mieszkańców wsi,

- pisma “branżowe” (adresowane do ściśle określonych środowisk społeczno-zawodowych — jak np. *Głos Nauczycielski*);

- “stare” czasopisma młodzieżowe (szczególnie *Razem, Na przetaj, Zarzewie, Nowa Wieś*; jedynie *TIM* oraz *Filipinka* zachowały swoją pozycję wśród czytelników)

- podobnie jak i dzienniki młodzieżowe (np. *Sztandar Młodych*, a zwłaszcza *Świat Młodych*);

- “stare” kolorowe magazyny ilustrowane treści ogólnej (straciły część czytelników zarówno *Przekrój, Panorama*, jak i *Pan*, a pojawienie się *Sukcesu* w czołowej dwudziestce nie rekompensuje tych strat).

Warto też zauważyć, iż podobna liczba czytelników co w 1990 roku (ok. 18%) korzysta dziś z czasopism lokalnych i regionalnych, mimo iż w tej dziedzinie — gdy chodzi o przyrost nowych tytułów, likwidację bądź zawieszenie starych — zaszły

daleko idące zmiany. Świadczyć to może o pewnym nasyceniu potrzeb odbiorców w zakresie czytelnictwa tego typu prasy.

Obserwacje powyższe skłaniają do postawienia hipotezy, że poza nielicznymi wyjątkami (np. sukces *Nie*) czytelnicy ulegają nowej ofercie z pewnym opóźnieniem, dokonując dalszej weryfikacji zestawu czytanych tytułów i gatunków. Jak wykazano, sukces odniosły nowe — na tle oferty z czasów dominacji RSW — typy prasy: pisma sensacyjne, erotyczne, dla ludzi biznesu, magazyny muzyczne oraz poświęcone nowym mediom. Prawdopodobnie, obok utrafienia w pewne, nie zaspokajane dotąd potrzeby czytelników działa tu urok nowości. Trudno powiedzieć, czy jest to tendencja trwała. Warto natomiast zauważyć, iż nie ma ścisłej korelacji między wielkością oferty a poziomem recepcji. Nastąpiło jakby nasycenie potrzeb w takich dziedzinach (mimo wzrostu podaży liczby tytułów), jak prasa lokalna i regionalna, fachowa, hobbystyczna (z wyjątkiem pism “paranaukowych”), wyznaniowa, czasopisma społeczno-polityczne (zwłaszcza o wyraźnej orientacji — jak np. *Tygodnik Solidarność*).

Jednocześnie jesteśmy świadkami istotnych zmian jakościowych wewnątrz wielu grup; tracą poczytność tytuły stare, a ich czytelnicy (o czym świadczy analiza rezygnacji w ostatnim okresie) podejmują lekturę pism nowych w obrębie danego gatunku¹⁰.

4. Społeczny osąd mediów

Jak wskazują dotychczasowe doświadczenia (m.in. wnioski z kampanii wyborczych z lat 1989–1990), nie należy przeceniać zakresu realnego wpływu mediów masowych na świadomość społeczną i zachowania ich odbiorców. Ów wpływ zależy m.in. od społecznego zaufania do gazet i czasopism jako niezależnych i obiektywnych kanałów informacji, nie uwikłanych w bieżące rozgrywki ugrupowań politycznych (tak wynika m.in. z wypowiedzi badanych na temat cech “dobrej” i “złej” gazety). W ankiecie z 1991 r. zamieszczono trzy pytania, które pozwalają ogólnie rozpoznać opinie społeczne o stopniu niezależności redakcji i dziennikarzy, kierunku zmian w mediach oraz stopniu pluralizacji ich treści.

Jeśli chodzi o ocenę swobody funkcjonowania mediów, to najczęściej jest ona umiarkowana: ok. 2/5 badanych (37–41%) przypisuje mediom (redakcjom, dziennikarstwu) częściową swobodę (“mają więcej do powiedzenia, ale najważniejsze decyzje zapadają poza redakcjami”). Co trzeci badany (30–35%) wyraża poglądy bardziej jednoznaczne, ogólnie biorąc korzystne (24,5%) dla *image* prasy (“o tym decydują tylko i wyłącznie dziennikarze i redakcje”), nieco mniej — dla radia (15,3%), a niekorzystne dla telewizji (tylko 8,7%). Pod adresem tej ostatniej skierowano najwięcej (27,2%) opinii typu: “nadal trudno mówić o niezależności — przekazywane treści są ustalane poza zespołami redakcyjnymi”, a odpowiednie odsetki wynoszą: dla radia — 15,9%, dla prasy — 10,9%.

10 Niektóre z wymienionych w tym paragrafie pism w następnych miesiącach 1991 roku przestały się ukazywać: *Raport*, *Lektyr*, *Playboy*, *Rock 'n Roll*, *Na przelaj* a także *Razem*. Spadła też poczytność tygodnika *Spotkania*.

Podobne, w ogólnej tonacji, tendencje znajdujemy w opiniach zgodności przemian zachodzących w mediach. Jeżeli większość badanych umiarkowanie pozytywnie ocenia kierunek tych przemian w prasie i radiu, to zmiany w telewizji są postrzegane jako rozmiągające się z oczekiwaniami odbiorców.

Ocena pluralizmu treści znajdujących w mediach masowych wypada raczej niekorzystnie. W odczuciu 56,6% respondentów wciąż jeszcze niektóre organizacje są bardziej uprzywilejowane kosztem innych, natomiast 21,4% stwierdza, że brak dziś ograniczeń i dyskryminacji w tej dziedzinie.

Ogólnie biorąc, ok. 1/5 społeczeństwa polskiego nie czuje się dostatecznie zorientowana w mechanizmach funkcjonowania prasy, radia i telewizji, aby wypowiadać jakieś kategoriyczne sądy na ich temat. Najłatwiej, o czym świadczy najniższy procent odpowiedzi unikowych ("nie wiem, trudno powiedzieć"), było oceniać badanym zbieżność kierunku zmian w treściach przekazów z własnymi oczekiwaniami; najtrudniej (23–25%) — siłę ingerencji ugrupowań politycznych na funkcjonowanie mediów i swobodę dziennikarzy. W każdym razie największe zmiany, przyjmowane pozytywnie, dokonują się w prasie i radiu. Telewizja pozostaje, w opinii społecznej, środkiem przekazu najbardziej sterowanym przez niektóre ugrupowania społeczne i polityczne.

5. Kilka uwag końcowych

W opracowaniu zasygnalizowano, o tyle, o ile jest to możliwe na obecnym etapie opracowania wyników badań, kilka ogólnych kwestii dotyczących zmian towarzyszących przebudowie oferty medialnej w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych. Poszukiwaliśmy empirycznych dowodów ilustrujących tezę, iż zachowania czytelników prasy, słuchaczy radia i odbiorców programów telewizji noszą znamiona reakcji typowych dla okresu przejściowego na drodze do ukształtowania się w pełni pluralistycznej oferty medialnej i — z drugiej strony — rynku odbiorcy tej oferty (a nie — jak to było do niedawna — rynku jej nadawcy — monopolisty).

Przedstawione wyniki badań interpretowaliśmy jako zgodne z tą ogólną hipotezą a równocześnie świadczące o zaawansowaniu procesów obserwowanych przed rokiem. Stopień tego zaawansowania zależy od typu mediów.

Odbiorcy mediów elektronicznych mieli już wcześniej, w latach osiemdziesiątych, okazję do wyzwiania się spod monopolu mediów państwowych, jakkolwiek stopień tej emancypacji zależy od dostępności kanałów alternatywnych oraz urządzeń technicznych do korzystania z wciąż wzbogacanej oferty. Zaopatrywanie gospodarstw domowych w niezbędny sprzęt postępuje dziś bardzo szybko, zakres i umiejętności pełnego z nich korzystania przez odbiorców — jakby wolniej (choć i tu — jak to wskazaliśmy na przykładzie wideo — widać pozytywne zmiany jakościowe). Można przypuszczać, iż to swoiste "oswajanie się" z nową ofertą medialną będzie trwać co najmniej kilka lat.

W przypadku rynku prasowego zmiany obiektywne (upadek starych podmiotów — redakcji, nakładców, dysponentów — oraz powstawanie nowych) miały charakter rewolucyjny, gwałtowny (dokonały się w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy) i zbiegły

się — z punktu widzenia czytelników — z szokiem ekonomicznym związanym z realizacją „planu Balcerowicza”. Spadek stopy życiowej wielu polskich rodzin, rosnące ceny prasy, podważenie wiarygodności licznych gazet i czasopism, bogactwo oferty (liczba tytułów, nowe gatunki) — oto czynniki (ich lista jest bardzo niekompletna), które rzutowały na reakcje odbiorców. Wydaje się, że zachowania skrajne (zaprzestanie czytania prasy) są dziś zastępowane większą selekcją oferty — redukcją liczby czytanych tytułów i zajmowaniem pozycji wyczekującej. Wzrost liczby tytułów czytanych wyłącznie dorywczo (oraz niższy niż poprzednio odsetek osób identyfikujących się z jakimś tytułem, uznających go za „swoje pismo”) może świadczyć o takim poszukiwaniu tego, co by się naprawdę chciało czytać. Trudno obecnie rozwijać prognozy, ale można przypuszczać, iż obserwowane zafascynowanie niektórymi nowymi gatunkami prasy ma charakter przejściowy. Wzajemne dopasowywanie się treści oferty prasowej do rzeczywistych — a nie przelotnych — gustów czytelników potrwa również co najmniej kilka lat.

Pragniemy na koniec zwrócić uwagę na dwie sprawy. Brak w gruncie rzeczy wiarygodnych informacji o rzeczywistych nakładach poszczególnych tytułów (są one — z różnych względów — utajniane przez wydawców). Z szacunkowych danych wynikałoby, że w ciągu ostatnich czterech lat łączne nakłady gazet spadły o połowę, a deklarowane czytelnictwo jest niższe tylko o ok. 20%. Albo więc wyniki badań uznamy za zbyt optymistyczne, albo też Polacy w czasach kryzysu rozwinęli formy „samoobrony” (wzajemne pożyczanie prasy, wzrost liczby osób korzystających z jednego egzemplarza). Wydaje się, że mamy do czynienia z jednym i drugim zjawiskiem, ale dopiero dalsze analizy pozwolą określić ich proporcje.

IZABELA DOBOSZ

RADZIECKA USTAWA O PRASIE I INNYCH ŚRODKACH MASOWEJ INFORMACJI

Nie ma już ZSRR. Powstające nowe państwa tworzą własne uregulowania prawne. Proces tworzenia prawa jest jednak długotrwały. Z konieczności więc na terytorium nowych państw obowiązują często niektóre akty prawne dawnego ZSRR. Informacja o ustawie prasowej z 1990 roku ma więc aspekt nie tylko historyczny.

1 sierpnia 1990 weszła w życie radziecka ustawa o prasie i innych środkach masowej informacji¹. Zarówno uchwalenie tej ustawy, pierwszej w powojennym okresie ZSRR², jak i przede wszystkim jej treść, charakteryzująca się niekiedy całkiem nowoczesnymi rozwiązaniami, nie mogą pozostawać bez echa w Polsce, zwłaszcza gdy toczy się u nas dyskusja na temat nowego kształtu radiofonii i telewizji. Z tego też powodu pragnę zwrócić uwagę na zasadniczą problematykę ustawy, mając nadzieję, że doczeka się ona wkrótce obszerniejszego omówienia.

Radziecki ustawodawca zastosował szeroką regulację prawną, obejmując nią z jednej strony wszystkie periodyczne środki masowego komunikowania, z drugiej zaś starając się pomieścić w ustawie wszelkie zagadnienia wiążące się z komunikowaniem masowym. W obu przypadkach był to zabieg udany. Trzeba przypomnieć, że i u nas istnieje podobna regulacja i że w tym kierunku prowadzone są dalsze prace Społecznej

¹ Ustawa z 12 VI 1990 r., *Izwiestia* 1990, nr 172, s. 3.

² B. Michałski: Model reglamentacji prawnej prasy europejskich państw socjalistycznych, ZN UJ, *Prace z Wynalazczości...* 1977, nr 11, s. 14.

Rady Legislacyjnej³. Bardzo niewłaściwym zabiegiem jest wydawanie odrębnych ustaw dla poszczególnych środków komunikowania (a takie rozwiązanie propaguje się niestety również i u nas), gdyż mnóstwo problemów na styku społeczeństwo — instytucja prasowa, dziennikarz — obywatel, ma charakter bardzo podobny, jeśli nie identyczny. Identyczne prawa i obowiązki względem odbiorców i społeczeństwa ma dziennikarz prasowy, radiowy czy zatrudniony w telewizji, identycznie przedstawia się odpowiedzialność za słowo, bez względu na to, w jaką formę dziennikarską jest ono ubrane. Uregulowanie w jednej ustawie wymienionych wyżej problemów, a także pewnych podstawowych zasad organizacji i funkcjonowania mediów, daje wreszcie doskonałą okazję do uczynienia z niej zwięzłego aktu prawnego, podczas gdy rozstrzeżenie problematyki w różnych aktach prawnych pociąga za sobą konieczność powtórzeń lub odesłań.

Radzieckiej ustawie można jednakże zarzucić zbytnią szczegółowość uregulowań. Ustawodawca ów nie mógł wyzwolić się od manieri, pokutującej zresztą niekiedy i u nas, drobiazgowego wyliczania (np. kompetencji redaktora naczelnego, treści postanowień statutu redakcji itp.), która wynika z wpojonego przez określony system sposobu myślenia, posługującego się założeniem, że każde działanie obywatela musi mieć określoną „podkładkę”, wyrażoną w odpowiednim przepisie. Innymi słowy — brak przepisu nie zezwala na podjęcie działania. Nie sposób nie zauważyć, jak bardzo taka filozofia hamuje wszelką inicjatywę, a nawet odzwyczaja od samodzielnego myślenia.

Przechodząc do bardziej szczegółowego omówienia założeń ustawy z 12 VI 1990 r., trzeba przede wszystkim podkreślić z uznaniem przyjęcie za punkt wyjścia całej regulacji zasady wolności słowa i wolności prasy w szerokim rozumieniu (tj. wolności wszystkich środków masowego komunikowania). Jest o tym mowa w artykule pierwszym. Epokowym osiągnięciem jest zniesienie cenzury, istniejącej w Rosji od 1804 r.⁴ i kontynuującej swą działalność w ZSRR, mimo pozorów przestrzegania zasady wolności prasy, wyrażonej w konstytucji⁵. Nie oznacza to jednak, że ZSRR przyjął rozwiązanie zmierzające w kierunku absolutnej wolności słowa i prasy, ustawa bowiem w art. 5 wymienia szereg ograniczeń tej wolności⁶, a naruszenie tego przepisu pociąga za sobą odpowiedzialność, głównie karną. Poza tym niektóre przepisy ustawy wskazują na pozostawienie w Związku Radzieckim cenzury represyjnej, czego przykłady można było obserwować w Polsce okresu międzywojennego. W rezultacie, o granicach wolności słowa i prasy w Związku Radzieckim i o zgodności ich z normami prawa międzynarodowego⁷ można by powiedzieć coś więcej dopiero po zbadaniu ustawodawstwa, do

3 Por. projekt prawa prasowego Społecznej Rady Legislacyjnej z dnia 30 czerwca 1990 r.

4 Bolszaja sowietskaja encyklopedia, Moskwa 1957, t. 46, s. 519.

5 Tamże; por. J. Serda: Organizacja prasowej działalności wydawniczej i audiowizualnej w państwach socjalistycznych, ZN UJ, Prace z Wynalazczości... 1977, nr 11, s. 43.

6 Art. 5 przewiduje, iż: „Nie wolno wykorzystywać środków masowej informacji dla rozgłaszania wiadomości stanowiących tajemnicę państwową lub inną tajemnicę chronioną prawem, nawołujących do obalenia lub zmiany przy użyciu siły istniejącego ustroju, propagujących wojnę, przemoc, okrucieństwo, nietolerancję rasową, narodową lub religijną, pomogafię, a także dla głoszenia poglądów nawołujących do popełnienia innych przestępstw zakazanych przez prawo kame”.

7 Por. art. 19 Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych z 19 XII 1966 r.

którego odsyła ustawa o prasie i innych środkach masowej informacji (kodeks karny, akty wykonawcze do prawa prasowego itp.) i praktyki, a zwłaszcza orzecznictwa.

Całkiem wyraźnie rysuje się na tle ustawy radziecki system środków komunikowania masowego. Ustawa definiuje "masową informację" i "środki masowej informacji" w sposób nie pozostawiający wątpliwości, iż chodzi tu o wszelkie periodyczne media, a zatem dzienniki, czasopisma, programy radia i telewizji, kroniki filmowe i "inne periodyczne formy publicznego rozpowszechniania masowej informacji" (art. 2).

System środków komunikowania opiera się na rejestracji, dokonywanej w odpowiednim organie centralnym lub terenowym, w zależności od zakresu rozpowszechniania. W przypadku środków informacji przeznaczonych dla zagranicznego odbiorcy organem tym była Rada Ministrów ZSRR lub rady ministrów poszczególnych republik. Nie wymagają rejestracji media publicznie rozpowszechniające informacje stanowiące wyraz oficjalnego stanowiska władz, a zatem np. organy promulgacyjne, biuletyny sądowe, orzecznictwo arbitrażowe itp. Nie rejestruje się materiałów wydawanych przez przedsiębiorstwa, organizacje, placówki naukowe, jeśli mają one charakter informacyjno-dokumentacyjny i są niezbędne dla ich działalności. Nie podlegają także rejestracji wydawnictwa przeznaczone dla użytku wewnętrznego, na prawach rękopisu, a nawet druki w ilości do 100 egzemplarzy. Podobnie przedstawia się ta kwestia w przypadku audycji radiowych czy telewizyjnych nie przeznaczonych do publicznego przekazu. Prawo prowadzenia działalności prasowej przysługuje nie tylko partiom, instytucjom państwowym, społecznym, organizacjom itp., ale także pełnoletnim obywatelom. Odmowa rejestracji może nastąpić tylko w przypadkach taksatywnie wymienionych w art. 11. Niestety, znajduje się także wśród nich przepis zezwalający na odmowę rejestracji, gdy cele i zadania programowe środka informacji sprzeciwiają się postanowieniom art. 5 ust. 1 ustawy. Przepis ten jest adekwatny dla systemu koncesyjnego, a nie zgłoszeniowego, gdyż zakłada badanie przez odpowiedni urząd podstawy wniosku. Takich przykładów niezgodności norm z przyjętym systemem zgłoszeniowym (rejestracyjnym) można zresztą wskazać więcej. Ustawa radziecka przewiduje także możliwość cofnięcia udzielonej rejestracji. Może to mieć miejsce m.in. w przypadku dwukrotnego naruszenia w ciągu roku postanowień art. 5. Odmowa rejestracji, jak i jej cofnięcie może być zaskarżone do sądu w trybie przewidzianym przez radziecki kodeks postępowania cywilnego. Podobnie można postąpić w razie wstrzymania emisji lub druku przez uprawniony do tego organ (organ założycielski, rejestracyjny lub sąd). Proces wytoczony w wymienionych wyżej przypadkach może doprowadzić do zmiany decyzji podjętej bezprawnie. W razie stwierdzenia, że decyzja o wstrzymaniu druku czy emisji była niezgodna z prawem, poszkodowany może uzyskać wynagrodzenie poniesionych strat materialnych, a nawet wyrównanie utraconych korzyści. Trzeba podkreślić, iż przepis ten (art. 14 in fine) rozwiązuje w sposób jasny sytuacje, stawiające poważne problemy przed przedstawicielami praktyki w Polsce z uwagi na brak w przepisach polskiego prawa prasowego wyraźnego uregulowania tej kwestii. Innym przepisem, którego brak w naszym ustawodawstwie prasowym, jest art. 7 ust. 2 radzieckiej ustawy, zakazujący monopolizowania środków masowej informacji.

Szereg przepisów ustawy z 12 VI 1990 r. dotyczy organizacji redakcji i jej funkcjonowania oraz podziału kompetencji pomiędzy redaktorem naczelnym, kolegium redakcyjnym, wydawcą, organem założycielskim. Redakcje posiadają osobowość prawną i

działają na podstawie statutów uchwalanych przez ogólne zebranie dziennikarzy, zatrudnionych w środku masowego komunikowania. Redakcje mają zagwarantowaną zawodową samodzielność, choć organ założycielski ma prawo wyznaczyć środkowi masowego komunikowania cele jego działalności, a także ma wpływ na ich realizację. Redakcje mogą prowadzić działalność gospodarczą. Stosunki między redakcją, wydawcą i organem założycielskim są uregulowane przez umowy cywilno-prawne i przepisy obowiązujących ustaw.

Ustawa radziecka, podobnie jak polska, wprowadziła przepisy regulujące prawo do informacji oraz nakładające na organy państwowe, organizacje społeczne i funkcjonariuszy obowiązek udzielania prasie informacji. Odmowa informacji może być zaskarżona do wyższej instancji wspomnianych organów, a następnie do sądu.

Droga sądowa przysługuje także w razie sporu o zamieszczenie sprostowania lub odpowiedzi. Uregulowany przez ustawę z 12 VI 1990 r. system sprostowań charakteryzuje się bardzo podobnymi do naszego rozwiązaniami. Trzeba jednak podkreślić, że jest on pozbawiony tych mankamentów, które wiążą się z niewłaściwą redakcją przepisów art. 31 – 33 polskiej ustawy.

Rozdział IV ustawy radzieckiej określa m.in. kwestie wiążące się ze sprawozdawczością sądową; zawiera również przepisy dotyczące postępowania z materiałami przesłanymi do druku (w tym także z listami do redakcji) z punktu widzenia respektowania zasad prawa autorskiego.

Na szczególną uwagę zasługują te postanowienia ustawy, które dotyczą praw i obowiązków dziennikarzy oraz zasad odpowiedzialności za naruszenie prawa.

W art. 29 zdefiniowano pojęcie „dziennikarza” jako „osobę zajmującą się zbieraniem, tworzeniem, redagowaniem lub przygotowywaniem materiałów dla środka komunikowania masowego, związaną z nim stosunkiem pracy lub w oparciu o zawartą umowę albo zajmującą się taką działalnością z jego upoważnienia”.

Dziennikarz, w myśl art. 30 ma prawo:

- 1) szukać informacji, otrzymywać i rozpowszechniać je,
- 2) kontaktować się z funkcjonariuszami państwowymi w związku z wykonywaną pracą dziennikarską,
- 3) utrzymywać informacje z wykorzystaniem wszelkich środków techniki audiowizualnej, z wyłączeniem przypadków wskazanych w ustawie,
- 4) brać udział w wiecach, demonstracjach, przebywać w rejonach dotkniętych klęskami żywiołowymi,
- 5) zwracać się do specjalistów w razie potrzeby uwiarygodnienia faktów i okoliczności przedstawianych w przygotowywanych materiałach,
- 6) odmawiać przygotowywania materiałów (pod swoim nazwiskiem) sprzecznych z jego przekonaniami,
- 7) usunąć podpis pod materiałem, który według jego oceny został zniekształcony w trakcie opracowania redakcyjnego,
- 8) zachować w tajemnicy swoje nazwisko jako autora materiału prasowego (anoni-mat).

Dziennikarz ma także i inne uprawnienia, o których wspominają szerzej przepisy ustawy o prasie i innych środkach masowej informacji.

Do obowiązków dziennikarza wymienionych w art. 32 należy:

- 1) realizowanie programu działania określonego w statucie środka komunikowania masowego, z którym jest on związany stosunkiem pracy,
- 2) sprawdzanie wiarygodności przekazywanych informacji,
- 3) uwzględnianie próśb osób udzielających informacji o niepodanie do publicznej wiadomości ich nazwisk (jeśli dana informacja jest publikowana po raz pierwszy),
- 4) odmowa wykonania wydanego mu przez redaktora (redaktora naczelnego) lub redakcję polecenia, jeśli jego spełnienie wiąże się z naruszeniem prawa,
- 5) ochrona praw, interesów prawnych, godności obywateli, a także praw i interesów prawnych organizacji.

Dziennikarz ma spełniać jeszcze inne obowiązki, o których wspomina ustawa. Do nich m.in. należy zakaz wykorzystywania środków komunikowania masowego do mieszania się w życie osobiste osób, do naruszania ich czci i godności (art. 5 ust. 2).

Rozdział VII ustawy przewiduje zasady odpowiedzialności karnej, administracyjnej itp. za nadużycie wolności słowa, za rozpowszechnianie niezgodnych z prawdą wiadomości naruszających cześć lub godność obywateli i organizacji. Niezależnie od przepisów tego rozdziału odpowiedzialność taką mogą przewidywać przepisy innych aktów prawnych. Do odpowiedzialności mogą być pociągnięte osoby winne, w tym funkcjonariusze organów państwowych i społecznych, redaktorzy (redaktorzy naczelni) oraz autorzy rozpowszechnianych wiadomości i informacji (informatory). Odpowiedzialność może ponieść też redakcja.

Wywieranie nacisku na dziennikarzy przez funkcjonariuszy, polegające bądź na zmuszaniu ich do publikacji lub odwrotnie - do zaniechania publikowania informacji zagrożone jest grzywną w wysokości 500 rubli. Wykroczeniem jest natomiast rozpowszechnianie informacji bez rejestracji lub wbrew zakazowi publikacji. Następuje w takim przypadku konfiskata nakładu obok kary grzywny. W razie ponownego wykroczenia tego rodzaju w ciągu roku, sprawca poniesie odpowiedzialność karną (grzywna do 1000 rubli), a ponadto istnieje możliwość skonfiskowania urządzeń służących do produkcji druków lub emisji.

Ustawa przewiduje sytuacje, w których redaktorzy i dziennikarze nie ponoszą odpowiedzialności, mimo popełnienia czynu zabronionego przez prawo. Dotyczy to m.in. rozpowszechniania niezgodnych z prawdą informacji zawartych w oficjalnych komunikatach władz lub podanych przez agencje prasowe czy służby prasowo-informacyjne (rzeczników prasowych) organów państwowych lub organizacji społecznych. Podobnie zwolnieni są od odpowiedzialności w razie przekazywania dosłownych wypowiedzi deputowanych, delegatów w trakcie obrad zjazdów, konferencji itp., albo też w przypadku bezpośredniej emisji materiałów autorskich.

Interesujące są postanowienia ustawy dotyczące wynagrodzenia szkód moralnych (niemajątkowych). Ustawa daje sądom możliwość określenia zadośćuczynienia pieniężnego, a także jego wysokości. W związku z wejściem w życie ustawy o prasie i innych środkach masowej informacji dokonano także nowelizacji art. 7 Zasad prawa cywilnego RSFR z 1961 r. Przepis ten w obecnym brzmieniu przewiduje odpowiedzialność cywilną za naruszenie czci lub godności obywatela lub organizacji, jeśli rozpowszechniający wiadomość nie wykaże, że jest ona zgodna z prawdą. Przewidziano obowiązek sprostowania nieprawdziwych stwierdzeń, jeśli były rozpowszechniane przez środek masowego komunikowania lub zostały zawarte w dokumencie. Poszkodo-

wanym przysługuje roszczenie o opublikowanie odpowiedzi w środku masowego przekazu. Dużą swobodę w określeniu warunków zadośćuczynienia w pozostałych przypadkach pozostawiono sądowi.

Podsumowując najważniejsze założenia radzieckiej ustawy, nie sposób uniknąć refleksji, że w niektórych postanowieniach wyprzedza ona polskie ustawodawstwo, które ma przecież znacznie bogatszą tradycję. Dotyczy to na przykład uregulowań, których zabrakło w polskiej ustawie z 1984 r. (akredytacja dziennikarzy, współpraca międzynarodowa w zakresie masowej informacji). W tej ostatniej dziedzinie można mówić o ogromnym postępie radzieckiego ustawodawstwa. Przejawia się to chociażby w uznaniu priorytetu międzynarodowych umów i konwencji w stosunku do ustawodawstwa prasowego ZSRR czy też w zagwarantowaniu obywatelom radzieckim dostępu do informacji pochodzących z zagranicznych źródeł, włączając w to bezpośrednie transmisje radiowe i telewizyjne oraz zagraniczną prasę.

MAŁGORZATA LISOWSKA-MAGDZIARZ

POLSKA STANU WOJENNEGO WE FRANCUSKICH TYGODNIKACH WIELKONAKŁADOWYCH

Polska nie leży w centrum politycznym świata, nie jest mocarstwem ekonomicznym i kulturalnym; niecodziennie też dzieją się tu wydarzenia, poruszające światową opinię publiczną. Były jednakże okresy w historii najnowszej naszego kraju, gdy — na ogół za sprawą wydarzeń politycznych — rosło w świecie zainteresowanie Polską i Polakami. Jednym z takich okresów był pierwsza połowa lat '80, w szczególności zaś rok 1982 — rok stanu wojennego.

Całościowe stwierdzenie, co i w jakim tonie mówiły wtedy o Polsce radio i telewizja oraz co pisała prasa Europy Zachodniej i USA, pozostaje, niestety, poza zasięgiem możliwości jednego człowieka czy nawet grupy osób, nie dysponujących należytych funduszami i zapleczem technicznym, a także czasem na przeprowadzenie badań. Jednak przebadanie obrazu Polski stanu wojennego w prasie jednego tylko kraju — Francji — może być przyczynkiem do poznania tego szerokiego i skomplikowanego zagadnienia. Wybór padł na Francję, ponieważ stosunki między tym krajem i Polską pozbawione były zawsze poważniejszych konfliktów; istniało natomiast wzajemne przenikanie się i przyciąganie kultur. Można zatem przyjąć, że stosunek Francuzów do Polski nie jest zaburzony dawnymi konfliktami, historycznie uwarunkowanymi urazami psychologicznymi lub przepaścią kulturową. Daje to prawo do przypuszczeń, że autorzy publikacji będą się starali dać możliwie pełny i w miarę wyważony obraz Polski w tak wyjątkowej sytuacji.

Badania obejmowały okres od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego 13 XII 1981 do jego zawieszenia 31 XII 1982. Badano publikacje dotyczące Polski, mające charakter odrębnych wypowiedzi dziennikarskich, w trzech najpopularniejszych i najbardziej opiniotwórczych francuskich magazynach ilustrowanych: *Le Point*, *L'Express* i *Le Nouvel Observateur*. Metodą badań była systematyczna analiza zawartości prasy, dokonana na pełnym materiale, tj. na wszystkich numerach badanych czasopism, jakie

się ukazały od wprowadzenia do zawieszenia stanu wojennego. Jednostką badań była wypowiedź słowna lub obrazowa.

W badanym okresie w wymienionych magazynach ukazały się 83 publikacje dotyczące Polski, z których za warcie uwagi z punktu widzenia tej pracy uznano 70 (tematem pozostałych 13 były konsekwencje wydarzeń polskich dla rozwoju sytuacji międzynarodowej, dla stosunków USA — ZSRR, dla sytuacji wewnętrznej we Francji itp.; znalazł się wśród nich tekst poświęcony historii PZPR oraz komiks satyryczny Jacques Faizanta, dotyczący poglądów “przeciętnego Francuza” na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce.

Z 83 tekstów 31 ukazało się w *Le Point*, 28 — w *L'Express*, 25 — w *Le Nouvel Observateur*. W badanych egzemplarzach tygodników ukazało się 158 ilustracji dotyczących Polski — 132 fotografie, 19 rysunków satyrycznych (często autorstwa polskich rysowników — (A. Krauzego, A. Młeczki, J. Sawki i in.); sporadycznie pojawiały się mapy (ośrodków internowania, “punktów oporu” itp.) i wykresy, obrazujące sytuację ekonomiczną Polski. Najwięcej ilustracji zamieścił *Le Point* — 89, tj. ok. 56% całej sumy; najmniej — *Le Nouvel Observateur* — 24 (15,2 całości). Analiza wyeksponowania publikacji nie wykazała większych różnic między badanymi magazynami; jednakże największa liczba publikacji, jak i ilustracji w *Le Point* wskazywałaby na stosunkowo największe zainteresowanie tej redakcji problematyką polską w badanym okresie. Badanie źródeł informacji, z jakich korzystali dziennikarze poszczególnych redakcji, pisząc o stanie wojennym w Polsce, wykazało, że publikacje *Le Point* były najszerzej udokumentowane (najczęstsze odwoływanie się do relacji naocznych świadków, w tym obywateli polskich i specjalnych wysłanników pisma), miały też stosunkowo najmniej emocjonalny charakter. Najbardziej subiektywny, a także najmniej dbający o udokumentowanie publikacji okazał się *Le Nouvel Observateur* (gdzie zresztą znaczna część tekstów, dotyczących Polski, była autorstwa jednej osoby — dziennikarza pochodzenia polskiego, podpisującego się K.S. Karol).

Nie było moim zamiarem wartościowanie, stwierdzanie, czy to dobrze, czy źle, że taki a nie inny obraz Polski w stanie wojennym funkcjonował w prasie francuskiej w 1982 r. Nie zamierzałam nawet doszukiwać się, ile jest prawdy, a ile zmyślenia w badanych publikacjach. Jakkolwiek bowiem było, taki obraz Polski stanu wojennego we francuskich magazynach był po prostu faktem.

“POLSKI GUŁAG” czyli wydania specjalne

Wszystkie badane tygodniki sygnalizowały pierwszymi stronami okładek numery, poświęcone wyłącznie wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Zawartość tych okładek była, jak się zdaje, zapowiedzią tego, co miało się następnie znaleźć wewnątrz numerów, a także różnic w potraktowaniu tematu przez poszczególne tygodniki. Oto, jak one wyglądały:

L'Express

18 XII 1981: fotografia, przedstawiająca twarze młodych ludzi, patrzących na widza spoza krat. Napis: LA POLOGNE SOUS LA BOTTE (“Polska pod butem”). Inne

wersja tej okładki — przeznaczona do wydania międzynarodowego — przedstawia opancerzony pojazd, sfotografowany na ulicy prawdopodobnie ukrytą kamerą.

31 XII 1981: fotografia godła państwowego Polski na tle biało-czerwonej flagi. Napis: SPECIAL POLOGNE.

Le Point

21 XII 1981: fotografia, przedstawiająca członka ZOMO, uzbrojonego, w masce i z plastykową tarczą, ustawionego tyłem do obiektywu; znad jego ramienia widoczna twarz młodej kobiety, patrzącej milicjantowi w twarz. Napis: POLOGNE: LE FER ROUGE ("Polska: czerwone żelazo"; chodzi o rozpalone żelazo, jakim niegdyś piętnowano skazańców).

28 XII 1981: rysunek — czarna sylwetka człowieka za rzędami kolczastych drutów o czerwonych kolcach. Napis: LE GOULAG POLONAIS ("Polski gułag").

Le Nouvel Observateur

26 XII 1981: reprezentacyjna fotografia przywódców państw komunistycznych, z Leonidem Breżniewem w centrum. Napis: "LES ASSASINS DE LA POLOGNE" ("Mordercy Polski").

"ŚLEPY CZŁOWIEK" I "ŚWIECKI ŚWIĘTY" czyli główne osoby dramatu

W badanych publikacjach występują różne postacie Polaków ze świata polityki, nauki, kultury itp. Ogółem pojawiły się 63 nazwiska, w tym 25 postaci ocenianych przez autorów negatywnie, 38 — pozytywnie.

Zdecydowanie negatywnie oceniano w badanych pismach osobę Wojciecha Jaruzelskiego. Nazwisko jego pojawia się w negatywnym kontekście w 62 tekstach (blisko 90% materiału badawczego). Często porównuje się go z dyktatorami niektórych państw faszystowskich czy totalitarnych (Pinochet, Hitler, Somoza i in.). Kilkakrotnie jest obiektem satyrycznych rysunków. Przywołuje się dowcipy na jego temat i nadawane mu podobno przez społeczeństwo przezwiska ("Zomoza", "Adolf Jaruzelski" i in.). Ogólnie biorąc, przedstawiany jest jako żołnierz, który położył na szalę swoją uczciwość i zdyskredytował się zupełnie, stając się — być może w konsekwencji tego — czymś w rodzaju krwawego satrapy. Podkreśla się naciski, jakim ulega ze strony ZSRR, lecz nie jest "radzieckim najemnikiem", jak niektórzy jego współpracownicy — np. "pur produit d'importation du Kremlin"¹ Florian Siwicki. "Jamais les soviétiques ne l'ont loué en privé!"². Wszystkie jego poczynania są jednak komentowane w sposób dyskredytujący, często z sugestią niekompetencji generała do rządzenia krajem ("Où nous conduis-tu, homme auvegle?"³). Dodatkowym elementem dyskredytującym staje

¹ "Czysty produkt importu z Kremla". Jacques Renard: La Pologne sous la botte. E 18 XII 1981.

² "Sowieci nigdy go sobie nie wynajęli do prywatnych usług". Michel Colomés: Le goulag polonais. P 28 XII 1981.

³ "Dokąd nas prowadzisz, ślepy człowieku?" Thierry Dussard: La triple impasse. P 4 II 1982.

się powierzchowność Jaruzelskiego (ciemne okulary, dające asumpt do nieprzychylnych porównań).

Drugą postacią zdecydowanie negatywną jest Edward Gierek (w 13 z 70 publikacji, tj. w 19%). Osoba jego interpretowana jest dwojako: jako nieudolnego polityka, który doprowadził kraj do katastrofy, bądź — rzadziej — jako “ce pauvre Gierek”⁴, kozła ofiarnego (“Le bouc émissaire”) ekipy rządzącej. Negatywnie oceniani są również: M.F. Rakowski (6 razy), J. Urban (5 razy) i — też 5 razy — W. Górnicki i Cz. Kiszczał. A oto ciąg dalszy galerii “bohaterów negatywnych” (w kolejności alfabetycznej): Cz. Bobrowski, S. Ciosek, J. Czyrek, W. Gomułka, M. Hermaszewski, M. Jagielski, S. Kania, S. Kasiński, M. Krupiński, H. Kubiak, M. Moczar, L.A. Mróz, S. Olszowski, M. Orzechowski, A. Siwak, F. Siwicki, T. Szaciło, W. Zakrzewski, S. Zawadzki.

Jednoznacznie natomiast przychylnie traktowany jest przez badane tygodniki Lech Wałęsa. Oceniany jest pozytywnie w 46 (ponad 50%) z 70 badanych publikacji. Podkreśla się jego autorytet w społeczeństwie, niekiedy traktując go wręcz jako “l’éspece d’un saint laïque”⁵, “le frere d’un Pape”⁶ lub porównując go do... Joanny d’Arc⁷.

Drugą co do popularności osobą jest prymas Polski Józef Glemp. Jego postać jest jednakże oceniana niejednoznacznie. Nadzwyczaj początkowo pozytywna ocena prymasa zmienia się, gdy Kościół podejmuje rozmowy z rządem, jesienią 1982 roku. Pojawiają się sformułowania nieprzychylnie prymasowi. Najostrzej wypowiada się przeciw niemu *Le Nouvel Observateur* (“aparatchik mou”, “son propre clergé à Varsovie conteste ses récentes interventions sur la scène politique”⁸).

Oprócz Wałęsy i Glempa sympatią badanych pism cieszą się: J. Kuroń (10 razy), Z. Bujak (8 razy), T. Mazowiecki (7 razy)⁹, Jan Paweł II i B. Geremek (5 razy), S. Wyszynski i A. Wajda (4 razy), a także (w porządku alfabetycznym): J. Andrzejewski, S. Barańczak, S. Blumsztajn, J. Bolonek, S. Bratkowski, S. Dąbrowski, W. Frasyniuk, A. Gwiazda, A. Hlond, Z. Janas, M. Janiszewski, S. Jaworski, J. Kaczmarski, L. Kotłowski, Kowalewski, R. Krynicki, J. Kułaj, E. Lipiński, J. Maziarski, A. Michnik, H. Mikołajska, Cz. Miłosz, R. Milewski, J. Piłsudski, W. Pszoniak, R. Polański, J. Rulewski, A. Seweryn, A. Słowik, R. Spasowski, A.K. Wróblewski.

Charakterystyczne jest częste porównanie sytuacji w Polsce do sytuacji w innych krajach czy okresach historycznych. Najczęściej — 13 razy! — do Niemiec hitlerowskich, ale także do Chile (4 razy), do Afganistanu (4 razy), do ZSRR w czasach stalinowskich (3 razy), do Kampuczy, Nikaragui, Włoch Mussoliniego i in.

⁴ “Ten biedny Gierek”. Marie F. Leclère, Jean C. Loiseau: Le cinéaste Roman Polanski: Non je ne vois comment ils supportent ÇA. P 21 XII 81.

⁵ “Rodzaj świeckiego świętego”. Christian d’Épenoux: Triste mois d’août, E 27 VIII 1982.

⁶ “Brat Papieża”. Jacques Duquesne: Le drame du Pape. P 4 I 1982.

⁷ Georges Suffert: Wałęsa deux fois homme de l’année. P 28 XII 1982; artykuł jest właściwie konsekwentnym rozwinięciem tego porównania (cała jedna kolumna druku!).

⁸ “Tępy aparatchyk”, “jego własny kler w Warszawie buntuje się przeciw jego ostatnim poczynaniom na scenie politycznej”. K.S. Karol: Le marché de dupes du Monseigneur Glemp. NO 18 XIII 1981.

⁹ W szczególności po pojawieniu się pogłosek o jego śmierci. Ukazało się nawet wspomnienie pośmiertne. Jean Offredo: Mon ami Tadeusz. E 31 XII 1981.

“BREŻNIEW DŁAWI POLSKĘ”, czyli sytuacja wewnętrzna i nastroje w PRL w czasie trwania stanu wojennego

Stan wojenny w Polsce interpretowany jest najczęściej w badanych pismach jako wynik i kombinacja trzech czynników: wpływów i nacisków politycznych ZSRR, złej woli władz, odmawiających dialogu ze społeczeństwem, oraz supremacji armii i służb bezpieczeństwa w życiu politycznym kraju.

Wpływy i naciski ZSRR najczęściej podkreślane są przez redakcję *Le Point* (ponad 37% publikacji tego pisma; “Léonid Breżnev étrangle la Pologne par les polonais interposés...”)¹⁰. Redakcję tę żywo zajmuje także rola armii i SB w życiu politycznym kraju; w początkowym okresie traktuje się tu armię jako wręcz jedyną siłę, zdolną objąć władzę w kraju¹¹ (potem jednak pisze się o niej jako o “prise dans son propre piège”¹², a więc bezradnej i tracącej kontrolę nad sytuacją).

Stosunkowo rzadko — w ok. 10% badanych publikacji — pojawia się motyw stanu wojennego jako męczeństwa narodu, gehenny, którą Polacy muszą przejść, jak już wiele razy w historii. W ogóle natomiast nie występuje, tak często wysuwana przez polskie władze, teza o tym, że wobec narastającej groźby wojny domowej lub radzieckiej interwencji wprowadzenie stanu wojennego było jedynym i najstuszniejszym wyjściem z sytuacji.

W badanych publikacjach bardzo mocno podkreśla się funkcjonowanie w Polsce dwóch skonfliktowanych obozów, “rządowo-partyjno-wojskowego” i — narodu. Mówi się często o izolacji władzy w społeczeństwie. Sytuację określa się niejednokrotnie jako wręcz wojnę domową (w 11% publikacji). Najostrzejszy w ocenach jest *Le Point*, najbardziej wyważony — *L'Express*.

Jakie są sympatie i antypatie polskiego społeczeństwa w ocenie badanych tygodników? Niechęć (często wręcz nienawiść) do rządu, partii, milicji i SB. Rozczarowanie w stosunku do armii (“Les polonais ont perdu Solidarité, mais aussi l’armée”¹³, “L’armée polonaise a posé sa botte sur son propre pays”)¹⁴. Pojawiają się jednakże rozróżnienia między poglądami społeczeństwa na armię i na siły bezpieczeństwa, zwłaszcza gdy mowa o armii poborowej, a nie zawodowej.

Raczej rzadko jest mowa o stosunku Polaków do nielegalnej opozycji (KPN, KSS KOR itp.). Wydarzenia w Polsce traktuje się bowiem w kategoriach ścierania się dwóch antagonistycznych sił: władzy — narodu, utożsamianego z NSZZ “Solidarność”, uważanym przez społeczeństwo za jedynego pełnoprawnego reprezentanta wszystkich Polaków.

Zdecydowana większość Polaków jest w opinii badanych pism bezwarunkowo przeciwna ustrojowi. Polacy obwiniają ustrój o doprowadzenie Polski do sytuacji, w jakiej się znalazła w latach ’80. Warunkiem wyjścia Polski z kryzysu czynią zmianę

¹⁰ Leonid Breżniew dławi Polskę przez podstawionych Polaków”. Olivier Chevrillon: Au pied du mur. P 21 XII 1981.

¹¹ Thierry Dussard: La balle ou le rempart? La longue marche de Jaruzelski. P 21 XII 1981.

¹² “Schwytanęj we własną pułapkę”. Thierry Dussard: Le triple impasse. P 4 II 1982.

¹³ “Polacy stracili Solidarność, lecz także armię”. Olivier Hazerolle: La rue est le seul abri pour la liberté. P 1 III 1982.

¹⁴ “Armia polska postawiła but na własnym kraju”. J. Renard: La Pologne sous la botte. E 18 XII 1981.

systemu, znacznie rzadziej — przeprowadzenie w tym systemie zasadniczych reform. Jednakże nie tylko system obwiniają Polacy o doprowadzenie Polski do kryzysu. Największą rolę przypisują oni — według badanych pism — nieudolności kolejnych ekip rządzących (najczęściej oczywiście tzw. ekipy Gierka). Nie bez znaczenia pozostaje działalność ZSRR. Brak natomiast zupełnie — tak chętnie wysuwanych przez rodzimą propagandę — tez o destrukcyjnej działalności opozycji, o “romantycznej” mentalności Polaka, utrudniającej poprawę gospodarczej sytuacji Polski, w końcu o celowych, wrogich knowaniach USA i państw Europy Zachodniej. Nie ma również — co może dziwić — tezy o geopolityce jako przyczynie narodowych nieszczęść Polaków.

Stan wojenny “od wewnątrz” przedstawia się w optyce badanych pism wyjątkowo ponuro. Cały naród przejawia czynny i bierny opór przeciwko stanowi wojennemu (najczęstszy model: część narodu uczestniczy w oporze czynnym, reszta popiera te działania oporem biernym... “Pracuj powoli, wykonuj dokładnie najgłupsze instrukcje...”¹⁵ Władza dławi ten opór przemocą i zastraszaniem (w blisko 60% publikacji mowa o przemocy władzy w stosunku do obywateli). Życie społeczeństwa jest kompletnie zmilitaryzowane (nawet “*décor du studio rappelant l'intérieur d'une caisse de munitions*”¹⁶), lecz narzędziem przemocy jest przede wszystkim milicja. Przemoc skojarzona jest z utrzymywaniem w społeczeństwie atmosfery zastraszania i z arogancją władzy, tj. z jawnym nieliczeniem się z prawem, konstytucją i konwencjami międzynarodowymi. Mowa jest więc o tajnych procesach¹⁷, o pogwałceniu praw człowieka, jakim jest wprowadzenie w Polsce obowiązku pracy¹⁸, o cenzurze poczty i rozmów telefonicznych¹⁹, wprowadzeniu godziny milicyjnej, kontrolach dokumentów na ulicach i tym podobnych faktach, które musiały zrobić szczególnie mocne wrażenie na przybyszach z Francji. Władza okłamuje społeczeństwo — głównie za pomocą środków masowego komunikowania — i ogranicza wolność wypowiedzi. Zrozumiałe więc, że Polacy nie mają zaufania do oficjalnych źródeł informacji. Skąd czerpią wiarygodne dla nich informacje? Jest o tym mowa w 17 publikacjach (24,5% materiału badawczego). Zarysowuje się coś w rodzaju sieci niezależnego informowania, na którą składają się: informacje ustne, przekazywane poza zasięgiem “niepożądanych uszu”, głównie na ulicy, w kolejkach, w kościele itp.²⁰, “samizdat” — nielegalnie wydawana prasa i literatura, drukowana w kraju lub przerzucana z zagranicy²¹, i rozgłoszenie radiowe z USA i krajów Europy Zachodniej, nadające w języku polskim.

Wiele miejsca (37% materiału badawczego) poświęca się aresztowaniom i internowaniom. Wobec niemal zupełnego braku wiarygodnych wiadomości na ten temat mamy do czynienia jak gdyby z dwoma wyobrażeniami o przebiegu i charakterze

¹⁵ Thierry Dussard: *La triple impasse*. P 4 II 1982.

¹⁶ “*Sceneria studia (tv) przypominająca wnętrze zbrojowni*”. Jacques Renard: *La Pologne sous la botte*. E 18 XII 1981.

¹⁷ K.S. Karol: *Varsovie: le calme régné dans l'impasse*. NO 9 I 1982. André Burguière: *Où est Bronisław Geremek?* NO 30 I 1982.

¹⁸ K.S. Karol: *Un doigt sur la détente*. NO 30 I 1982.

¹⁹ Jean Christophe Permentier: *Pologne: je suis un journaliste mort*. E 9 IV 1982.

²⁰ Olivier Mazzerolle: *Pologne: la rue est le seul abri pour la liberté*. P 1 III 1982.

²¹ Marcel Péju: *Ils n'auront lu qu'un seul été*. P 21 XII 1981.

aresztowań i internowań w Polsce po 13 XII. W *Le Point*: spora ilość aresztowań, zmniejszająca się w miarę łagodzenia warunków stanu wojennego. Brak informacji, w jakich warunkach przebywają internowani. *L'Express* i *Le Nouvel Observateur*: masowe aresztowania (mowa nawet o 50 tys. osób²²) i przetrzymywanie uwięzionych w warunkach zbliżonych do obozów koncentracyjnych (jest o tym wyraźnie mowa²³).

Z informacjami o oporze i przemocy współbrzmia oceny nastrojów panujących w polskim społeczeństwie (67% badanych publikacji). Wola walki nie opuszcza Polaków — jest ona tylko (walka) planowana na dłuższy czas. Co najmniej w 33 artykułach twierdzi się, że polskie społeczeństwo bierze pod uwagę ewentualną walkę. Tylko 7-krotnie nastroje Polaków przedstawiane są jako wyłącznie przygnębienie, rodzaj otępienia, spowodowanego zarówno ciężkimi warunkami życia, jak upadkiem morale społeczeństwa (*"nous n'avons plus rien à adorer"*²⁴).

Skoro społeczeństwo buntuje się i zasadniczo jest gotowe do walki, pojawia się pytanie: co z tym wszystkim zrobi władza? W każdym z badanych czasopism pojawiają się sugestie co do tego, że rząd, armia, partia wprowadziwszy stan wojenny, nie wiedzą, co teraz z nim zrobić: *"Jaruzelski regarde son pays comme un artificier une bombe prête à exploser"*²⁵.

"ZDYCHANIE Z GŁODU" czyli sytuacja ekonomiczna i życie codzienne Polaków w stanie wojennym

Brak w omawianych czasopismach tekstów o stricte ekonomicznym charakterze, dotyczących sytuacji gospodarczej Polski. Tematyka ekonomiczna pojawia się tu najczęściej na zasadzie "sprzedaży wiązanej" — wraz z atrakcyjnymi czytelniczko opisami nieszczęść i nędzy bytowania Polaków.

Ogólna ocena sytuacji jest jednoznaczna; w Polsce jest katastrofa ekonomiczna. Winny jest temu system, nieudolność władz i — rzadziej — celowa polityka ZSRR. Polska nigdy nie spłaci zadłużenia, wyjść zaś z kryzysu może jedynie pod warunkiem całkowitej zmiany systemu i znacznej pomocy Zachodu — której to pomocy Zachód nie może wszak udzielić skompromitowanej ekipie Jaruzelskiego. Najczęściej opisywanym aspektem życia codziennego w Polsce są braki żywności (90% badanych artykułów). Często mówi się po prostu o śmierci głodowej. *"Vaches graisses, vaches maigres et biennôt vaches squelettiques"*²⁶. *"Ce pays mourait de faim"*²⁷. *"Elle a vu*

²² Jacques Renard: Pologne: la nuit. *E* 7 I 1982.

²³ K.S. Karol: La peste à Varsovie. *NO* 26 XII 1981.

²⁴ "Nie mamy już nic, co moglibyśmy podziwiać". Olivier Mazzerolle: Pologne: Ils tiennent tête. *P* 6 IX 1982.

²⁵ "Jaruzelski patrzy na swój kraj jak saper na bombę gotową do wybuchu". K.S. Karol: Pologne: un doigt sur la détente. *NO* 30 I 1982.

²⁶ "Krowy tłuste, krowy chude, wkrótce krowy (wychudzone) jak szkielety". *P* 21 XII 1981.

²⁷ "Ten kraj umierał z głodu". Alain Louyot: Les clés d'une crise. Un pays qui mourait de faim". *P* 21 XII 1981.

mourir de faim des enfants de sept à huit ans²⁸. “Même plus les pommes de terre”²⁹. Wedle ocen *Le Point* 30% populacji w Polsce żyje poniżej minimum biologicznego³⁰.

Za informacjami, że “il manque de tout”³¹ i że NIE MA jest najbardziej rozpowszechnionym wyrażeniem w Polsce stanu wojennego, idą analizy zarobków i sytuacji finansowej Polaków — często w zestawieniu z informacjami o gwałtownie wówczas rosnących cenach (“les prix sont doublés et triplés”³²), a także opisy katastrofalnego stanu szpitali i ośrodków zdrowia, kolejek, systemu kartkowego, zaniedbania i złego wyglądu ludzi, ulic, mieszkań, urządzeń użyteczności publicznej, brudu i braku higieny, wyłączeń energii elektrycznej, spekulacji, złego funkcjonowania komunikacji, żebractwa... Wędrujący po Polsce (niepodpisany) korespondent *Le Nouvel Observateur* dopiero po kilku dniach, jak twierdzi, napotyka mieszkanie, w którym są jakieś doniczki z kwiatami, kilka książek, dywan...³³. “Pas des émeutes de Solidarité, mais la créve-de-faim”³⁴.

TRZECIA SIŁA czyli rola Kościoła w stanie wojennym

Twierdzenia o religijności Polaków są w badanych pismach zgodne ze stereotypem Polski jako kraju wybitnie katolickiego. Poziom wolności religijnej jest niezbyt wysoki (oceny te występują w 8 z badanych publikacji). Rolę Kościoła ocenia się (zwłaszcza w *Le Nouvel Observateur*) jako bardzo dużą. Rolą Kościoła — trzeciej siły politycznej³⁵ — jest nawoływanie do oporu, umotywowanego zarówno politycznie i ekonomicznie, jak religijnie i moralnie; charakterystyczne dla jego postawy jest jednak powstrzymywanie skonfliktowanych stron od kroków radykalnych, od przelewu krwi. Stąd główną preferowaną przez Kościół katolicki formą oporu jest opór bierny. Ma on (Kościół) także do spełnienia wielką misję obrony łamanych praw człowieka i pomocy społeczeństwu w przetrwaniu “wojny Jaruzelskiego” (ta rola Kościoła zajmuje szczególnie żywo redakcje *Le Point* i *L'Express*).

I interpretacje, i ocena działań Kościoła zmieniają się gwałtownie, gdy Kościół nawiązuje dialog z rządem. Spotkanie Jaruzelski — Glomp (“le primat trop prudent”)³⁶ uważa się za krok ze strony Kościoła pochopny i zdecydowanie zbyt ugodowy.

²⁸ “Widziała (bohaterka reportażu) jak umierają z głodu dzieci od siedmiu do ośmiu lat”. René Backmann. *NO* 20 XII 1981.

²⁹ “Nie ma już nawet ziemniaków”. Pierre Blanchet: *Le ferry-boat du désespoir*. *NO* 20 XII 1981.

³⁰ Michel Tylos: *Ils tiennent tête*. *P* 6 IX 1982.

³¹ “Brakuje wszystkiego”. Michel Colomés: *Le goulag polonais*. *P* 28 XII XII 1981.

³² “Ceny podwiły się i potroiły”. Jacques Baron: *L'ardoise de normalisation*. *E* 5 II 1982.

³³ X: *Gdansk sous la glace*. *NP* 20 III 1982.

³⁴ “Nie ma rozruchów Solidarności, jest zdychanie z głodu”. Michel Tylos: *Ils tiennent tête*. *P* 6 IX 1982.

³⁵ Alain de Penester: *Église: la troisième force*. *E* 18 XII 1981. Eugene Mannoni: *La chair de la chair*. *Le faitité de l'arbitrage*. *P* 21 XII 1981.

³⁶ “Zbyt ostrożny prymas”. Christian d'Epenoux: *Pologne: Solidarité relève le défi*. *E* 10 IX 1982.

“JESTEM MARTWYM DZIENNIKARZEM” czyli kultura polska w stanie wojennym

Życie kulturalne Polski w stanie wojennym rzadko jest przedmiotem zainteresowania badanych pism. Przyczyną jest zapewne przekonanie, że kultura polska w stanie wojennym całkowicie zamarła — nie ma więc o czym pisać. Wszystkie wybitne postacie polskiej kultury przebywają za granicą (Wajda, Miłosz, Kaczmarek, Barańczak, Krynicki, Pszoniak, Seweryn i in.) lub na tzw. “emigracji wewnętrznej”³⁷. Całe środowiska twórcze są wrogo nastawione do stanu wojennego (całkowity brak informacji o wewnętrznych podziałach...); ani jeden renomowany pisarz nie chce publikować, ani jeden malarz nie chce uczestniczyć w wystawie, ani jeden artysta nie chce występować na scenie lub w telewizji³⁸. Zdarzają się wprawdzie osoby wyłamujące się z powszechnego bojkotu, lecz są to wypadki sporadyczne i powszechnie pogardzane — stąd relacje o osamotnieniu i izolacji w środowisku popierających “reżim” profesorów (Cz. Bobrowskiego, S. Zawadzkiego, H. Kubiaka)³⁹, o “wyklaskiwaniu” przez publiczność przrządowo nastawionych aktorów i artystów estradowych⁴⁰, o bojkocie towarzyskim dziennikarzy, którzy po tzw. weryfikacji pozostali czynni zawodowo.

“RIPOSTA JEST MOŻLIWA” czyli stan wojenny a sytuacja międzynarodowa

Relacjami Polska — inne kraje zajmowało się 35 (50%) z badanych publikacji. Autorzy dość często (w 20 tekstach) i to przez cały czas trwania stanu wojennego odnoszą się krytycznie do posunięć, jakie w stosunku do Polski wykonały kraje Europy Zachodniej i USA. Posunięcia te określa się jako zbyt łagodne. Krytykuje się “tchórzliwą ulgę”, jaką poczuć miał Zachód na wieść o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego.

Twierdzi się, że “Occident dispose toujours des moyens nécessaires pour inciter Jaruzelski a changer le cap et cesser la guerre, mais il lui manque la volonté politique de les utiliser”⁴¹. Najostrzejsze stanowisko zajmuje przez cały czas *Le Nouvel Observateur*. We wszystkich trzech magazynach wspólne jest jednakże nawoływanie do zaostrzenia sankcji gospodarczych wobec Polski, zawieszenia pomocy (z wyjątkiem tej kierowanej do Kościoła), a także zaostrzenia kursu wobec ZSRR — aż do zerwania wszelkich stosunków gospodarczych łącznie⁴². Podkreśla się, że należy odstąpić od

³⁷ Jean Christophe Permentier: Je suis un journaliste mort. *E* 9 IV 1982; wywiady z dziennikarzami J. Maziańskim i A.K. Wróblewskim, którzy wycofali się z pracy po 13 XII.

³⁸ X: Un peuple qui tourne le dos. *P* 9 VI 1982.

³⁹ Kosta Christitch: Pologne: Le temps du refus. *P* 29 III 1982.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ “Zachód wciąż dysponuje środkami koniecznymi, by zmusić Jaruzelskiego do zmiany kursu i zaprzestania wojny, lecz brak mu woli politycznej, by to uczynić”. K.S. Karol: Les châteaux des cartes de Jaruzelski. *NO* 24 VII 1982.

⁴² Olivier Chevrillon: Au pied du mur. *P* 21 XII 1981. Joël Blocker: Kolakowski: “Une action soviétique par Polonais interposés”. *P* 21 XII 1981.

“wyrozumiałości”⁴³ wobec rządu Jaruzelskiego, ponieważ wprowadzenie stanu wojennego i jego utrzymywanie godzi właściwie w całe odprężenie międzynarodowe⁴⁴.

Prognozy co do dalszego rozwoju sytuacji w Polsce i — w związku z tym — na arenie międzynarodowej pojawiają się w omawianych publikacjach niezwykle rzadko (zaledwie 4 razy). Przewidywano: ewentualne wkroczenie do Polski wojsk radzieckich⁴⁵ lub — zapoczątkowany wkrótce “rewolucją Solidarności” — cykl rewolucji robotniczych w krajach socjalistycznych, rodzaj nowej “Wiosny Ludów”, skierowanej przeciwko reżimom biurokratyczno-państwowym⁴⁶.

*

Jakkolwiek obraz Polski stanu wojennego, budowany przez *L'Express*, *Le Point* i *Le Nouvel Observateur* jest dość jednolity i spójny, dają się jednak zaobserwować pewne różnice w rozłożeniu akcentów. Dokładna analiza różnic w zainteresowaniu poszczególnych pism aspektami stanu wojennego w Polsce pozwala wskazać na dwa, funkcjonujące w badanych tygodnikach, modele sytuacji w naszym kraju, dające się określić dwoma hasłami: “Religijni Polacy kontra komunistyczna junta” i “Zadłużona Polska pod jarzmem ZSRR”. Pierwszy z tych wariantów jest popularniejszy wśród redakcji badanych pism. Najwyraźniej występuje on w *Le Point*, która to redakcja wykazała niewielkie zainteresowanie wariantem drugim, znacznie popularniejszym i znajdującym więcej uznania u pozostałych dwóch redakcji — w szczególności zaś *Le Nouvel Observateur*.

⁴³ Raymond Aron: La junte communiste. *E* 18 XII 1981.

⁴⁴ Raymond Aron: Les pièges de la détente. *E* 31 XII 1981.

⁴⁵ Michel Colomés: Pologne: le fer rouge. *P* 21 XII 1981. Jérôme Dumoulin: Armée: qui va tirer? *E* 18 XII 1981.

⁴⁶ Jacques Julliard: L'aveu du general Jaruzelski. *NO* 26 XII 1981.

MIECZYŚLAW PATER

UNIWERSALNE I NARODOWE WARTOŚCI W PRASIE POLSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku

O prasie polskiej na Śląsku w XIX w. napisano już wystarczająco dużo, aby na tej podstawie można było przygotować wcale bogate syntetyczne ujęcie jej dziejów¹. Nie byłaby to synteza pełna, ale przecież dość dokładna. Oczywiście do pewnych granic. Badania nad dziejami prasy w ogóle, a prasy polskiej na Śląsku w szczególności znamionuje ciągłe poszerzanie pola dociekań, penetrowanie coraz to nowych aspektów zagadnienia, a przecież gdy aspekty te zostaną uwzględnione, okazuje się, że fenomen historyczny, jakim była prasa, pozostaje jakby nietknięty w swojej historycznej prawdzie. Istotnie, jeśli w oparciu o badania źródłowe określimy rolę i znaczenie gazet polskich na Górnym Śląsku w życiu narodowym, obronie przed germanizacją, ich miejsce w rozwoju polskiej oświaty, kultury, w ogólnym nurcie życia polskiego, wówczas pytamy, co jeszcze dałoby się zrobić, aby obraz tej prasy był pełny. Takie pytanie powinno nam uzmysłwić, że sposób podejścia do dziejów prasy zawiera jakiś błąd. Ale jaki?

W odpowiedzi, na pierwszy plan narzuca się myśl, że dziejów prasy nie bada się integralnie. Wydaje się to bardzo słuszne, ale gdybyśmy z kolei zapytali, jak należy pojmować te dzieje jako zintegrowaną całość, zadowalająca odpowiedź byłaby co najmniej bardzo trudna, jeśli w ogóle możliwa. Historycy mogą sobie postawić także inny zarzut, że prasę tamtych czasów pozuja według własnych założeń, a te nieraz z góry przesądzają o prawdzie badanych zjawisk. W rezultacie staje się ona czymś innym niż była dla współczesnych. Po zamknięciu tego typu badań historyk uważa je wszakże nie za błędne, tylko niepełne i przygotowuje nowy program badań tego samego zagadnienia w oparciu o te same założenia. Skutkiem tego nie jest jednak pełniejszy — jak to

¹ Referat wygłoszony na konferencji naukowej w Instytucie Śląskim w Opolu w grudniu 1989 r., w ujęciu nieco poszerzonym.

mówimy — obraz dziejów, lecz nowe błędy. Fakt, że są to nieraz błędy bardzo oryginalne i osobliwe, nie zmienia sytuacji.

Historię prasy, podobnie jak innych zjawisk przeszłości, ujmuję się jako system pewnych relacji. Zgodnie z tym, polskie gazety na Śląsku są ukazywane w stosunku (relacji) do takich zjawisk i spraw, jak polskość, jej obrona, stosunek do kultury narodowej itp. Wszystkie te relacje ujmowane są faktograficznie, co, rzecz oczywista, jest w pełni uprawnione. Rzecz jednak w tym, że badacz nie poprzestaje na strukturze faktów, lecz usiłuje oceniać je. Historyk ma oczywiście prawo do ocen. Jeśli jednak poprzestaje na faktografii, a oceny wykraczają poza struktury faktograficzne, wówczas same oceny stają się nieadekwatne i puste albo przynajmniej nieprzejrzyste. Same bowiem fakty nie mogą stanowić kryteriów ocen. One tylko dają podstawę do ustalenia przyjętych kryteriów i zgodności lub niezgodności z nimi postaw zaznaczających się w prasie. Oceny gazet według ich roli i miejsca w ogólnym nurcie zdarzeń, nader często praktykowane w literaturze, nie są wystarczające. Bo na takiej podstawie określa się tylko ich stosunek do owych zdarzeń, ale w istocie z pominięciem przyjętych przez pisma systemów wartości. Historyk określa je wówczas jako postępowe lub zachowawcze, rewolucyjne lub wsteczne, reakcyjne lub demokratyczne itp. Wszystkie te nazwy stają się z czasem epitetami, które tylko określają stosunek historyka do badanych zjawisk, ale samych zjawisk nie wyjaśniają. Dzieje się tak ponieważ postępowość, rewolucyjność, zachowawczość itp. nie są wartościami i nie mogą stanowić kryteriów ocen, o które mu chodzi lub powinno chodzić. Należy zaznaczyć, że prasa polska na Górnym Śląsku w omawianym czasie była nade wszystko właśnie p o l s k a, a nie postępową, demokratyczną czy tym podobną.

Jeden z niedostatków w ocenach historii prasy, w tym także prasy polskiej na Śląsku, to rozpatrywanie jej według własnych, nie zawsze klarownych kryteriów historyka, bez liczenia się z systemem wartości przyjętych w gazecie. Często też — a jest to również nietrafne i prowadzi do zagmatwanych wniosków — badacz akceptuje tylko częściowo system wartości badanej prasy. Wówczas uważa za zasadne — a przecież niesłuszne — tylko częściowo oceniać ją pozytywnie, częściowo zaś przyganić. Jest to potężny błąd, gdyż ocenie historyka poddany jest wówczas fakt przez niego samego okrojony, niepełny. Tak więc w omówieniach prasy polskiej na Śląsku systematycznie lekceważy się i pomija przyjmowane przez nią takie uniwersalne lub naczelne wartości jak Bóg, wiara, Kościół, religia. Nieraz się sugeruje — również z gruntu niesłusznie — jakoby prasa posługiwała się tymi wartościami w sposób taktyczny lub czysto werbalny.

Aby badać historię prasy z punktu widzenia wartości, historyk w sposób rygorystyczny musi przestrzegać określonych założeń. Przede wszystkim sam musi uznać, i to nie tylko teoretycznie, ściśle określony system wartości. Jeśli ma to być system sensowny, z całą koniecznością wymaga odniesienia do transcendencji. Trzeba przy tym pamiętać, że na gruncie europejskim to odniesienie ma charakter chrześcijański. Myśl europejska w swych podstawowych przesłankach miała i ma charakter chrześcijański, nawet gdy walczyła z chrześcijaństwem. Człowieka, także historycznego, można traktować tylko po ludzku, a nie według dowolnych koncepcji. Na gruncie europejskim "po ludzku" znaczy po chrześcijańsku, bo w chrześcijaństwie Europejczyk dochodził i dochodzi do pełnej samowiedzy i samorealizacji. Ta teza w pełni się potwierdza, gdy

próbujemy rozpatrywać dzieje prasy polskiej na Górnym Śląsku we wspomnianym czasie. Także w swej warstwie politycznej była ona zakorzeniona w wartościach chrześcijańskich. Badacz musi się z tym liczyć i to w sposób głęboki. Jego postawa ma tu znaczenie zasadnicze. Dość stwierdzić, że w wypadku awersji do chrześcijaństwa badacz z góry skazuje się na niebezpieczeństwo niezrozumienia i fałszywego naświetlenia tej prasy. Chrześcijaństwo było rzeczywistością historyczną i nie może być pomijane tylko dlatego, że historyk nie ma dla niego zrozumienia. Nie można go też z góry traktować negatywnie tylko dlatego, że się badaczowi nie podoba.

Prasa polska na Górnym Śląsku we wszystkich swych wątkach odwoływała się do chrześcijaństwa i do wartości chrześcijańskich. Czyniła to z pełnym przekonaniem. W wymiarze bowiem tych wartości ujmowała właściwie wszystkie interesujące ją zjawiska. Ukazywanie ich w świetle wartości chrześcijańskich sprawiało, że stawały się zrozumiałe dla czytelnika, a to pozwalało odnosić się do nich w sposób jednoznaczny. Dzięki temu cieszyła się rosnącą poczytnością. Trafiała bowiem do chrześcijańskich wartości czytelnika, które sama szczerze reprezentowała. Potwierdza to historia *Gazety Robotniczej*, jedyne go wówczas na Górnym Śląsku pisma socjalistycznego. Nie cieszyło się ono poczytnością właśnie z powodu swoich założeń socjalistycznych. Jego redakcja, mając świadomość, że robotnicy na Górnym Śląsku są religijni, nie występowała otwarcie przeciw religii i chrześcijaństwu. Mimo wszystko pismo miało jednak wydźwięk antychrześcijański. Taka była wymowa ideologii, jaką reprezentowało. Oznaczało to negację wartości chrześcijańskich powszechnie uznawanych przez środowiska społeczne, do których się odwoływało. Zatem idee przez nią głoszone nie znajdowały większego zrozumienia. Z pewnym oddźwiękiem spotykały się jedynie krytyki różnych zjawisk ówczesnego ładu społecznego i politycznego. W zakresie pozytywnego programu *Gazeta* nie miała niczego przekonywającego do zaoferowania czytelnikom, oprócz teorii będącej abstrakcją, a przy tym także utopią. Teoria nie mogła przekonywać, a więc także — przyciągać, gdyż, podobnie jak wszystkie teorie, nie była wartością, tylko myślowym abstraktem, bardzo trudnym do pojmowania dla ludzi prostych, a więc i dla robotników. Właśnie utopijną koncepcję redakcja *Gazety* przyjęła jako zasadniczą dyrektywę i program, a jedno i drugie nie trafiało do wyobraźni czytelnika. Zresztą i dla osób wykształconych lektura *Gazety*, redagowanej na niskim poziomie, nie miała jasnej wymowy ideowej. W dodatku nie doceniała ona kwestii narodowościowej i narodowych aspiracji Polaków. W oparciu o przyjętą koncepcję społeczną zagadnienie narodowe nawet nie mogło być podjęte w sposób zrozumiały dla czytelników. Tłumaczenie niepowodzeń *Gazety* prześladowaniami ze strony czynników państwowych nie może zadowalać, boć przecież prześladowania spotykały wszystkie polskie pisma. Nieprzekonywające są również opinie, że pismo nie mogło się dopracować "atrakcyjnej formuły", a słowo "socjalistyczny" nie zastąpiło słowem "ludowy"². Są to wszystko dowolne przypuszczenia, mające za wszelką cenę bronić *Gazety* przed historią. Sama obrona ma charakter czysto teoretyczny i nie da się jej zakotwiczyć w rzeczywistości historycznej przełomu XIX i XX w. A ponadto żadna "atrakcja", choćby najbardziej atrakcyjna, nie jest wartością i w ogóle nie nadaje się do wyjaśniania najistotniejszych dla człowieka spraw. Same zaś słowa, aby przekonywały

² Takie głosy padały w czasie dyskusji na wspomnianej konferencji.

muszą coś znaczyć. Ponadto nie można posługiwać się “znaczącymi” słowami dla celów o innym znaczeniu, bo wówczas słowa stają się zawsze atrapami. Doświadczenia ostatniego półwiecza są tego wymownym i bardzo bolesnym dowodem.

W porównaniu z sytuacją *Gazety Robotniczej* tym wyraźniej rysują się postawy i osiągnięcia pozostałych pism polskich na Górnym Śląsku. Odwoływały się one nie do teorii, ale do wartości konstytuujących człowieka w jego wymiarze jednostkowym i wspólnotowym, wartości uznawanych zarówno przez redakcje tych pism, jak i ich czytelników, jednym i drugim znanych w ich wykładni chrześcijańskiej. Postawy gazet polskich na Górnym Śląsku w omawianym czasie, jak sądzę, potwierdzają tę tezę. Naturalnie nie można ich programów sprowadzać do wspólnego mianownika.

Jeśli pominąć czas Wiosny Ludów, można przyjąć, że na Górnym Śląsku historia prasy polskiej o dużym znaczeniu narodowym i politycznym, a zarazem o dynamicznym rozwoju i ciągłości, zaczyna się w 1869 r., z chwilą pojawienia się w Królewskiej Hucie *Katolika* redagowanego przez Karola Miarke. *Katolik* zapoczątkował typ prasy, który nadawał ton życiu polskiemu na Górnym Śląsku, a znaczeniem wykraczał poza region górnośląski. Oprócz *Gazety Robotniczej*, prasa ta odznaczała się pełnym zaangażowaniem po stronie spraw polskich, nie tylko zresztą na Śląsku, a to określało jej opcję polityczną, społeczną i kulturalną. Ta prasa była i jest głównym przedmiotem zainteresowania historyków. Do pierwszej wojny światowej obok *Katolika* można tu zaliczyć, rzecz oczywista, *Gazetę Górnośląską*, *Nowiny Raciborskie*, *Gazetę Opolską*, *Górnoślązaka*, *Głos Śląski*, *Kurier Śląski* i niektóre inne o pomniejszym znaczeniu, ale o podobnym narodowym charakterze.

Jeśli chce się prasę naświetlić z punktu widzenia przejmowanego przez nią systemu wartości, trzeba najpierw ustalić, od czego zależał wybór tego systemu. W odpowiedzi nasuwa się kilka przyczyn: przekonania redaktorów i reprezentowany przez nich porządek wartości, program i cele gazet, system lub systemy wartości czytelników oraz możliwość głoszenia zamierzonego programu określonego przez przyjęty porządek wartości. Z całym naciskiem zaznaczyć także wypada, że hierarchia wartości znajdująca wyraz na łamach gazet, nie musiała się pokrywać z porządkiem uznawanym przez redakcje i czytelników. Nie oznaczało to wszakże jakiegos z góry zaplanowanego manipulowania wartościami, lecz wynikało stąd, że pierwszoplanowe w gazetach wartości mieściły się w ramach ich programów. W przypadku prasy polskiej były to wartości najbardziej zagrożone, a więc przede wszystkim zasługujące na obronę. Najbardziej zagrożone nie oznaczało — najważniejsze w znaczeniu ontologicznym. I tu dochodzimy do jednego z fundamentalnych problemów niniejszego tematu. Dla prasy polskiej na Górnym Śląsku wartościami najbardziej zagrożonymi były: narodowość i język polski. Jeśli uwzględnimy fakt, że w szerokim zakresie szermowały one takimi wartościami jak Bóg, wiara, religia, powstaje pytanie, w jakim stosunku do siebie pozostawały te odrębne w swym charakterze prawdy i wartości, i jaką spełniały — wzajemnie — rolę w prasie polskiej na Górnym Śląsku.

Wszystkie obecne w niej wartości można podzielić na dwie zasadnicze grupy: wartości uniwersalne i ich pochodne, oraz narodowe i pozostające w ścisłym związku z nimi wartości historyczne. Do pierwszych zaliczają się takie wartości jak Bóg (Sacrum), człowiek, wiara, religia, prawda, sumienie, miłość, wolność. W ścisłym skojarzeniu z nimi pozostają postawy religijności, poczucie solidarności z innymi ludźmi,

poczucie wolności i dążenie do niej, wymagania moralne. W grupie wartości narodowych i religijnych występują: ojczyzna, naród, język, tradycja, obyczaj, przeszłość (historia). Do wartości pozostających na styku obydwu tych grup zaliczyć można kulturę, oświatę, naukę i tym podobne. Szczególne znaczenie miała wspólnota, różnie pojmowana: wąsko (wspólnota parafialna i lokalna) i bardzo szeroko (wspólnota narodowa). Stanowiła ona również wartość o znaczeniu historycznym w ścisłym powiązaniu z wartościami uniwersalnymi. Wartości narodowe i historyczne w powiązaniu z uniwersalnymi stanowiły zawsze podstawę patriotyzmu, zarówno lokalnego jak i ogólnego.

Osobliwym problemem dla prasy polskiej były wartości polityczne: państwo, prawo, władza i instytucje polityczne. Wskutek braku państwowości polskiej prasa polska nie mogła ich w sposób integralny kojarzyć z wartościami uniwersalnymi i narodowymi, bo dla Polaków wartości polityczne były przeciw uniwersalnym i narodowym. Ale nie tylko dla Polaków. Jeśli państwo pruskie, dysponujące wartościami politycznymi, wykorzystywało je przeciw Polakom, nie tylko godziło w polskie wartości narodowe, ale także popadało w konflikt z wartościami uniwersalnymi oraz antagonizowało Polaków i Niemców. Biurokracja pruska walczyła z polskością i Polakami, bo uważała, że ich narodowe dążenia są zagrożeniem dla tego państwa. Polacy bronili się w oparciu o kulturę silnie zakorzenioną w wartościach chrześcijańskich. Była to obrona niezmiernie skuteczna, gdyż żadna polityka nie dysponuje środkami, którymi można by walczyć z wartościami duchowymi. Jedynym sposobem, jakim dysponuje w tej mierze polityka, jest lekceważenie wartości uniwersalnych, ale to za mało, aby skutecznie zwalczać ruch narodowy, także w wymiarze politycznym, jeśli odwołuje się on do wartości chrześcijańskich. W czasie kulturkampfu państwo walczyło z Kościołem jako instytucją i z duchownymi, ale nie było w stanie walczyć z nim, jako rzeczywistością duchową i religijną. Nie wystarczało to również, aby skutecznie zwalczać ruch narodowy polski, także pod względem politycznym, jeśli odwoływał się on do wartości chrześcijańskich. Przekonali się o tym Polacy, na równi z Kościołem będący w kulturkampfie przedmiotem prześladowań ze strony państwa. Ale i później państwo prusko-niemieckie w walce z Polakami raz po raz musiało popadać w konflikty z wartościami chrześcijańskimi, uniwersalnymi, gdyż one, jak i przedtem, były bastionem trwania polskości (strajki szkolne na początku XX w., wóz Drzymały, tragiczna postać Franciszka Chrząstki).

Stanowisko prasy polskiej przedstawiało się poniekąd odwrotnie. Wartości polityczne stanowiące o ówczesnej rzeczywistości politycznej, nie zasługiwały na jej akceptację, bo były przeciw polskość. Trzeba było liczyć się z nimi, ale nie można było uważać ich za własne. Natomiast specyficznie polskie wartości polityczne pozostawały w sferze idei, których w dodatku nie wolno było otwarcie głosić, gdyż nie dawały się pogodzić z pruską rzeczywistością państwową. W tej sytuacji prasa polska koncentrowała się wokół — by tak rzec — bieżących i aktualnych spraw narodowych. Naród bowiem, nawet nie posiadający własnej państwowości, stanowił rzeczywistość, wobec której niemal na co dzień należało zająć określone stanowisko. Wszakże naród bez państwa nie mógł w obronie swych praw odwoływać się do wartości politycznych, bo te były przeciw niemu (obce narodowe państwo o antypolskiej orientacji, władza w tym państwie, jego prawa i instytucje polityczne). W tej sytuacji oparciem dla wartości narodowych były wartości uniwersalne, ściślej zaś — chrześcijańskie. Działo się tak

między innymi dlatego, że wartościami uniwersalnymi nie można zawładnąć ani podporządkować ich sobie. Państwo także nie mogło nimi dysponować tak, jak wartościami politycznymi. Mogło tylko lekceważyć je. Jeśli więc Polacy kojarzyli z nimi swoje wartości narodowe i historyczne, w jakimś sensie stawiali władze pruskie w sytuacji niemożności, gdy władze te zwalczały różne przejawy życia polskiego. Bismarck w znanym przemówieniu wygłoszonym w sejmie pruskim 9 lutego 1872 r. mógł tylko oburzać się z tego powodu, przydając przy tym rozgłosu *Katolikowi* i jego redaktorowi³.

Problem nie przedstawia się jednak prosto. Polityczna prasa polska na Śląsku programowo broniła spraw ludności polskiej. Wysuwały się one — mniej lub bardziej — na plan pierwszy. Nie oznaczało to, że wartości uniwersalne (chrześcijańskie) traktuje się drugorzędnie, lecz że za główny przedmiot zainteresowania przyjmuje szeroko pojęte sprawy narodowe. Za nadrzędne z całą pewnością uznawano wartości uniwersalne, gdyż w nich widziano istotny czynnik konstytuujący wartości narodowe. Najpospolitszym tego przykładem było hasło: "Wiara i język ojczysty", powszechnie głoszone przez prasę polską na Śląsku. Otóż struktura tego hasła, stawiająca na pierwszym miejscu wiarę, nie była przypadkowa ani nie wynikała z jakiejś szczególnej pobożnościowej intencji. Opierała się bowiem na ontologicznym porządku przyjętego systemu wartości, właściwemu całej chrześcijańskiej Europie. Zatem język nie mógł być wymieniony przed wiarą, bo dla wiary nie stanowił żadnej racji. Natomiast wiara nie tylko nie pomniejszała wartości języka, ale wręcz przeciwnie, poprzez sakralizację nadawała mu znaczenie narodowej świętości. Zatem hasło "Wiara i język ojczysty" nie było sloganem, lecz w najbardziej lapidarny sposób, dla wszystkich zrozumiały i najłatwiejszy do zapamiętania, określało bodaj najistotniejszy aspekt polskiego programu narodowego na Śląsku w ogóle. W sposób całkiem identyczny naświetlić można nieustannie powtarzane w winiecie *Katolika* również hasłowe zdanie: "Szacunek język ojców, to prawo Boga a człowieka obowiązek". Ponieważ język ojców zasługiwał na szacunek ze względu na Boga, uzyskiwał najwyższą wartość w znaczeniu narodowym. Język zagrożony ze strony polityki bronił się skutecznie poprzez odwołanie się do wartości transcendentnych, chrześcijańskich. Była to obrona skuteczna, bo wartości uniwersalne ontologicznie górowały nad politycznymi, mimo że polityka nie chciała się z tym liczyć. Taki porządek rzeczy z pełnym przekonaniem respektowali redaktorzy pism polskich oraz lud wierzący w Boga, w tym, rzecz oczywista, na pierwszym planie czytelnicy gazet polskich.

Polityka zwrócona przeciw Polakom, nie licząca się z żadną moralnością, stawiała się bezsilna wobec aspiracji narodowych Polaków odwołujących się do przesłanek moralnych opartych na chrześcijaństwie. Polityka bowiem, nie będąca wartością, nie mogła przeciwdziałać tym aspiracjom polskim, które świadomie na wartościach się opierały. Silni stawiali się w tej sytuacji słabymi wobec słabych znajdujących siłę w wartościach moralnych. Nie były one fikcją, jeśli można je było przeciwstawić skutecz-

³ O *Katoliku* Miarki Bismarck powiedział: "Nun meine Herren! Leute die solche Blätter redigieren, dienen dem Frieden nicht. Von diesem Blatt *Der Katolik* ist mir gesagt worden, daß es sich zur Aufgabe gestellt habe, in dem sonst allezeit getreuten Oberschlesien eine polnische Fraktion zu schaffen, und daß ihm das unter dem Beistande katholischer Geistlichen, zum Theil deutscher Nationalität, gelungen sei". O. Bismarck: *Gesammelte Werke*, wyd. 2, t. 11, s. 242.

nie polityce. Tę sytuację wykorzystywał zwłaszcza *Katolik* i czytelników nakłaniał do jej wykorzystywania. Ci ostatni na ogół dobrze to pojmowali i praktykowali. Pewien „Wiarus z Opola” ujął tę myśl w liście do redakcji w formie krótkiego jakby traktatu zakończonego sentencją: „Po cichu rodacy dążmy do oświaty w duchu polskim na tle moralno-religijnym. W ten sposób staniemy się silnym narodem i zbierzemy skarby, których nam ani hakatyści, ani samo piekło nie wydrze...” „Wiarus” odwoływał się do idei, w różnej postaci głoszonych w *Katoliku*. Rozumiał on doskonale, że wysoki poziom moralny narodu, czerpiącego swą siłę duchową w chrześcijaństwie, jest nie do pokonania nawet przez najbardziej przebiegłą politykę⁴.

Tego rodzaju wypowiedzi nie można traktować jak sloganów, jak frazesów religijnych, które miałyby czytelników w łatwy sposób pozyskiwać dla pisma i jego programu. Zawierało się w nich głębokie przekonanie, czym są wartości moralne i duchowe wobec polityki na gruncie codziennej praktyki życia społecznego i publicznego. W maju 1906 r. *Katolik* przytaczał słowa dra Surzyńskiego wygłoszone w jego przemówieniu na wiecu w Kościanie: „Wiary się tyka, kto nie udziela dzieciom religii w języku ojczystym”⁵. Tego rodzaju opinia byłaby nie do pomyślenia w przypadku, w którym religia nie sankcjonowałaby języka jako wartości zarówno religijnej i duchowej jak i narodowej. Polacy jednak, zarówno na Śląsku, jak i w Wielkopolsce, powszechnie kojarzyli język z religią. Słowa Surzyńskiego utwierdzały ich w tym przekonaniu i stanowiły zachętę do trwania w nim. Taką myśl głosiło pismo na tysiące różnych sposobów. Jedną z przestróg głoszonych przez *Katolika* brzmiała: „Rodzice! Jeżeli nie chcecie, aby wam się na stare lata serce bólem ścisnęło na widok dzieci zepsutych moralnie, narodowo zwyrodniałych, dbajcież o to, aby nauka przygotowawcza do spowiedzi i komunii św. wpajana była dzieciom waszym gruntownie”⁶. Tego rodzaju opinii nie można sprowadzić do czczej demagogii, wynikała bowiem z bogatego doświadczenia społecznego. Na podobnych przesłankach opierało się inne twierdzenie: „Germanizacja to protestantyzacja, o tem trzeba pamiętać. Kto walczy o język i narodowość polską, ten zarazem walczy o wiarę katolicką”⁷. Tę tezę kierowano także do duchowieństwa. Miała ona również swe potwierdzenie w rzeczywistości. Z polskiego punktu widzenia była tym donioślejsza, że ukazywała szczególne skojarzenie polskości z katolicyzmem. W artykule poświęconym uroczystości Zielonych Świąt pismo po raz kolejny powtarzało w 1905 r. tezę: „Kto więc odbiera bliźniemu język i narodowość, sprzeciwia się woli bożej, również czyni to ten, który skarbów tych od samego Boga danych nie chroni przed utratą”⁸. Język jako wartość narodowa miał charakter dziedzictwa historycznego, a więc rzeczywistości duchowej, przejmowanej z pokolenia na pokolenie, rzeczywistości, poprzez którą narodowość — w tym przypadku polska — zachowywała swoją duchową suwerenność. O taką wartość należało się troszczyć, aby nie wygasła. Skojarzone z wiarą i religią dziedzictwo przydawało językowi znamion swego rodzaju nieśmiertelności, gdyż stanowił on konieczny czynnik odwoływania się

⁴ *Katolik* z 23 I 1987. Dodatek, Po cichu.

⁵ Jw. z 28 V 1906.

⁶ Jw. z 18 I 1898.

⁷ Jw. z 10 III 1906.

⁸ Jw. z 3 VI 1905.

do transcendencji, a więc do tego co wieczne i niezniszczalne. Dziedzictwo historyczne domaga się bowiem trwania, a religia zapewniła mu je w sposób niezawodny. Działo się to nie na zasadzie sztucznie zbudowanego układu, ale wynikało w sposób naturalny z oczywistej relacji między językiem a religią. Język bowiem wyrażał przeżycia i wyobrażenia religijne i przez to niejako sam się wpisywał w transcendentny, religijny wymiar. Taka relacja była głęboko wpisana w mentalność ówczesnych Górnoszlązaków i w taki sposób wyrażała ją prasa polska. Przytoczone opinie z *Katolika* wskazują na to niedwuznacznie.

W tej mierze powołać się można także na świadectwo innych polskich czasopism na Śląsku. Znamienne, że endecki *Górnoszlązak*, nawet w pierwszych latach działalności, gdy odznaczał się odważnym radykalizmem narodowym i społecznym, przyjmował taki właśnie porządek wartości, w zasadniczych założeniach nie odbiegający od innych pism polskich na Śląsku. Zaznaczyło się to już w pierwszym artykule programowym z 15 grudnia 1901 r. Został on zatytułowany przyjętym w polskiej tradycji katolickiej pozdrowieniem: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Już w pierwszych zdaniach tego programowego artykułu wysuwa się jako zasadnicze hasło: "Za wiarę i narodowość!" Brzmiało to identycznie, jak hasło "Wiara i język ojczysty!" Sam język ojczysty został zastąpiony pojęciem szerszym, o mocniejszej wymowie, ale odwołanie się do wiary pozostało niezmienione. Z dalszego fragmentu artykułu dowiadujemy się, że prawa "przyrodzone" czyli naturalne narodu polskiego zostały mu nadane "przez Boga samego"⁹. Ta sama myśl została szerzej rozwinięta w artykule "Nasz program" ogłoszonym na początku kwietnia 1902 r., w pierwszym numerze wydanym już pod kierunkiem Jana Kowalczyka. We fragmencie zatytułowanym "Nasze stanowisko narodowe" czytamy: "Po wierze św. najważniejszą dla nas rzeczą jest obrona naszej narodowości. Ludzkość składa się z przeróżnych narodów, które porównać można z kwiatami na łące; dopiero różnorodność kwiatów upiększa łąkę, a tak samo różnorodność narodów stroi społeczeństwo ludzkie w jeden piękny wieniec. Tak się Panu Bogu podobało, gdy pomieszał języki i tak być powinno"¹⁰. Autor ma na myśli, rzecz oczywista, przede wszystkim naród polski i Polaków na Śląsku jako jego integralną część. Tożsamość tego narodu była sankcjonowana przez Boga, a to oznaczało, że polityka nie może zwracać się przeciw temu narodowi, gdyż wówczas godzi w niepodważalne prawa Boże.

Taką tezę w sposób systematyczny i przejrzysty głosił *Głos Śląski*. Według niego polska kultura narodowa, aby przetrwać i narodowi zapewnić przetrwanie, została skojarzona ściśle z chrześcijaństwem. Chrześcijaństwo pozwalało idealizować wartości narodowe, przy czym sama idealizacja była w pełni uzasadniona, gdyż wartości narodowe służyły chrześcijaństwu, a te miały zawsze charakter suwerenny¹¹. Dlatego obronę wiary i Kościoła katolickiego traktowano jako niekwestionowany obowiązek każdego Polaka-katolika¹². Pewien korespondent z Nakła koło Tarnowskich Gór pisał do *Głosu*: "Nam chodzi o dobro Kościoła katolickiego..." Ale w dalszej części korespondencji

⁹ *Górnoszlązak* z 15 XII 1901.

¹⁰ *Jw.* z 2 IV 1902.

¹¹ *Głos Śląski* z 18 XII 1909.

¹² *Jw.* z 28 XI 1909.

równie stanowczo stwierdzał, że „język tu w naszych warunkach jest sprawą polityczną”¹³. Kościół jako rzeczywistość suwerenna wobec polityki mógł skutecznie bronić polskości przeciw wrogię mu polityce. Sam Kościół nie stawał się przez to instrumentem wartości narodowych, lecz zawsze zachowywał swoją nadrzędną rolę.

Ideę Kościoła jako najskuteczniejszego oparcia polskości, przy respektowaniu samego katolicyzmu jako rzeczywistości samoistnej ze względu na swe bezpośrednie odniesienie do Boga, jeszcze ostrzej niż *Głos* stawiały *Nowiny Raciborskie*. W artykule „U bram Nowego Roku” *Nowiny* pisały w 1906 r.: „Jeśli dobrze poznamy co to Polska, czuć będziemy dumę z tego, że jesteśmy Polakami, inne narody szanować nas będą za to, żeśmy bez własnego rządu i bez własnych szkół zachować zdołali najdroższe każdemu człowiekowi skarby: wiarę i narodowość”¹⁴. Że wiary nie traktowało pismo jako dodatku do narodowości, wynika z innej, nieco wcześniejszej wypowiedzi, z której dowiadujemy się, że „kto dziś walczy w obronie polskości, ten walczy w obronie wiary naszej”¹⁵. Wiary i polskości nie traktowano jako wartości zamiennych, ale pierwsza warunkowała drugą. Właśnie dlatego, choć nie tylko dlatego, należało wiary bronić. Ta myśl przewijała się we wszystkich wypowiedziach na temat polskości i jej obrony jako doniosłej wartości skojarzonej z wartościami o charakterze transcendentnym. „Wszystko co polskie jest nam drogie — czytamy w *Nowinach* w 1906 r. — drogą ta ziemia ojczysta, krwią bohaterów złana, drogą przeszłość narodu, drogami mężowie nasi sławni, poeci, pisarze i artyści, drogą wiara ojców naszych, a zwłaszcza droga — najdroższą piękna nasza ojczysta mowa”¹⁶. Wszystkie wyliczone w tej pięknej wypowiedzi wartości były bez istotnego znaczenia dla polityki, ale wobec polityki broniły się skutecznie dzięki najściślejszemu skojarzeniu z wiarą. A oto inny, podobny przykład z *Nowin Raciborskich*: „Mowa polska to dla Polaków święta rzecz, to skarb nieoceniony. Mowa polska to duch narodu naszego — gdy uleci, ciało, naród nasz skona, zginie z szeregu narodów na zawsze”¹⁷. To co duchowe skutecznie broniło się przeciw polityce, ale tylko w wypadku, gdy było zakorzenione w Bogu. To stanowisko w sposób lapidarny przedstawiły *Nowiny* w październiku 1905 r. w artykule „Pielegnujmy język ojczysty”. „Nasz język ojczysty — czytamy w nim — to skarb największy, dany nam od Boga, który wszelkimi siłami bronić nam trzeba. Starajmy się go nie utracić, bo z utratą języka utracimy i narodowość naszą — a co za tem idzie — i wiarę, za którą ojcowie nasi tylkokrotnie krew przelewali”¹⁸. Tę myśl podbudowywano innym razem słowami ks. Konstantego Damrota: „Skoro się zaprziesz Ojców twoich gwary, wnet się zawstydzisz i wypziesz ich wiary”¹⁹.

Sposób, w jaki prasa polska łączyła wartości religijne z narodowymi i odwrotnie, znowu naprowadza na zagadnienie dziedzictwa narodowego. Jest ono trudne do sprecyzowania. Można je rozpatrywać jedynie w wymiarze wartości, w tym — z całą koniecznością — także wartości transcendentnych. Historyk nie mający dla nich zrozumienia

¹³ Jw. z 24 II 1911.

¹⁴ *Nowiny Raciborskie* z 13 I 1906.

¹⁵ Jw. z 6 I 1906.

¹⁶ Jw. z 8 XI 1906.

¹⁷ Jw. z 23 IX 1909.

¹⁸ Jw. z 26 X 1905.

¹⁹ Jw. z 14 X 1909.

w ogóle nie wykazuje zainteresowania dla zagadnienia dziedzictwa historycznego o znaczeniu narodowym. Posiada ono bardzo osobliwą naturę, wywodzi się bowiem całkowicie z przeszłości, manifestuje się tylko w teraźniejszości. ale w żadnej teraźniejszości nie daje się „zatrzymać”, zawsze skierowuje się ku przyszłości. Narodowe dziedzictwo historyczne polega na doświadczeniu, gromadzonym przez pokolenia, przechowywanym w ich pamięci (tradycji), a dotyczącym wierności właśnie podstawowym wartościom ludzkim i narodowym. Poprzez tę wierność ludzie wszystkich pokoleń wpisują się w owe wartości. Ponieważ mają one znaczenie ponadhistoryczne (np. wolność), wierne im pokolenia — jak się to mówi — „przechodzą do historii”, tzn. w przyszłość, do pamięci przyszłych pokoleń. Tego rodzaju doświadczenie wierności dotyczy także wartości i rzeczywistości transcendentnych. Manifestują się one w ludzkiej historii, ale sama historia ich nie określa. Poprzez wierność dla nich pokolenia uwalniają się od dramatu przemijania. Poprzez wpisywanie w nie wartości narodowych te ostatnie również zyskują swego rodzaju trwałość, a nawet nieśmiertelność. Oto dlaczego pisma polskie na Górnym Śląsku wartości narodowe nieustannie i konsekwentnie kojarzyły ściśle z religijnymi i kościelnymi. Dla społeczności niemieckiej było to zbyt, bo ona miała za sobą swoją politykę i swoje państwo. Polakom polityka była wroga. Nie mogąc przeciwstawić jej własnej polityki, bronili się czyniąc ze świata wartości swoją siłę tym skuteczniejszą, że polityka nie jest w stanie zmienić systemów wartości wpisanych w człowieczeństwo. Istotnie, przy pomocy środków politycznych trudno było przeciwstawić się postawom wyrażonym w *Nowinach Raciborskich* następująco: „Czyż Polak lub Polka może się modlić w obcym języku?” — pytano i odpowiadano: „Nigdy! Przenigdy! Słowa modlitwy szepczą tylko usta, ale nigdy taka modlitwa nie płynie z serca, to też i przez Boga wysłuchaną być nie może. Jak mocno nas wzrusza w kościele każda wspólnota modlitewna, każda pieśń nabożna i śpiewana w języku ojczystym! Jak to potężnie i na wskroś nas przejmują z tysięcy piersi przed tron boży płynąca: «Kto się w opiekę» lub «Serdeczna Matko»”²⁰.

Do systemu wartości, przede wszystkim uniwersalnych, odwoływali się i do dziś się odwołują ludzie i społeczności zagrożone i uciskane politycznie, narodowo, kulturalnie, wyznaniowo itp. Polacy byli społecznością wszechstronnie uciskaną. Nie oznacza to, że w przypadku braku zagrożenia wartości stają się niepotrzebne. Prawdą jest tylko, że społeczności — gdy tylko pojawia się taka możliwość — chętniej odwołują się do polityki, aniżeli do wartości. Wszakże polityka nie licząca się z wartościami nie ma zrozumienia dla dziedzictwa, a nawet niszczy je.

Programów gazet polskich, rzecz oczywista, nie można sprowadzać do wspólnego mianownika. Wszystkie one miały charakter narodowy, ale przecież różniły się między sobą sposobem widzenia spraw narodowych. Nawet te pisma, jak *Górnoślązak* i *Głos Śląski*, które od pewnego czasu należały do koncernu *Katolika*, nawet wtedy zachowywały pewne swoje odrębne piętno z lat, gdy były wydawnictwami niezależnymi od Napieralskiego. Powstaje pytanie: jeśli wszystkie te pisma kierowały się w sprawach narodowych tym samym, a nawet takim samym systemem wartości, to skąd pochodziły często znaczne różnice, a nawet tarcia między nimi?

²⁰ Jw. z 26 X 1905.

Pełna odpowiedź na to pytanie byłaby możliwa w wyniku szczegółowych badań źródłowych prasy z punktu widzenia systemu wartości. Ale już wstępna na ten temat refleksja pozwala zorientować się w niektórych podstawowych w tej mierze przesłankach. Różnice i spięcia w wysokim stopniu miały swe źródło w metodach działania i w konkurencyjnym wzajemnym traktowaniu się pism. Co do przyjmowanych systemów wartości, występujące różnice zaznaczały się słabo w relacji między wartościami uniwersalnymi oraz narodowymi i historycznymi. Potęgowały się one w zetknięciu z wartościami, które nazwałem politycznymi. I tu występuje bardzo znamienna prawidłowość. Te pisma, jak np. *Górnoślązak*, *Głos Śląski*, które o sprawach (wartościach) narodowych pisały w bliższym związku z wartościami lub faktami politycznymi, rozluźniały ich związek z wartościami uniwersalnymi, nigdy zresztą z nimi nie zrywając. I odwrotnie: te pisma, jak np. *Katolik*, które o wartościach narodowych traktowały w ściślejszym powiązaniu z wartościami uniwersalnymi, w pewnym sensie oddziaływały lub uniezależniały je od polityki i wartości politycznych. Z tego wynika wniosek ogólny: wartości uniwersalne chroniły Polaków w ich odrębności narodowej przed wrogią im polityką, ale zarazem odciągały od samorealizacji na gruncie życia politycznego. Sądzę, że tu tkwi najistotniejsze źródło rozbieżności i ostrych nieraz tarć między obozem katolickim a nurtem narodowo-radykalnym.

Znamienne, że *Katolik* łatwiej zdobywał się na deklaracje lojalności wobec czynników państwowych, aniżeli *Górnoślązak* czy *Głos Śląski*. Nie wynikało to jednak bezpośrednio z nakazów chrześcijańskich, czy też ze sposobu ich rozumienia przez redakcję *Katolika*, chociaż pozornie mogłoby się tak wydawać. Lojalizm tego pisma, a nawet jego legalizm zawsze występował w ścisłym skojarzeniu z żądaniem poszanowania narodowych praw Polaków, chronionych przez wartości uniwersalne. Religijna osłona praw narodowych pozwalała uważać te prawa za nienaruszalne, a sam lojalizm nie mógł osłabiać postaw narodowych tego pisma. Inaczej rzecz się miała w przypadku *Górnoślązaka* i *Głosu Śląskiego*. Radykalizm narodowy tych pism nakazywał zdecydowane atakowanie germanizatorów zarówno spośród urzędników państwowych, jak i duchownych. Nie było przy tym miejsca na deklaracje lojalności. Sam radykalizm narodowy nie wykluczał powoływania się na wartości uniwersalne, ale sam stawał się czynnikiem obrony wartości narodowych.

Szczególnie trudno jest przedstawić stosunek gazet polskich do Centrum w wymiarze wspomnianych wartości uniwersalnych i narodowych. Niemale trudności stwarza stanowisko samej partii centrowej na Śląsku. Uważała się ona za partię katolicką, a więc taką, dla której ważne są uniwersalne wartości chrześcijańskie, ale miała charakter polityczny i w działaniu kierowała się racjami wartości politycznych, nie zawsze będących w zgodzie z wartościami uniwersalnymi. Wbrew tym ostatnim wartościom Centrum śląskie odnosiło się wrogo do polskich aspiracji narodowych. To z kolei określało stanowisko obozu polskiego wobec tej partii. Kierunek radykalno-narodowy polski odpowiadał na to radykalnym hasłem "Precz z Centrum". Nie oznaczało to odrzucenia wartości chrześcijańskich, tak lub inaczej uznawanych przez ruch centrowy, lecz reprezentowanych przez niego wartości politycznych, bo nie godziły się z wartościami narodowymi bronionymi przez obóz narodowy. Inną orientację reprezentował *Katolik* i gazety katolickie. Dostrzegały one wrogi stosunek Centrum do polskich dążeń narodowych i jego tendencje germanizatorskie. Nie zwalczały jednak tej partii

tak jak *Górnoślązak* i *Głos Śląski*. Takie stanowisko gazet katolickich w wymiarze wartości uniwersalnych i narodowych należałoby dopiero zbadać. Ale już dziś można w tej mierze przyjąć wstępną hipotezę, stwierdzając, iż ciągle powracająca myśl kompromisu z partią centrową wynikała przynajmniej z dwóch przesłanek: z przekonania, że wartości uniwersalne niejako same przez się bronią polskich wartości narodowych i że Centrum, stojące na gruncie uniwersalnych wartości chrześcijańskich, na płaszczyźnie politycznej nie może negować polskich praw narodowych, bo mają one akceptację właśnie wartości uniwersalnych. Można założyć, że aby ułatwić Centrum takie stanowisko, *Katolik* bronił się przed radykalizmem narodowym.

Odwołując się do wartości uniwersalnych, można, jak sądzę, badać różne zjawiska historyczne i to nie tylko z dziedziny kultury, obyczajowości, ale także polityki, dyplomacji, postaw społecznych i politycznych, dzieje religii i religijności itp. W patrzeniu na dzieje prasy taka perspektywa badawcza narzuca się niejako sama przez się i to z powodów bardzo oczywistych. Każda gazeta musi się odwoływać do opinii czytelników, musi się liczyć z tą opinią i z uznawanym przez nią systemem wartości. Ale z drugiej strony sama reprezentuje określone w tej mierze idee i stara się je zaszczerpić swoim czytelnikom. Obydwa wymiary wartości nie mogą się ze sobą rozmijać, musi dojść do ich zetknięcia się i to bardzo zgodnego. W przeciwnym razie pismo rozminęłoby się ze swymi czytelnikami. Ta zgodność między prasą polską na Górnym Śląsku w omawianym czasie a jej czytelnikami szła bardzo daleko i opierała się na fundamentalnych wartościach zarówno uniwersalnych, jak i narodowych.

MEDIA W POSTKOMUNISTYCZNYCH KRAJACH EUROPY ŚRODKOWEJ

WĘGRY

Węgierska Partia Socjalistyczna mimo prób reformowania nie mogła dotrzymać kroku biegowi wydarzeń. Węgierskie Forum Demokratyczne, reprezentujące centro-prawicę, wygrało wybory do parlamentu, przeprowadzone 25 marca i 8 kwietnia 1990 r. i utworzyło koalicję rządową z dwiema mniejszymi partiami o podobnej orientacji politycznej.

Rząd pod przywództwem Józsefa Antalla rozpoczął radykalne zmiany w kierunku gospodarki rynkowej i reprivatyzacji. Wydarzenia te nie mogły nie wpłynąć na dotychczasowy model węgierskich mediów, choć od lat Węgry były znane z liberalnej, niezależnej prasy, która potrafiła uzyskać od mniej czy też bardziej liberalnych władz znośne warunki rozwoju. Ani opozycji, ani nielegalnej prasy nie dotknęły represje, jak to było w innych krajach socjalistycznych. W lipcu 1988 r. WSPR zniosła wydział agitacji i propagandy w Komitecie Centralnym i zrezygnowała z centralnej kontroli środków masowego przekazu. To spowodowało istną eksplozję: w przeciągu roku liczba tytułów na rynku potroiła się.

Centralna kontrola nad radiem i telewizją została również częściowo rozluźniona; jednakże w tym przypadku spowodowało to sytuację, którą dziś eksperci określają jako chaotyczną. Wydaje się, że nowy rząd i administracja zdają sobie sprawę z sily oddziaływania tych mediów i w okolicznościach, gdy prasa jest w pełni zliberalizowana, dążą do sprawowania choćby częściowej kontroli nad radiem i telewizją.

Inną wyraźną cechą charakterystyczną węgierskich mediów masowych jest ich otwarcie na obcy kapitał. Udział zachodnich firm w prasie, radiu i telewizji jest większy niż w jakimkolwiek innym kraju Europy centralnej i wschodniej (z wyjątkiem dawnej NRD). Społeczeństwo wyrażało nawet zaniepokojenie tym faktem.

Stosunki między prasą a rządem, a także kwestia wolności prasy stanowią przedmiot ostrych dyskusji. Rząd i główna partia koalicji, Węgierskie Forum Demokratyczne, skarżą się — nie bez powodu — na wrogą postawę prasy. Z drugiej strony liberalny Związek Wolnych Demokratów, największa partia opozycyjna, oskarżył w lipcu 1990 r. rząd o usiłowanie utrzymania pełnej kontroli nad radiem i telewizją oraz nad

agencją prasową MTI, a także o próbę kontrolowania większości prasy za pośrednictwem dwóch grup wydawniczych będących pod wpływem rządu.

Ustawodawstwo w dziedzinie mediów

Prawo prasowe z 1986 r. obowiązuje nadal, ale nie ma wielkiego wpływu na obecną sytuację. Za jedyny jego aspekt pozytywny uważa się fakt, że nie stanowiło przeszkody dla liberalizacji prasy i dopomogło w pewnym stopniu w decentralizacji węgierskiej telewizji.

System licencji dla prasy, radia i telewizji został zniesiony w czerwcu 1989 r. i zastąpiony formą rejestracji. Od tego czasu osoba prywatna formalnie może bez większych trudności założyć gazetę czy stację radiową lub telewizyjną. Jedyne wymagania prawne stawia tu ustawa o przedsiębiorstwach z grudnia 1988 r. Ustawa ta stworzyła podstawy prawne dla szeroko w 1989 r. rozpowszechnionego tworzenia nowych tytułów prasowych. Również znacznie wzrosła liczba ubiegających się o licencje na założenie stacji radiowej lub telewizyjnej. W lipcu 1989 r. rząd postanowił, za zgodą głównych sił politycznych, nałożyć moratorium na przydział częstotliwości (długości) fal, by zapobiec chaosowi w eterze. Powszechnie uważa się, że nie będzie konieczne opracowanie nowego ogólnego prawa prasowego, ponieważ zasady wolności prasy są w sposób wystarczający określone w konstytucji, a pewne gwarancje daje również kodeks cywilny i karny. Jednakże penetracja Springera wykazała, że brak przepisów dotyczących udziału zagranicznego kapitału, ustaw antymonopolowych i własnościowych jest bardzo niekorzystny. Potrzebne jest również ustawowe uregulowanie spraw telewizji: praw własności, udziału obcego kapitału oraz zastosowania nowych technik komunikowania, zwłaszcza telewizji satelitarnej i kablowej. Żadna z węgierskich partii politycznych reprezentowanych w parlamencie nie ma jasno określonej polityki w tej kwestii.

Przedstawiciele sześciu partii politycznych w parlamentarnej podkomisji poparli 30 maja 1991 ideę zakładania komercyjnych stacji radiowych i telewizyjnych. Zaproponowali oni zarezerwowanie dwóch kanałów dla węgierskiej telewizji i trzech dla radia. Stanowiłyby one jednostki publiczne, finansowane przez budżet państwa z możliwością osiągania wpływów z innych źródeł.

Agencje prasowe

Oficjalną agencją prasową w kraju jest Węgierskie Biuro Prasowe (MTI — Magyar Távirati Iroda), założone w 1880 r. Od listopada 1989 r. podlega ono Ministerstwu Kultury i Edukacji. Trudna sytuacja ekonomiczna odbija się na MTI; część węgierskich gazet nie stać na opłatę jej usług, co pogarsza finansową sytuację agencji.

Dyrektor generalny MTI został odwołany ze stanowiska w sierpniu 1990 r. Droga konkursu stanowisko to zajął Otto Oltvány (dotychczasowy korespondent MTI w Bukareszcie).

W maju 1991 r. w Budapeszcie Springer założył pierwszą prywatną agencję prasową; jej redaktorem naczelnym jest poprzedni dyrektor generalny MTI — Tamás Pálos.

Prasa

W pierwszej połowie 1989 r. liberalizacja przepisów prawnych umożliwiła każdemu założenie pisma. Po zniesieniu systemu licencji (czerwiec 1989 r.) liczba tytułów prasowych wzrosła (niemal trzykrotnie) do ok. trzech tysięcy. W 1988 r. ukazywało się 1800 periodyków, spośród których sto było nowych; w 1990 pojawiło się 400 nowych tytułów. Ilość ogólnokrajowych dzienników wzrosła z pięciu w 1988 r. do dziesięciu. Ciągłe jeszcze, zarówno w Budapeszcie, jak i na prowincji powstają nowe dzienniki. Tematyka nowych pism jest bardzo różnorodna — od polityki i spraw bieżących po pornografię. Publikowane są wszystkie typy periodyków, niektóre tytuły ukazują się nawet na dyskieciech.

W latach ubiegłych rząd subsydiował prasę, obecnie tego zaniechano. Wiele periodyków przestało się ukazywać z braku dochodów, inne poszukują kapitału w kraju i za granicą. Ministerstwo Kultury i Edukacji oraz różne fundacje sponsorują niektóre tylko magazyny kulturalne (subwencje Ministerstwa Kultury i Edukacji w 1989–1990 wynosiły 52 miliony, a w 1990–1991 — 100 milionów forintów).

W 1989 r. firmy zagraniczne zaczęły przejmować węgierskie periodyki.

Népszabadság, kiedyś największy dziennik Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (WSPR), stał się całkowicie niezależny w 1990 r. Węgierska Partia Socjalistyczna, sukcesorka WSPR przeniosła swoje prawa na Fundację Wolnej Prasy (Szabad Sajtó Alapítvány). 30 czerwca 1990 r. powstała spółka akcyjna założona przez zachodnioniemiecką firmę Bertelsmann AG, posiadającą 41% udziałów, Fundację Wolnej Prasy, różne domy wydawnicze, banki i redakcję *Népszabadság*. Cena dziennika znacznie wzrosła; jednak jest on ciągle jeszcze najpopularniejszy wśród czytelników; jego dzienny nakład wynosi 320 — 350 tys. egzemplarzy.

Magyar Fórum, organ prasowy Węgierskiego Forum Demokratycznego, partii rządzącej, został zamknięty z końcem czerwca 1990 r. z braku czytelników. Od stycznia 1991 r. zaczął się ukazywać ponownie, jako wojujące pismo antykomunistyczne.

W lutym 1991 r. MSS po pewnych naciskach zrezygnował z własności pewnej ilości regionalnych tytułów prasowych. By zachować prawo własności, MSS założył w październiku 1990 r. spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą Vállalkozásszervezo és Kiszolgáló Kft., której odstąpił *Esti Hírlap*, *Magyarország*, *Figyelo* i *Vasárnapi Hírek*, natomiast państwu przekazał prawa do *Hírlapkiadó Vállalat*.

Łukę w prawie wykorzystała zachodnioniemiecka firma Springera, która w kwietniu 1990 r. nabyła siedem regionalnych dzienników. Zależna od niej spółka Axel Springer Budapest Kft. podobno nic za nie nie zapłaciła, zobowiązała się tylko do utrzymywania pracowników, opłacania agencji MTI i kosztów druku. Według przedstawiciela tej spółki, Springer ma 85% udziałów w tych gazetach, a pozostałe 15% — obywatele węgierscy.

Na publicznym przetargu MSS sprzedał w 1990 r. kolejne jedenaście regionalnych gazet. Ponad 50% tytułów zakupiły: Funk Verlag i Krone Verlag z Austrii, zachodnio-

niemiecka grupa WAZ (Westdeutscher Allgemeiner Zeitungsverlag) i brytyjskie Associated Newspapers. Dochód uzyskany z tych sprzedaży MSS przekazało na cele publiczne.

Wyprzedaże te poruszyły opinię publiczną, ale prokurator generalny potwierdził ich legalność. Została utworzona komisja parlamentarna dla nadzoru prywatyzacji mediów. W swym raporcie, wydanym z końcem czerwca 1990 r. oświadczyła ona, że prasa węgierska przechodzi prawny, polityczny, techniczny, profesjonalny i etyczny kryzys. Wydawcy, właściciele, dziennikarze i prawodawcy (ustawodawcy) nie byli zdolni zareagować odpowiednio na rozpad monopolu państwa i partii w tej dziedzinie. Olbrzymie, doświadczone firmy zagraniczne, takie jak Maxwell, Murdoch i Springer, a także inne grupy potrafiły wykorzystać tę sytuację. Komisja zażądała, by została dopracowana jasna strategia prywatyzacji, z uwzględnieniem potrzeb węgierskiej publiczności.

Prywatyzacja prasy na Węgrzech odbywała się w bardzo niesprzyjającej sytuacji finansowej, przy przestarzałej infrastrukturze komunikacyjnej i infrastrukturze dystrybucji, w warunkach ostrej konkurencji na rynku prasowym. Było to najbardziej widoczne w przypadku dzienników, gdy wzrosły ich ceny egzemplarza (np od 1 listopada 1990 cena *Népszabadság* wzrosła z 6,50 na 8,50 forintów; od 1 kwietnia 1991 r. z 8,50 do 10,50 forintów). Węgierski urząd pocztowy również podniósł opłaty za dystrybucję. To skomplikowało sytuację tytułów niskonakładowych, ale poprawiło sytuację pism o dużych nakładach, bo zmalała im konkurencja.

Radio i telewizja

Na Węgrzech działają trzy ogólnokrajowe radiostacje — Kossuth, Petöfi i Bartók oraz siedem rozgłośni regionalnych. Jednakże ciągle przybywa chętnych do założenia prywatnych stacji radiowych.

W kwietniu 1990 r. radio węgierskie objęło zmiany programowe. Więcej miejsca otrzymały wiadomości i reklamy (przede wszystkim stacja Kossuth). W lutym 1990 r. wznowiono regularne audycje na falach krótkich w języku rumuńskim, rosyjskim, słowackim i serbo-chorwackim.

W lipcu 1986 r. pierwsza węgierska komercyjna stacja radiowa Radio Danubius (Radio Dunaj) rozpoczęła nadawanie audycji w języku niemieckim na UKF, adresowanych do turystów austriackich i niemieckich; utrzymuje się z reklamy. Radio Dunaj, podobnie jak Radio Calypso jest stacją komercyjną, prowadzoną przez radio węgierskie.

Inna obcojęzyczna rozgłośnia — Radio Bridge nadaje program od marca 1990 r. przez 24 godziny na dobę. Z powodu bariery językowej ma niewielkie audytorium. Jest to jedyna stacja, która uzyskuje przydział częstotliwości mimo moratorium.

W 1989 r. Radio Juventas, którego właścicielem jest dom wydawniczy w Veszprém, rozpoczęło nadawanie w rejonie Balatonu. W 1990 r. zaczęła działalność komercyjna radiostacja Radio 11. Jest to mała stacja, nadająca z Budapesztu; sygnał jej obejmuje stolicę.

W maju 1991 r. zmieniono strukturę radia węgierskiego. Stacja Kosuth ma zajmować się sprawami bieżącymi i wiadomościami, Petöfi ma się specjalizować w rozrywce, Bartók kontynuuje sprawy kultury i muzykę.

Zasadniczą kością niezgody jest telewizja. Niezależnie od oceny jej przeszłości i planów na przyszłość trzeba tu pamiętać, że dobrze się już przyjęła na Węgrzech telewizja kablowa. W 1990 r. 600 tys. gospodarstw domowych (20%) miało podłączenie do sieci kablowej; większość z nich z dostępem od sześciu do dziewięciu kanałów, w praktyce ma do wyboru do 20 programów satelitarnych. Na Węgrzech obecnie działa ponad 50 różnych systemów sieci kablowych, przekazujących lokalne programy 2-3 godziny w tygodniu.

Kanał Balaton TV-S (Sio TV), prywatna komercyjna stacja telewizyjna rozpoczęła 1 lipca 1989 r. nadawanie programów dla wczasowiczów w regionie Balatonu. Od sierpnia 1989 r. działa NAP TV, niezależna stacja telewizyjna. Nadaje co rano przez trzy godziny, na częstotliwościach TV 2.

Spółki akcyjne Promedia i Filmex 13 lipca 1990 r. rozpoczęły transmisje Extra-TV z regionu Baranya. Działając na zasadach komercyjnych, stacja przekazuje lekkie programy rozrywkowe. Studio telewizyjne w Szegedzie wspólnie ze spółką Agro TV rozpoczęło 1 września 1990 r. transmisje telewizyjne dla wsi pod nazwą Agro TV. Przenoszony w kanale TV2 sygnał był odbierany przez widzów we wschodnich regionach Węgier do końca września 1990 r.

Węgierska telewizja wprowadziła w 1989 r. reklamy w czasie największej oglądalności wieczornych wiadomości i sponsorowanie programów o sprawach bieżących, nieznane w żadnej innej europejskiej telewizji publicznej. Reklama w TV 1 i w TV 2 stanowi 15% czasu przekazu, co w rzeczywistości oznacza prywatyzację publicznej telewizji.

Trzy pasma telewizji przekazują programy ogólnokrajowe, a dwa lub trzy - programy regionalne. W Budapeszcie powstaje system transmisyjny, który umożliwi pracę 21 kanałów (obecnie siedem kanałów przekazuje programy satelitarne).

Około 52 telewizyjnym i kablowym sieciom udało się ominąć moratorium na częstotliwości i brak nowej ustawy radiowo-telewizyjnej.

W lipcu 1991 r. w węgierskiej telewizji publicznej zaszła istotna zmiana: jej dział produkcji został przemieniony w niezależny dział ekonomiczny.

Udział kapitału zagranicznego w mediach

Jak już wspomniano, udział zagranicy jest szeroki i kontrowersyjny zarazem. Brytyjskie, francuskie, niemieckie i austriackie grupy kontrolują na Węgrzech całą albo przynajmniej 70% prasy - podała francuska agencja prasowa AFP. Od 40 do 50 % gazet jest obecnie własnością zagranicznych inwestorów. Związkowa gazeta *Nepszava* opierała się najdłużej, ale też została przejęta przez kapitał zagraniczny. Obecnie zagraniczni inwestorzy kontrolują 21 regionalnych gazet.

Trudno jest ustalić dokładnie udział obcego kapitału w węgierskich mediach. Przykładem może być gazeta *Kurir*, wychodząca dwa razy dziennie. Od lipca 1990 r. znalazła się częściowo w posiadaniu spółki austriackiej Kontrax. Następnie, gdy 30%

udziałów w tej gazecie nabył Węgierski Bank Pocztowy, dziennik ogłosił, że jest w pełni w węgierskich rękach, gdyż austriackie udziały zostały przekazane do tego banku.

Prywatyzacja prasy będącej własnością MSDS umożliwiła Springerowi opanowanie znacznej części węgierskiego rynku prasowego. Przewiduje się, że przygotowywane prawo prasowe zmusi go do sprzedania znacznej części gazet, które z taką łatwością przejął.

Spółka Bertelsman AG z RFN-u zadowala się ekonomicznym sukcesem *Népszabadság*, zostawiając kierownictwu gazety pełną niezależność w polityce redakcyjnej.

Spółka będąca własnością australijsko-amerykańskiego magnata prasowego Ruperta Murdocha nabyła 50% popularnego na Węgrzech tygodnika *Reform* oraz 49% *Mai Nap* i jego poranną edycję *Mai Reggel*. Rywal Murdocha, koncern prasowy Maxwella uzyskał 50% udziałów dziennika *Magyar Hirlap*, dawnego dziennika rządowego, i 40% w popołudniówce *Esti Hirlap*. W przeciwieństwie do Bertelsmana Robert Maxwell zastrzegł sobie decydujące słowo w polityce redakcyjnej, czego rezultatem są redukcje personelu i preferencje dla reklamy kosztem wiadomości. [Po śmierci R. Maxwella jego udziały w *Esti Hirlap* odkupiło państwowe wydawnictwo Hirlapkiado; los *Magyar Hirlap* dotąd (II 1992 r.) jest nierozstrzygnięty — przyp. red].

Szwedzki dziennik *Dagens Nyheter* planował nabycie udziałów w dzienniku *Magyar Nemzet*. Rząd jednak zdecydował się sprzedać go Robertowi Hersantowi. Wskaźniki czytelnictwa gazety spadły i część dziennikarzy odeszła, protestując przeciw naciskom Hersanta na politykę redakcyjną. Hersant nabył również regionalną gazetę *Petőfi Nepe* oraz 30% udziałów tygodnika z programem telewizyjnym *RTV-Ujsag* (nakład 1 milion), wydawanego przez *Magyar Nemzet*.

Francuskich właścicieli gazet na Węgrzech reprezentują jeszcze firmy Nice Presse Invest (trzy tytuły) i Euroexpansion (spółka akcyjna Figyelo i tygodnik o tej samej nazwie).

Również w Budapeszcie powstała Interpublic Kft., spółka akcyjna; jednym z jej założycieli jest Andrew Sarlos, kanadyjski milioner węgierskiego pochodzenia. Sarlos zainwestował w cztery magazyny (*Szabad Fold*, *Uj Ludas*, *Nepsport* i *Taps*). Planuje wydawanie kolejnych tytułów.

Spółka ÖKM Budapest Kft. (Österreichs Kontakt Magazin) rozpoczęła wydawanie na Węgrzech znanego austriackiego magazynu pornograficznego *OKM*. W Miszkolcu powstała włosko-węgierska spółka Sashalmi e Matosi, znana jako SeM-Press Kft. Wydaje ona tygodnik *Heti Hirnok* pod nowym tytułem *Uj Hirek*. Firma Cohfin, będąca własnością włoskiej grupy Benedetti, jest reprezentowana na Węgrzech od grudnia 1989 r.

Powyższe przykłady nie stanowią wyczerpującego podsumowania udziałów zagranicznych koncernów w wydawaniu prasy; zwracają jedynie uwagę na panujące tendencje.

Dziennikarze

Na Węgrzech jest około 6200 dziennikarzy. Prawie wszyscy są członkami Stowarzyszenia Węgierskich Dziennikarzy. Około 30% z nich jest również członkami Syndy-

katu Prasowego. Wielkim sukcesem tego ostatniego było zawarcie pierwszego układu zbiorowego z Axel Springer Budapest Kft. Obie organizacje od maja 1990 r. mają członkostwo Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (IFJ). We wrześniu 1989 r. odbył się kongres Stowarzyszenia, który przyjął nowy statut i kodeks etyczny dziennikarza.

Stowarzyszenie, we współpracy z innymi organizacjami dziennikarskimi i klubami uczestniczy w przygotowywaniu ustaw dotyczących mediów. Wysunęło ono propozycję, aby radio, telewizja i agencja MTI podlegały nie rządowi, ale komisji parlamentarnej, w której reprezentowane by były profesjonalne organizacje dziennikarskie.

Poważnym problemem jest rosnące bezrobocie wśród dziennikarzy. W pierwszym kwartale 1990 r. było około 300 bezrobotnych (czyli 5% ogółu).

Krytykuje się przejawy ograniczania wolności słowa na Węgrzech, ale też coraz częstsze są przypadki jej nadużywania lub niewłaściwej interpretacji. Prasa węgierska odgrywa raczej pozytywną rolę w doprowadzaniu do zmian w społeczeństwie i utrwalaniu demokracji, niemniej zdarzają się nieodpowiedzialne wystąpienia w prasie, atakujące interesy i godność jednostek i władz. Aby zwalczać te negatywne zjawiska komisja etyki Stowarzyszenia Dziennikarzy Węgierskich zaproponowała w czerwcu 1991 r. utworzenie Węgierskiej Izby Dziennikarzy, która miałaby czuwać nad przestrzeganiem zasad.

Szkolnictwo dziennikarskie

W wyniku zmieniających się warunków społecznych rośnie zainteresowanie dziennikarstwem. Dziennikarze i uniwersytety poszukują nowych form kształcenia w zawodzie. Aktywność wykazują tu również zagraniczne instytucje. Uniwersytet Józsefa Attili w Segedzie wprowadził od roku akademickiego 1990/91 nowy program kształcenia dziennikarzy. Kurs trwa dwa lata; czesne wynosi do 25 000 forintów za semestr. Absolwenci mogą podjąć pracę jako dziennikarze w spółce Uj Ido Kft.

Dla dokształcania wykwalifikowanych dziennikarzy Węgierskie Radio prowadziło dwa kursy począwszy od lutego 1991 r. Pierwszy z nich trwał pięć miesięcy, a uczestniczyli w nim dziennikarze z zewnątrz i redaktorzy z działu dla dzieci. Drugi kurs, który trwa trzy i pół roku, koncentruje się na teorii i praktyce dziennikarstwa radiowego. Dziennik *Népszabadság* zorganizował kurs dla młodych adeptów dziennikarstwa i zarządzania.

W dokształcaniu dziennikarzy uczestniczy BBC World Service. Pierwszy sześciotygodniowy kurs dla 36 dziennikarzy z radia i z telewizji rozpoczął się w listopadzie 1990 r. W 1991 r. również agencja Reutera prowadziła kurs dla dziennikarzy, obejmujący informacje o wydarzeniach bieżących i problemy przedsiębiorczości ekonomicznej.

CZECHO-SŁOWACJA

W Czecho-Słowacji zasadnicze zmiany w mediach, a zwłaszcza w prasie drukowanej, zaczęły się w listopadzie 1989. Od tego czasu zmieniały się nie tylko polityczne, ale

i prawne warunki ich funkcjonowania. W związku z tym prasa, radio i telewizja znalazły się w całkowicie nowej sytuacji ekonomicznej.

Po upadku monopolu partii komunistycznej nowa polityka w sferze komunikowania i informacji kształtowała się nie bez trudności. Z jednej strony rząd ogłosił programową deklarację, proklamując nowe zasady. Z drugiej — wystąpiła opozycja wobec jakiegokolwiek — przypominającej stary reżim — interwencji państwa w sprawy prasy. Prawdopodobnie z tego powodu nie uregulowano (przynajmniej do połowy 1991 r.) kompetencji państwa w sferze polityki informacyjnej, a rozwiązywanie problemów postępuje bardzo wolno i nikogo nie zadowala. Widać to szczególnie wyraźnie w dziedzinie prawa prasowego. Najważniejszym wydarzeniem jest poprawka z 28 marca 1990 do ustawy o czasopiśmie i o innych środkach komunikowania masowego z 25 października 1966 roku umożliwiającą wydawanie prasy nie tylko osobom prawnym, lecz także i osobom fizycznym. Równocześnie znacznie zliberalizowano system rejestracji gazet i czasopism.

Dla zapewnienia swobody wypowiedzi i w związku z usuwaniem dotychczasowego bezprawia należało:

- dostosować ustawodawstwo krajowe dotyczące wolności prasy, słowa i informacji do konwencji międzynarodowych ratyfikowanych przez CSRF;

- zmienić prawo o środkach masowego komunikowania, oparte dotąd na konstytucyjnym zapisie o przewodniej roli partii komunistycznej; ustawowo zagwarantować działanie demokratycznych zasad w państwowych mediach;

- stworzyć prawne zabezpieczenia przeciw monopolowi informacyjnemu, który umożliwiłby ingerencje w przepływ informacji i nadużywanie władzy;

- wprowadzić zasady respektujące prawa obu republik i uznające prasę, radio i telewizję za składnik kultury narodowej;

- stworzyć warunki dla rozwoju nowych technik komunikowania.

Mimo pewnych sukcesów tworzenie norm prawnych postępuje bardzo powoli. Szczególnie ważne ustalenia wniosła ustawa z 9 stycznia 1991, stanowiąca, że karta podstawowych praw i wolności obywatelskich stała się obowiązującą jako ustawa konstytucyjna Federalnego Zgromadzenia Czeskiej i Słowackiej Republiki Federalnej. Dokument ten, który w założeniu ma być częścią nowej konstytucji, formułuje prawa człowieka, prawa polityczne, prawo wolności słowa, prawo do informacji itd. (art. 17).

Wiele czasu zajęło przygotowanie ustawy o rozdziale kompetencji między władze Czesko-Słowackiej Republiki Federalnej, Republiki Czeskiej i Republiki Słowackiej w sprawach prasy i innych środków komunikowania masowego. Zgromadzenie Federalne uchwaliło tę ustawę w marcu 1991 roku. Zgodnie z nią, do kompetencji władz federalnych we współpracy z organami republikańskimi należy określenie zasad polityki informacyjnej całego państwa, a także wydawanie zezwoleń na transmisję i rozpowszechnianie zarówno programów audio-wizualnych, jak i materiałów agencyjnych.

Do kompetencji każdej z republik — Czeskiej i Słowackiej — należy realizowanie polityki informacyjnej państwa oraz tworzenie organizacji radiowo-telewizyjnych i drukarni.

Przyjęcie tej ustawy umożliwiło opracowanie i zatwierdzenie innych przepisów prawnych w dziedzinie komunikowania. Warto nadmienić, że Zgromadzenie Federalne

nie przyjęło poprawki do ustawy o Czesko-Słowackiej Agencji Prasowej jako instytucji federalnej.

Pomimo krytyki ze strony partii pozaparlamentarnych wciąż istnieje monopol państwowy na radio i telewizję.

Nie ma dotąd dokumentu, który by całościowo określał cele polityki informacyjnej państwa, tworzenie prawnych i ekonomicznych warunków dla rozwoju informacyjnych, oświatowych, wychowawczych i kulturalnych funkcji środków komunikowania masowego. Brak takich przepisów doprowadził — szczególnie w przypadku prasy — do niepożądanych skutków radykalnej reformy ekonomicznej.

W roku 1990 ustały dotacje państwowe dla prasy i został wprowadzony tzw. zerowy podatek obrotowy. Niemniej, liczne departamenty, instytucje, partie i niektóre ruchy społeczne finansowo wspierają wydawanie prasy. Tak więc negatywne konsekwencje urynkwienia prasy dotknęły tylko niektóre elementy systemu mediów.

Od roku 1991 sytuacja prasy stale się pogarsza:

— cena papieru wzrosła znacznie ponad założony poziom (w porównaniu z rokiem 1988 — o 277%);

— koszty usług poligraficznych wzrosły średnio o około 30-40%;

— wzrosły ceny energii, czynsze itp.;

— wzrosły również ceny usług państwowych agencji prasowych, w zależności od rodzaju usług od około 73% do 116%.

Sytuacja ekonomiczna prasy znacznie się pogorszyła wskutek obłożenia jej w 1991 r. 22% podatkiem obrotowym. W przypadku niektórych tytułów podatek ten miał sięgać nawet 32%. Po trudnych negocjacjach z rządem federalnym Republiki Czesko-Słowackiej, 22% podatek obrotowy został obniżony do 11% z dniem 15 maja 1991 roku. Problemy ekonomiczne prasy wprawdzie nie zostały rozwiązane, lecz złagodzone.

Federalne Ministerstwo Finansów pobrało w 1991 r. od prasy na Słowacji podatek od sumy 1,4 miliarda koron w wysokości 256 milionów. Wskutek tego dzienniki na Słowacji, które w 1990 r. miały dodatnie saldo 35 milionów koron, w 1991 roku — mimo prawie podwójnych cen — będą mieć deficyt wynoszący 70 milionów koron, a wiele tytułów przestanie wychodzić.

W 1991 roku zadziały równocześnie dwa negatywne czynniki, powodujące kryzys w działalności prasowowydawniczej: dwukrotny wzrost cen czasopism i dzienników i poważny wzrost kosztów utrzymania przy równoczesnym braku podwyżek płac. Odbiło się to niezwykle niekorzystnie na stanie prasy w 1991 r.:

— wielkość nakładów prasy zmniejszyła się o około 1/3 w porównaniu z rokiem 1990;

— wiele tytułów przestało się ukazywać;

— wydawanie nowych tytułów, szczególnie przez osoby prywatne, nie mogło dojść do skutku.

Podobnie przedstawia się sytuacja w Republice Czeskiej. Nadal dużą poczytnością cieszą się tu "stare" gazety; i tak — wg danych z maja 1991 r. — *Rude Pravo* sprzedaje 413 000 egz.; *Mlada Fronta* — 399 000 egz.; *Svobodne Slovo* — 318 000 egz.; *Zemelske Noviny* — 288 000 egz.; *Lidove Noviny* — 156 000 egz.; *Hospodarske Noviny* — 143 000 egz.; *Lidova Demokracie* — 94 000 egz.

Pewne różnice uwarunkowane są jedynie wielkością rynku (Republika Czeska ma 10,4 mln mieszkańców, a Republika Słowacka tylko 5,3 mln). W obu republikach istnieją oddzielne systemy wydawania prasy w językach narodowych. W rzeczywistości nie możemy mówić o dwujęzycznej, federalnej czy czesko-słowackiej prasie. Różnice w rozmiarze rynków prasowych miały wpływ szczególnie na szybkość wzrostu cen. Jeżeli 1 stycznia 1991 roku ceny czasopism wzrosły w Republice Czeskiej o około 65%, na Słowacji wzrosły one o 90%. Większy wzrost cen spowodował większy spadek sprzedaży czasopism.

Klasyczne źródło dochodu dla czasopism — reklama — nie jest na razie zbyt wydajne (przynosi ono 15% w Republice Czeskiej i 8% na Słowacji całego dochodu). Wzrastające koszty produkcji i podatki obciążają pośrednio czytelników.

Zmieniające się warunki ekonomiczne i prawne powodują rozwój sprzecznych procesów. Powstawaniu nowych gazet i czasopism sprzyja liberalizacja norm prawnych i towarzysząca jej przedsiębiorczość prywatna. Np. w listopadzie 1989 roku wydawano na Słowacji 314 tytułów. W roku 1990 powstało 200 nowych pism: nowe ruchy i partie polityczne rozpoczęły działalność od wydawania czasopism, pojawiły się czasopisma reklamowe i erotyczne (jakich dotąd nie było), nowe typy prasy regionalnej, powstała niezależna prasa polityczna...

Z przyczyn ekonomicznych przestało ukazywać się wiele czasopism dla dzieci, czasopism mniejszości narodowych, gazet zakładowych wydawanych przez różne instytucje, przedsiębiorstwa i fabryki. Tylko w pierwszym kwartale 1991 roku przestało się ukazywać ponad 50 tytułów w tym dziennik Partii Socjaldemokratycznej, ilustrowana gazeta o nakładzie 60 tys. egzemplarzy, i wiele czasopism zawodowych. Wiele tytułów przestanie się ukazywać już wkrótce, a wiele innych w ogóle się nie ukaże.

Nowe stowarzyszenia instytucji wydawniczych i dziennikarzy połączyły się w syndykaty i podzieliły się na organizacje republikańskie. Organizacje te bardzo się uaktywniły w walce o poprawę warunków pracy, przeprowadziły wiele negocjacji z władzami republikańskimi i federalnymi, ale niestety z miernymi wynikami. Trudno zapewnić wolność słowa, gdy materialne możliwości jej realizacji są ograniczone.

Taka sytuacja w prasie i innych mediach ma niekorzystny wpływ na badania komunikowania masowego. Uwaga wydawców skupia się na elementarnych warunkach egzystencji pisma. Braki finansowe uniemożliwiają zamawianie badań. Oczekuje się od placówek badawczych samowystarczalności, a co więcej, oczekuje się od nich, że pokryją część swoich budżetów z własnych dochodów.

Bratysława, 18 kwietnia 1991

Dr Vladimír Holina

BUŁGARIA

(sytuacja z maja 1991 roku)

Zmiany polityczne w Bułgarii w roku 1990 pociągnęły za sobą również zmiany w strukturze bułgarskich mediów. Upřednio scentralizowane i totalitarne, stały się one

bardziej pluralistyczne i bliższe demokracji. Prasa opozycyjna zaczęła rozwijać się od roku 1990.

Telewizja i radio pozostały własnością państwa, choć z końcem roku 1989 poczyniły pierwsze kroki ku niezależności, zwiększając bezstronność i obiektywizm. Radio bułgarskie nadaje cztery programy krajowe, w tym jeden oświatowy, pracuje również kilka regionalnych stacji radiowych. Nie ma jeszcze prywatnych rozgłośni, ale złożono już ok. 50 podań o zezwolenie na ich uruchomienie.

Nie zmieniła się również sytuacja w telewizji. Nadal są dwa programy telewizyjne, nie różniące się tematyką. Wciąż istnieje kanał telewizyjny transmitujący pierwszy program telewizji moskiewskiej. Planuje się, że zamiast niego będzie nadawany trzeci program bułgarski. Na razie jednak z braku możliwości finansowych i technicznych wprowadza się ograniczenia w pierwszych dwóch programach.

W roku 1990 ukazywało się 250 gazet i czasopism. W roku 1991 liczba ich wzrosła do blisko 1500, o ogólnym jednorazowym nakładzie około 1,2 mln egzemplarzy. Te dwie liczby maleją z braku papieru oraz wskutek trudnej sytuacji finansowej i rynkowej.

Gazety wydają partie polityczne, organizacje społeczne, a wśród nich - dwa krajowe związki zawodowe, organizacje mniejszości narodowych (tureckie, ormiańskie, żydowskie), przedsiębiorstwa, organizacje gospodarcze, spółdzielnie, a także osoby prywatne. Wydawanie gazety wymaga urzędowej rejestracji.

Chociaż nie ma formalnej cenzury publikacji, istnieje faktyczna kontrola przez mechanizmy ekonomiczne i system ustalania nakładów. Z powodu państwowego monopolu na papier gazetowy oraz politycznych preferencji — nakłady organów partii opozycyjnych nie zaspokajały potrzeb. Począwszy od kwietnia 1991, kiedy powstał wolny rynek papieru gazetowego, cena papieru i koszt produkcji gazet są podstawową barierą dla pluralizmu w prasie. W roku 1990 cena jednej tony papieru gazetowego wynosiła 600 lewów, dzisiaj natomiast wynosi ona 11 000 lewów. Ale poza wysokimi kosztami wydawniczymi, z innego jeszcze powodu różne gazety znajdują się w nierównej sytuacji. Jest nim faktyczny monopol na papier gazetowy w rękach firm (nawiasem mówiąc podejrzanych o prokomunistyczną orientację), którym się udało zakupić ogromne ilości papieru za niską cenę. Tak więc obecnie wydaje się w Bułgarii gazety drukowane na tanim i na drogim papierze. Podobnie wygląda wykorzystanie urządzeń poligraficznych, jako że niektóre siły polityczne przejęły znaczną część drukarni.

Gazety wydawane w Sofii w większości rozprowadzane są w całym kraju, co jest dziedzictwem dawnej struktury prasy scentralizowanej. Zaledwie jeden tygodnik wydawany poza stolicą — w Wielkim Tyrnowie — jest kolportowany w całej Bułgarii — *Literaturen Vestnik*, wydawany przez największą grupę opozycyjną.

W kraju ukazują się trzy typy gazet regionalnych: lokalne dzienniki wychodzące 5-6 razy w tygodniu; miejskie — ukazujące się dwa razy w tygodniu i miejskie — wydawane raz w tygodniu.

Począwszy od końca 1990 roku w wielu miastach, w których wydawane są wyżej wymienione gazety, zarówno główne siły polityczne, partia socjalistyczna (eks-komunistyczna), jak i Unia Sił Demokratycznych, rozpoczęły wydawanie swoich tygodników. Prywatne wydania zaczęły wychodzić w kraju w roku 1991.

Struktura prasy regionalnej zmieni się w związku z nadchodzącą reformą administracyjną.

Najpopularniejsze są gazety treści ogólnej (o szeroko rozumianej tematyce społeczno-politycznej). Są to gazety partii politycznych, związków zawodowych, mniejszości narodowych oraz gazety prywatne. Do najbardziej poczytnych gazet i tygodników należą:

- *Demokracija* (dzien.; organ Związku Sił Demokratycznych; 250 000 egz.);
- *Duma* (dzien.; organ Bułgarskiej Partii Socjalistycznej; 717 000 egz.);
- *Otechestwen Westnik* (dzien.; organ Związku Patriotycznego; 200 000 egz.);
- *24 Czaa* (tyg.; 20 000 egz.);
- *Naczalo* (tyg.; organ Alternatywnej Partii Socjalistycznej; 20 000 egz.);
- *Podkrepa* (tyg.; wyd. Niezależna Konfederacja Pracy "Podkrepa"; 50 000 egz.);
- *Wiek 21* (tyg.; organ Bułgarskiej Partii Radykalno-Demokratycznej; 40 000 egz.).

W przeciwieństwie do sytuacji polskiej na rynku prasowo-czytelniczym wyraźnie dominują pisma jawnie związane z ugrupowaniami politycznymi.

Wychodzą też gazety i czasopisma poświęcone literaturze i kulturze, pisma satyryczne i humorystyczne oraz gazety przeznaczone dla poszczególnych grup demograficznych (kobiet, studentów itp.).

Zjawiskiem nowym na rynku są gazety i czasopisma dla biznesmenów, gazety reklamowe (tradycyjne zawierały jedynie działy poświęcone reklamie), także erotyczne, a nawet pomograficzne.

W Bułgarii od dawna nie było i nie ma ustawy sankcjonującej kontrolę mediów. Cenzura formalnie istniała do roku 1946. Potem kontrola prasy, mimo braku ustawowych regulacji, znalazła się w rękach partii komunistycznej i rządu. Opracowywanie nowego prawa prasowego rozpoczęto z końcem 1989 roku; dwa lata później Komitet Radia i Telewizji przy parlamencie przygotowywał ustawę o działaniu radia i telewizji. Obie próby nie zakończyły się dotychczas (tzn. do połowy 1991 r.) pomyślnie z braku kompromisu w parlamencie w tej sprawie.

Czytelnictwo prasy w Bułgarii pozostało czytelnictwem gazet. Utrzymały się na ogół dawne nawyki czytelnicze. Największą poczytnością cieszą się gazety "stare", tzn. ukazujące się przed 1989 oraz główna gazeta opozycji.

Obecnie nie sposób ciągle określić zasięgu czytelnictwa, ponieważ zależy ono od wielu rozmaitych, zmiennych czynników. Np. dystrybucja gazet poza stolicą jest w rękach organizacji monopolistycznych. Tylko w Sofii wydawcy mogą się zwracać do różnych dystrybutorów o pomoc, ale na prowincji kolportaż gazet całkowicie zależy od tych monopolistów.

Współczesne badania odbioru prasy skupiają się raczej na jakości kontaktów czytelników z mediami niż na ilości i częstotliwości takich kontaktów. Stosunkowo dokładne dane można otrzymać, jeśli chodzi o zaufanie do mediów, popularność gazet i audycji oraz ich redakcji, obiektywizm i polityczne preferencje państwowego radia i telewizji oraz związek między dostępem do mediów a wyborczymi intencjami respondentów i wynikami wyborów. Badania te wykazały m.in. silne więzi polityczne łączące czytelników poszczególnych pism.

PRASA W NIEMCZECH WSCHODNICH — 1991

W lecie 1991 sytuację na rynku prasowym we wschodnich niemieckich krajach związkowych charakteryzują następujące zjawiska: śmierć kosi nie tylko nowo powstałe, ale także renomowane gazety. Dzienniki ponadregionalne doznają dramatycznego spadku nakładów. Od wielu miesięcy odbywa się wyprzedaż gazet największa w całej historii prasy niemieckiej. Koncentracja wschodnioniemieckich gazet w rękach kilku wielkich wydawnictw z zachodnich krajów związkowych wydaje się zapewniona. Nasiliła się konkurencyjna walka o przeżycie między gazetami bulwarowymi.

11 czerwca 1991 r. wielką sensację w środowisku prasowym wywołała wiadomość, że ponadregionalny dziennik *Der Morgen* (do jesieni 1989 organ Partii Liberalno-Demokratycznej o nakładzie ponad 61 tys. egz.) z dnia na dzień przestał się ukazywać. 46-letnia gazeta została w 1990 r. całkowicie przejęta przez Wydawnictwo Springer; przemodelowana przez nowego redaktora naczelnego ze *Spiegla* wybijała się jakością dziennikarskiej roboty. Jednakże jej skromny nakład w wysokości zaledwie 20 tys. egz. dał Wydawnictwu podstawę do złamania obietnicy, że będzie tę gazetę podtrzymywać co najmniej przez 3 lata. W ten sposób odszedł dziennik *Morgen* — pierwsza ustabilizowana ponadregionalna gazeta w Niemczech Wschodnich.

Umieranie gazet zaczęło się już wcześniej. Najpierw umierały gazety ruchów obywatelskich i nowych partii założone bezpośrednio po zmianach z jesieni 1989. Redagowane z wielkim entuzjazmem nie mogły wytrzymać konkurencji ze strony zalewających byłą NRD publikacji wielkich zachodnioniemieckich wydawnictw. Z około 30 gazet ruchów obywatelskich z tego czasu przeżyły do dziś jeszcze 4. Także gazety regionalne i lokalne, które zostały założone przez zachodnioniemieckie wydawnictwa dla regionów wschodnioniemieckich (około 60) bądź już padły ofiarą konkurencji, bądź walczą o przeżycie.

Coś podobnego można powiedzieć także o czasopiśmie masowych. Po przejęciu Berliner Verlag przez wydawnictwo Gruner + Jahr/Maxwell cztery z jego ośmiu czasopism zostało zamkniętych, w tym społeczno-kulturalne pismo kobiece *Für Dich*, które kiedyś miało nakład 600 tys. egz. Do tego trzeba dodać wiele zlikwidowanych czaso-

pism fachowych. Wraz z Wydawnictwem Junge Welt zniknęły też prawie wszystkie czasopisma dziecięce i młodzieżowe.

Zaburzenia na rynku prasowym we wschodnich krajach związkowych jeszcze nie ustały. Szczególnie ciężko walczyć o przeżycie dawne NRD-owskie dzienniki ponadregionalne. Jako organy partyj, związków zawodowych i młodzieżowych miały za czasów NRD wysokie nakłady, ale pomimo zerwania ze starymi wydawcami i proklamowania ponadpartyjności straciły one większość czytelników, którzy się zwrócili ku gazetom regionalnym. Wskutek tego nakłady większości dzienników ponadregionalnych spadły do granic minimum egzystencji (łączny nakład jednorazowy sześciu jeszcze się ukazujących gazet ponadregionalnych stopniał z 3,6 mln do 758 tys. egz.). Nie zapobiegł temu fakt, że wszystkie — z wyjątkiem *Neues Deutschland* i *Tribüne* — oddały się pod skrzydła zachodnioniemieckich koncernów medialnych (por. tab. 1).

Tabela 1. Nakłady i właściciele dzienników ponadregionalnych

Tytuł gazety	Nakład w tys. egz.		Właściciele
	1989	1991	
<i>Deutsches Landblatt</i> (poprzednio <i>Bauern-Echo</i>)	94,2	43,0	Frankfurter Allgemeine
<i>Berliner Zeitung</i>	439,1	303,0	Gruener + Jahr/Maxwell
<i>Junge Welt</i>	1500,3	160,0	Mediengruppe Schmidt & Partner
<i>Neues Deutschland</i>	1101,8	1280	Neues Deutschland Druckerei und Verlag GmbH
<i>Neues Zeit</i>	114,0	52,0	Frankfurter Allgemeine
<i>Tribüne</i>	413,3	72,0	Verlag Wirtschaft und Markt

Jednocześnie także 3 czołowym abonowanym gazetom ponadregionalnym ze starych krajów związkowych (*Die Welt*, *Frankfurter Allgemeine*, *Süddeutsche Zeitung*) trudno się zadomowić na wschodnioniemieckim rynku gazet: sprzedaje się ich tu od 10 do 30 tys. egz.

Rynek ten znacznie się ożywił w kwietniu 1991 r., kiedy to berliński Zarząd Powierniczy ogłosił decyzję o sprzedaży pozostających jeszcze w jego posiadaniu 10 gazet regionalnych — niegdyś okręgowych gazet NSPJ (SED). Zarząd Powierniczy bowiem ogłosił przetarg na nie w grudniu 1990 r., co miało zapewnić możliwie dużą różnorodność i dać szansę zakupu małym i średnim wydawnictwom. Ogłoszone w kwietniu decyzje spotkały się z ostrą krytyką, bo nie zawsze uwzględniały faktyczny stan rzeczy. Zachodni wydawcy bowiem, nie czekając na decyzje Zarządu Powierniczego, porozumieli się z wydawnictwami wschodnioniemieckimi i dokonali kosztownych inwestycji. Wschodnim redakcjom zależy na realizacji uzgodnionych przedsięwzięć i na zapewnieniu miejsc pracy.

Łączny nakład jednorazowy 10 gazet sprzedanych w kwietniu 1991 r. wynosił 2,7 mln egz.; reprezentowały one obroty na rok 1991 (wg planu) w wysokości 876 mln marek. Zarząd Powierniczy dostał za nie 850 mln marek. Ponadto przewidziano we wschodnich redakcjach i wydawnictwach inwestycje w wysokości 1,3 mld mk. Tabela 2 przedstawia decyzje Zarządu Powierniczego co do prywatyzacji 14 byłych gazet okręgowych NSPJ.

Tabela 2. Nakłady, ceny i nabywcy wielkich regionalnych dzienników

Gazeta/Miejscowość	Nakład w tys. egz.		Cena zakupu w mln mk.	Nabywca
	1989	1991		
<i>Freie Presse</i> Kamienica	663	586	200	Medien -Union, Ludwigshafen (100%)
<i>Freies Wort</i> Suhl	178	152	28	Neue Presse Coburg (70%) Süddeutscher Verlag (30%)
<i>Lausitzer Rundschau</i> Chociebuż	293	276	52,1	Saarbrücker Zeitung 100%
<i>Leipziger Volkszeitung</i> Lipsk	483	379	120	Madsack, Hannover (50%) Springer-Verlag (50%)
<i>Märkische Allgemeine</i> Poczdami	350	271	117,1	Frankfurter Allgemeine Zeitung (100%)
<i>Märkische Oderzeitung</i> Frankfurt n. Odra	212	175	51,2	Südwestpresse Ulm (100%)
<i>Mitteldeutsche Zeitung</i> Halle	589	528	103,5	DuMont Schauberg, Kolonia (100%)
<i>Nordkurier</i> Neubrandenburg	204	175	46,7	Augsburger Allgemeine, Kieler Nachrichten, Schwäbische Zeitung
<i>Ostthüringer Zeitung</i> Gera	220	200	50	Westdeutsche Allgemeine Zeitung, Essen (40%); Allgemeine Zeitung, Moguncja (40%); Mitarbeiterbeteili- gungsgesellschaft der Ostthüringer Zeitung (20%)
<i>Ostsee-Zeitung</i> Rostock	295	243	70,8	Lübecker Nachrichten (40% Springer-Verlag)
<i>Schweriner Volkszeitung</i> Szweryn	202	180	44,9	Burda-Verlag, Monachium (100%)
<i>Sächsische Zeitung</i> Drezno	568	517	210	Gruner + Jahr (100%)
<i>Thüringer Allgemeine</i> Erfurt	404	370		Jeszcze nie sprzedana
<i>Volksstimme</i> Magdeburg	433	374	127,5	Bauer-Verlag, Hamburg (100%)

Na razie przejęcie gazet przez nowe wydawnictwa jeszcze się nie dokonało, bo SPD wystąpiła z roszczeniami o prawo własności sprzed 1933 r. do niektórych gazet, co tymczasowo zatrzymało proces sprzedaży.

Z tabeli 2 wynika, że Zarząd Powierniczy przyrzekł wschodnioniemieckie gazety o najwyższych nakładach największym wydawcom zachodnioniemieckim. Na niektórych terenach Niemiec Wschodnich pewne wydawnictwa uzyskały jednoznaczny monopol. Tak jest w rejonie Lipska (Springer), Halle (DuMont Schauberg), Drezna (Gruner + Jahr), gdzie zarówno największa regionalna gazeta abonowana, jak i czołowa gazeta rozprowadzana w sprzedaży ulicznej (albo też dwie gazety abonowane) znalazły się w tych samych rękach. Także w Turynii (Westdeutsche Allgemeine Zeitung) i w Meklemburgii-Pomorzu (Springer i Burda) powstają takie lokalne monopole (por. tabela 3).

Tabela 3. Monopolistyczna pozycja zachodnioniemieckich wydawnictw w nowych krajach związkowych

Miejscowość Obszar	Wydawnictwo	Regionalna gazeta abonowana	Druga regionalna gazeta abonowana	Gazeta bulwarowa
Lipsk	Springer	<i>Leipziger Volkszeitung</i> (50%)	<i>Leipziger Tageblatt</i> (100%)	<i>Bild Leipzig</i> (100%)
Drezno	Gruner + Jahr	<i>Sächsische Zeitung</i> 100%		<i>Morgenpost Dresden</i> (100%)
Halle	DuMont	<i>Mitteldeutsche Zeitung</i> (100%)		<i>Mitteldeutsche Express</i> (100%)
Turyngia	Westdeutsche Allgemeine Zeitung	<i>Ostthüringer Zeitung</i> (40%)	<i>Thüringische Landeszeitung</i> (100%)	
Meklemburgia-Pomorze	Burda	<i>Schweriner Volkszeitung</i> (100%)		
	Springer	<i>Ostsee-Zeitung</i> (40%)	<i>Mecklenburger Nachrichten</i>	

Pierwsze miejsce na całym wschodnioniemieckim rynku prasowym zajmuje Springer, mając około 20% wszystkich gazet; następne miejsca przypadają wydawnictwom Gruner + Jahr z 14% i DuMont z 9%.

Walka konkurencyjna między gazetami bulwarowymi na wschodnioniemieckim gruncie nasiliła się z chwilą wypuszczenia przez wydawnictwa Burda/Murdock nowej gazety *Super!* w cenie 0,3 mk za egz. *Bild* i *Morgenpost* (Drezno, Kamienica) zareagowały natychmiast obniżeniem ceny o 0,1 mk, tzn. do 0,5 mk za egzemplarz. *Bild*, który w drugiej połowie 1990 r. osiągnął rekordowy nakład 1,1 mln egz. w Niemczech Wschodnich, sprzedaje obecnie jeszcze 600 tys. egz. jednorazowego nakładu. Najpierw zapowiedział publicystyczne kontruderzenie wobec *Super!*, ale na razie zorganizował dopiero w Berlinie Wschodnim redakcję swego wydania wschodniego.

Morgenpost ogłosiła uruchomienie (obok Drezna, Kamienicy i Meklemburgii) dodatkowego wydania w Lipsku, aby zająć miejsce opróżnione przez *Express*, który się ukazuje teraz tylko jako *Mitteldeutscher Express* w Saksonii-Anhalcie.

Dawna *BZ am Abend* — po przejściu Berliner Verlag przez wydawnictwo Gruner + Jahr/Maxwell — zaczęła się ukazywać jako *Berliner Kurier am Abend*; po wstępnych stratach prenumeratorów przysła do siebie i znów osiąga nakłady w wys. 130 tys. egz. wydania wieczornego i 115 tys. egz. wydania porannego.

Inna gazeta bulwarowa — *Super Ossi* — założona 14 lutego 1991 przez dziennikarzy wschodnich utrzymała się tylko 6 tygodni.

Spojrzenie na wschodnioniemiecki rynek gazet pozwala wnioskować, że w okresie 1991/1992 następne dzienniki będą schodzić z pola. Największe szanse przeżycia ma 14 wielkich dzienników, które przez rozszerzenie ich części regionalnych i lokalnych zdołały skutecznie przywiązać czytelników do siebie. Jednakże nawet one straciły na wysokości nakładów; pomimo to nie wydają się one zagrożone tym bardziej zresztą, że wskutek sprzedania ich przez Zarząd Powierniczy mają zaplecze w finansowo silnych zachodnioniemieckich wydawnictwach. Gorzej zapowiada się przyszłość mniejszych gazet regionalnych i lokalnych. Różnorodność publicystyczna na poziomie lokalnym prawdopodobnie nie będzie w przyszłości zbyt częsta.

Marianne Kramp

RYSZARD FILAS

PRZEMIANY POLSKIEJ PRASY LOKALNEJ

W świetle doświadczeń uczestników sympozjum
"PRASA LOKALNA" (Płock 1991)

W dniach 22-23 listopada 1991 roku w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyło się "sympozjum-seminarium" pt. *"Prasa lokalna"*. Współorganizatorem imprezy, oprócz wspomnianego Towarzystwa była Pracownia Najnowszej Historii Dziennikarstwa Instytutu Dziennikarstwa Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Trzy sesje, w ciągu niespełna dwóch dni obrad, pomieściły w sumie 16 referatów oraz 15 głosów w dyskusji. Większość tych ostatnich miała charakter nie tyle polemiczny wobec wygłoszonych referatów, ile raczej rozszerzający (wnosiły one nowe kwestie bądź tylko przykłady zaczerpnięte z indywidualnych doświadczeń uczestników). Ponieważ niektóre z tych wystąpień miały charakter wielowątkowy, odnotujmy na wstępie (realny) porządek imprezy. Słowo wstępne oraz końcowe należało do głównej animatorki sympozjum — prof. dr hab. Aliny Słomkowskiej. Obrady poszczególnych sesji prowadzili: prof. dr hab. Zygmunt Hemmerling (UW), prof. dr hab. Jerzy Jarowiecki (WSP Kraków) oraz prof. dr hab. Antoni Rajkiewicz (UW). Oto lista wygłoszonych referatów w kolejności chronologicznej:

1. dr Wiesław Koński: Dzieje prasy płockiej;
2. prof. dr hab. Alina Słomkowska: Metodologiczne problemy prasy lokalnej;
3. prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk: Wartości poznawcze prasy regionalnej;
4. red. Elżbieta Ciborska: Redaktorzy naczelni tygodników wojewódzkich;
5. mgr Mariusz Załuski: Prasa lokalna w województwie toruńskim;
6. red. Wojciech Klusek: Prasa lokalna w Lublinie wobec wyborów '91;
7. ks. dr hab. Michał Grzybowski: Prasa wyznaniowa w Płocku w latach 1945-1991;
8. prof. dr hab. Jerzy Jarowiecki: Prasa lokalna w Krakowie;
9. red. A. Leszek Gzella: Prasa lokalna na Lubelszczyźnie;

10. mgr Jolanta Adamska: *Gazeta Kielecka*;
11. dr Roman Karpiński: Prasa lokalna w województwie wrocławskim;
12. dr Zofia Sokół: Prasa lokalna w województwie rzeszowskim;
13. mgr Daniel Rudnicki: Prasa lokalna w województwie bydgoskim;
14. dr Wiesław Koński, prof. dr hab. Alina Słomkowska: Miejsce gazet płockich na tle lokalnej prasy w Polsce;
15. prof. dr hab. Andrzej Piekara: Prasa lokalna a samorządy;
16. mgr Alina K. Gromek, Carl Schönball: Prasa lokalna w Niemczech.

W dyskusji zabierali głos (niektórzy dwukrotnie): Danuta Rychlewska (czytelniczka), Adam Olechowski (*Gazeta Giżycka*), dr Marian Gierula (Uniwersytet Śląski), red. Wojciech Łęcki (*Petro-Echo*), red. Hanna Jakubczak-Zakrzewska (*Nowy Tygodnik Płocki*), dr Roman Karpiński (Wrocław), red. Wiesław Karpusiewicz (*Piaski*, Bydgoszcz), prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk (WSP Kielce), mgr Włodzimierz Chorążki (OBP UJ), mgr Marek Pacholczyk (UW), red. Ryszard Sławiński (*Przegląd Koniński*), red. Walentyna Rakiel-Czarnecka (*Nowy Tygodnik Płocki*), red. Jan Bolesław Nyczek (*Kurier Mazowiecki*).

Wielość wątków wypowiedzi (referatów i głosów w dyskusji) można — z nielicznymi wyjątkami — sprowadzić do kilku następujących:

- zagadnienia teoretyczne i metodologiczne związane z badaniem prasy lokalnej,
- generalne tendencje i mechanizmy zmian na rynku prasy lokalnej,
- całościowa analiza zmian w ofercie prasowej wybranych regionów (wydawniczych) kraju,
- analiza sytuacji konkretnych tytułów (reprezentantów prasy lokalnej) oraz problemów lokalnych środowisk dziennikarskich,
- dzieje i współczesna sytuacja prasy płockiej.

Zarówno zakres faktycznie rozważanych zagadnień, jak i tezy programowego referatu prof. A. Słomkowskiej [2] skłaniają do wniosku, iż organizatorzy sympozjum pojęcie “prasa lokalna” rozumieją bardzo szeroko, obejmując nim wszystko to, co nie ma zasięgu ogólnokrajowego (a więc np. włącznie z dziennikami terenowymi — o zasięgu kilku województw). Jest to więc świadome nawiązanie do ujęcia Andrzeja Notkowskiego, tj. koncepcji “prasy prowincjonalnej”, obejmującej pisma zarówno regionalne, wojewódzkie jak i powiatowe. Podejście to było kwestionowane w toku dyskusji. Dr Marian Gierula, zgodnie z wieloletnią tradycją badań prowadzonych w Zakładzie Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, opowiadał się za wyłączeniem z pola rozważań prasy o zasięgu regionalnym. Mgr Włodzimierz Chorążki zaproponował jeszcze bardziej precyzyjny trójpodział prasy nieogólnokrajowej (autorstwa Sylwestra Dzikiego) stosowany w Ośrodku Badań Prasoznawczych: prasa “rejonowa” (o zasięgu ponadwojewódzkim) — prasa “lokalna” (o zasięgu wojewódzkim) oraz — prasa “sub-lokalna” (o zasięgu węższym, zwykle ograniczonym do jednej lub kilku gmin). Podobne stanowisko reprezentował też dr R. Karpiński [11] z Wrocławia przyjmując, iż horyzont poznawczy tego, co nazywamy prasą lokalną, zawsze ograniczony jest do określonej społeczności lokalnej, przy czym poza zakres tego pojęcia należy wyłączyć zarówno prasę wydawaną w miastach wojewódzkich, jak i wszelkiego rodzaju biuletyny informacyjne (jako pisma nie mające marginesu autonomii w stosunku do wydawców i sponsorów). Replikował na te zarzuty prof. M. Adamczyk, powołując się na

klasyczną definicję prasy lokalnej z *Encyklopedii wiedzy o prasie* (prasa lokalna jako przeciwieństwo prasy ogólnokrajowej). Już ten wątek polemiczny świadczy, iż pomiędzy badaczami skupionymi w różnych ośrodkach naukowych nie ma do dziś zgody co do najbardziej fundamentalnych kwestii pojęciowych.

Cennym dorobkiem sympozjum była próba zarysowania głównych tendencji zmian w dzisiejszej prasie lokalnej oraz uchwycenia ich czynników sprawczych i mechanizmów funkcjonowania. Pogląd jednego z dyskutantów, iż owe zmiany można sprowadzić do pojawienia się w ostatnich latach dwóch nowych typów: prasy gminnej oraz parafialnej, okazał się w świetle innych wystąpień bardzo nie satysfakcjonujący. Zarówno prof. A. Słomkowska [2], jak i prof. M. Adamczyk [3] podkreślali zarysowującą się tendencję do wyłamywania się nowych tytułów z obecnych podziałów administracyjnych kraju (gminy, województwa), choć często dzieje się tak bardziej w sferze intencji niż rzeczywistych możliwości (sztywność struktur kolportażu). Niewielka część tych pism *chce być* pismami wojewódzkimi, a chętniej pragną one przybrać status pism regionalnych (według kryteriów historyczno-geograficznych, a nie administracyjnych) lub — częściej — “powiatowych” (nawiązując do podziałów administracyjnych w II Rzeczypospolitej czy “ziem” z czasów przedrozbiorowych). W tym sensie lokalne inicjatywy wydawnicze niejako wyprzedzają spodziewane reformy podziału administracyjnego Polski.

Statystyczny obraz polskiej prasy lokalnej jest dziś, jak wskazywano, trudny do uchwycenia (mimo wysiłków kilku zespołów badawczych). Wiąże się to m.in. z obecnym systemem rejestracji sądowej nowych tytułów, przy czym nie wszyscy wydawcy uznają potrzebę rejestracji (np. niektóre partie polityczne programowo się uchylają od tego obowiązku), a zarejestrowanie nie musi oznaczać, że pismo rzeczywiście się ukazuje. Bardzo trudno też jest uchwycić tytuły, których wydawanie zawieszono bądź zaniechano go całkowicie. Gdy zaś udaje się dotrzeć do jakiegoś pisma, napotyka wiele innych przeszkód utrudniających opis naukowy. Pisma te często ukrywają sponsorów, powiązania polityczne lub stopień uzależnienia redakcji od władz lokalnych (deklarują się jako “niezależne”, choć analiza zawartości odsłania określone sympatie), wysokość nakładów itp.

Bardzo interesujący i bogaty poznawczo był wątek płocki tego sympozjum. Można zaryzykować tezę, iż zarówno rys historyczny rozwoju prasy na ziemi płockiej, jak też przebieg wydarzeń z ostatnich dwóch lat ukazują, w mikroskali, wiele zjawisk typowych dla dziejów i współczesnej sytuacji prasy lokalnej w skali ogólnopolskiej. Z tych względów poświęcimy im nieco miejsca.

Syntetyczny zarys dziejów prasy płockiej zawierały obydwie referaty dra W. Końskiego [1] oraz [14] (pierwszy z nich został wydrukowany); a uzupełniało je wystąpienie ks. dra hab. M. Grzybowskiego [7]. Początki tej prasy sięgają pierwszego ćwierćwiecza XIX w. (urzędowy tygodnik *Dziennik Departamentowy Płocki*, potem miesięcznik literacki *Dziennik Płocki*), ale warunki sprzyjające rozwojowi piśmiennictwa lokalnego zaistniały dopiero pod koniec wieku XIX (*Korespondent Płocki*, potem *Echa Płockie i Łomżyńskie*). Na początku XX w. pojawił się nie tylko pierwszy w tym mieście dziennik (*Kurier Płocki*), ale także pisma kościelne (wychodzący od 1906 r. do dziś *Miesięcznik Pastorski Płocki* oraz tygodnik *Mazur*). Jest rzeczą charakterystyczną, że w całym dwudziestoleciu międzywojennym w 30-tysięcznym mieście, jakim był

wówczas Płock, ukazały się aż 103 tytuły, w tym 31 pism wyznaniowych (głównie katolickich, ale również Kościoła Mariawitów i różnych odłamów żydowskich). W 1939 r. w Płocku czynnych było 8 drukarni (w sześciu można było tłoczyć prasę) i ukazywało się sześć tytułów, w tym dwa dzienniki (*Kurier Mazowiecki*, *Głos Mazowiecki*) oraz dwa tygodniki (*Hasło Katolickie*, *Głos Starokatolicki*), choć ich nakłady były niewielkie (do 1000 egz., z wyjątkiem *Hasła Katolickiego* - 6 tys.). Na tym tle obraz ponad 100-tysięcznego, od 1975 r. — wojewódzkiego Płocka, z jedną tylko (od czasów wojny) drukarnią (od lat siedemdziesiątych niezdolną już do drukowania prasy), miasta, w którym w czterdziestoleciu 1945-1988 można się doliczyć zaledwie kilkunastu tytułów — wydaje się szokujący, ale zarazem symptomatyczny dla ukazania regresu prasy lokalnej w PRL. Zasygnalizujemy tu jedynie kilka najważniejszych punktów. Po zakończeniu wojny, z powodów politycznych, nie wznowiono w Płocku żadnego z ukazujących się do roku 1939 dzienników i tygodników; w latach 1946-48 wydawano natomiast pismo międzypartyjne *Jedność Mazowiecka*. Potem rozpoczął się w całym kraju proces centralizacji prasy, co przejawiało się m.in. w formie komasacji tytułów oraz wypieraniu samodzielnych pism przez mutacje prasy "centralnej". Tak więc do roku 1956 miasto zostało pozbawione czasopism lokalnych. Dopiero na fali odwilży ukazały się: *Wiadomości Płockie* (dwutygodnik), kwartalnik naukowy TNP *Notatki Płockie* (wychodzi do dziś) oraz pisma wyznaniowe, jak *Mariawita* i wznowione: periodyk *Miesięcznik Pasternski Płocki* oraz pismo alumnów Seminarium Duchownego *Sursum Corda*. Wraz z postępującą industrializacją i dynamicznym rozwojem miasta w latach sześćdziesiątych pojawiła się mutacja *Trybuna Mazowiecka Ziemi Płockiej* (do 1981 r.) oraz pismo zakładowe *Petro-Echo*. W latach siedemdziesiątych (1972) zaczął się ukazywać *Tygodnik Płocki*, który po awansie Płocka na stolicę województwa powiększył nakład i wpływy (m.in. dzięki wchłonięciu dwóch tytułów: *Ziemi Łęczyckiej* oraz *Wiadomości Kutnowskich*), stając się tygodnikiem wojewódzkim PZPR (jednym z 31 tego typu pism w Polsce wydawanych w nowo utworzonych województwach, gdzie nie wydawano dzienników terenowych). W tym czasie pojawiły się jeszcze dwa inne, niskonakładowe periodyki o profilu naukowym: *Rocznik Muzeum Mazowieckiego* oraz wydawnictwo diecezjalne *Studia Płockie* (obydwa tytuły wychodziły do 1986 r.), umacniając rangę miasta jako ośrodka kulturalnego. W burzliwych latach 1980-1981 wydawano — jak w całym kraju — prasę "solidarnościową", przy czym — obok kilku biuletynów zakładowych — stosunkowo duży nakład (3-10 tys.) osiągnęła *Solidarność Ziemi Płockiej* (dla "równowagi" pojawił się też *Biuletyn KW PZPR*). Pismo to, firmowane przez NSZZ "Solidarność", ukazywało się również w podziemiu w latach osiemdziesiątych. W roku 1988 wzbogaciły prasę drugiego obiegu tytuły: *Robotnik Mazowiecki* (pismo PPS-u) oraz *Orleń* (FMW).

Rok 1989 otworzył nowy rozdział w dziejach prasy lokalnej w Polsce, także w Płocku, prasy pluralistycznej, wielopartyjnej. W okresie wyborów czerwcowych funkcjonowało już 8 tytułów "Solidarności" oraz FMW a w roku 1990 — 10 nowych tytułów adresowanych do czytelników w całym regionie. Warto wymienić (obok tytułów funkcjonujących już wcześniej) takie, jak: *Goniec Obywatelski* (tygodnik wydawany przez Komitet Obywatelski oraz NSZZ "Solidarność" Regionu Płockiego; przestał się ukazywać w sierpniu 1991), *Kolec* (dwutygodnik SdRP), *Niezależna Gazeta Płocka* (pierwszy po wojnie prywatny tygodnik w tym mieście; zdołano wydać

tylko 14 numerów), dwutygodnik Zarządu Miasta *Wiadomości Płockie z Ratusza*, *Prymat* (Płocki Miesięcznik Gospodarczy) oraz tygodnik *Express Reklamowy* (te dwa ostatnie przetrwały jedynie kilka miesięcy). Zmiany obserwowane w roku 1991 w lokalnej ofercie prasowej wykazują raczej bilans ujemny: liczba tytułów zaprzestających działalności (głównie z powodów ekonomicznych), przewyższyła liczbę pism nowo kreowanych. Stan prasy płockiej w listopadzie 1991 przedstawia się następująco: 13 tytułów ogółem, w tym 1 dziennik (jeśli tak traktować — jak to czynią mieszkańcy tego miasta — lokalny dodatek do *Gazety Wyborczej* — *Gazeta na Mazowszu*), 4 tygodniki, 2 miesięczniki, 3 dwumiesięczniki, 2 kwartalniki i jeden rocznik. W województwie kolportowane są też mutacje terenowe dwóch innych dzienników: *Sztandaru Młodych* oraz łódzkiego *Głosu Porannego* (docierają tu też *Wiadomości Dnia*).

Powyższe zestawienie domaga się nie tylko skomentowania, ale i rozszerzenia w jednym istotnym punkcie, charakterystycznym dla przekształceń własnościowych po likwidacji RSW. Rzecz dotyczy losów *Tygodnika Płockiego* (do początków 1989 roku ukazywał się on z podtytułem "Pismo PZPR") i jego redakcji. Wiosną 1990 roku nastąpił (co nie jest zjawiskiem odosobnionym w skali kraju) rozłam w obrębie zespołu redakcyjnego, przy czym część (mniejszość, co stało się powodem dodatkowych niesnasek) utworzyła spółdzielnię pracy i nieodpłatnie przejęła tytuł wraz z całym majątkiem, większość natomiast, z dotychczasowym redaktorem naczelnym zawiązała spółkę z o.o. (z udziałem kapitałowym PSL) i rozpoczęła wydawanie *Nowego Tygodnika Płockiego* (od maja 1990). Obydwa tygodniki rywalizowały ze sobą, ujawniając na swych łamach odmienne powiązania i sympatie polityczne. W rok po wydaniu pierwszego numeru, wydawcy usunęli z zespołu *Nowego Tygodnika Płockiego* dziennikarzy stanowiących niegdyś, w "starym", pezetpeerowskim jeszcze tygodniku jego kierownictwo. Zwolnieni dziennikarze utworzyli w połowie 1991 r. kolejny w tym mieście, trzeci już tygodnik (nie licząc zakładowego *Petro-Echa*), nawiązujący tytułem do przedwojennego dziennika — *Kurier Mazowiecki* (redakcja przymierza się do przekształcenia go w pismo codzienne Północnego Mazowsza; już teraz kolportowany jest na terenach sąsiedniego województwa ciechanowskiego). Rywalizacja pomiędzy trzema tygodnikami wciąż się zaostrza, narastają animozje personalne oraz zjawiska takie, jak podkupywanie sobie dziennikarzy, sabotaż w drukarni (dopóki drukowano w tej samej drukarni zwaśnione tytuły), a nawet publicznie wyrażane groźby doprowadzenia konkurenta do ruiny. Wobec pauperyzacji społeczeństwa oraz widocznej dezorientacji czytelników (często nie uświadamiają sobie oni nie tylko istoty różnic pomiędzy pismami, ale nawet faktu, że ukazują się w Płocku odmienne, redagowane przez kogo innego tytuły), słabości podstaw ekonomicznych i szczupłości fachowych kadr — przyszłość wszystkich tych tytułów jest niepewna. Ta sytuacja znalazła wyraz (obok referatu W. Końskiego) w wystąpieniach kilku uczestników dyskusji i zarazem reprezentantów lokalnego (ok. 30-osobowego) środowiska dziennikarskiego; zabrakło jedynie kogoś z redakcji "starego" *Tygodnika Płockiego*.

Zarówno naszkicowany wyżej "wątek płocki" (w warstwie współczesnej), jak i większość pozostałych wystąpień pozwalają na rekonstrukcję modelu pewnych zjawisk i procesów zachodzących współcześnie w polskiej prasie, jakkolwiek zabieg taki, oparty na wycinkowych obserwacjach, ma jedynie wartość hipotezy.

Lata 1989-1991 stanowią ramy dość gruntownego ożywienia i istotnych zmian w obliczu prasy lokalnej w Polsce. Wniosek ten jest słuszny zarówno wtedy, gdy termin ten rozumiemy szeroko (łatwo wykazać, że w prawie wszystkich starych, tj. odziedziczonych po RSW regionach wydawniczych pojawiły się nowe dzienniki terenowe, w tym — kilka o zasięgu ograniczonym do mieszkańców jednego województwa; ponadto konkurencję wzmagają wydawane na przeważającym obszarze kraju dodatki regionalne do *Gazety Wyborczej*), jak też wówczas, gdy o prasie lokalnej mówimy w węższym sensie. Znikają stare regionalne miesięczniki społeczno-kulturalne. Średnionakładowe tygodniki wojewódzkie, po okresie wyraźnej zapaści (odreagowywanie obciążeń wynikających z ich rodowodu pezetpeerowskiego) mają się dziś lepiej (np. powiększają nakłady), niż w dwóch poprzednich latach, powstają też nowe tytuły mieszczące się w tej grupie. (Odmienne bywa w sytuacjach, gdy — jak w przypadku *Tygodnika Płockiego* — ze starej redakcji wyłoni się kilka nowych, zwalczających się tytułów). Natomiast niskonakładowa prasa sublokalna, po okresie rozkwitu inicjatyw lokalnych — w szczególności wiosną 1990 roku, w związku z wyborami samorządowymi — zaczyna zanikać (upadek, czasowe zawieszenie lub nieregularne ukazywanie się wielu tytułów, zwłaszcza wydawanych przez komitety obywatelskie) albo też ulega transformacji bądź to przez fuzję kilku tytułów z sąsiadujących gmin w jeden ponadgminny, reprezentujący związek gmin, określoną ziemię (dawny powiat), bądź też przez tworzenie całkiem nowych pism o takim właśnie zasięgu (o czym była mowa wcześniej).

U podstaw tej niestabilności pism sublokalnych leży często ich niesamodzielność ekonomiczna. Wiąże się to z szerszą kwestią natury socjologicznej, a mianowicie stopniem wykryształizowania dwóch podstawowych (na szczeblu małych społeczności lokalnych) ośrodków interesów: (1) lokalnych ugrupowań politycznych i władzy administracyjnej ("biurokratycznej") oraz (2) realnej władzy ekonomicznej (sfera lokalnego biznesu - kupcy, przedsiębiorcy i ich związki). Obydwa te ośrodki bądź to kreują, bądź też usiłują sobie podporządkować pisma (sub)lokalne na danym terenie, służące artykulacji ich interesów. Walka pomiędzy tymi pismami (w przypadku, gdy każda z tych grup dysponuje swoim tytułem) bywa ostra, a z pola widzenia znikają często interesy wspólne dla całej społeczności. Na ogół jednak mamy do czynienia z sytuacją (być może przejściową), że przedstawiciele "small businessu" nie są dostatecznie zorganizowani, by stanowić istotną grupę nacisku, dysponującą w dodatku własnym organem prasowym, a z kolei władze samorządowe są często zbyt ubogie, aby pozwolić sobie na utrzymywanie (szczególnie regularne) pisma w dłuższym okresie. Zwykle energii i środków materialnych wystarcza na wydanie zaledwie kilku, kilkunastu numerów takiego pisma. Stąd tak trudno wielu pismom "wybić się na niezależność" (mimo składanych deklaracji); muszą poszukiwać prywatnych sponsorów. Ci ostatni albo już dyktują redakcjom określone warunki (naciski ekonomiczne, blokada kontaktów z innymi redakcjami itp.), albo też — jak można się spodziewać — deklarują wprawdzie obecnie apolityczność i neutralność, ale w niedalekiej przyszłości zechcą stać się "ludźmi politycznymi", a ich pisma będą się musiały określić politycznie.

Zestaw czynników składających się na upadek wielu tytułów można — w świetle przykładów przywoływanych przez uczestników sympozjum — rozszerzyć. Czasami kondycja ekonomiczna pisma bywa osłabiana przez zbyt zachłannych właścicieli, pragnących się szybko wzbogacić. Niektóre redakcje, dążąc do ocalenia względnej autono-

mii pisma, weszły w ostry konflikt z wydawcami czy sponsorami (casus płockiego *Gońca Obywatelskiego*). Osłabiają pismo konflikty wewnątrz redakcji oraz rywalizacja na lokalnym rynku zbyt wielu tytułów (zwłaszcza gdy jej formy przybierają charakter brutalny). Istotnym powodem upadku może być też utrata zaufania czytelników.

Jakie są wobec tego czynniki powodzenia prasy lokalnej? Z wielu wystąpień wyłaniał się pewien empiryczny (oparty o doświadczenia) zespół cech. Należy do nich, co oczywiste, "lokalność" — podejmowanie istotnych spraw dotyczących danej społeczności lokalnej (jak wskazała uczestnicząca w dyskusji czytelniczka, ludzie chętnie czytają o wydarzeniach miejscowych, zwłaszcza rubryki sądowe, kryminalne). Informacje te winny być aktualne, świeże, szybkie (co stawia pod znakiem zapytania sens wydawania miesięczników, a nawet dwutygodników lokalnych) oraz rzetelne (operowanie sprawdzonymi wiadomościami) i obiektywne przedstawianie faktów. Wymaga to od redakcji profesjonalnej roboty dziennikarskiej (a pisma niskonakładowe, jak wyliczono, mogą sobie pozwolić na zatrudnienie tylko jednego dziennikarza etatowego), postawy apolitycznej (wznoszenia się ponad istniejące podziały polityczne). Czytelnicy oczekują też od redaktorów pism lokalnych postawy krytycznej, demonstrowania niezależności od różnych ośrodków władzy lokalnej (np. doświadczenia dziennikarzy wspomnianego *Gońca Obywatelskiego* wskazują, że poczytność poszczególnych numerów pisma bardzo rosła, gdy zawierały materiały krytyczne wobec poczynąń władz, a gwałtownie spadała, gdy przejawiano na łamach pisma postawę przeciwną).

Konieczność ekonomiczna oraz próby zachowania autonomii zmuszają również i redakcje pism sublokalnych do poszukiwania dochodów z reklam. Jest to jednak w przypadku tej grupy pism sprawa trudna; na ogół nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty lokalny rynek biznesu, potencjalni klienci wolą zamieszczać ogłoszenia w prasie codziennej, niska podaż reklam kierowanych do redakcji pism sublokalnych wymusza obniżanie cen za ich zamieszczenie, co z kolei pogłębia kłopoty finansowe tych pism i uzależnia je od sponsorów.

Sesja dostarczyła także pewnych przykładów, co prawda odosobnionych (trudno je uznać za typowe), pojawienia się i niezłego prosperowania prasy sublokalnej nowego typu. Dwa charakterystyczne przykłady pochodzą z Bydgoszczy. Pierwszy to kariera dwutygodnika osiedlowego *Piaski*, pisma wydawanego na niezłym poziomie graficznym, które w ciągu kilku miesięcy zwiększyło nakład z 600 do 2000 egz. i rozszerzyło zasięg na inne osiedla bydgoskie (obecnie już rejestruje życie mieszkańców kilku dzielnic, demonstrując swą apolityczność), ale pismo jest utrzymywane przez wydawcę (prywatnego przedsiębiorcę). Drugim przykładem jest *Panorama Miasta*, kolorowy tygodnik lokalny uruchomiony dzięki kapitałowi niemieckiemu, wydawany na 8 kolumnach w nakładzie już 125 tys. egzemplarzy i kolportowany bezpłatnie (początkowo rozsyłany pocztą pod wszystkie bydgoskie adresy, prywatne i firmowe; obecnie rozprawdany przez wynajmowanych chłopców-kolporterów). Pismo utrzymuje się w całości z reklam, bo 2/3 jego powierzchni zajmują ogłoszenia i reklamy. Projektowana jest mutacja pisma w języku niemieckim.

Przykład bydgoski świadczy, iż także w dziedzinie prasy lokalnej trwają poszukiwania niekonwencjonalnych form jej kolportażu (tańszych niż prenumerata pocztowa czy kolportaż "Ruchu"). Owe inne formy (opisywał je D. Rudnicki [13]), to np. sprzedaż w sklepach (różnych branż) w zamian za nieodpłatną ich reklamę. Korzysta

się również z form społecznego, nieodpłatnego rozprowadzania prasy lokalnej przez młodzież szkolną, szkoły, biura parafialne itp.

Naszkicowany powyżej obraz polskiej prasy lokalnej ma — co podkreślałem — charakter cząstkowy. Referaty, nawet te zawierające próbę bardziej całościowego spojrzenia na sytuację prasy w skali regionu, obejmowały głównie obszary Polski środkowo-wschodniej i południowo-wschodniej (Bydgoszcz, Lublin, Rzeszów, Kraków, Kielce), a głosy w dyskusji przedstawicieli innych terenów siłą rzeczy dotyczyły spraw bardziej szczegółowych. Szczególnie raził brak obserwacji z Wielkopolski — regionu o dużych tradycjach rozwoju prasy lokalnej; podobnie, zbyt marginalnie uwzględniono sytuację na Górnym Śląsku. Nie zajmowano się bliżej (nie licząc pojedynczych głosów, jak referat E. Ciborskiej [4]) w sposób bardziej systematyczny, poszczególnymi typami (grupami tytułów) prasy lokalnej i sublokalnej (m.in. nie wygłoszono zaplanowanego referatu nt. prasy samorządowej). Była mowa (głównie w dyskusji) o sytuacji kadrowej i wielu sprawach społeczno-zawodowych środowiska dziennikarskiego; brakło zagadnień prawnych. Można wskazać wiele jeszcze innych kwestii domagających się rozpatrzenia w toku następnych spotkań tego typu. Prof. Słomkowska, podsumowując obrady, mówiła o potrzebie badań nad odbiorcami tej prasy (“jak jest czytana?”) oraz nad jej wydawcami (“kto wydaje?”). Cenić należy jednak już sam fakt odbycia się imprezy stwarzającej okazję do zasygnalizowania wielu zagadnień (które winny stać się bodźcem do ukierunkowania dalszych badań) oraz skupiającej nie tylko przedstawicieli świata nauki, ale i dziennikarzy-praktyków. Jednym i drugim było to potrzebne. Naukowcom, mam nadzieję, uświadomiło potrzebę przezwyciężenia partykularyzmów poszczególnych ośrodków badawczych i połączenia wysiłków, by skutecznie towarzyszyć procesowi transformacji polskiej prasy (nie tylko lokalnej). Praktykom udział w sympozjum stworzył sposobność wymiany doświadczeń (co, jak wskazywali, jest zjawiskiem coraz radszym w nowych układach zależności redakcji tych pism). Uświadamia to, m.in. z racji gwałtownych przemian na rynku prasowym, wagę odbywania systematycznych spotkań tego typu, może odnowienia tradycji dawnych imprez typu “Konfrontacji”. Sympozjum mogło się odbyć dzięki połączeniu wysiłków (i funduszy) obchodzących jubileusze (171-lecie TNP, 175-lecie UW) współorganizatorów imprezy. Natomiast otwartą kwestią pozostaje, kto — na przyszłość — podejmie się tego wysiłku organizatorskiego?

STATUT UNII WYDAWCÓW PRASY

Rozdział I. Postanowienia ogólne

§ 1. Unia Wydawców Prasy, w dalszej części statutu zwana Unią, jest organizacją pracodawców zrzeszającą osoby fizyczne i jednostki organizacyjne zajmujące się wydawaniem w Polsce gazet i czasopism.

§ 2. Terenem działalności jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej, a siedzibą władz Unii jest m. st. Warszawa.

§ 3. Unia działa na podstawie ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o organizacjach pracodawców (Dz. U. nr 55, poz. 235). Unia posiada osobowość prawną.

§ 4. Unia może być członkiem krajowych i zagranicznych organizacji o podobnym celu działania.

§ 5. Unia jest w swej działalności statutowej związkiem samorządnym i niezależnym od organów administracji państwowej, samorządu terytorialnego i innych organizacji.

Rozdział II. Cele i środki działania

§ 6. Celami Unii są:

1. ochrona praw i reprezentowanie interesów zrzeszonych członków wobec związków zawodowych pracowników, organów władzy i administracji państwowej oraz wobec innych organizacji i instytucji;

2. dbanie o etykę wydawców i ochronę wolności słowa;

3. pomoc wydawcom w rozwoju bazy technicznej, kolportażu i promocji wydawnictw oraz szkoleniu pracowników, organizowanie i

4. wspieranie badań prasoznawczych w Polsce;

5. organizowanie innych form pomocy i współpracy dla członków Unii.

§ 7. Unia realizuje swoje cele poprzez:

1. prowadzenie rokowań zbiorowych, zawieranie układów zbiorowych pracy oraz innego typu porozumień w zakresie objętym jej zadaniami statutowymi;

2. współpracę międzynarodową;

3. opiniowanie założeń i projektów ustaw i aktów wykonawczych do tych ustaw w zakresie objętym zadaniami Unii;

4. przedstawianie organom państwowym inicjatyw, w tym także legislacyjnych, służących rozwojowi prasy polskiej;

5. działalność szkoleniową;
6. działalność wydawniczą;
7. inną działalność gospodarczą.

§ 8. Dochód z prowadzonej przez Unię działalności gospodarczej służy realizacji jej zadań statutowych i nie może być przeznaczony do podziału pomiędzy członków.

Rozdział III. Członkowie Unii, ich prawa i obowiązki

§ 9. Członkiem Unii może zostać pełnoletni obywatel polski lub osoba prawna, prowadząca działalność gospodarczą, polegającą na wydawaniu gazet oraz czasopism i zatrudniającą w tym celu stale lub okresowo pracowników.

§ 10. Osoby fizyczne lub jednostki organizacyjne mogą przystąpić do Unii po złożeniu Zarządowi Unii pisemnego wniosku, zawierającego zobowiązanie do stosowania się do niniejszego statutu oraz krótki opis prowadzonej działalności wydawniczej.

§ 11. Każdy członek Unii ma czynne i bierne prawo wyborcze. Jednostka organizacyjna wykonuje swe prawa za pośrednictwem umocowanego przedstawiciela.

§ 12. Członkowie Unii zobowiązani są do:

1. przestrzegania statutu i uchwał władz Unii;
2. aktywnego udziału w realizacji celów statutowych Unii;
3. przestrzegania etyki zawodowej;
4. terminowego opłacania składek i innych świadczeń uchwalonych przez władze Unii.

§ 13. Członkostwo ustaje na skutek:

1. dobrowolnego wystąpienia z Unii zgłoszonego na piśmie Zarządowi;
2. skreślenia z ewidencji członków przez Zarząd na skutek trwałego i uporczywego uchylania się od opłacania składek członkowskich mimo pisemnego upomnienia;
3. skazania prawomocnym wyrokiem sądu na karę dodatkową utraty praw publicznych;
4. rozwiązania jednostki organizacyjnej bądź jej likwidacji w inny sposób lub zaprzestania w sposób trwały prowadzenia przez nią działalności gospodarczej w zakresie objętym działalnością Unii;
5. wykluczenia ze związku prawomocnym orzeczeniem Sądu Koleżeńskiego.

Rozdział IV. Władze Unii Wydawców Prasy

§ 14. Władzami Unii są: Zjazd, Zarząd, Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński.

§ 15. 1. Kadencja wszystkich władz trwa jeden rok, a ich wybór odbywa się w głosowaniu tajnym.

2. Uchwały władz podejmowane są zwykłą większością głosów przy obecności przynajmniej połowy osób uprawnionych do głosowania, o ile inne postanowienia statutu nie stanowią inaczej.

§ 16. 1. Zjazd jest najwyższą władzą Unii.

2. Zjazd może mieć charakter zwyczajny bądź nadzwyczajny.

§ 17. Do kompetencji Zjazdu należą:

1. określenie programu działalności Unii i sposobów jego realizacji;
2. rozpatrywanie i przyjmowanie sprawozdań innych władz Unii;
3. wybór i odwoływanie Prezesa Unii, członków zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego;
4. podejmowanie uchwał o zmianie statutu;
5. podejmowanie na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwał w przedmiocie udzielania absolutorium Zarządowi;
6. podjęcie uchwały o rozwiązaniu Unii;
7. ustalanie wysokości składek członkowskich;
8. podejmowanie uchwał w innych sprawach wymagających decyzji Zjazdu, w szczególności w sprawach określonych w § 7. pkt 1 statutu.

§ 18. Zjazd ma prawo podejmowania uchwał w pierwszym terminie przy obecności co najmniej połowy osób uprawnionych do głosowania, a w drugim terminie bez względu na liczbę obecnych.

§ 19. Każdemu z członków Unii przysługuje jeden głos.

§ 20. O terminie Zjazdu, miejscu i porządku obrad Zarząd zawiadamia członków co najmniej na 30 dni przed jego zwołaniem.

§ 21. 1. Nadzwyczajny Zjazd zwoływany jest na wniosek Zarządu na żądanie Komisji Rewizyjnej lub na wniosek co najmniej 1/5 członków Unii.

2. Nadzwyczajny Zjazd zwoływany jest przez Zarząd w terminie nie późniejszym niż 2 miesiące od daty zgłoszenia wniosku i obraduje wyłącznie nad sprawami, dla których został zwołany.

§ 22. Zarząd składa się z 7 członków, w tym prezesa, który kieruje pracami Zarządu.

§ 23. Do kompetencji Zarządu należy:

1. reprezentowanie Unii;
2. kierowanie działalnością związku zgodnie z postanowieniami statutu i uchwał Zjazdu;
3. zarządzanie majątkiem i funduszami Unii i podejmowanie uchwał o nabywaniu, zbywaniu i obciążaniu jej majątku;
4. zwoływanie Zjazdu;
5. przyjmowanie i skreślanie członków, na podstawie odpowiednich postanowień statutu;
6. podejmowanie uchwał o przystępowaniu do organizacji krajowych i międzynarodowych;
7. powoływanie Komisji stałych i doraźnych;
8. podejmowanie uchwał we wszystkich sprawach nie należących do kompetencji innych władz związku.

§ 24. Posiedzenia Zarządu odbywają się w miarę potrzeb, nie rzadziej jednak niż raz na miesiąc.

§ 25. Komisja Rewizyjna składa się z 3–5 osób, które wybierają spośród siebie przewodniczącego.

§ 26. 1. Komisja Rewizyjna prowadzi kontrolę działalności Unii, w szczególności jej gospodarki finansowej.

2. Komisja składa sprawozdanie Zjazdowi za okres kadencji i występuje z wnioskami o udzielenie lub nieudzielenie absolutorium dla Zarządu.

Komisja ma prawo żądać od Zarządu sprawozdań, informacji i wyjaśnień i przedstawiać mu wnioski wynikające z kontroli.

§ 27. Sąd Koleżeński powołany jest do rozstrzygania sporów pomiędzy członkami Unii oraz sporów związanych z naruszeniem statutu i uchwał władz Unii. Składa się z 5 osób, które wybierają spośród siebie przewodniczącego.

Sąd może orzec kary:

1. upomnienia,
2. wykluczenia z Unii.

Od orzeczenia Sądu przysługuje odwołanie do Zjazdu Unii.

Rozdział V. Majątek Związku

§ 28. Majątek Związku powstaje ze składek członkowskich, darowizn, spadków, zapisów, własnej działalności i dochodów z majątków organizacji.

§ 29. Do zaciągania zobowiązań majątkowych w imieniu Unii wymagane są podpisy dwóch członków Zarządu upoważnionych przez Zarząd.

Rozdział VI.

§ 30. Uchwałę w sprawie zmiany statutu podejmuje Zarząd większością 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy uprawnionych do głosowania.

§ 31. 1. Uchwałę o rozwiązaniu Unii podejmuje Zjazd większością 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy uprawnionych do głosowania.

2. Po podjęciu uchwały o rozwiązaniu Zjazd wybiera Komisję Likwidacyjną i podejmuje uchwałę o przeznaczeniu majątku Unii na cele społeczne.

Statut uchwalony przez Komitet Założycielski Unii w dniu 31 lipca 1991 roku w Warszawie

Prezes Komitetu Założycielskiego
Kazimierz Wóycicki (*Życie Warszawy*)

Wiceprezesi Komitetu Założycielskiego
Elżbieta Wierzbicka (*Kobieta i Życie*)
Piotr Pamowski (*Agora*)
Jacek Poprzeczko (*Polityka*)

DZIENNIKARSTWO NIEZALEŻNE

W czerwcu 1990 r. tygodnik *Odgłosy* został zawieszony decyzją Komisji Likwidacyjnej RSW. Zespół dziennikarzy pisma utworzył spółdzielnię, która w styczniu 1991 r. kupiła od Komisji prawo do tytułu, a w kwietniu 1991 zawiązała spółkę z Wydawnictwem Westa-Druk, mającą na celu wznowienie tego tygodnika, co też nastąpiło w maju tego roku. Przedtem jednak, w kwietniu, odbyła się w zespole *Odgłosów* dyskusja dziennikarzy i wydawcy na temat: czym jest niezależne dziennikarstwo obecnie w Polsce. Uczestnikom spotkania chodziło o wypracowanie zestawu wartości, którymi kierowaliby się na co dzień, nie zważając na aktualne tendencje i uwarunkowania polityczne, społeczne czy nawet towarzyskie. Z tej dyskusji zrodził się publikowany niżej dokument.

Wstępny projekt, opracowany przez wydawcę, był potem, zdanie po zdaniu, słowo po słowie, omawiany i przegłosowany. W rezultacie, każdy z członków zespołu *Odgłosów* jest przeciwny jakimś fragmentom tekstu i jednocześnie autorem bądź też zwolennikiem innego zapisu. Pracujący w tygodniku założyli, że w myśl tego dokumentu będą współpracować przez rok, po czym ponownie przedyskutują przyjęte ustalenia.

W dyskusji i opracowaniu tekstu uczestniczyli: Konrad Frejdlich, Andrzej Gębarowski, Marek Koprowski, Beata Kostrzewska, Janusz Kozłowski, Bogda Madej, Monika Matuszak, Ewa Ostrowska, Andrzej Passowski, Lucjusz Włodkowski — dziennikarze *Odgłosów*, oraz Mirosław Kuliś, właściciel Wydawnictwa Westa-Druk i współwłaściciel tygodnika.

*

DZIENNIKARSTWO NIEZALEŻNE

1. Prawo jest święte. Prasa ma obowiązek krytykować bezwzględnie, niezależnie od jakiegokolwiek aktualnego układu sił politycznych, wszystkich tych, którzy naruszają istniejące prawo, a jednocześnie występować przeciwko złemu prawu, które hamuje rozwój społeczny lub szkodzi szczęściu i wolności jednostki.

2. Jawność konfliktów. Prasa musi rejestrować i przedstawiać, dążąc do maksymalnej bezstronności, wszystkie konflikty, jakie toczą się aktualnie w danym społeczeństwie.

3. Precz z cynizmem. Prasa musi odsłaniać i bezwzględnie demaskować wszystkich tych, którzy w życiu publicznym głoszą ideały, a w praktyce sami ich nie realizują.

4. Wolność prasy i demokracja nienaruszalne. Prasa musi atakować z całą ostrością każdego, również każdą siłę polityczną, która chce dokonać zamachu na wolność prasy i swobody demokratyczne społeczeństwa.

5. Prywata na stanowisku przestępstwem. Prasa musi atakować każdego, kto nadużywa stanowiska i funkcji publicznej do swoich celów prywatnych.

6. Racjonalizm. Prasa w imię racjonalizmu musi ujawniać, demaskować i szydzić z każdego przejawu głupoty ludzkiej w życiu publicznym.

7. Przeciw wszelkiej cenzurze. Prasa musi atakować każdego, kto w jakiegokolwiek formie próbuje cenzurować prasę lub też na nią naciskać, by nie podejmowała pewnych tematów.

8. Wolność sumienia wartością najwyższą. Prasa musi bronić wolności sumienia i godności osobistej każdej jednostki.

*

Publikowany dokument jest charakterystyczny dla działania małej grupy ludzi: jest równocześnie i bardzo ogólny, i fragmentaryczny, i bardzo osobisty. Ma natomiast niepodważalną zaletę: jest wyrazem przekonań konkretnych osób, próbą kodyfikacji zasad, którymi pragną się kierować.

W sytuacji znacznej atomizacji życia zawodowego, gdy obydwu stowarzyszenia dziennikarzy nie przejawiają prawie żadnej działalności, nawet w sprawach bytowych pracowników środków przekazu społecznego, gdy nie przestrzega się prawa prasowego (niepowoływanie przez kilka już lat nowej Rady Prasowej przy Premierze RP)—każdą inicjatywę w obronie wolności i etyki dziennikarzy, a więc i zespołu Odgłosów, należy odnotować z uznaniem.

EMIGRACYJNE
"WIADOMOŚCI"

Rafał H a b i e l s k i: NIEZŁOMNI. NIEPRZEJEDNANI. Emigracyjne *Wiadomości* i ich krąg 1940-1981 — Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991. S. 243.

Książka Rafała Habielskiego ukazała się w serii PIW "Historia Najnowsza" i poświęcona jest najpopularniejszemu polskiemu tygodnikowi wydawanemu w Londynie przez Mieczysława Grydzewskiego. Publikacja stanowi zmodyfikowaną wersję pracy doktorskiej, która powstała w Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX w. Instytutu Badań Literackich PAN pod kierunkiem prof. Jerzego Myślińskiego.

Środowisku prasoznawczemu autor znany jest z wcześniejszych publikacji dot. m.in. zbliżonej problematyki — np. "Prasa polska w Wielkiej Brytanii 1945-1970" w *Kwartalniku Historii Prasy Polskiej* 1985 nr 3, gdzie znajdujemy charakterystykę 130 czasopism.

Na publikację składa się 5 rozdziałów, indeks osób oraz wykaz źródeł i literatury przedmiotu, prasa, archiwalia z zasobów londyńskich, materiały rękopiśmienne, 6 relacji współpracowników *Wiadomości* — ze zbiorów autora, opracowania, wspomnienia i materiały publicystyczne.

Rozdziały książki chronologicznie prowadzi czytelnika przez dzieje Polski, Europy i emigracji. Okres I to lata 1939-1945 czyli stan pośredni między teraźniejszością a przyszłością; okres II to wielkie pytanie "Dlaczego nie wracamy?" powracające jak bumerang w latach 1945-1955; okres III to "Przełom", "Odwilż", "Październik" czyli rok 1956 z londyń-

skiej perspektywy; okres IV to lata rozwiewających się marzeń o powrocie do Kraju, to lata ekonomicznej stabilizacji wychodźstwa i wzrost zainteresowania kulturą, a w konsekwencji ożywienie ruchu wydawniczego, w którym wówczas dominowała "wzmozona fala wspomnień", to lata 1957-1970 (rozdział ten autor zatytułował "Czas przeszły dokonany"); okres V to lata 1970-1981, czyli rozdział ostatni dosłownie i w przenośni, od zgonu Grydzewskiego do naturalnej śmierci *Wiadomości* wydawanych w Londynie blisko 40 lat.

Założyciel pisma i jednocześnie jego naczelny redaktor był w istocie "człowiekiem — instytucją", dziennikarstwu poświęcił 55 spośród 76 lat życia. W l. 1916-19 związany był z pismem akademickim *Pro Arte et Studio* nawiązującym w programie artystyczno-literackim do tradycji młodopolskich. W l. 1920-28 i po wznowieniu w l. 1935-39 redagował *Skamandra* — czasopismo literackie, z którym w szczególności związani byli: Iwaszkiewicz, Lechoń, Słonimski, Tuwim, Wierzyński, a nadto Brzechwa i Pawlikowska-Jasnorzewska. Pismo to od początku miało charakter eklektyczny; zamieszczało przekłady z literatury klasycznej, poezję francuską i rosyjską z kręgu symbolizmu, a także teksty krytyków i pisarzy lewicy (Broniewski, Borejsza). W l. 1924-39 Grydzewski wydawał tygodnik *Wiadomości Literackie*, pismo także eklektyczne, bardzo bojowe i o licznych "twarzach" — gloryfikujące Piłsudskiego, o wyraźnych tendencjach racjonalistycznych, laickich, antyrasistowskich i pacyfistycznych, opozycyjne wobec "Awangardy Krakowskiej" i upowszechniające znajomość literatury radzieckiej. Do 3 IX 1939 ogółem wydano 829 numerów. — Po ewakuacji z Warszawy Grydzewski wznowia działalność edytorską w Paryżu, gdzie od 17 III do 23 VI 1940 wydaje *Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie*, a po zajęciu Pary-

za przez Niemców kontynuuje wydawanie tygodnika w Londynie. — Pod nie zmienionym tytułem pismo nadal ukazuje się od 14 VII 1940 do 12 II 1944. Będąc pismem wychodźstwa wojennego, publikuje m.in. literaturę patriotyczno-żołnierską, zmienia jednak sympatie polityczne oscylując w kierunku konserwatywnym z pewnymi elementami nacjonalistycznymi. Przeciwnie polityce wschodniej rządu Sikorskiego staje się trybuna polityczną czołowych pilsudczyków, m.in. S. Cata-Mackiewicza i Z. Nowakowskiego. „W przełomowym momencie wojny w przededniu ostatecznych rozstrzygnięć politycznych i militarnych głos *Wiadomości* uznano za szkodliwy dla alianckiej jedności. 12 lutego 1944 r. brytyjskie Ministerstwo Informacji podjęło decyzję o wstrzymaniu przydziału papieru dla pisma i zezwolenia na druk” (s. 57). Dopiero w czerwcu 1946 r. Grydzewski reaktywuje pismo i nadal nadaje mu ton, aż do 1966 r.; w ostatnich czterech latach życia (mimo iż jest ociemniały i sparaliżowany) nadal figuruje w stopce jako redaktor naczelny. Kolejnych 11 lat to okres, gdy „pismo odchodziło razem z formacją, dla której powstało, której było wyrazem i która je współtworzyła. Udało się je utrzymać [...] dzięki temu, że istniało jeszcze trochę ludzi z przedwojennego pokolenia, którzy podjęli się je dalej prowadzić zgodnie z ich tradycją” (s. 214). — Ostatni (1816) numer ukazał się w marcu 1981 r. Pismo tego okresu pełniło funkcję magazynu kulturalnego, w którym przeważały wspomnienia związane z 20-leciem międzywojennym i II wojną światową oraz eseje, szkice, a ponadto liczne rubryki zawierające wiadomości ze świata teatralnego, politycznego, wydawniczego i towarzyskiego.

Habielski skrupulatnie odtwarza dzieje środowiska *Wiadomości*, mając dostęp do Archiwum Instytutu Polskiego, Muzeum Generała Sikorskiego, Fundacji z Brzezia Lanckorońskich i Biblioteki Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK) w Londynie. Stwierdza jednak, że nie one — w głównej mierze — przyczyniły się do odtworzenia detali historycznych. Podstawą źródłową stała się w tym przypadku emigracyjna prasa. Bowiem „wychodźstwa zawsze preferowały penetrację przeszłości, a nie swego dnia powszedniego, stąd też nie dbały i nie dbają o dokumentowanie swych dziejów, wyjąwszy krótkie zazwyczaj okresy o szczególnej donio-

ści, jak np. pierwsze lata spędzone na obczyźnie. W związku z tym sytuacji nie polepsza nawet dostęp do bibliotek i archiwów emigracyjnych, ponieważ zgromadzone tam zasoby okazują się niewystarczające do opracowania wielu tematów, np. wewnętrznych dziejów emigracji po 1945 r.” (s. 6). — W związku z powyższym powstało opracowanie, które większy pożytek przyniesie historykom literatury niż historykom prasy. Autor (na s. 8) wyjaśnia: „Dysponując źródłem tak atrakcyjnym i wielowątkowym jak roczniki *Wiadomości* nie miałem jednak zamiaru napisania typowej monografii pisma. Dlaczego? Tygodnik bowiem, będąc znakomitym źródłem do dziejów emigracji, sam pozbawiony jest wystarczających do takiego zamierzenia materiałów. Jeśli do okresu 1940-1944 zachowały się dokumenty [...], to lata 1946-1981 pozbawione są praktycznie jakichkolwiek informacji tego typu”. W efekcie otrzymaliśmy książkę bardziej obrazującą życie polskich londyńczyków oglądane przez pryzmat *Wiadomości* niż książkę o *Wiadomościach*. Bardziej jest tam wyeksponowana osobowość Grydzewskiego niż ilościowa zawartość pisma.

Zresztą postać redaktora naczelnego bulwersowała wielu; np. Stefan Kisielewski tak go scharakteryzował: „Był podobno dyktator szalony, uparty, niesamowity pracuś. I zabawne, bo *Wiadomości Literackie* miały stempel pisma niby lewicowego, natomiast on w Londynie, jako redaktor *Wiadomości* okazał się absolutnym prawicowcem, nacjonalistą polskim, tępił lewicę i komunizm [...]. Wiem, że nawet z Tuwimem całkiem zerwał stosunki z powodu jego lewicowości” (Abecadło Kisiela, Warszawa 1990, s. 30).

O tym, jaką rzeczywiście pozycję zajmowały londyńskie *Wiadomości*, pośrednio dowiedzieć się możemy, cytując inny fragment, tym razem z książki Krzysztofa Dybciaka: „Po II wojnie światowej społeczność polska w Wielkiej Brytanii podjęła się dzieła niespotykanego w dziejach — usiłowała zbudować państwo na obczyźnie. Dlatego, mimo cofnięcia uznania przez rządy zachodnie, urzędowali nadal prezydenci i rząd, rozwijały działalność partie polityczne i stowarzyszenia twórcze, funkcjonowało szkolnictwo z Polskim Uniwersytetem na Obczyźnie (PUNO), ukazywała się prasa bardziej różnorodna i niezależna niż cenzurowana krajowa. Państwa na obczyźnie nie odbudowano, było to zadanie

heroiczne i niewykonalne, ponad ludzkie siły. Ale zbudowano społeczeństwo będące miniaturową niepodległą Polską, niemal z kompletem narodowych instytucji. Nasz rodak mógłby w Londynie normalnie żyć w polskim świecie, nie kontaktując się zupełnie z Brytyjczykami [...]. Tę małą «Polskę poza Polską» zbudowała niezbyt wielka społeczność obliczana obecnie na 150 tysięcy osób» (Panorama literatury na obczyźnie, Kraków 1990 s. 123).

Praca Habielskiego zbiegła się w czasie z dużym zainteresowaniem w Polsce literaturą emigracyjną. Oprócz wspomnianej książki Dybciaka ukazał się "Leksykon literatury emigracyjnej" Jana Zielińskiego (Lublin 1990), ponadto we wrześniu 1990 r. w Krakowie eksponowano wystawę "Historia Instytutu Literackiego w Paryżu", a w roku szkolnym 1991/92 w Warszawie eksponowano wystawę pt. "W kręgu paryskiej *Kultury* 1946-1986".

Również i tego wątku, związanego z *Kulturą*, autor nie pomija w swej pracy — przy okazji wskazując źródło nieprzyjaźni między emigracją paryską a emigracją londyńską. "Środowisko to, krytycznie ustosunkowane do ideowego i organizacyjnego kształtu emigracji londyńskiej, przyjęło inne, nastawione przede wszystkim «na Kraj» metody działania [...]. Przekonanie o nieuchronności rozkładu instytucjonalnego życia wychodźstwa spowodowało, że środowisko *Kultury* większość uwagi skupiać poczęło właśnie na dotarciu ze słowem do Polski. Jednym z pierwszych tytułów wydanych przez Instytut była [...] powieść Janusza Szpotańskiego «Prometeusze», na przykładzie losu wychodźstwa polistopadowego przestrzegająca przed niebezpieczeństwami agenturalnymi i daremnym, unicestwiającym emigrację trwonieniem sił w rozgrywkach wewnętrznych" (s. 63).

Mimo niewątpliwych walorów, już wykazanych, oraz takich jak dostępność (nakład 3000 egz.) i przystępność (język "lekki", bliższy reportażowi) — książka ma też swoje mankamenty, do których można zaliczyć brak jakichkolwiek ilustracji (np. strony tytułowej, winiety, portretu Grydzewskiego lub osób z jego kręgu), pominięto biogram człowieka, bez którego nie byłoby "takich" *Wiadomości*, wreszcie brak najprostszych nawet opisów bibliograficznych prezentowanych periodyków, co niestety dziwi czytelnika pamiętającego, że autor jest historykiem prasy.

Marek Glogier

PRASA DZIECIECA I MŁODZIEŻOWA

Jerzy Jarowiecki: CZASOPISMA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. Część pierwsza: 1918-1945. Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1990. S. 203.

Lata powojenne przyniosły znaczne ożywienie badań nad polską prasą, nad historią poszczególnych tytułów, nad stanem czasopiśmiennictwa w określonych czasowych wycinkach. Ukształtowały się nawet specjalistyczne ośrodki studiów nad nim z warszawskim i krakowskim na czele. Z tym ostatnim jest związany prof. Jerzy Jarowiecki, autor kilku publikacji z tego zakresu. Tym razem zajął się periodykami dla dzieci i młodzieży w międzywojennym dwudziestoleciu oraz w czasie ostatniej wojny, tj. od 1918 do 1945 r. Książkę zaadresował do słuchaczy studiów biblioteczno-znawczych specjalizujących się w obsłudze bibliotek szkolnych i pedagogicznych, a przede wszystkim do tych studentów, którzy za główny przedmiot swych zainteresowań obiorą dzieje polskiego czasopiśmiennictwa w XIX i XX wieku. To wyraźne określenie odbiorców omawianej pozycji przesądziło o zastosowanej w niej metodzie, o jej konstrukcji i merytorycznych treściach.

Biorąc pod uwagę, iż do dziś nie mamy pełnej tego typu bibliografii (przygotowuje ją Katedra Bibliotekoznawstwa WSP w Krakowie), praca J. Jarowieckiego nie należała do najłatwiejszych. Godna jest zatem podziwu ilość przytoczonych, znanych mu z autopsji tytułów. Nie poprzestał jednak na tym. Siegnął po archiwalia: dokumenty, listy (często będące w prywatnym posiadaniu), wspomnienia, opracowania, wywiady.

Książka składa się z trzech rozdziałów, w których omówiono: czasopisma dla dzieci i młodzieży w latach międzywojennych, prasę podziemną młodzieży w latach hitlerowskiej okupacji oraz osobno wydawaną przez Szare Szeregi w Krakowie. Miasto to autor wyraźnie wyróżnia, choć Warszawa pod względem tajnych wydawnictw nad Krakowem górowała. Ale nic dziwnego, w badaniach bowiem J. Jarowieckiego południowa Polska zawsze zajmowała uprzywilejowane miejsce.

Zastanawia brak w warstwie rzeczowej omówienia czasopism dla dzieci i młodzieży

wydawanych oficjalnie w czasie okupacji, jak np. głośny *Ster* czy *Zawód i Życie*. Z rozważań autora zostały wyłączone także tereny wschodnie, choć wspomina (s. 63), że na ziemiach włączonych do ZSRR ukazywała się prasa konspiracyjna, a wśród niej harcerska. Mamy zatem do czynienia wyłącznie z działalnością wydawniczą pod okupacją niemiecką. Nie znajdujemy również wzmianki o młodzieżowych czasopismach ukazujących się za granicą, np. o *Pionierze* wydawanym w Palestynie (dziś Izraelu) przez dawnych "wschodniaków", którym udało się wydostać z ZSRR. Byłoby z korzyścią dla książki, gdyby we wstępie te ograniczenia tematyczne umotywowano. Wymienione tu kwestie są mało znane i skoro już można o nich mówić i pisać — warte specjalnego rozpatrzenia.

Z tematyką czasopism dla dzieci i młodzieży J. Jarowiecki obcował już wcześniej. Dawał wyraz tym zainteresowaniom, ogłaszając związane z nimi artykuły, wygłaszając o nich referaty na naukowych spotkaniach. Tym razem mamy do czynienia z ujęciem porządkującym dotychczasowy dorobek autora w tej dziedzinie. Pośród zadań, jakie sobie postawił, znalazły się takie kwestie, jak: wydawcy poszczególnych tytułów (rzecz sama w sobie frapująca), ich redaktorzy, sfery oddziaływania, sposoby kształtowania narodowej i intelektualnej kultury, urabianie społecznej świadomości, ideowych postaw młodych czytelników, korelacja podawanych treści z obowiązującym systemem edukacyjnym. Do interesujących problemów należy geografia wydawnicza. W interpretacji J. Jarowieckiego uwzględnione zostały nie tylko duże miasta jak Warszawa, Lwów, Kraków, Łódź, ale także ogniska prowincjonalne: Krosno, Niepokalanów, Złoczów, Kołomyja, Leszno, Brody... Nie bardzo jednak jest jasne wykazanie w okresie międzywojennego dwudziestolecia Wrocławia, Opoli, Olsztyna (s. 28) jako miejsca młodzieżowych wydawnictw. Np. we Wrocławiu mieściła się tylko administracja *Młodego Polaka*, ale jego redakcja — w Berlinie (druk odbywał się w Opolu), którego w tym rejestrze zabrakło, podobnie jak Bytomia, gdzie się ukazywało gimnazjalne piśmko *Idziemy*. Rozważania o częstotliwości i wysokości nakładów zaskakują znaczną przewagą czasopism katolickich (na czele z *Rycerzem...* i *Rycerzykiem Niepokalanem nad Płomyczkiem i Płomikiem*) mimo prymitywizmu argumenta-

cji oraz niskiego poziomu literackiego i graficznego. Zasygnalizowane tu cele badań, jak widać, są ambitne i biorąc pod uwagę ich ilość niełatwe do zrealizowania. O przypadkach, które wymagają dalszych szczegółowych dociekań, autor lojalnie sygnalizuje.

Według Stanisława Aleksandraka w latach dwudziestolecia Polska posiadała "najnowocześniejszy, najbardziej przystosowany do potrzeb dziecka i szkoły układ czasopism dla dzieci". Ale też polska pedagogika, psychologia i socjologia należały wówczas do światowej czołówki. Poza tym, jak widać z rozprawy J. Jarowieckiego, dla dzieci i młodzieży pisywali wtedy najznakomitsi polscy literaci, czyniąc od Z. Kossak-Szczuckiej, a na W. Wasilewskiej kończąc. Również pośród ilustratorów spotykamy nie byle jakie nazwiska: E. Bartłomiejczyk, W. Skoczylas, K. Sopoćko, Z. Stryjeńska. Recenzowana książka stanowi dobry przewodnik po mało znanych obszarach polskiego piśmiennictwa, stawia przed czytelnikiem szereg nowych problemów, fascynujących tematów dla magisterskich i doktorskich rozpraw. Poruszanie się pośród nich ułatwia zastosowana przez autora typologia i to pod kilkoma aspektami: wieku odbiorców, przeznaczenia, tematyki, częstotliwości ukazywania się czasopism, zasięgu, wydawców etc. Z jego rozważań wylania się ciekawy obraz licznych, na wysokim poziomie redagowanych przedwojennych tytułów. Strukturą treści, gatunkami dziennikarskich i literackich wypowiedzi zbliżone były do prasy przeznaczonej dla społeczeństwa dorosłego i pełniły podobne funkcje. Często były także (zwłaszcza szkolne i studenckie) polem startu dla młodych publicystów, przyszłych literatów.

Tajna prasa dla dzieci została natomiast zepchnięta na ubocze przez czasopisma młodzieżowe. Ich dzieje przeważnie wpisane są w tragiczne konteksty wsp. arestowań, tortur, rozstrzelani. Zastanawia w tym rozdziale brak szerszego komentarza przy omawianiu wydawnictw komunistycznych. Inna rzecz, czy w czasie, kiedy powstawała omawiana książka, można sobie było pozwolić na pełną szczerość? Otóż pierwszy numer *Walki Młodych* ukazał się dopiero 20 lutego 1943 r. I nic w tym dziwnego, skoro KPP była przez Stalina zaciekle niszczone, a od września 1939 r. do czerwca 1941 obowiązywała komunistów przyjaźń ZSRR z hitlerowskimi Niemcami, lo-

jalność wobec III Rzeszy. Dopiero po napaści jej na Związek Radziecki zwalczanie nazizmu stało się cnotą. Stąd owo zapóźnienie prasy komunistycznej w stosunku do czasopism prawdziwie patriotycznych.

Do tekstu książki załączono indeks tytułów prasowych (a jest ich sporo), nazwisk, pseudonimów i kryptonimów, co znacznie ułatwia korzystanie z niej. Dodajmy, że edytorsko — choć to mała poligrafia — prezentuje się korzystnie. Należy sobie zatem życzyć, by równie starannie wydano drugą część tej publikacji. Ciekawe, jak wypadnie konfrontacja czasopiśmiennictwa dla dzieci i młodzieży do 1945 r. z periodykami ukazującymi się po tej dacie?

Ryszard Ergetowski

POLITYKA PRASOWA PZPR

Andrzej K o z i e ł: STUDIUM O POLITYCE PRASOWEJ PZPR W LATACH 1948-1957. Uniwersytet Warszawski — Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych — Instytut Dziennikarstwa, Warszawa 1991. S. 203.

Za najważniejszy problem badawczy w swojej pracy uznał Andrzej Kozieł, pracownik naukowy Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, "ukazanie wpływu ideologii, wyrosłego na niej ustroju monopartyjnego, bieżącego i długofalowego programu partii komunistycznej oraz uwarunkowań międzynarodowych na kształt systemu prasowego, formy i metody kierowania prasą oraz rolę, jaką spełniała w działalności ideologicznej, politycznej i wewnątrzorganizatorskiej PZPR". Praca składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych wstępem i uzupełnionych bibliografią materiałów źródłowych i opracowań. Te cztery rozdziały odpowiadają czterem wyróżnionym przez au-

tora okresom: pierwszy z nich poświęcony został "omówieniu wpływu czynników politycznych na kształtowanie się systemu prasowego w latach 1944-1948"; drugi — zatytułowany "Radziecki model prasy 1949-1953" przedstawia proces sowietyzacji polskiej prasy, już wcześniej zresztą poddanej kontroli przez partię komunistyczną; rozdział trzeci — zgodnie z tytułem pokazuje "poszukiwania nowej formuły redakcyjnej" (oczywiście nie kwestionującej zasady kontroli ze strony partii) w latach 1953-1956; ostatni, czwarty rozdział obejmuje okres od października 1956 roku do końca roku następnego, a nosi eufemistyczny tytuł "Od przełomu do stabilizacji".

Trudno się nie zgodzić z autorem — nawet jeśli się nie podziela jego poglądów na periodyzację dziejów polskiej prasy po II wojnie światowej — że podjęty przez niego problem badawczy jest najważniejszym problemem dla historyka polskiej prasy z lat 1948-1957. Przez całe bowiem to dziesięciolecie niemal cała polska prasa wydawana legalnie w kraju stała się bezbronnym a posłusznym narzędziem partyjnej polityki. Prześledzić z jednej strony mechanizmy niszczenia opozycji, a wraz z nią możliwości wyrażania wszelkiej niezależnej myśli w masowych mediach, z drugiej zaś różne "próby ograniczenia lub zniesienia monopolu partii rządzącej" oraz "hasła uspołecznienia prasy" to zadanie pasjonujące dla historyka i prasoznawcy wyzwolonego od wymagań partyjnego mecenasa. Andrzej Kozieł wywiązał się z niego zadowalająco.

Taką ocenę uzasadnia przede wszystkim jakość materiałów źródłowych i sposób ich wykorzystania. Sięgnął bowiem autor do zasobów dawnego Centralnego Archiwum KC PZPR i Komitetu Warszawskiego PZPR, a w szczególności do dokumentów centralnych instancji PPR i PZPR odpowiadających za propagandę; ponadto wykorzystał zespoły archiwalne Ministerstwa Informacji i Propagandy, Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, RSW "Prasa", Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a także materiały wydziałów propagandy i prasy NKW ZSL i CK SD oraz stenogramy posiedzeń sejmowych. Dodajmy do tego prasę z lat 1948-1957, literaturę dotyczącą tego okresu (a literatura to obszerna: "tylko do końca lat siedemdziesiątych powstało ponad tysiąc prac monograficznych i opracowań składających się na spójną,

acz wyłącznie hagiograficzną, wizję «budowy socjalizmu» w Polsce), wspomnienia i pamiętniki, a wreszcie kilkadziesiąt relacji polityków i dziennikarzy nagranych dla potrzeb Pracowni Najnowszej Historii Prasy w latach 1985-1990". Czegoż trzeba więcej?

Wobec tak bogatego zaplecza materiałowego i dokumentacyjnego można wybaczyć autorowi ateoretyczność jego rozprawy. Eksplicacji pojęcia "polityki prasowej", pojęcia, które jako "polityka w dziedzinie komunikowania" ("communication policy") obrosło wielką różnojęzyczną literaturą — a jest tytułowym przedmiotem rozprawy — poświęca Kozieł ze cztery akapity we Wstępie, nie przywołując ani jednej z pozycji dopominających się tutaj wzmianki.

Ze względu na bogactwo uwzględnionych źródeł można też darować inne niedostatki rozprawy. Jednym z nich jest ograniczenie danych ukazujących zmiany w nakładach gazet i czasopism do lat 1949-1951. Innym — przypadkowość danych zawartych w tabelach na stronach 154-155. Jeszcze innym — niestaranna adiustacja tekstu rozprawy. Można te niedostatki darować, ale trzeba je wytknąć ku przestrodze dla wielu nowych nie całkiem jeszcze kompetentnych wydawców.

Wytykając niedostatki i słabości, trudno wszakże nie zgodzić się z końcowymi wnioskami rozprawy, dotyczącymi roku 1956: "Zmiany funkcjonowania systemu politycznego, jakie przyniósł październik, okazały się nietrwałe i powierzchowne. Z wielu reform kierownictwo partii stopniowo się wycofywało. Pozostałe miały charakter pozorny i ich celem było ukrycie tych samych mechanizmów sprawowania władzy". Z równym przekonaniem większość czytelników podzieli dalszy ciąg wnioskowania autora:

"Politykę prasową, rolę i funkcje prasy determinuje kształt systemu politycznego. [...] Kiedy po okresie przesilenia PZPR ponownie przejmowała inicjatywę, jej kierownictwo dążyło do odzyskania całkowitego wpływu na środki przekazu. Wydaje się więc, że spór o model prasy czy szerzej — środków społecznego przekazu w Polsce, dotyczył w istocie demokratyzacji instytucji politycznych, w tym także samej partii".

Oczywiście tak właśnie było! To "wydaje się" na początku ostatniego cytowanego zdania jest całkowicie zbędne.

Walery Pisarek

BIBLIOGRAFIA PRASY "SOLIDARNOŚCI"

Adam K o n d e r a k: BIBLIOGRAFIA PRASY "SOLIDARNOŚCI". 28 VIII 1980 — 12 XII 1981. Oficyna Wydawnicza Fundacji Solidarności Regionu Środkowowschodniego, Lublin 1990. S. 155.

Znaczenie bibliografii ze względu na żmudność zbierania, porównywania danych i ich uzupełniania jest, zwłaszcza dla zainteresowanych środowisk, nie do oszacowania.

Adam Konderak, związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, opracował listę tytułów prasy "solidarnościowej", które ujrzały światło dzienne pomiędzy 28 VIII 1980 a 12 XII 1981 roku. Autorowi udało się zebrać 425 tytułów, od warszawskiego *Afisa* do łódzkiego *Żywią i bronią*. Indeks — 1813 pozycji — wypełniają nazwiska, a lista miejscowości, gdzie wydawano związkową i sprzymierzoną prasę obejmuje 83 nazwy.

Największym mankamentem książki, który usunąć można by w ewentualnym, drugim — poszerzonym i uzupełnionym — wydaniu jest brak adnotacji, ile numerów pisma (i kiedy) ukazało się w ogóle. Pomogłoby to z pewnością w gromadzeniu i katalogowaniu poszczególnych zbiorów.

Tytuły krakowskie, a było ich — wedle A. Konderaka — 27 (czyli 6,6% ogółu), pod względem liczebności plasują się na czwartym miejscu, po Warszawie (49), Lublinie (42 — tu trzeba však dodać, że autor związany jest z tym miastem) i Gdańsku (36). Wśród czasopism wychodzących w Krakowie największą ilość stanowiły druki informacyjne (18); dużą część — wydawnictwa Niezależnego Zrzeszenia Studentów (9), a wśród członków NSZZ "Solidarność" bez wątpienia najaktywniejsi w drukowaniu własnej prasy byli związkowcy krakowskich wyższych uczelni i placówek naukowych. Wydawali łącznie 9 tytułów.

Nie od rzeczy będzie tu dodać, iż pozycje 59 i 61 omawianej bibliografii to jedno i to samo wydawnictwo, a prawidłowe czy też rozszerzone brzmienie imion i nazwisk w pozycjach 62, 103 i 110 to: Krzysztof Görllich, Krystian Waksmundzki, Tomasz Schoen i Piotr Jasion.

Nie jestem, oczywiście, w stanie uzupełnić wszystkich krakowskich "braków" bibliografii Adama Konderaka, chciałbym jednak — wyłącznie na podstawie posiadanych przeze mnie publikacji — listę krakowskich pism rozszerzyć.

Wśród pism studenckich, wydawanych przez środowiska NSZ brak chociażby: *Po prostu BIS*, miesięcznika wydawanego przez Małgorzatę Bator, Marka Ciesielczyka i Józefa Miśtaka, *Serwisu Informacyjnego NZS UJ*, odbijanego na powielaczu, i strajkowych wydań *Serwisu Informacyjnego Rzecznika Prasowego Międzyuczelnianego Komitetu Strajkowego w Krakowie*.

W roku 1980 ukazały się także dwie jednodniówki: czterostronicowa (w tym 3 strony druku) *11 listopada. Dzień Niepodległości* i dwunastostronicowa *Przeszłość Wam ręczy imionami swemi*, wydana w 150. rocznicę wybuchu powstania listopadowego, a przygotowana przez zespół w składzie: Krzysztof Dawidowicz, D. Grzywacz, Janusz Jarosz, E. Orman i Ryszard Terlecki.

Wśród pism związkowych warto odnotować, iż *Wiadomości Krakowskie* (poz. 384), zaczęły ukazywać się wcześniej jako *Informator MKZ NSZZ "Solidarność" w Krakowie* (pierwszy numer z 10 X 1980 r.), wówczas cenzurowane, a z pierwszego numeru wykreślono fragmenty programu NZS mówiące o "zaprzestaniu dyskryminacji wydawnictw niezależnych" i "wykładów Towarzystwa Kursów Naukowych" oraz "przestrzeganiu zasad praworządności — w szczególności zaprzestaniu represjonowania ludzi o poglądach odmiennych od oficjalnych".

Środowiska rolników wydały m.in. *Ziemię Krakowską*. Biuletyn Informacyjny WKZ NSZZ RI w Krakowie "Solidarność" i jednodniówkę (formatu gazetowego) *Solidarność Wiejska*, zawierającą m.in. kronikę niezależnego ruchu chłopskiego.

Choć te uwagi zapewne nie wyczerpują pożądaných uzupełnień do "solidarnościowej" prasy krakowskiej, mam nadzieję, że zainteresowani historią związku nawiążą również kontakt z autorem bibliografii — Adamem Konderakiem — który wszelkie uwagi i informacje na temat wydawnictwa prosi przysyłać pod adresem: 20-619 Lublin, ul. Nowomiejska 5.

Mirosław Boruta

ETYKA DZIENNIKARSKA

Bartłomiej G o l k a, Bogdan M i c h a l s k i: *ETYKA DZIENNIKARSKA A KWESTIE INFORMACJI MASOWEJ*. Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Społecznych (COM SNP), Warszawa 1989. S. 174.

Polacy szczerą się tym, że deontologiczne elementy statutu lwowskiego Towarzystwa Dziennikarzy Polskich z roku 1896, a w związku z tym ustanowienie dziennikarskiego sądu honorowego w roku następnym należą do najstarszych w Europie prób stworzenia zawodowego kodeksu etycznego dla dziennikarzy. Na tle tak długiej i raczej dobrej tradycji, jeśli chodzi o dziennikarską praktykę regulacji deontologicznych, tym wstydliej przedstawia się ubóstwo naszej literatury w tej dziedzinie. Dość powiedzieć, że do niedawna nie mieliśmy ani jednej książki poświęconej etyce dziennikarskiej; różne jej aspekty były poruszane w artykułach (najczęściej publicystycznych) na marginesie innych zagadnień lub w książkach traktujących o prawnych aspektach komunikowania masowego, w tym także działalności dziennikarskiej.

Wspominałem, że książki o etyce dziennikarskiej nie mieliśmy do niedawna, bo właśnie dwa lata temu ta istotna luka w polskim piśmiennictwie prasoznawczym została przynajmniej formalnie wypełniona książką dwóch profesorów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego — Bartłomieja Golki i Bogdana Michalskiego. Obaj napisaniem i opublikowaniem tej pracy zasłużyli na pochwałę jako pionierzy w polskiej literaturze deontologicznej, a także na wdzięczność studentów dziennikarstwa, którym omawiana książka posłuży jako podstawowa lektura do zajęć z etyki dziennikarskiej.

Pochwałę dodatkowo uzasadnia ukazanie problemów etyki dziennikarskiej na szerokim tle porównawczym oraz uwzględnienie jej aspektów filozoficznych, politycznych, ekonomicznoustrojowych, a zwłaszcza prawnych.

Książka składa się z trzech rozdziałów poprzedzonych czterostronicowym wstępem, z którego się dowiadujemy, że "dwa pierwsze rozdziały [...] zawierają analizę świadomego lub przypadkowego zniekształcenia przekazu

informacji. Pierwszy z nich służy ukazaniu deformacji «powstałych w próżni», czyli niejako wyizolowanych od tła społecznego». Drugi — opisuje mechanizmy konfliktów etycznych jako “skutków doktryny liberalnej i marksistowsko-leninowskiej oraz form własności środków masowej informacji w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym”. Autorem tych dwóch rozdziałów jest B. Golka.

Rozdział trzeci — pióra B. Michalskiego — nosi tytuł “Etyka dziennikarska a prawo”. Uwaga autora skupia się na prawnych aspektach etyki działalności dziennikarskiej albo nawet na etycznych aspektach krajowych i międzynarodowych uregulowań prawnych funkcjonowania prasy. Autor ze znanostwem omawia miejsce etyki w systemach prawnych, formy zapisu, kształtowania się unormowań w dziedzinie etyki dziennikarskiej, organizację i procedurę sądownictwa dziennikarskiego, etyczne aspekty w działalności rad prasowych, organizacji dziennikarskich, a wreszcie w nauczaniu dziennikarstwa. W tym problemowi zagadnień poruszonych w książce ginie — moim zdaniem — sama etyka, a w każdym razie to, co powinno chyba stanowić problem główny tak ze względów merytorycznych, jak i dydaktycznych, a mianowicie treść, czyli przedmiot etyki dziennikarskiej. Temu problemowi poświęcony został jeden z podrozdziałów książki zajmujący 14 stron, a więc mniej niż jej dziesiąta część. Biorąc pod uwagę dominację zewnętrznej problematyki deontologii dziennikarskiej, powiedziałbym, że omawiana książka traktuje nie tyle o etyce dziennikarskiej, ile o metaetyce działalności prasowej.

Książka Golki i Michalskiego ukazała się w roku 1989, a więc w czasie, kiedy prasa w Polsce podlegała jeszcze cenzurze prewencyjnej, a blisko 90% nakładu dzienników wydawała RSW jako “centralna instytucja wydawnicza PZPR”. Jak na rozmiary przepaści dzielącej nas od tamtego okresu, trzeba przyznać, że tekst na ogół zwycięsko wychodzi z próby czasu, choć prawdopodobnie pod niektórymi sądami autorzy by się dziś nie podpisali, inne sądy by wzmocnili, a jeszcze inne osłabili.

Ukazała się omawiana książka w formie powielanej, wskutek czego można ją traktować jako wydanie próbne, po którym nastąpi drugie — uzupełnione i poprawione. Będąc przekonany, że się tak prędzej czy później stanie, proponuję dokonanie następujących

zmian: 1. istotne rozwiniecie kwestii przedmiotu etyki dziennikarskiej; 2. systematyczne i bardziej sumienne porównanie polskiego Dziennikarskiego kodeksu obyczajowego z innymi współczesnymi kodeksami dziennikarskimi, a choćby z Deklaracją paryską (z pewnością podważy ono sąd o doskonałości naszego Dko); 3. konsekwentne rozróżnianie etyki dziennikarskiej od wydawniczej i reklamowej; 4. dołączenie w aneksie kilku przykładowych kodeksów etyki dziennikarskiej. O potrzebie uaktualnienia wielu danych nie wspominam ani nie dowodzę jej przykładami, bo sprawa jest oczywista.

P.S. W książce niestety nie brak błędów, także niebezpiecznych dla studentów. Mamy “Aeropagitica” (zamiast Areopagitica), Kopfl (zamiast Kopff), National of Journalists (zamiast National Union of Journalists), procedury sądowe (zamiast precedensy), ZDP (zamiast SDP) itd.

Walery Pisarek

KONTROLA PRASY PRZEZ PARTIĘ W NRD

DDR-PRESSE UNTER PARTEIKONTROLLE. Kommentierte Dokumentation. Bearbeitet von Dr. Günter Holzweissig. Analysen und Berichte nr 3/1991, Gesamtdeutsches Institut, Bonn 1991. S. 468.

Przed paroma laty bardzo dużo bym dał za ten tom. Prasoznawcy z NRD bowiem przy każdej okazji wykazywali publicznie wyższość swojej republiki nad PRL-em z jego Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk: “U nas — mówili — nie ma cenzury; wszak cenzury nie da się pogodzić z socjalizmem”. Jak głosił Wörterbuch der sozialistischen Journalistik, “eine Zensur ist ausgeschlossen”. Gdybym miał tę książkę przed kilku laty, mógłbym każdemu NRD-owskiemu prasoznawcy — правда, że tylko na osobności — demonstrować zawarte w niej dokumenty dowodzące, co znaczy “prawdziwa wolność prasy” w NRD. Dziś sytuacja jest inna, ale i tak winniśmy wdzięczność redaktorowi tomu, drowi G. Holzweissigowi, za opracowanie go, a wydawcy (Gesamtdeutsches Institut w Bonn) — za jego publikację.

Większość materiału prezentowanego w formie faksymile w omawianym zbiorze pochodzi z archiwum Urzędu Prasy, wprawdzie formalnie podległego Radzie Ministrów NRD, ale faktycznie służącego jako organ medialnej polityki partii (NSPJ). Oficjalna cenzura została zniesiona przez okupacyjne władze sowieckie w roku 1949. Wtedy utworzono Urząd do spraw Informacji; w grudniu 1952 przemianowano go na Urząd Prasy (*Presseamt*), który nieco przekształcony w roku 1963 przetrwał do listopada 1989 r., a jako Służba Prasowa i Informacyjna Rządu NRD nawet do lipca 1990 r., by wreszcie zostać wchłoniętym przez Ministerstwo Polityki Medialnej istniejące do 3 października 1990 r. Od kwietnia 1958 r. do listopada 1989 r. — a więc przez 30 lat — kierownikiem Urzędu Prasy był dr Kurt Blecha.

Za media w NRD odpowiadał — oprócz sekretarza generalnego NSPJ Ericha Honeckera — członek Biura Politycznego Joachim Hermann i kierownik Wydziału Agitacji KC NSPJ Heinz Geggel; Kurt Blecha był w gruncie rzeczy tylko wykonawcą ich decyzji.

Co roku Komisja Agitacji KC ustalała listę tematów tabu. W roku 1968 należały do nich m.in.: „Eksperyment systemu ekonomicznego w Stocznii, w kombinacie Ruhla, w zakładach Zeissa w Jenie i innych”; „centralne plany racjonalizacji i automatyzacji przyjęte z okazji XX rocznicy NRD”, „rentowność dewizowa, wyniki eksportu, koszty własne, obniżka kosztów, plany zakładów produkujących na eksport”.

Czytelnik jest jednak zaskoczony, że w całym tomie poza cytowanym dokumentem „Hinweise auf Tabus” z roku 1968 autentycznych materiałów tego typu właściwie brak. Widocznie zalecenia otrzymywali redaktorzy w formie ustnej. Niemal wszystkie publikowane dokumenty z tej dziedziny to fotokopie artykułów prasowych z lat 1990-1991 (m.in. ze *Sterna*, z *Frankfurter Rundschau* itp.). Prawda, że cytowane w nich przykłady zaleceń dla prasy są czasem zaskakujące (np.: „nie piszemy o rurociągu gazowym przez CSRS”, „o zmianach w niemieckiej ortografii nie dyskutujemy w gazetach”, „nie zajmujemy się problematyką wyjazdów”), ale czytelnik przyjmuje je z pewną rezerwą, bo nie wyklucza, że zostały lekko podkoloryzowane przez publicystów. Wolałbym widzieć fotokopie tych wszystkich wskazówek, które przecież

musiały być przez kogoś inwentaryzowane. Czyżby do końca w Urzędzie Prasy NRD zabrakło Tomasza Strzyżewskiego?

Wydawanie prasy w NRD — podobnie jak w Polsce do roku 1989 — wymagało zezwolenia. Cały tamtejszy system licencjonowania gazet i czasopism wywodził się z Rozkazu nr 90 Sowieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech z 17 kwietnia 1947 r. Dowodzi tego fotokopia listu premiera Grotewohla z 2 marca 1950 do szefa Urzędu Informacji — poprzednika Urzędu Prasy: „Sowiecka Komisja Kontroli postanowiła przekazać Urzędowi Informacji wypełnianie funkcji wynikających z Rozkazu nr 90 [...] włącznie z licencjonowaniem wytworów drukowych, przydzielaniem papieru itd. Proszę Pana o przejęcie tych funkcji i o wypełnianie ich zgodnie z przepisami wyżej wymienionego Rozkazu nr 90 i załączonych do niego instrukcji”. Nowe przepisy w tej dziedzinie wprowadzono Rozporządzeniem Rady Ministrów z 12 kwietnia 1962 r. Zgodnie z nim wydawanie jakiegokolwiek druku periodycznego wymagało zezwolenia, ale brak tego ostatniego nie pociągał za sobą dla wydawcy szczególnie odstraszających skutków prawnych; groził mu bowiem tylko mandat w wysokości do 1000 mk. Przepisy wymagały oczywiście także zezwolenia na rozpowszechnianie wydrukowanego nakładu. Podobnie jak w Polsce Ludowej.

Wiem z własnego doświadczenia, że nie sposób było w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uzyskać informacji o wysokości nakładów poszczególnych gazet i czasopism w NRD. Wydawnictwa statystyczne podawały dane globalne, a indywidualne tylko w odniesieniu do *Neues Deutschland*, którego nakład stale wzrastał. Ale nakłady gazet były starannie analizowane w Urzędzie Prasy i w KC.

Podobnie jak w Polsce, nakłady wielu gazet i czasopism były zbyt niskie w porównaniu z popytem, co tłumaczono brakiem papieru i dewiz na jego zakup. Ceny gazet i czasopism nie zmieniały się od roku 1949 aż do 1989, co oczywiście pociągało za sobą stały wzrost subwencji: jeszcze w r. 1971 prasa przyniosła zysk w wysokości 25,4 mln mk! Mimo pozornej wielopartyjności systemu prasowego w NRD dominowała w nim (zwłaszcza nakładowo) prasa wydawana przez NSPJ. W r. 1988 na 17 dzienników NSPJ i 4 dzienniki organizacji kontrolowanych przez NSPJ przypadało

ponad 90% jednorazowego nakładu prasy codziennej, a na 18 gazet innych partii - niecałe 10%. Prenumerata wielu z nich była zablokowana.

Do zadań Urzędu Prasy należała też bieżąca ocena tego, w jakim stopniu poszczególne gazety — zwłaszcza wydawane przez partie sojusznice — wypełniają jego (tzn. w istocie rzeczy KC NSPJ) zalecenia. W razie ujawnienia błędów podejmowano odpowiednie kroki dyscyplinujące poszczególnych dziennikarzy pośrednio przez redaktorów naczelnych lub nawet przez władze tych partii. Faktyczna cenzura wstępna obejmowała gazety kościelne; świadczą o tym nie tylko nakazy rekwizycji całych nakładów tych gazet jeszcze w drukarni (np. za przedruk zachodniemieckich zarządzeń kościelnych, w których były wzmianki o "uciekiniernach, wyjętych spod prawa, pozbawionych ojczyzny"). W 1965 r. — jak świadczy opublikowana notatka - szef Urzędu Prasy, dr Blecha rozmawiał z prałatem Drewwsem w związku z publikacją przez jedną z gazet kościelnych listów polskiego Episkopatu i katolickich biskupów niemieckich i wymusił na nim ogłoszenie w tej gazecie specjalnego materiału o reakcji polskiej prasy na te listy.

W odniesieniu do czasopism fachowych mówiło się w języku partyjnym przede wszystkim o "dawaniu wskazówek i o kontroli". Tu wprawdzie w sprawach merytorycznych kompetencje Urzędu Prasy nie sięgały, ale poddawano kontroli zewnętrzne przejawy życia naukowego. Ustalono na przykład zasady publikacji podziękowań w czasopismach; warto przytoczyć fragment odpowiedniego dokumentu:

"1. Następujące podziękowania można publikować:

— podziękowania wszelkiego typu dla instytucji naukowych, placówek państwowych, przedsiębiorstw i pojedynczych osób w krajach socjalistycznych;

— podziękowania dla naukowych jednostek uniwersytetów i szkół wyższych oraz dla pojedynczych osób w krajach niesocjalistycznych.

2. Podziękowań następującego typu nie należy publikować:

— podziękowania dla instytucji i placówek w krajach niesocjalistycznych, które nie dają się pogodzić z politycznymi i gospodarczymi interesami NRD (np. placówki NATO i

EWG, Deutsche Forschungsgemeinschaft BRD, Fundacja Przemysłu Chemicznego RFN, "Senator do spraw Gospodarki Berlina" Zach.);

— podziękowania dla koncernów i innych wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych.

3. We wszystkich wątpliwościach należy się konsultować z MSZ lub z Ministerstwem Handlu Zagranicznego".

Do pilnowania przestrzegania takich zasad przez czasopisma naukowe zobowiązany został przez dra Blechę sam prezes Akademii Nauk NRD — prof. dr Werner Scheler.

Jeżeli stosunki Urzędu Prasy i czasopism naukowych cechowało "dawanie wskazówek i kontrola", to relację między Urzędem Prasy a Agencją ADN charakteryzowała (wedle partyjnego zwyczaju językowego) — "współpraca". Polegała ona na dominacji Urzędu Prasy, jak świadczy notatka z rozmowy zastępcy szefa Urzędu Prasy z dyrektorem generalnym ADN. Uzgodniono wówczas warunki "jeszcze ściślejszej współpracy w planowaniu ...", "jeszcze lepszego zrozumienia dla tygodniowych przeglądów wydarzeń...", "jeszcze ściślejszej i w jeszcze większym stopniu opartej na zaufaniu, współpracy między towarzyszami kierującymi ADN a Urzędem Prasy"; miała ona polegać na "sygnałach, wskazówkach co do aktualnej orientacji itd.". W październiku 1989 r. ADN się zbuntowała i ośmieliła się wypowiedzieć tę "współpracę". Zachowana notatka służbowa pisana dla dra Blechy przez jego zastępcę przekazuje buntowniczą deklarację zastępcy dyrektora generalnego ADN: "Agencji przysługuje prawo do własnej opinii o istotności i oddziaływaniu informacji, bo ją potwierdza swoim imieniem".

Urząd Prasy z wielką starannością organizował konferencje (nazywało się to rozmowami informacyjnymi) dla zagranicznych korespondentów. Szczególną rolę mieli tam do odegrania korespondenci z prasy socjalistycznej zarówno z krajów RWP, jak i z krajów zachodnich. Z reguły polski korespondent miał prawo zabrania głosu po korespondencie sowieckim. Pytania przygotowywał im Urząd dra Blechy! W roku 1974 na spotkaniu z dziennikarzami zagranicznymi pod hasłem "XXV lat NRD — bilans rozwoju pełnego sukcesów i perspektywy" Woronow z *Prawdy* miał zadać takie pytanie: "Wiadomo, że sekretarz generalny KC KPZR tow. L. I. Breżniew przyjął zaproszenie na uroczystości 25-lecia

NRD. Jakie znaczenie przywiązuje Pan do tej wizyty?” Natomiast polski korespondent (Kopiniński z *Trybuny Ludu*) miał zapytać: “Od podpisania umowy o granicy pokoju na Odrze i Nysie w roku 1950 w Zgorzelcu aż do wielu wspólnych przedsięwzięć ostatnich lat występuje stały rozwój braterskich stosunków naszych dwóch krajów. Jak Pan widzi dalszy ciąg tej owocnej współpracy?”

Inny obszar działania Urzędu Prasy to kontrola prenumeraty prasy zagranicznej. Pisze sekretarz stanu do spraw kultury fizycznej i sportu R. Weissig do dra Blechy: “Występuje z wnioskiem o prenumeratę zachodnioniemieckiego pisma *Hör zu*”. Po co Weissigowi program radia i telewizji RFN? Otóż jak argumentuje: “W toku zaostrzenia walki ideologicznej między dwoma systemami społecznymi walka w dziedzinie sportu, a zwłaszcza sportu wyczynowego zyskuje stale na znaczeniu. W związku z tym szczególne miejsce przeznaczył zachodnioniemiecki imperializm przygotowaniu i przeprowadzeniu letniej olimpiady. Mnożą się programy telewizyjne i radiowe zachodnioniemieckich rozgłośni, które wprost i pośrednio wspierają przygotowanie Olimpijskich Igrzysk w Monachium w duchu koncepcji rządu Brandta-Scheela i prowadzą walkę ze sportem NRD. Do szybkiej informacji o ważnych programach wydaje się prenumerata tego czasopisma nieodzowna”. Mit sozialistischen Gruß podpisał ten list własnoręcznie minister Weissig.

Paranoiczna cenzura sięgała jeszcze wyżej. Do tegoż dra Blechy pisze dr Lothar Bolz, wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD: “Szanowny Panie Kolego! Proszę Pana o zamówienie od 1 stycznia 1962 dla mnie na mój koszt bieżącej prenumeraty czasopisma *Magnum*”. Otrzymuje odpowiedź: “Wielce Szanowny Panie Premierze! Po rozmowie z zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów — tow. Willim Stophem zostaje Panu przyznana prenumerata zachodnioniemieckiego magazynu *Magnum*. Stanowi to wyjątek w zwyczajowych ramach zezwoleń, bo wprowadzie to czasopismo umożliwi Panu wgląd w zachodni rozkład kultury, ale nie wiąże się bezpośrednio z zakresem Pańskiej pracy”.

Pisarz Volker Braun (nawiasem mówiąc, członek centralnych władz Związku Pisarzy NRD, autor kilku powieści) zwrócił się w czerwcu 1983 roku z prośbą o umożliwienie mu prenumeraty na własny koszt tygodnika

Die Zeit i czasopisma *Art*. Argumentował, że zamierza pisać satyryczną powieść o kapitalizmie. Prośbę Brauna poparł osobnym pismem wiceminister kultury K. Höpcke. Nie na wiele się to przydało, bo “Towarzyszka Ursula Ragwitz, kierowniczką Wydziału Kultury KC (po rozmowie z towarzyszami kierującymi Związkiem Pisarzy i Akademią Sztuki) uznała, że nie należy pozwalać pisarzowi Volkero wi Braunowi na prenumeratę czasopism RFN”. Już w roku 1991 był przewodniczącym Niemieckiej Partii Liberalno-Demokratycznej Manfred Gerlach wyznał, że na przedłożenie mu prenumeraty *Spiegla* w r. 1978 musiał wyrazić zgodę osobiście Erich Honecker.

W naszym baraku* było rzeczywiście trochę weselej i swobodniej.

Zygmunt Dąbek

SŁOWOTWÓRSTWO DZIENNIKARZY

W. N. W a k u r o w: SŁOWOTWORCZESTWO ŻURNALISTA. [W:] Wiestnik Moskowskiego Uniwersitetu. Sieria 10. Żurnalistika nr 4 s. 44-55.

Przedmiotem uwagi Wakurowa są okazjonalizmy dziennikarskie w prasie radzieckiej z lat — jak wynika z cytatów — 1990-1991. Artykuł ma formę wykładu ilustrowanego przykładami z pism: *Komsomolskaja Prawda*, *Ogoniok*, *Nowyj Mir*, *Junost'*, *Litieraturnaja Gazieta*, *Znamja*. Wychodząc od teorii okazjonalizmów, autor przeciwstawia je neologizmom językowym, od których różnią się oryginalnością, niepowtarzalnością, ścisłym związkiem z kontekstem językowym, w jakim zostały użyte. W stylistyce są nazywane okazjonalizmami, indywidualizmami, neologizmami kontekstu, jednorazówkami itp.

Występowanie tego typu form w prasie Wakurow ocenia bardzo pozytywnie, podkreślając ich znaczenie jako elementów leksykalnych służących indywidualizacji i ożywieniu języka, odchodzeniu od sztam. Głównym

celem dziennikarzy tworzących nowe wyrazy i związki wyrazów jest przecież wyrażenie własnego, oryginalnego emocjonalnego stosunku do przedstawianej treści.

Cytowane przykłady (bez względu na źródło, z jakiego pochodzą) służą ilustracji wywodów autora, które dotyczą powstawania okazjonalizmów, ich rodzajów, struktury, właściwości stylistycznych i funkcji, co w skrócie przedstawiamy poniżej.

Formy okazjonalne tworzą publicyści według produktywnych modeli słowotwórczych, wzorcami są najczęściej wyrazy ogólnie używane, np. według znanych form: *otowarił* 'wydać towar, zaopatrzyć w towar', *otowariwanie* — powstały indywidualne: *owiziczył* 'zaopatrzyć w bilet wizytowy', *otałonił* 'zamienić na talony', *otałoniwanie*; indywidualne treści tych form są motywowane swoistymi kontekstami językowymi. Żartobliwą formę *sieksodrom* 'szerokie łóżko' utworzono według znanej *aerodrom*, łącząc dwa wyrazy o dalekich znaczeniach. Zdaniem autora, im większe rozbieżności znaczeniowe (leksykalne, stylistyczne i emocjonalne) wzorca i okazjonalizmu, tym większa siła oddziaływania nowej formy; aby ją dobrze zrozumieć, trzeba jednak dotrzeć do jej źródła, które czasem może występować w szerszym kontekście językowym (np. w całym artykule).

Indywidualizmy dziennikarskie mogą się różnić od swych wzorców znaczeniem i nacechowaniem emocjonalnym, jak np. ironiczna forma *ogradostroitiel* 'budowniczy ogrodzenia' — utworzona wg neutralnej *gradostroitiel* 'urbanista'. Na powstawanie okazjonalizmów może mieć też wpływ fonetyczne zjawisko współbrzmienia dźwięków (paronomazji) — w ten sposób powstała np. nazwa *flanirowanie* 'wałęsanie się' (nawiązująca do: *planirowanie* 'planowanie'); okazjonalizm został użyty w tekście na zasadzie przeciwieństwa semantycznego do jego wzorca. Podobnie, według: *zarplata* 'praca zarobkowa, wynagrodzenie' — powstała *zrjaplata* 'praca na próżno = na nic'; *zrja* 'na próżno, niepotrzebnie' (Wsje połączają *zarplatu*, a drugie *zrjaplatu*). Nową nazwą *raszizm*, nawiązującą brzmieniem do *faszizm*, określił publicysta militarne poglądy K. Rasza, wyrażone w jego artykule "Armija i kultura".

Wykorzystywanie podobieństw fonetycznych między wyrazami w tworzeniu indywidualizmów nazywa Wakurow skrytą parono-

mazją. Na tej zasadzie powstają nowe formy, będące antytezą ich wzorców, np. *wzaimouniżenije* 'wzajemna uniżoność' — według znanego *wzaimouważenije* 'wzajemny szacunek'; nazwę źle prosperującego kolchozu "*Woschod*" zmienił publicysta na "*Raschod*", zawierającą ocenę tego gospodarstwa.

Swoistym rodzajem okazjonalizmów są tzw. hybrydy, czyli wyrazy powstałe z połączenia elementów słowotwórczych różnych form. Według Wakurowa, pojawiają się one w publicystyce nieco rzadziej niż innego typu neologizmy, co tłumaczy większą trudnością w tworzeniu takich struktur — chodzi o znalezienie dwu słów, których połączone części tworzyłyby spójną jednostkę leksykalną. W ten sposób powstały np. wyrazy: *opupieoz* z połączenia *opupiet* 'stracić zdrowy rozsądek' i *apofieoz* 'apoteoza'; *reabilitans* (epoka po-zdnego *reabilitansa*) — z połączenia *reabilitacija* 'rehabilitacja' i *reniessans* 'renesans', *takiejdoskop* — z połączenia: *takiej* 'lokaj, przen. sługus' i *kalejdoskop* itp.

Według znanych modeli słowotwórczych powstają również okazjonalne wyrazy złożone, kiedy autor wymienia w znanej formie jeden z jej elementów, np. *bronienosiec* woj. 'pancernik' — na *browienosiec* (zapewne chodzi o Breżniewa; znaczenia tego okazjonalizmu autor nie tłumaczy); wymiana elementu złożenia dotyczyła tu członów paronimicznych. Kierując się podobieństwem brzmieniowym, wymieniano również całe wyrazy w zdaniach, np. zastępując w znanej pieśni wyraz *wolno* (gdzie tak *wolno* dyszyt czelowiek) — okazjonalnym użyciem: gdzie tak *bolno* dyszyt czelowiek.

Autor podkreśla, że stosowanie tego rodzaju indywidualizmów jak przytaczane, stało się możliwe w prasie radzieckiej dopiero w ostatnich latach, w związku z rozwojem "głasności", która pozwalała dziennikarzom na większą swobodę. Możemy dodać, że nowy jest tylko przedmiot drwiny, a nie sam chwyt. Przez wprowadzanie indywidualizmów narusza się stałe, sztapkowe związki wyrazów, np. wyrażenia: *diktatura proletariata*; *strana razwitogo socyalizma* — przekształcono na: *nomienklatura proletariata*; *strana zawitogo socyalizma*, czy *strana razwitogo oczeredizma* (*oczeredizm* — chyba od *oczered* 'kolejka, stojat' w *oczeredi* 'stać w kolejce').

Dziennikarze chętnie parodiują stare, zde-waluowane związki frazeologiczne, tworząc

na ich podstawie nowe, okazjonalne — na zasadzie wymiany paronimów, np. *sijajuszczyje* wysoty komunizmu (jaśniejące wyżyny komunizmu) — *zizajuszczyje* wysoty komunizmu (zionaące wyżyny komunizmu), czy stosując przeciwieństwa znaczeniowe wyrazów, jak w cytowanym już przykładzie: strona *razwitoego* socjalizmu (kraj rozwiniętego socjalizmu) — strona *zawitogo* socjalizmu (kraj ufryzowanego socjalizmu) itp. Nowe wyrażenie *razwitoj oczeredizm* jest nasycone gorzką ironią, natomiast związek *zawitaj socjalizm* — to przykład żartobliwego kalamburu.

Osobne miejsce poświęca autor indywidualizmowi semantycznemu, czyli funkcjonującym w języku wyrazom, którym publicyści nadają nowe, wymyślone przez siebie znaczenia. Wyraz *pierwacz* oznaczający samogon otrzymywany z pierwszej fazy produkcji, staje się semantycznym okazjonalizmem, użytym w znaczeniu liczebnika *pierwszy*, np. *pierwacz* 'pierwszy syn produkujących bimber'; forma *analizator* 'urządzenie dokonujące analiz' otrzymała w odpowiednich kontekstach językowych nowe znaczenia: 'człowiek analizujący sposób postępowania, gusty zwierzchników' oraz 'podlizujący się zwierzchnikom'. Powyższe przykłady wskazują na ścisłą zależność okazjonalizmu od kontekstu językowego, bez którego nie byłyby dla czytelnika zrozumiałe.

Praca Wakurowa, dotycząca form okazjonalnych w prasie radzieckiej ostatnich lat, referuje mechanizmy powstawania takich form, ich formę gramatyczną i funkcję stylistyczną w języku w prasie. Bardzo pozytywnie ocenia udział słownictwa okazjonalnego w wypowiedziach dziennikarskich. Cały cytowany materiał to formy tworzone według znanych modeli słowotwórczych zgodnie z normą językową, o błędach czy nawet wynaturzeniach spowodowanych głównie dążeniem autorów do oryginalności się nie wspomina. Jako ilustracja zagadnienia własnej inwencji słowotwórczej dziennikarzy, której produkty funkcjonują w prasie podobnie jak neologizmy stylu artystycznego i potwierdzają tezę o zróżnicowaniu języka i stylu wypowiedzi prasowych, tekst pełni ważną funkcję informacyjną.

Koncentrując się głównie na sprawach słowotwórstwa i semantyki interesujących go form, za mało uwagi poświęca autor ich wartościom ekspresywno-perswazyjnym.

Alicja Zagrodnikowa

PRAWO REKLAMY

Gerhard Schricker: RECHT DER WERBUNG IN EUROPA. Einführung in das Recht der Werbung Internationales und EWG-Recht. Bonn 1990. S. 165.

Reklama, fenomen w równej mierze gospodarczy jak i kulturowy, dopiero od niedawna jest istotnym elementem czynności marketingowych. Ze względu na nikłe znaczenie w poprzednich okresach nie stanowiła w Polsce przedmiotu żywszego zainteresowania praktyki i doktryny prawniczej. Dopiero natrętna i wszechobecna promocja, z jaką obecnie mamy do czynienia, uświadomiła nam, iż obowiązujący system prawny nie jest przystosowany ani do ochrony, ani do zwalczania niekorzystnych przejawów działań reklamowych. Także polska literatura przedmiotu jest nadzwyczaj uboga. Mając to na uwadze jest nie tylko interesujące, lecz także konieczne przedstawienie polskiemu czytelnikowi opracowań, jakie na ten temat pojawiły się na rynkach zachodnich.

Reklama od czasu, kiedy stała się trwałym elementem życia społecznego, stanowi w krajach rozwiniętych gospodarczo przedmiot zainteresowania zarówno nauki, jak i praktyki, w szczególności w krajach niemieckiego systemu prawnego. Jednakże z żalem należy stwierdzić, iż owocem tego zainteresowania nie stało się dotychczas wyczerpujące opracowanie teoretyczne przedmiotu. Lukę tę systematycznie wypełniać będą — jak można zakładać — publikacje ukazujące się pod auspicjami Max-Planck Institut für ausländisches und internationales Patent-, Urheber- und Wettbewerbsrecht in Monachium. Mam tu na myśli przede wszystkim serię prac poświęconych prawu reklamy w krajach Europy Zachodniej, którą otwiera książka autorstwa G. Schrickera, stanowiąca niejako wstęp do dalszych opracowań.

Rozważania swoje rozpoczyna autor od próby określenia podstawowego dla całego zbioru rozpraw pojęcia "prawo reklamy", przyjmując, iż jest to zespół norm prawnych tworzących reguły w zakresie gospodarczych działań reklamowych i to zarówno w sposób bezpośredni, jak i pośredni. Natomiast samą reklamę rozumie G. Schricker jako wypowiedź, która służy wspieraniu działalno-

ści handlowej, przemysłowej lub rzemieślniczej w celu podniesienia obrotu towarów, ilości świadczonych usług (z podobną definicją spotykamy się w art. 2, pkt. 2 dyrektyw z 10 IX 1984 r. dla krajów EWG o ujednoliceniu przepisów państw Wspólnoty w zakresie wprowadzającej w błąd reklamy).

Od tak pojętych działań reklamowych odróżnić należy inne sposoby marketingu, jak np. "sales promotion", prezenty firmy dołączane do towaru, rabaty itp. To ograniczenie jest istotne ze względu na odmienne reguły prawne stosowane dla oceny każdej z tych form promocji wyrobów.

Zadaniem, które powinno spełniać dobrze skonstruowane prawo reklamy, jest przede wszystkim precyzyjne ustalenie zakresu zarówno dozwolonych, jak i niedozwolonych działań. Jedną z istotnych funkcji tego prawa jest przy tym zapewnienie właściwej ochrony zarówno interesów ogólnych (w tym konsumentów), jak i zapewnienie funkcjonowania mechanizmów rynkowych przede wszystkim w obrębie szeroko rozumianej konkurencji.

Podstawowe ramy prawne działalności gospodarczej wyznaczane są zwykle w konstytucji m.in. przez te postanowienia, które dotyczą swobody wyrażania myśli, która zawarta jest przecież także w informacji reklamowej. Tego rodzaju normy stanowią podstawę formułowania zasady wolności, również w aspekcie wolności działań reklamowych. Powyższa reguła doznaje w praktyce licznych ograniczeń. Wynikają one w szczególności z postanowień zawartych w odpowiednich ustawach z zakresu prawa konkurencji.

Po wstępnych uwagach przechodzi autor do szczegółowego przedstawienia charakteru prawa reklamy, podkreślając raz jeszcze, iż jak dotąd nie zostały wyczerpująco opracowane odpowiednie założenia teoretyczne. Nie wynika to z braku odpowiednich regulacji, wręcz przeciwnie, ilość norm i obszerne praktyka pilnie wymagają usystematyzowania.

Jak już wspomniano, podstawowe znaczenie dla oceny działań reklamowych mają postanowienia zawarte w ustawach służących zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. W omawianym zakresie chronią rynek przede wszystkim przed wprowadzającą w błąd reklamą, reklamą obniżającą wartość konkurenta, cudzej reputacji. Nowsze ustawy zawierają zwykle także przepisy szczególne, zapobiegające nadużyciom wynikającym z dokonywanych

porównań oraz przewidują odpowiednie środki mające na celu ochronę konsumentów.

Tego rodzaju regulacje obowiązują — generalnie rzecz biorąc — w całej Europie kontynentalnej, z wyjątkiem Francji, gdzie omawiane zagadnienia poddane są ogólnym normom zawartym w kodeksie cywilnym. Należy jednak zaznaczyć, iż podstawowym zadaniem ustaw określających reguły dozwolonej konkurencji jest przede wszystkim wprowadzenie i utrwalenie pożądaných reguł postępowania podmiotów działających na rynku, natomiast odpowiednie normy odnoszące się do działań reklamowych mają za cel także ochronę interesów konsumentów (czy szerzej — adresatów reklamy). Ten aspekt znalazł odbicie we wspomnianym powyżej art. 1 dyrektyw dla krajów EWG.

Działalność reklamowa kontrolowana jest nie tylko przez przepisy zawarte w ustawach o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, lecz także przez odpowiednie postanowienia kodeksów cywilnych (przede wszystkim przez te, które chronią dobra osobiste), ustaw o znakach towarowych, wzorach przemysłowych czy prawie autorskim i prasowym. Stąd wynika złożony i wieloaspektowy charakter "prawa reklamy".

W dalszej części książki autor przedstawia zasady przewidziane dla prowadzenia działalności reklamowej wybranych grup produktów, takich jak leki, środki żywności, wyroby tytoniowe i napoje alkoholowe.

Określone ograniczenia, zawarte zwykle w ustawodawstwach krajowych, są w tych przypadkach podyktowane przede wszystkim troską o zapewnienie właściwej ochrony zdrowia społecznego, a nadto innych podstawowych wartości, jak godność, cześć, bezpieczeństwo itp. Wartości te mogą być szczególnie zagrożone, gdyż — jak pokazują badania socjologów i psychologów — skuteczna kampania reklamowa zawsze doprowadza do zwiększenia obrotu przez pobudzenie popędu na dany towar. Mając to na uwadze, w ostatnich latach znacznie wzmożona została w niektórych krajach kontrola reklamy tytoniu i napojów alkoholowych. Szczególne przepisy w tym względzie zawarte zostały w wydanych w 1989 r. dla państw EWG dyrektywach ujednolicenia przepisów dotyczących działalności telewizyjnej.

Do interesujących fragmentów pracy G. Schickera należy zaliczyć uwagi w rozdziale

poświęconym roli mediów w działalności reklamowej. Nośnikami informacji i agitacji także w zakresie promocji są — jak wiadomo — różnego typu media, których funkcjonowanie podlega ocenie wg przepisów należących do różnych działów prawa. Istotne jest przy tym to, iż przyjęte w poszczególnych państwach regulacje wykazują daleko idące zróżnicowanie. Nie ułatwia to oczywiście prowadzenia kampanii reklamowej na terenie kilku państw równocześnie, z tego też powodu od lat dąży się do unifikacji postępowania w tym zakresie. Obserwując jednakże dotychczasowe efekty niektórych prac legislacyjnych Rady Ministrów EWG, nie należy — jak sądzę — oczekiwać rychłych rezultatów.

Na uwagę zasługują nadto w omawianej pracy rozważania poświęcone stosowaniu przepisów krajowych do oceny reklamy prowadzonej przez zagraniczne firmy na terenie danego państwa. Uzupełniają je spostrzeżenia dotyczące zasad wspólnych zawartych w prawie EWG.

Nie sposób w krótkiej recenzji przedstawić wszystkich problemów poruszonych w pracy G. Schrickera. Niemniej już ta skrócona prezentacja pokazuje, iż książka stanowi godną polecenia pozycję wydawniczą ze względu na brak polskiej literatury na ten temat oraz potrzebę dostosowania przepisów prawa polskiego do prawa krajów EWG.

Ewa Nowińska

ZŁOTY WIEK WIDEO?

Mark R. L e v y (ed.): THE VCR AGE. HOME VIDEO AND MASS COMMUNICATION. Sage Publications, Newbury Park, London and New Delhi 1989. S. 274.

Słyszałem od znajomego z Kanady, że jeśli chce obejrzeć jakiś film, to idzie do dwóch pobliskich wypożyczalni. Z pierwszej wypożycza kasotę z filmem, z drugiej — magnetowid. Znajomy twierdził nieco pesymistycznie, że w Kanadzie "nikt już nie kupuje magnetowidów", że zwyczaj posiadania magnetowidu został całkowicie wyparty przez możliwość korzystania z doskonale wyposażonych i równie dobrze prosperujących wypożyczalni sprzętu. Do tego, twierdził znajomy, wybór

filmów i programów telewizyjnych dostępnych w telewizji kablowej i "płatnej telewizji na zamówienie" (pay cable television) jest tak duży, że z magnetowidu korzysta się tylko od święta i w bardzo specyficznych okolicznościach.

Książka Marka Levy'ego, na wskroś optymistyczna zarówno w sferze analizy przeszłości, jak i przewidywaniach na temat przyszłych zastosowań wideo, powstała w chwili szczególnej. Rok 1989 był przełomowy na rynku magnetowidów, ponieważ w tym roku odnotowano po raz pierwszy znaczny spadek sprzedaży sprzętu wideo (w krajach o jego najwyższym nasyceniu) i jednocześnie wzrost sprzedaży tzw. camcorderów (czyli małych, przenośnych kamer wideo, spełniających jednocześnie wszystkie funkcje stacjonarnych magnetowidów). Można zatem odczytywać książkę Levy'ego jako interesującą i potrzebne podsumowanie okresu gwałtownego rozwoju tradycyjnych technologii wideo w najbardziej rozwiniętych państwach zachodnich.

"Chcę dokonać przeglądu tego, co wiemy, i tego, czego nie wiemy o domowym wykorzystaniu magnetowidu — pisze autor wyboru we wstępie. — Chcę przedstawić z tuzin specjalnie zamówionych artykułów, które stworzą rdzeń tej książki." Zebrane artykuły zostały pogrupowane przez Levy'ego w cztery części książki.

Część pierwsza ("Rozwój wideo") stanowi przegląd literatury na temat sposobów domowego wykorzystania wideo. Autorzy analizują przyczyny szybkiego wzrostu popularności technologii wideo oraz niektóre techniczne i społeczne aspekty rewolucji — czy też — ewolucji wideo.

Na drugą część książki ("Korzystając z wideo") składają się artykuły, których autorzy próbują znaleźć odpowiedź na pytanie: jakie są społeczne i psychologiczne uwarunkowania pewnych, specyficznych zastosowań magnetowidu. Najciekawszy tekst w tej części, napisany przez Adama i Rebkę Rubin, jest analizą różnych poziomów motywacji korzystania z magnetowidu. Wykorzystując podejście "uses and gratifications", autorzy badają zależności między głównymi motywami korzystania z magnetowidu a potrzebami komunikowania (interpersonalnego i medialnego), sprawowania kontroli oraz pozycją społeczną i cechami demograficznymi. Najsilniejsze korelacje zaobserwowano między:

1. Zbieraniem taśm z nagranyymi filmami i programami (motyw) — a chęcią sprawowania kontroli w aktach bezpośredniej komunikacji;

2. Wchodzeniem w interakcje społeczne (motyw) — a tendencją do zamykania się w sobie, uciekania od rzeczywistości i uczuciowości w czasie komunikacji bezpośredniej;

3. Wolnością wyboru oglądanych programów (motyw) — a dążeniem do uzyskania pełnej kontroli nad samym sobą i obsługiwanym sprzętem (korzyści płynące z wykorzystywania wszystkich technicznych możliwości sprzętu wideo są tutaj większą nagrodą aniżeli poznanie zawartości taśm);

4. Nauką (motyw) — a chęcią sprawowania kontroli nad innymi osobami;

5. Nagrywaniem filmów i programów telewizyjnych, aby je obejrzeć później, w bardziej dogodnym czasie (motyw) — a niezadowolaniem z życia oraz tendencją do wchodzenia w akty komunikacji w celu sprawowania kontroli nad współmówcami.

Autorzy dochodzą do konkluzji, że korzystanie z magnetowidu jest "w pełni aktywnym zachowaniem", a sprzęt wideo stanowi jedyny w swoim rodzaju "przełącznik" między różnymi sposobami korzystania z tradycyjnych kanałów komunikacji (międzyosobowej i medialnej). Artykuł ten napisany jest nieskomplikowanym językiem, cechuje go jasność wyводу i konsekwencja metodologiczna. Jedynie może się wydawać kontrowersyjne nieuwzględnienie w badaniach jednego z głównych motywów korzystania z magnetowidu, jakim jest chęć oglądania wiecznie nowych na taśmie wideo uroczystości rodzinnych, ważnych wydarzeń zawodowych i towarzyskich. W większości innych opracowań ten motyw jest wymieniany wśród najważniejszych, z punktu widzenia użytkowników, powodów używania magnetowidów (zob. np. World Communication Report, UNESCO 1989, s. 159).

Trzecia część książki Levy'ego ("Magnetowid a jednostka") dotyczy niektórych specyficznych zachowań ludzi w czasie korzystania z wideo. Najciekawszy dla polskiego czytelnika będzie z pewnością raport z eksperymentu mającego zbadać tzw. zippowanie i zappowanie reklam przez przeciętnych użytkowników magnetowidów w krajach zachodnich. Barry Sapolsky i Edward Forrest, dokonując przeglądu literatury przedmiotu, podają na począt-

ku swojego raportu definicje obu wymienionych terminów. Przez "zippowanie" rozumieją oni pomijanie reklam (nagranych wraz z filmami) przez szybkie przewijanie taśmy do przodu w czasie oglądania. Celem "zappowania" jest także pomijanie reklam, ale nie w czasie oglądania, lecz — nagrywania. Ciekawostką jest to, że może się ono odbywać całkiem mechanicznie, za sprawą specjalnego urządzenia wbudowanego do magnetowidu. Jeśli wierzyć autorom, unikanie reklam w czasie oglądania nagranych filmów i programów telewizyjnych stało się jednym z większych problemów ostatnich lat dla przemysłu telewizyjnego państw zachodnich.

Jednym z zagadnień poruszonych w czwartej części książki ("Wideo, grupy i społeczności") jest kulturowe i narodowe różnicowanie większości współczesnych publiczności telewizyjnych. Julia Dobrow przeprowadza analizę programów oglądanych najczęściej przez mniejszości narodowe i etniczne w Stanach Zjednoczonych. Analiza wykazuje, że grupy imigrantów najczęściej unikają "głównego nurtu" telewizji amerykańskiej, starając się go zastąpić programami, które pozwalają im utrzymać kulturalne i etniczne więzi z ojczyzną. Wideo zapewnia im takie możliwości w sposób najpełniejszy, pozwalając na tworzenie czegoś w rodzaju "telewizji wąskiego kręgu odbiorców".

Christine Ogan w rozdziale zatytułowanym "Światowy wpływ wideo na kulturę i ekonomię" koncentruje się na piractwie wideo. Nazywa je "kulturalnym imperializmem na zaproszenie", podkreślając, że nielegalni dystrybutorzy zachodnich (głównie amerykańskich) filmów, powodując olbrzymie straty ich producentom, jednocześnie sami podporządkowują się (i swoich widzów) wpływom kultury amerykańskiej. Autorka opisuje główne przesłanki, sprzyjające powstaniu i rozwojowi piractwa wideo, a następnie za pomocą serii specjalnie opracowanych testów próbuje dokonać ich weryfikacji. I chociaż żadna z czterech hipotez nie zostaje w testach w pełni potwierdzona, zasługują one na przytoczenie:

1. Im mniejsze różnicowanie mediów w danym kraju, tym większa skala piractwa wideo;

2. Im słabsza państwowa infrastruktura w dziedzinie komunikowania i im mniejsze kary za łamanie praw autorskich, tym większa skala piractwa wideo;

3. Im mniejszy wybór na rynku nagranych kaset rozprowadzanych legalnie, tym większa skala piractwa wideo;

4. Im słabsza gospodarka w danym kraju, tym większa skala piractwa wideo.

Powyższe hipotezy opisują warunki rozwoju piractwa; zupełnie inną kwestią jest walka z nielegalnym rozpowszechnianiem kaset. Z pewnością nie wystarczy — jak zdaje się sugerować autorka — proste naśladownictwo modelu najbogatszych państw zachodnich, polegające na: wprowadzeniu jak najwyższych kar za łamanie praw autorskich*, dążeniu do jak największego zróżnicowania mediów oraz zwiększaniu wyboru nagranych kaset. Nie wystarczy i, co ważniejsze, jest po prostu nierealne (przy obecnym stopniu rozwoju ekonomicznego większości państw borykających się z piractwem wideo).

Ostatni rozdział książki, w którym Douglas Boyd opisuje warunki funkcjonowania magnetowidów w Związku Radzieckim i krajach komunistycznych, ma wartość głównie historyczną. Pisany był w ostatnich miesiącach istnienia starego porządku politycznego w Europie Wschodniej. Dla polskiego czytelnika może być interesująca analiza przyczyn gwałtownego wzrostu popularności wideo w Polsce i krajach, z którymi sąsiadujemy, jeżeli nawet autor koncentruje się głównie na sferze politycznej.

Niewątpliwą zaletą książki Levy'ego jest to, że można ją odczytywać na wiele sposobów. Między innymi, można w niej szukać odpowiedzi na pytanie, postawione przez autora na samym początku: czy fenomen magnetowidu, z racji jego dużej popularności na całym świecie i specyficznych możliwości, których nie ma tradycyjna telewizja, tworzy nową jakość w komunikowaniu i stosunkach społecznych? Odpowiedź, którą sugeruje autor, zawiera się w zdaniu z artykułu Akiby i Laury Cohen ("Wiek wideo", s. 136), będącym parafrazą powiedzenia Gertrudy Stein: "Jeśli telewizja jest tylko telewizją, jest tylko telewizją — wideo nie musi być koniecznie tylko wideo, nie musi być tylko wideo..."

Jacek Kołodziej

DEMONOPOLIZACJA ŁĄCZNOŚCI

Gerhard O t t o: ENTMONOPOLISIERUNG DER TELEKOMMUNIKATION. Fundamenta Juridica — Band 9, Nomos Verlagsgesellschaft Baden-Baden 1989. S. 158.

Charakterystycznym zjawiskiem występującym w Polsce przez długi czas w wielu dziedzinach życia były różnego rodzaju organizacje i instytucje o monopolistycznym charakterze. Ich eliminowanie albo ograniczenie zakresu działania stało się jednym z ważniejszych zadań nowych władz od 1989 r. Znalazło to swój wyraz także w ustawodawstwie, w aktach prawnych zarówno "jednostkowych" np. ustawa o likwidacji RSW "Prasa-Książka-Ruch"), jak i "generalnych" (ustawa o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym). Trzeba przy tym zaznaczyć, iż początkowe — poniekąd spontaniczne, wynikające z pobudek przede wszystkim politycznych — decyzje ustępują teraz miejsca bardziej uporządkowanemu, racjonalnemu i perspektywicznemu przedsięwzięciom legislacyjnym. Nowy kontekst umożliwia dostosowanie polskich rozwiązań prawnych do regulacji przyjętej w krajach EWG.

W opisaną sytuację nabiera niewątpliwie znaczenia dla polskiego czytelnika recenzowana praca. Zawarte w niej rozważania dotyczą demonopolizacji telekomunikacji (łączności). A wypada wskazać, że stale rosnąca potrzeba przekazu i wymiany szeroko rozumianych informacji w życiu politycznym, gospodarczym, w nauce, w życiu prywatnym powoduje — zwłaszcza wobec integrowania się różnych technik telekomunikacyjnych oraz systemów gromadzenia i udostępniania danych — iż ta właśnie dziedzina staje się jedną z ważniejszych i najprężniej rozwijających się gałęzi gospodarki. Równocześnie pozostaje ona nadal, w wielu rozwiniętych krajach kapitalistycznych, w gestii bądź monopolistycznych przedsiębiorstw państwowych, bądź przedsiębiorstw prywatnych poddanych jednak silnej państwowej kontroli. Coraz wyraźniej zaobserwować można odchodzenie od takiego modelu. Służące temu przedsięwzięcia nie są bynajmniej jednorodne, o czym świadczy zamieszczony w końcowej części

* Tą drogą poszła Turcja, w której udało się wyeliminować piractwo wideo niemal całkowicie. Ale, jak zwykle się ma-
wiać, jedna jaskółka wiosny nie czyni.

książki opis rozwiązań i zmian dokonanych ostatnio w USA, Wielkiej Brytanii i Japonii.

Podstawową płaszczyzną normatywną, na której G. Otto prowadzi swe wywody, stanowi postanowienia traktatu rzymskiego, na którym opiera się powołanie do życia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (umowa z 25 III 1957). Jednym z głównych założeń tego traktatu jest wprowadzenie zasad nieskrępowanego przepływu towarów, usług, kapitałów i osób. Wypada jednak zaznaczyć, że granice tych swobód oraz szczegółowe rozwiązania prawne związane z ich realizacją nie są identyczne. Konstatacja tego stanu rzeczy zmusza do rozgraniczania między towarami i handlem z jednej strony a usługami i ich oferowaniem — z drugiej. Indywidualna próba przeprowadzenia na tym polu cezury stanowi istotną wartość omawianej publikacji.

“Tradycyjne” i powszechne raczej w literaturze zaliczanie dysponowania siecią łączności i spełniania rozmaitych świadczeń telekomunikacyjnych do kategorii “usług” powoduje, że z punktu widzenia traktatu rzymskiego nie istnieje konieczność przeciwdziałania monopolistycznym praktykom w tej sferze, jeżeli tylko przestrzegana jest zasada równego traktowania podmiotów krajowych i zagranicznych. Zdaniem G. Otto wspomniana klasyfikacja nie jest jednak w pełni prawidłowa. Uważa on, iż na działanie monopolu w dziedzinie łączności (autor przedmiotem swych badań uczynił Deutscher Bundespost) patrzeć trzeba również przez pryzmat art. 37 traktatu, przepisu, który znajduje się w rozdziale o obrocie towarami, a ma za przedmiot państwowe monopole handlowe. W książce znajdujemy przy tym przekonującą argu-

mentację na rzecz tezy, iż szereg aktualnych świadczeń telekomunikacyjnych realizowanych przez Poczte Niemiecką może być ujmowanych w kategoriach “towarów i handlu nimi”. Takie ujęcie nie budzi większych zastrzeżeń, gdy chodzi np. o dostarczanie przez pocztę urządzeń łącznościowych. Niemniej trzeba też zgodzić się ze stwierdzeniem, że pojęcie “towaru” nie powinno być zawężane do przedmiotów fizycznych; do rangi swobodnego towaru urasta przecież m.in. sama informacja. Ostatecznie oryginalne i wnikliwe rozważania prowadzą autora do wniosku, że część działalności poczty może, czy nawet powinna, zachować monopolistyczny charakter, m.in. co do dysponowania siecią łączności, natomiast w innych obszarach dotychczasowy monopol powinien ustępować miejsca relacjom konkurencyjnym.

Trudno jest w skromnych ramach recenzji choćby opisać w skróty sposób wszystkie poruszane w omawianej pracy zagadnienia, które — co trzeba zaznaczyć — dotyczą skomplikowanej i obcej dotychczas piśmienictwu polskiemu materii prawnej. Niektóre zresztą spośród analizowanych kwestii mają odniesienie przede wszystkim do regulacji występującej w Niemczech. Niemniej spora część spostrzeżeń autora, jak choćby ta, która dotyczy interpretacji prawa EWG oraz zaleceń wydawanych dla krajów członkowskich, stanowi bez wątpienia wartościowy materiał dla naukowych dyskusji i legislacyjnych decyzji podejmowanych również w innych krajach, zwłaszcza tych, które chcą się znaleźć w gronie państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Janusz Barta

Socjologowie a komunikowanie masowe i badanie opinii publicznej

*(Refleksje po VIII Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym,
Toruń, 19-22 września 1990)*

VIII Zjazd Socjologiczny odbywał się pod hasłem "Przełom i wyzwanie. Teorie zmiany społecznej wobec doświadczeń współczesności". Kilkuset socjologów oraz sympatyków reprezentujących inne dyscypliny społeczne zgromadzonych w pomieszczeniach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na czterodniowych, bardzo intensywnych obradach próbowało zinventaryzować i uogólnić doświadczenia "polskiego przełomu" oraz naszkicować możliwe do przewidzenia (bądź niekiedy — spekulowane) kierunki przeobrażeń naszego społeczeństwa. Ponieważ *Zeszyty Prasoznawcze* nie są najwłaściwszym miejscem do referowania problematyki obrad tego zjazdu, skoncentruję się jedynie na tytułowych wątkach.

Nie bez pewnego zdziwienia wypada na wstępie skonstatować, iż socjologiczne zagadnienia procesów masowego komunikowania (społecznych przecież w swej istocie!) ani w aspekcie diagnostycznym, ani też futurologicznym nie były rozważane podczas żadnej z trzech sesji plenarnych (I. Nowe aspekty teorii zmiany społecznej; II. Jednostka wobec przełomu społecznego; III. Polski przełom w perspektywie uczestników i obserwatorów) ani w żadnej z siedmiu grup problemowych, ani wreszcie w żadnej z piętnastu grup roboczych (lub grup "ad hoc"). Wydaje się, iż z jednej strony brakło po prostu refleksu i inicjatywy nieobecnych (by ograniczyć się tylko do krakowskiego środowiska — jak np. prof. Jerzy Mikułowski Pomorski) czy obecnych jedynie

częściowo (np. doc. Tomasz Goban-Klas) w czasie programowania tematyki Zjazdu. Można to jednakże interpretować inaczej — jako przejaw pewnej dezintegracji i szczupłości środowiska socjologicznego zajmującego się taką problematyką bądź wreszcie jako wyraz "braku przebiccia" (a kto wie czy i zwyczajnego niedocenywania) rzeczony problematyki w obszarach badawczych polskiej socjologii. Odnotujemy więc tylko charakterystyczny, bo całkowicie osamotniony głos doc. Tomasza Gobana-Klasa (w dyskusji nad referatem doc. Jadwigi Staniszkis podczas I sesji plenarnej) zwracający uwagę na rolę "rewolucji informacyjnej" (której przejawem była przecież i "głośność"), i świadomość przepaści technologicznej między konkurującymi systemami politycznymi) w procesach transformacji społeczeństw "realnego socjalizmu". Zarówno reakcja autorki referatu ("zajmowała się jedynie transformacją międzyformacyjną społeczeństwa polskiego, a nie ZSRR"), jak i brak odzewu ze strony innych uczestników obrad utwierdzają w podejrzeniach, że badacze naszego społeczeństwa nie mają świadomości wagi tej problematyki i nie doceniają tych zjawisk i procesów w interpretacji czynników przełomu i wyzwań przyszłości.

Drugi natomiast z tytułowych wątków znalazł wyraz w obradach grupy roboczej nr 12 ("Badania opinii publicznej w procesie przemian") oraz — w pewnej mierze — grupy nr 1 ("Socjologiczna analiza wyborów samorządowych"). Wystąpienia w grupie nr 12

przebiegały w kilku płaszczyznach: od prezentacji dotychczasowych dokonań poprzez metodologiczną analizę pewnych niepowodzeń prognoz po refleksję na temat perspektyw badania opinii publicznej w Polsce.

Nurt pierwszy, "chwalenia się osiągnięciami" w zakresie pomiaru nastrojów politycznych i prognozowania nastrojów przedwyborczych Polaków, najsilniej był reprezentowany w komunikacie dra Jacka D o h n a l i k a z OBOP-u ("Barometr polityczny 1975-1980"). Autor przedstawił wyniki 204 pomiarów (wykonanych we wspomnianym piętnastoleciu) tzw. wskaźnika optymizmu społecznego, rozpatrując jednocześnie wahania jego poziomu na szerszym tle. Nie stwierdzono, co ciekawe, żadnej bezpośredniej korelacji tego wskaźnika z wieloma miernikami sytuacji ekonomicznej, natomiast jego załamania zbiegały się jednoznacznie z ważnymi wydarzeniami politycznymi w kraju (np. czerwiec '76, lato '80, początki stanu wojennego, powołanie rządu Messnera '86, lato '88).

Ważny był ten nurt obrad, który dotyczył prognoz przedwyborczych. Został on zdominowany przez refleksję natury metodologicznej. Dyskusję tę zainicjowało wystąpienie wicedyrektora CBOS-u, dra Eugeniusza Ś m i ł o w s k i e g o pt. "Problemy prognozowania zachowań wyborczych", poświęcone wynikom analiz wykonanych w CBOS-ie w związku z dwukrotnymi (w ciągu roku) nietrafnymi oszacowaniami frekwencji wyborczej (błąd taki popełniły też, jak pamiętamy, inne ośrodki demoskopijne w Polsce, w tym OBP). Ponieważ kwestia ta (w kontekście sondaży naszego Ośrodka) była dwukrotnie podnoszona w *Zeszytach Prasoznawczych* (nr 4/1989 oraz nr 2-4/1990), warto przyjrzeć się ustaleniom placówki specjalizującej się w tego typu sondażach. Po pierwsze, wykluczono błąd doboru próby. W 1990 r. posługiwano się zarówno próbą losową (pobieraną według nowych standardów amerykańskich) oraz kwotową (udziałową), uzyskując niemal identyczne rezultaty. Zwrócono jednak uwagę na znaczny wzrost liczby odmów w terenie (ludzie bali się wpuszczać obcych, np. ankierów, do mieszkań), co może zniekształcać każdą, najlepiej pobraną próbę (jakkolwiek brak dowodów, że ci, którzy nie chcą udzielać odpowiedzi w badaniach ankietowych częściej też nie uczestniczą w wyborach). Czynniki kolejno to dobór wskaźników i sposób szacowania frekwencji

wyborczej. Z doświadczeń CBOS wynika, że skorelowanie różnych pytań — wskaźników opinii i postaw przedwyborczych — prowadzi do ujawnienia kilku-kilkunastoprocentowej kategorii osób deklarujących wzajemnie sprzeczne odpowiedzi. Stąd wniosek, iż podstawy do oszacowania frekwencji nie mogą stanowić proste rozkłady odpowiedzi na jedno tylko pytanie (np. "Czy zamierzasz wziąć udział w wyborach do samorządu lokalnego?"), lecz cała bateria pytań. Należy też publikować wyłącznie wartość szacunkowego wskaźnika frekwencji na podstawie weryfikacji owych pytań-wskaźników cząstkowych. Ta drogą zamierza iść w przyszłości CBOS.

Bardziej ogólne, szersze przemyślenia zawierał komunikat prowadzącego te obrady doc. Antoniego S u ł k a (Instytut Socjologii UW) pt. "Zmiana ustroju a rzetelność sondaży". Autor zwrócił uwagę nie tylko na czynniki sprzyjające uzyskiwaniu wartościowych wyników (np. osłabienie traktowania sytuacji wywiadu jako nienaturalnej — dziś prowadzi się bardzo wiele sondaży; zanik podstaw dla tak charakterystycznego w poprzedniej epoce "dwójmyślenia" — co prowadziło do prezentowania przedstawicielowi instytucji badawczej poglądów zbliżonych do "oficjalnych"). Nie brakuje bowiem, zdaniem A. Sułki, nowych zagrożeń. "Opinia publiczna" sama w sobie zawiera mechanizm skłaniający do uwzględnienia opinii dominujących w społeczeństwie, a nie ogółu dostępnych w ich różnorodności. Jest ona w tym sensie pewnym standardem narzuconym jednostce, wyrażeniem przekonań o sprawach publicznych, ale przekonań p a n u j ą c y c h. Zanieczyszcza to odpowiedzi respondentów w badaniach sondażowych. Przykładowo, jeszcze przed kilku laty ci sami badani deklarowali odmienne opinie ankierom "rządowego" CBOS-u, inne np. ankierom IFiS-u. Potem wprawdzie zanikła większość sytuacji wymuszających dwoistość opinii ("oficjalna" vs. "społeczna"), zmienił się punkt odniesienia (był przecież obecnie "nasz rząd"), ale przekonania sprzeczne z propagowanymi mają wciąż mniejszą szansę na ujawnienie w badaniach sondażowych niż te zgodne ze standardami opinii publicznej (np. nowe wyniki wykazują znaczny przyróg "kombatantów Solidarności", podczas gdy w stanie wojennym respondenci często nie przyznawali się do wcześniejszej przynależności do 10-milionowego związku).

Nie zabrakło także pytań najbardziej ogólnych. Postawił je Sławomir Nowotny (firma "Demoskop") w komunikacie pt. "Czy możliwy jest dziś w Polsce rynek badań opinii publicznej?" W odniesieniu do teraźniejszości, zdaniem autora, odpowiedź jest negatywna. Wiąże się to zarówno z brakiem popytu (tam, gdzie jest nawet chęć, brakuje środków na sfinansowanie badań), niedostatkami umiejętności i wprawy w prowadzeniu takich badań, a także — małą liczbą profesjonalistów gotowych do ciężkiej pracy (są np. duże kłopoty z przestawieniem się kadry naukowej z "racjonalności akademickiej" na "racjonalność ekonomiczną"). Cena informacji społecznej rośnie tylko tam, gdzie istnieje współpraca z instytucjami zachodnimi. Jedynie tego typu firmy właściwie doceniają wagę szybkiej i rzetelnej informacji oraz dysponują środkami do jej pozyskiwania.

Obrady w obydwu wymienionych grupach, toczące się przy dużej frekwencji i żywej dyskusji, ujawniły znaczne zainteresowanie socjologów z wielu środowisk akademickich (i innych ośrodków badawczych) w Polsce zagadnieniami badania opinii społecznej. A także gotowość współuczestnictwa w roz-

wijaniu tych badań (i liczne — przytaczane w dyskusji — przykłady prowadzenia lokalnych sondaży w ostatnich miesiącach). Należy się więc spodziewać dalszych inicjatyw w tej dziedzinie, choć podejmowanych głównie w mikroskali. Sondaże ogólnopolskie, które mogłyby dostarczać użytecznej wiedzy różnym ośrodkom decyzyjnym, wymagają ogromnych nakładów finansowych i organizacyjnych, co stanowi poważną barierę ich rozwoju. Dobrze się jednak stało, że Zjazd Socjologiczny stał się platformą wymiany doświadczeń i refleksji (metodologicznych, warsztatowych), a co więcej — zawiązały się pewne załączki współpracy, integracji różnych zainteresowanych tym grup badawczych. Takim ośrodkiem skupienia ma szansę stać się — w ramach (nowo kreowanego) Instytutu Studiów Politycznych PAN — Pracownia Analiz Wyborczych (kierowana przez doc. Krzysztofa Jasiewicza), organizująca (według zapowiedzi jej kierownika) m.in. specjalistyczne konwersatorium ogólnopolskie poświęcone doskonaleniu warsztatu przyszłych badaczy opinii społecznej.

Ryszard Filas

(listopad 1990)

Międzynarodowa konferencja dokumentalistów w Ośrodku Badań Prasoznawczych UJ

Z inicjatywy Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ w dniach 14-15 maja 1991 odbyła się międzynarodowa konferencja przedstawicieli instytutów naukowych z Bułgarii (dr Eliezer Alfandari, dyrektor Ośrodka Badań Dziennikarskich w Sofii), Czech (dr Zora Stejskalová i dr Dagmar Kulhanková z Instytutu Badawczego Środków Masowego Komunikowania Wydz. Dziennikarstwa Uniwersytetu Karola w Pradze), Słowacji (dr Jozef Darro, dyrektor Dziennikarskiego Instytutu Badawczego w Bratysławie), Węgier (dr Ildiko Kovats i dr Janos Toelgyesi — Węgierski Instytut Badania Opinii Publicznej) i Polski (dyr. prof. dr hab. Walery Pisarek, dr Sylwester Dziki, dr Bogusław S. Kunda, mgr Janina Maczuga) oraz UNESCO (dr Morten Giersing) współpracujących ze światowym systemem informacji o badaniach nad środkami masowego komunikowania. System ten (zwany dziś

COMNET) został powołany do życia przed 20 laty z inicjatywy ekspertów UNESCO.

Polskie prasoznawstwo (reprezentowane przez Ośrodek Badań Prasoznawczych) w systemie tym współpracuje od momentu jego powstania. W 1974 r. Ośrodek staje się siedzibą Środkowoeuropejskiego Ośrodka Dokumentacji Badań nad Środkami Masowego Komunikowania (w skrócie: CECOM); dzięki jego pracy ukazało się 20 zeszytów adnotowanej bibliografii z zakresu badań nad środkami masowego komunikowania.

Obecna konferencja poświęcona była omówieniu form i kierunków działalności CECOM-u w nowych warunkach.

Obrady konferencji, której przewodniczyli W. Pisarek — dyrektor CECOM-u i M. Giersing — przedstawiciel UNESCO, skoncentrowane zostały wokół trzech zasadniczych problemów:

1. Sytuacja mediów w krajach uczestniczących w konferencji,

2. Sytuacja w badaniach na środkami komunikowania masowego i ich dokumentacji,

3. Perspektywy rozwojowe CECOM-u.

Z referatów odnoszących się do sytuacji mediów w Bułgarii, Czechach, Słowacji, w Polsce i na Węgrzech wynika wniosek ogólny: we wszystkich 5 krajach zmiana mediów przebiega mniej więcej podobnie, choć stopień jego zaawansowania jest różny (np. zmiany w mediach polskich i węgierskich wydają się bardziej zaawansowane niż zmiany w mediach bułgarskich). Wszędzie dokonano zmian w prawie prasowym, wszędzie zniesiono cenzurę, ale też wszędzie radio i telewizja pozostały instytucjami państwowymi.

Omawiając sytuację w badaniach nad mediami, podkreślano zarówno zjawiska wspólne wszystkim krajom, jak i różnice między nimi. I tak we wszystkich, a przynajmniej w większości krajów widoczne są mniej lub bardziej wyraźne przejawy komercyjnej rywalizacji między instytucjami badawczymi (czasem już prywatnymi), jednocześnie niekomercyjnym instytucjom naukowym brak środków finansowych na reprezentatywne badania nad recepcją prasy, radia i telewizji, a niekiedy też na bibliografię i dokumentację.

Wszędzie — dzięki likwidacji cenzury — wyniki badań przestały być prawnie chronioną tajemnicą państwową. Jednakże publikacja tych wyników napotyka coraz większe trudności, bo wiele czasopism prasoznawczych przestało się ukazywać (np. w Pradze — *Novinař* i *Sešity Novinaře*, w Budapeszcie — *Jel Kep*, w Warszawie — *Prasa Polska*; ponadto zagrożona jest przyszłość *Przekazów* i *Opinii*, opóźnione są *Zeszyty Prasoznawcze*). W niektórych ośrodkach (np. w Pradze i Warszawie) duże nadzieje wiąże się z fundacjami dla rozwoju badań nad niezależnymi środkami masowego komunikowania. Na tle mniej lub bardziej kryzysowej sytuacji w poszczególnych instytucjach reprezentowanych na spotkaniu optymistycznie pokazany został Dziennikarski Instytut Badawczy w Bratysławie pod względem tak możliwości badawczych, jak i możliwości publikacyjnych.

Ze zrozumiałych względów w obradach konferencji dominowała jednak problematyka światowego systemu informacji o badaniach nad środkami masowego komunikowania.

Przedstawiciel UNESCO M. Giersing przedstawił planowane reformy sieci COMNET-u; podejmowane prace zmierzają m.in. do utworzenia w Europie wspólnego systemu pod nazwą EUROCOMNET, scalającego istniejące dotąd regionalne i krajowe ośrodki. W uzasadnionych przypadkach nie wyklucza się zachowania autonomii niektórych z tych Ośrodków (np. skandynawskiego NORDICOM).

Podejmując wątek przyszłości CECOM-u, W. Pisarek powiedział, że Cśrodek ten stanął na rozstaju i ma przed sobą 4 rozmaite drogi do wyboru: a. rozwiązanie się; b. kontynuowanie dotychczasowej działalności na bazie OBP UJ, ale z rozłożeniem kosztów na wszystkie narodowe instytucje członkowskie CECOM-u; c. przeniesienie CECOM-u z OBP UJ do innej instytucji; d. przyjęcie zasady rotacji — CECOM co roku lub co dwa lata zmieniałby siedzibę. Wszystkie te rozwiązania — prócz pierwszego — mają dobre i złe strony. Zabierający głos w dyskusji (I. Kovats, Z. Stejskalova, J. Darro) opowiedzieli się za utrzymaniem CECOM-u w dotychczasowym kształcie i za poszukiwaniem innych źródeł i form jego finansowania. Podkreślano, że kraje Europy środkowej mają wspólne problemy w zakresie mediów, że OBP UJ dysponuje dużym doświadczeniem, odpowiednią bazą techniczną i dostępem do poczty elektronicznej (EARN) ułatwiającej kontakt i wymianę informacji z całym światem. Dr J. Darro podkreślił, że zarówno CECOM, jak i OBP UJ mają ogromne zasługi w utrzymywaniu kontaktów między instytucjami badawczymi w Europie środkowej. To CECOM właśnie umożliwiał tym instytucjom stały dostęp do światowej nauki o komunikowaniu masowym. Na te same aspekty zwracał uwagę dr E. Alfandari. Wszyscy uczestnicy konferencji jednogłośnie stwierdzili, że w nowych warunkach politycznych CECOM może egzystować jedynie jako ogniwo EUROCOMNET-u. W dalszym toku dyskusji wiele uwagi poświęcono technice zbierania informacji o dokumentach, ich opracowywania, a zwłaszcza wykorzystywania w tych pracach tezaurya wypracowanego przez ekspertów UNESCO; zwracano uwagę na rolę tezaurya w unifikacji prac dokumentacyjnych. Zwracano uwagę na konieczność rozszerzania współpracy z placówkami naukowodokumentacyjnymi z krajów dotąd nieobecnych w CECOM-ie (Albania, Białoruś, Estonia, Litwa, Łotwa, Ukraina).

Wiele miejsca w dyskusji zajęły ogólne problemy związane z pojęciem niezależnej prasy, niezależnego dziennikarstwa i niezależnych badań.

W końcowych wnioskach uczestnicy konferencji:

1. potwierdzili celowość dalszego istnienia CECOM-u jako organizacji wspierającej rozwój prac dokumentacyjnych i informacyjnych oraz promującej wyniki instytucji prasoznawczych środkowej Europy do europejskich i światowych systemów informacyjnych;

2. podkreślili potrzebę udostępniania przez CECOM zbiorów informacyjnych instytucji wchodzących w jego skład europejskim i światowym systemom informacyjnym;

3. podkreślili ważną funkcję CECOM-u w tych procesach, zwłaszcza w czasie częściowego rozpadu zinstytucjonalizowanych ośrodków badawczych w niektórych krajach członkowskich, w poszukiwaniu nowych form finansowania prac przy budowaniu informacyjnych banków danych;

4. podkreślili ważną rolę CECOM-u w pracach nad tworzeniem tezaurusów, kom-

puteryzacją europejskiego i światowego systemu informacji i dokumentacji w ramach COMNET-u, w pośredniczeniu wymiany informacji o tendencjach badawczych, formach naukowej działalności (konferencje, seminaRIA, wystawy).

Uczestnicy konferencji z zadowoleniem przyjęli do wiadomości plany utworzenia EUROCOMNET-u i zgłaszają chęć uczestniczenia — w ramach CECOM-u — w jego pracach.

CECOM popiera inicjatywę Dziennikarskiego Ośrodka Badawczego w Bratysławie w sprawie organizowania co trzy lata światowych wystaw książek prasoznawczych i spotkań badaczy mediów. Wystawa będzie włączona do programu działalności CECOM-u; organizatorzy wystawy będą zabiegać o pozyskanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań Komunikowania Masowego (IAMCR) jako sponsora tego przedsięwzięcia.

Sylwester Dziki

Pamięci Aleksandra Berezy

20 maja 1991 roku odbyła się w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego konferencja naukowa w XV rocznicę śmierci doc. dra Aleksandra Berezy (12 I 1933 — 25 VIII 1975), znakomitego literaturoznawcy, prasoznawcy, teoretyka kultury, dydaktyka, od roku 1956 aż do przedwczesnej śmierci pracownika Katedry Literatury Polskiej a potem Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, wieloletniego dyrektora tych placówek do spraw dydaktyki. Na program konferencji złożyły się oprócz wystąpienia dyrektora Instytutu doc. dra Jana Miodka, referaty:

— doc. dr Maria Dudzik: Wspomnienie o Aleksandrze Berezie i jego pracach nad programem nauczania języka polskiego w szkole i kształceniem językowym;

— dr Marek Graszewicz: Aleksander Bereza historyk i teoretyk literatury — dzieje trudnej kariery naukowej;

— dr Wojciech Soliński: Aleksandra Berezy logiczne pasje literaturoznawcze;

— dr Bogusław Sławomir Kundat: Świat sprasowany — główne wyznaczniki prasowego obrazu świata lat '80;

— prof. dr hab. Mieczysław Inglot: "Zasypie wszystko, zawieje..." W. Odojewskiego;

— doc. dr Tibor Žilka: Modernizm a postmodernizm;

— dr Vincent Šabik: Pluralizm w nauce o literaturze.

Różne w treści, formie i długości referaty miały na celu: przybliżyć dorobek naukowy i dydaktyczny Berezy licznie obecnym studentom (J. Miodek, M. Dudzik), wskazać na meandry jego drogi naukowej od historii literatury polskiej poprzez semiotykę literacką, teorie tekstu i przekładu do badań nad komunikacją społeczną (M. Graszewicz); zwrócić uwagę na prekursorski charakter jego prac z dziedziny

teorii stylizacji, parodii, groteski, na znaczenie studiów nad twórczością prozatorską Sławomira Mrożka i literaturą popularną, które stanowią początek literaturoznawczych badań nad nowomową (W. Soliński).

Referat B.S. Kundy z krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych był nawiązaniem do studiów prasoznawczych Aleksandra Berezy, autora m.in. oryginalnej koncepcji informacji prasowej jako informacji społecznej, inicjatora i redaktora naczelnego wydawanych w latach '70 *Wrocławskich Roczników Prasoznawczych*.

Pamięci przedwcześnie zmarłego kolegi zadeedykował swoją wnikliwą interpretację powieści Odojewskiego prof. M. Inglot.

Wystąpienie T. Żilki i V. Šabika stanowiły prezentacje aktualnych zainteresowań badawczych członków Ústavu Jazykovej a Literárnej

Komunikácie Pedagogickej Fakulty w Nitrze na Słowacji, z którym to ośrodkiem w latach '70 nawiązała ścisłą i naukowo owocną współpracę założona i prowadzona przez Berezę Pracownia Teorii Tekstu i Komunikacji Społecznej.

W ten sposób konferencja stała się także okazją do przypomnienia sylwetki zmarłego w 1984 roku prof. Antona Popoviča, założyciela i kierownika nitrzańskiej placówki (wówczas Kabinetu Literárnej Komunikácie a Experimentálnej Metodiky) i reaktywowania tej współpracy, przerwanej nie tylko z powodu śmierci obu jej inicjatorów.

W dyskusji podkreślono m.in. pilną potrzebę reedycji prac Aleksandra Berezy w formie zwartej publikacji, a także wydania drukiem materiałów konferencji.

Wojciech Soliński

Spotkanie ekspertów

(Budapeszt, czerwiec 1991 r.)

W stylowym budynku budapeszteńskiej Akademii Sztuk Pięknych, na wzgórzu w Budzie, w dniach 28 — 29 czerwca odbyła się konferencja na temat rekonstrukcji komunikowania publicznego w krajach postkomunistycznej Europy. Spotkanie to było w pewnym sensie próbą przełamania schematu paternalistycznych dobrych rad ekspertów z Zachodu; stanowić miało nieformalne spotkanie ekspertów z obu stron. Zarazem idea rekonstrukcji, nie tylko instytucjonalnych środków wyrazu opinii publicznej, ale i wielu innych instytucji w postkomunistycznej Europie, w takich dziedzinach jak demokracja, ekologia leży u podstaw programu RECO, realizowanego przez Vienna Centre, organizatora m.in. wielu podobnych konferencji. Spotkanie, o którym mowa, doszło do skutku staraniem George'a Muskensa i Ronalda Pohorylesa. Jako współorganizator ze strony gospodarzy wystąpił Pal Tamas i jego koledzy z Węgierskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej.

Kilka dni wcześniej (26 czerwca) rozpoczęła się w Centrum Kongresowym wielka konferencja Węgierskiego Towarzystwa Socjologicznego, na której jedna z grup robo-

czych (nr 16), kierowana przez Georga Gerbnera i Tamasa Szecskő zajmowała się tematem "Media i komunikowanie społeczne w dobie przemian". Uczestnicy nieformalnego spotkania zostali zaproszeni na obrady grupy roboczej i uczestniczyli też w sesji plenarnej, zamykającej obrady konferencji. Trzy referaty, prof. Maurice Zeitlina z uniwersytetu kalifornijskiego, prof. Jamesa Colemana z uniwersytetu chicagowskiego i Shmuela Eisenstadta z uniwersytetu jerozolimskiego, podsumowały obrady konferencji, kreśląc wprawdzie rozbieżne, ale w tym podobne, że trudne w realizacji wizje przyszłości społeczeństw postkomunistycznych.

Na spotkaniu stan środków przekazu we własnych krajach przedstawiali kolejno Pal Tamas, którego ogólny obraz mediów na Węgrzech uzupełnili — szczegółami o elitach dziennikarskich i telewizji Janos Horvat, a o badaniach nad strajkiem taksówkarzy i sposobach jego przedstawiania w telewizji — Andras Szekfu. Jerzy Mikułowski Pomorski zreferował badania nad zmieniającym się obrazem Europy w polskiej prasie, w oparciu o analizę zawartości kilku najpoczytniejszych

polskich gazet, Andrzej Rusinek mówił o obecnym kształcie polskiej prasy, a Peter Gross, Amerykanin rumuńskiego pochodzenia — o prasie rumuńskiej. Reakcje odbiorców na zmiany zachodzące w litewskich mediach przedstawiła Rasa Ališauskiene, sytuację prasy w Jugosławii — Jovanka Matić, a media w Czechosłowacji — Barbara Kopplova. O problemach mediów i polityce w tej dziedzinie w Związku Radzieckim mówili Borys Firsov i Borys Doktorow.

Ze strony "zachodniej" odnotować warto głos Colina Sparksa, wiążący kształt prasy we wschodniej Europie z rynkiem i na przykładzie dzienników angielskich ukazujący mechanizm rynkowy w działaniu i jego trudną do kontrolowania rolę w dążeniu do demokracji. Nieco obserwacji z zewnątrz dostarczył głos Ellen Eggenhuizen o dziennikarzach i mediach centralnej Europy, ale najlepiej utrafił w oczekiwania zebranych Jacques Semelin, starając się sprecyzować problemy dla badaczy mediów, by można było porównywać dane z

poszczególnych krajów i ze zlepeków badań częściowych stworzyć obraz mediów w Europie Centralnej. Badacz ten zajął się również strategiami zachodnich mediów w odniesieniu do wschodu oraz swoim naczelnym tematem, tj. wpływem radiostacji zachodnich na wydarczenia w tzw. krajach demokracji ludowej, głównie w Polsce, gdzie uprzednio poszukiwał materiałów do tej ciekawej pracy.

Potrzeba swego rodzaju powszechnego "kwestionariusza badań" spowodowała, że najtęższe głowy konferencji zajęły się tym problemem na osobnej sesji. Temat ten powrócił także w dyskusji końcowej, którą zamknął głos George'a Gerbnera, ostrzegający przed niebezpieczeństwami zachodnich wzorów, zanikiem narodowych mediów i upadkiem wychowawczej ich funkcji, zastępowanej przez — negatywnie przez profesora ocenioną — reklamę. Niewątpliwie na takie stanowisko wpłynęła złożona sytuacja prasy węgierskiej.

Andrzej Rusinek

Prasa galicyjska XIX i XX w.

"Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa w XIX i XX wieku" to temat konferencji zorganizowanej w dniach 28-29 XI 1991 r. przez Katedrę Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Autorzy referatów z 7 ośrodków akademickich (Katowice, Wrocław, Bydgoszcz, Toruń, Rzeszów, Kielce, Kraków) referowali wyniki swych badań w 2 zespołach roboczych: prasoznawczym i bibliologicznym. Kontynuowano tematykę sesji z okazji 40-lecia WSP (6-7 V 1986) poświęconej m.in. "Książkom, czasopismom i bibliotekom Krakowa XIX i XX wieku"¹. Na spotkaniach przedstawiono 23 rozprawy, z czego 13 poświęcono prasie².

Tu zrelacjonujemy pracę zespołu prasoznawczego, w którym 5 wystąpień poświęco-

no czasopiśmiennictwu Lwowa, 4 referaty prasie krakowskiej, 4 — (o charakterze porównawczym) wybranym zagadnieniom typologicznym na przykładzie prasy obu miast. Z punktu widzenia chronologicznego 7 opracowań dotyczyło czasopism XIX-wiecznych, 3 opracowania poświęcono periodykom początku XX wieku (do roku 1918) oraz 3 prezentacje — czasopiśmiennictwu XX-lecia międzywojennego. Autorzy referatów poświęcili uwagę czasopismom przeznaczonym dla dzieci, dla kobiet, dla ludu oraz prasie pedagogicznej, literackiej i religijnej. W 2 przypadkach zajęto się cenzurą pod zaborem austriackim, ponadto przedstawiono trzy monografie czasopism oraz w dwóch przypadkach — prasę lwowską w aspekcie typologiczno-statystycznym.

Oto streszczenie wygłoszonych referatów.

Andrzej Meissner (WSP Rzeszów)
— Czasopisma pedagogiczne Lwowa i Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej.

¹ Referaty zamieszczono w pracy zbiorowej: Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa XIX i XX w. Materiały z sesji naukowej. Pod red. Ryszarda Ergetowskiego. Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1988.

² Materiały z konferencji przygotowuje do druku Wydawnictwo Naukowe WSP w Krakowie.

Prowadzenie badań nad prasą pedagogiczną tego okresu jest utrudnione ze względów źródłowych. Często były to efemerydy, sporo pism z krajowego zasobu ma zdekompletowane roczniki, część jest "zacytana" (np. *Szkola* w Bibliotece Jagiellońskiej), część niszczyje w pojezuickim kościele we Lwowie (np. *Głos Nauczycielski*). Pomijając sprawozdania szkolne, urzędowe dzienniki władz oświatowych oraz czasopisma pedagogiczne w języku ukraińskim, w Galicji w dobie autonomicznej (1867-1918) ukazywało się 48 czasopism typowo pedagogicznych. 12 pism ukazywało się 2-3 lata, 13 do 10 lat oraz 12 tytułów ponad 10 lat. Geografia wydawnicza: 43% pism ukazywało się we Lwowie (21 tytułów), 31% w Krakowie (15 czasopism) oraz 26% w pozostałych 7 miastach: Cieszyn (3), Kołomyja, Tarnów i Nowy Sącz (po 2), Stanisławów, Sambor i Miejsce Piastowe (po 1).

Lwowską pracę pedagogiczną charakteryzuje położenie akcentu na samokształcenie, przybliżanie wiedzy oraz popularyzacja osiągnięć pedagogicznych innych krajów europejskich. Prasa krakowska oprócz kształtowania świadomości zwykle była uwikłana w krytykę obozu stańczyków, atakując ich za politykę wobec oświaty ludowej.

Alina Misiowa (Biblioteka Jagiellońska) — Krakowskie czasopisma literackie w latach 1832-1846.

Czasopisma Wolnego Miasta Krakowa od powstania listopadowego do upadku Rzeczypospolitej nie doczekały się opracowania poza *Kwartalnikiem Naukowym* (1835-36) A.Z. Helcla, autorstwa Renaty Dutkovej. Tymczasem właśnie prasa literacka była oparciem dla emigrantów i emisariuszy, redakcje były głównymi ośrodkami prasy konspiracyjnej, a łamy pism stanowiły płaszczyznę batalii ideowych między różnymi ugrupowaniami.

Do głównych postaci tego okresu zaliczani są: Konstanty Majeranowski (redaktor *Pszczołki Krakowskiej* z lat 1819-22) oraz Jan Samuel Bandtkie (związany z *Gazetą Krakowską Codzienną* 1831-34).

Najważniejsze pisma ukazujące się w tym okresie w Krakowie to *Tygodnik Krakowski* (finansowany przez Kaspiera Wielogłowskiego), organ partii zachowawczej, *Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności* (red. Leon Zienkiewicz), *Pamiętnik Naukowy* (red. Lesław Łukaszewicz) i *Dwutygodnik Literacki*.

Grażyna G z e l l a (UMK Toruń) — Krakowskie i lwowskie pisma "dla ludu" z 1848 r.

Pisma "dla ludu" to nowość edytorska w zaborze austriackim w I poł. XIX wieku. Ich twórcy zdawali sobie sprawę z analfabetyzmu na wsi, jednak zdecydowali się na taką formę, by dotrzeć przynajmniej do niektórych. Wspomniane inicjatywy prasowe pojawiły się w środowisku kościelnym i szlachecko-mieszczańskim. O ich powstaniu zadecydowało ogłoszenie dekretu o zniesieniu pańszczyzny oraz "rzeź galicyjska" w 1846 roku, która pogłębiła przepaść między dworem a wsią, uniemożliwiając porozumienie między nimi w kwestii niepodległości.

W ciągu 8 miesięcy wolności dla prasy (15 III 1848 cesarz Ferdynand zniósł cenzurę prewencyjną, a nową ustawę prasową podpisał dopiero 25 X 1948 r.) wydano 6 czasopism adresowanych właśnie "do ludu". W Krakowie ukazał się *Wieśniak*, *Krakus* (3 numery), *Prawda* (3 numery) oraz 22 numery *Szkoły Ludu*. We Lwowie wydano 3 numery *Nowin Politycznych dla Ludu* oraz 22 numery *Przyjaciela Ludu*. Wszystkie propagowały narodową zgodę oraz program zawierający się w hasło: "Modlitwa + Praca + Posłuszeństwo".

Zofia S o k ó ł (WSP Rzeszów) — Kobiectwo czasopisma Krakowa i Lwowa w XIX w.

Tytuły tych czasopism często określają adresata, np. *Matka*, *Kobieta*, *Dziewica*, *Przodownica*. Ten typ czasopism jest lekceważony przez prasoznawców, określających periodyki kobiece mianem "krawieckich". Pisma te jednak zawierały także działy literackie i nowinki ze świata techniki i gospodarstwa domowego. Powstawały głównie w 2 ośrodkach — 24 tytuły w Krakowie, 21 — we Lwowie.

Ze względu na przynależność społeczną grupy czytelniczek były liczne i zróżnicowane: mieszczańki, ziemianki, nauczycielki, wieśniaczki, robotnice, służba domowa i wreszcie feministki, które pod wpływem haseł PPS założyły we Lwowie pierwszą własną organizację w 1905 r. Po ogłoszeniu encykliki "Rerum novarum" w Krakowie pojawiło się jedno pismo dla robotnic oraz pięć czasopism dla służących, wśród których były m.in. pokojówki, kucharki, niańki.

Adam H o r b o w s k i (WSP Rzeszów) — Wartości wychowawcze lwowskich cza-

pism dla dzieci (*Czytelnia dla Młodzieży i Przyjaciół Dzieci*)

Oba czasopisma tworzyły przemysłany ciąg działań wychowawczych. Tak *Przyjaciół* ukazujący się w latach 1849-52, jak i *Czytelnia* ukazująca się w latach 1860-61 pełniły funkcję przewodnika życiowego dla dzieci i młodzieży.

Jan B u j a k (WSP Kraków) — *Ruch i Tydzień* — dwa lwowskie tygodniki lat siedemdziesiątych XIX wieku

Szczegółowa informacja o przygotowaniach do założenia nowych pism o charakterze społecznym, literackim i kulturalnym. Oba zespoły redakcyjne skazane były na ostrą rywalizację i ciągle konkurowanie ze sobą. Pierwszy numer *Tygodnia* ukazał się 6 IX 1874, pierwszy numer *Ruchu* — 26 IX 1874 r.

Ewa S k o r u p a (UJ) — Konfiskaty prasowe w Krakowie w II poł. XIX wieku

Zamieszczane w *Gazecie Lwowskiej* urzędowe pisma, również dotyczące wyroków prasowych CK Sądu Krajowego Karnego w Galicji, informowały o dokonanych w obrębie monarchii habsburskiej konfiskatach książek, broszur, periodyków i gazet codziennych. Obowiązywała cenzura represyjna. Cenzor zwany c.k. prokuratorem analizował intencje autora, notując na marginesach przekraczane paragrafy, po czym kierował sprawę do policji, aby zarekwirowała numer pisma, do sądu zaś kierował motywację wyroku.

Jerzy K o n i e c z n y (WSP Bydgoszcz) — Współpraca Witolda Noskowskiego z periodykami Młodej Polski na terenie Krakowa i Lwowa

Noskowski był rozmiłowany w technice redakcyjnej, dbał o zamknięcie myśli w formie artystycznej. Autor "Sztuki redagowania skryptu" praktykował zasadę: następny numer dziennika lepszy od poprzedniego.

Jerzy J a r o w i e c k i (WSP Kraków) — Prasa we Lwowie 1918-1939

Do tej pory prasie lwowskiej nie poświęcono opracowania, a był to przecież jeden z czterech największych ośrodków wydawniczych. W krakowskiej Katedrze Bibliotekoznawstwa prowadzi się rejestr tytułów lwowskich. W okresie międzywojennym ukazało się 1101 tytułów, a jeśli pominąć zmiany nie-

których tytułów, będzie ich nieco ponad 900. — We Lwowie pracowało 70 drukarni oraz działało 460 wydawców. Niska była jednak żywotność czasopism, oblicza się bowiem, że 1/3 tytułów nie przetrwała roku. Ponadto zarejestrowano 72 jednostniówki. — Jednym z postulatów badawczych jest ustalenie nakładów, drugim opis periodyków pod kątem ich typów i wydawców oraz studium nad cenzurą tego okresu.

Marek G l o g i e r (WSP Kraków) — Międzywojenne periodyki kościelne trzech arcybiskupstw lwowskich

Przedwojenny Lwów stanowił mozaikę narodów i wyznań. W 1931 r. województwo lwowskie zamieszkiwało 3 mln 127 tys. osób — w tej liczbie było 1,5 mln katolików obrządku łacińskiego, 1,3 mln katolików obrządku greckiego oraz 5500 katolików obrządku ormiańskiego. W latach 1918-1939 we Lwowie ukazało się 75 periodyków katolickich, w tym 51 tytułów wydanych przez "łacinników", 21 tytułów — po ukraińsku przez grekokatolików oraz 3 tytuły wydane przez ormian. Czasopisma wydawał kler diecezjalny, zakony, przykościelne stowarzyszenia wiernych oraz wydawcy nie podlegający jurysdykcji kościelnej.

Periodyki miały bardzo zróżnicowanych adresatów: dzieci, młodzież, studentów, absolwentów, rodziny, chorych, członków organizacji religijnych; wydawano też pisma urzędowe dla duchowieństwa. W roku 1938 na rynku prasowym istniało równolegle 45 tytułów mających związek z katolicyzmem. 12 tytułów ukazywało się co najmniej przez 22 lata.

Henryka K r a m a r z (WSP Kraków) — Prasa lwowska w czasie I wojny światowej jako przedmiot obserwacji policyjnych

Prasa lwowska w l. 1914-18 była wyrazicielką idei przenikających miasto w okresie wojny. Było ono bowiem miastem wielu orientacji politycznych, kulturowych, religijnych, idei słowianofilskich, proniemieckich, prorosyjskich, narodowych itp. Bez problemów mogła ukazywać się tylko prasa lojalna wobec dworu wiedeńskiego.

Pod koniec 1916 r. we Lwowie ukazywały się 44 czasopisma (32 polskie, 10 ukraińskich, 1 żydowskie, 1 niemieckie), ponadto wydawano 25 periodyków fachowych.

Polskie pisma o zabarwieniu politycznym były m.in. dziennikami o dość zróżnicowanych nakładach: *Nowy Wiek* — 20 tys., *Kurier Lwowski* — 14 tys., *Gazeta Poranna* — 12 tys., *Gazeta Wieczorna* — 12 tys., *Gazeta Codzienna* — 8 tys. *Gazeta Lwowska* — 6 tys.

Marta Polańska (WSP Rzeszów) — *Eleusis* — czasopismo krakowskich elsów w latach 1903-1911

Młodzież przejęta ideami Lutostawskiego garnęła się do ekskluzywnego bractwa "Eleusis", którego dewizą było "Wolni Wybawicielami Ludów". Elsowie kierowali się wartościami religijnymi i moralnymi w imię walki o odrodzenie narodu. W ich kręgu wyrosła idea harcerstwa zrealizowana przez Małkowskich. Towarzystwo skupiało około 200 członków oraz w Anglii i USA. Cenne i nadzwyczaj ciekawe materiały zawiera 6 tomów pisma *Eleusis*.

Alfred T o c z e k (WSP Kraków) — *Naprzód* — krakowski dziennik PPS w latach 1919-1939

Opracowanie monografii *Naprzodu* jest istotnym postulatem badawczym. Po roku 1945 pismu zarzucano utratę ducha socjalistycznego, stawianie interesów państwa ponad interesy klasowe. Analiza publicystyki politycznej pozwoliłaby na reinterpretację oblicza krakowskiego PPS, a w pewnej mierze i całej partii. Dotychczasowe analizy wskazują, że *Naprzód* był najpełniejszym wyrazicielem polskich tradycji narodowych, niepodległościowych i parlamentarnej demokracji. Badania pozwoliłyby także na korektę dotychczasowej oceny znaczenia polskiej lewicy reprezentowanej w II Rzeczypospolitej przez PPS i KPP.

Marek Glogier

James D. Halloran laureatem Nagrody McLuhana

Prof. James D. Halloran, w latach 1970-1990 przewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Prasoznawczego AIE-RI/IAMCR i wieloletni dyrektor Ośrodka Badań nad Komunikowaniem Masowym Uniwersytetu w Leicester, otrzymał nagrodę McLuhan Teleglobe Canada za rok 1991, najwyższe wyróżnienie w dziedzinie badań nad komunikowaniem międzynarodowym.

Nagroda jest wyrazem uznania za "pracę lub działanie wybitnie przyczyniające się do lepszego zrozumienia wpływu wywieranego przez środki komunikowania i technologię na społeczeństwo w ogóle, a w szczególności na jego aktywność kulturalną, artystyczną i naukową". Nagroda została ustanowiona w roku 1983, w Światowym Roku Komunikowania dla uczczenia pamięci Marshalla McLuhana w uznaniu jego prac w dziedzinie filozofii komunikowania. Nagrodę przyznało Halloranowi — wybierając go spośród 19 kandydatów z wszystkich części świata — kanadyjskie jury z udziałem obserwatora z UNESCO. Poprzednio nagrody McLuhana otrzymali: Umberto Eco, Luis Ramiro Beltran, Pierre Schaefer i Elihu Katz.

James Halloran otrzymał w roku 1976 doktorat h.c. Uniwersytetu Tampere za "pracę naukową i wkład we współpracę naukową i zrozumienie międzynarodowe". W r. 1990 uhonorowano go doktoratem h.c. Uniwersytetu w Bergen (Norwegia). Halloran wiele publikował (m.in. też w *Zeszytach Prasoznawczych*), wykładał na uniwersytetach na całym świecie i służył jako konsultant różnym krajowym i międzynarodowym instytucjom. Kilkakrotnie odwiedził Polskę. W roku 1977 mieliśmy przyjemność gościć go w Krakowie w Ośrodku Badań Prasoznawczych w związku z posiedzeniem Komitetu Organizacyjnego XIX Kongresu AIERI, który się odbył w Warszawie pod przewodnictwem J.D. Hallorana w r. 1978.

Patronat nad nagrodą sprawuje UNESCO. Laureat otrzymuje 50 tys. dolarów i medal "przedstawiający swobodną wymianę myśli dzięki wolności komunikacji i technologii" wg projektu kanadyjskiego rzeźbiarza Loisa Betteridge'a.

S U M M A R Y

Jarosław G r z y b c z a k: PUBLIC FEELINGS AND SOME POLITICAL ATTITUDES 1990-1991

Presented paper is a result of an analysis of the materials from the public opinion poll carried out on the all-Polish sample of people aged over 13 (April — May, 1991) and from some surveys conducted by the Press Research Centre in April and November 1990 and earlier in October 1989.

Comparison between indicators of public mood in the period 1989-1991 showed two contrasting tendencies: 1) in the period between taking over by T. Mazowiecki and the local government election, indicators of hope and anxiety were decreasing so uncertainty increased; 2) a new increase of polarization in perception of general situation in Poland during the next 12 months — more hope and anxiety. So, in the discussed period, Polish society could be characterized, first of all, by vagueness and uncertainty what was expressed by almost half of the people being questioned.

Consolidation of political changes which had place in the period between the above-mentioned researches did not improve public feelings. The more so because despite the local government and president's elections, progress we have made to become a democratic society was not at all satisfactory.

General level of public feeling is influenced also by economic situation of the country and people's financial situation. 57% of people under examination noticed worsening of financial situation of their own families while only 20% noticed change for the better. With regards to economic situation of the country, 45% of those examined estimated it as deteriorating while 36% — as improving. But the state of Polish economy was seen as bad and more than 50% of the society were critical about it (including those who have noticed no change).

But as regards economic situation of Poland and own financial conditions in the future, their forecasts were more optimistic. However, even in this case people had much more hopes for better national economy than for their better standard of living.

Among others, this is the reason for which the majority of citizens prefer slower and milder version of economic reforms which wouldn't lower their level of life. It also causes systematic decline of trust in the Government and in the majority of other institutions of socio-political life.

Taking into account the fact that in spite of unsatisfactory progress in political reforms a very small part of the society wants to hasten them we can draw a conclusion that citizens of Poland are discouraged and uninterested in political events in the country. It is proved by a weak and decreasing identification of the people under examination with any political organization and by a common lack of orientation in Polish political landscape. (Author's summary)

Sylwester D z i k i: CHANGES OF PRESS-PUBLISHING OFFER (1990-1991)

Political and governmental changes in our country initiated by "Round Table" debates affected considerably the press-publishing offer in the last years. This process — still not yet finished — can be analysed from qualitative and quantitative point of view. Below I discuss only quantitative aspects of the process. In the period 1989-1991 about 1400 new titles were published.

Nobody should be surprised by these data as in the new conditions, the former very centralized model serving first of all the needs of the ruling Party could not be maintained.

The changes are mainly a result of an intension to "adapt" the publishing offer to the new political reality where new political forces — so far deprived of public right to propagate their opinions — would start doing so; revival of institution of local government brings about a rapid development of the so-called sublocal press — mainly rural-communal (nearly 800 titles). Finally, with introduction of market economy there takes place a dynamic development — in fact, on unprecedented scale in the post-war Polish press-publishing market — of the advertising press, often distributed free of charge (over 100 titles).

On the other hand one can notice a rapid development of new types of press publications which did not find approval of those who controlled the press in the previous period; it concerns mainly the hobby and entertaining press. Of such a character is the press addressed to children, youth and women and it is often an adaptation of foreign publications. One should mention here the erotic press as a part of the entertaining press (previously forbidden, now it counts almost 30 titles). There appear many high circulation periodicals addressed to a mass reader mostly exploiting sensation, crime and sex. Completely different group of publications are more and more numerous "luxury" periodicals. They are addressed mainly to the new generation of rich people (*Twój Styl*, *Collection*), "white-collar" people (*Fortuna*).

Looking at the whole Polish press-publishing production of the early 90's one has to notice several typical features. A domination of the "old titles" on the market is the most typical one. Only *Gazeta Wyborcza*, a publishing phenomenon on the Polish market, is considered as a notable exception.

Structural changes result in domination of various types of companies on the press market; journalistic cooperatives and private firms are rather scarce. Slowly, there are created specialized publishing groups, often influenced by foreign capital, e.g. Wrocław joint venture Phoenix Intermedia (connected with German and Swiss capital), Scandinavia-Poland Publishing House Ltd. There are also home cooperatives founded on the basis of former press-publishing enterprises (e.g. the cooperatives *Kobieta i Życie*, *Oferta dla każdego*, *Zarządzanie i Bankowość*). Also new publishing enterprises such as "Agora", "Presspublika" and "Intermedia" can be noticed; particularly active seems to be the youngest publisher "Prószyński Co. Ltd." (it publishes, among others, *Poradnik Domowy* with circulation of over 1 million copies on a very high publishing level). (Author's summary)

Zbigniew B a j k a: POLISH DAILY PRESS 1989-1991

Political changes in Poland initiated by the "Round Table" brought amendments to the Press Law and as a result — big changes on the Polish press market. These changes, however, concerned at first mainly periodicals while an increase of the number of dailies was slower and referred mainly to local dailies.

In 1980 an average single circulation of 53 dailies was over 10 millions copies, ten years later — in 1990 — 5.1 millions and number of dailies increased to 75. During 1991 the circulation grew a little bit, also due to the fact that two new dailies were founded: at the end of 1991 their number rose to 77.

In the majority of cases "new" dailies have lower circulations and more returns than "old" dailies published for many years. A part of initiatives failed; after several months of publishing, dailies in Kraków, Wrocław, Poznań and Rzeszów went bankrupt. In some towns new dailies are being prepared, also in places where first attempts were not successful (e.g. in Poznań *Dzisiaj*. *Dziennik Wielkopolski* has been closed down and *Dziennik Poznański* was founded).

As regards a group of all-Polish dailies, in 1989 only *Gazeta Wyborcza* was founded (before the change of the Press Law, in May 1989) and so far it is the only daily successful on the press market. Not till early Autumn 1991 *Glob 24* (printed in colour) appeared and at the end of 1991 *Nowy Świat*. Early in 1992 next two titles appeared: *Nowa Europa* and *Obserwator Codzienny*.

Now, Polish dailies have lower single circulations but their weekend editions are often with the circulation over 200 thousand copies. These dailies are as follows: in a group of all-Polish dailies — *Sztandar Młodych* (daily edition — 96 thousand copies, weekend edition — 465 thousand copies), in a group of local dailies — *Dziennik Zachodni* (92 thousand — 525 thousand copies). The weekend editions have more pages, mainly filled with advertisements.

A new phenomenon on the daily press market is foundation of dailies in smaller towns (Częstochowa, Legnica, Wałbrzych, Leszno, Piła, Głogów etc.). Sometimes these dailies are local editions but more and more often these dailies are independent newspapers. (Author's summary)

Włodzimierz Chorażki: LOCAL AND SUBLOCAL PRESS IN POLAND IN THE PERIOD 1989-1991

In the second half of 1989, after abolition of communism, about 3000 papers appeared in Poland including 1900 papers classified as local and sublocal. The Press Research Centre of the Jagiellonian University undertook a very difficult task — to gather in a computer data bank any available data concerning "old" newspapers (published before January 1st, 1989), i.e. concerning changes in newspapers and in ownership transformations as well as data concerning "new" newspapers (it is founded after January 1st, 1989).

In the group of local and sublocal newspapers we gathered information on about 1420 titles. With regards to institutional and organizational status the biggest group includes papers published by the local (councils) communal, communal-municipal and municipal governments (housing estates, quarters) — together about 480; different companies (civil and with limited liability) and cooperatives — about 180; private people — about 150 and societies of lovers of the region (town) — about 140.

The biggest number of local and sublocal papers is published in Katowice province (about 110), the smallest number — in Włocławek province (4). These proportions present themselves differently if we take into account number of titles per 100 thousand inhabitants of an individual province. Provinces which take first place are: Warszawa, Poznań, Kraków, Gdańsk and Opole (over 6 titles), and those taking the last place are: Katowice, Biała Podlaska, Włocławek, Chełm (less than 3 titles). Local and sublocal press develops best in the parts of former Prussia: in Wielkopolska, Pomorze Gdańskie and Warmia and Mazury (tradition) as well as in Warszawa and Kraków provinces. Local and sublocal periodicals are published by some national minorities such as: White Russians, Ukrainians, Kashubians, Lithuanians and Germans.

Similarly to other domains of socio-economic life in Poland, local and sublocal press is also influenced by the general trend of changes and transformations but one should believe that in the near future this press will coexist in a harmony with other mass media — radio and television. (Author's summary)

Janusz Gąciarz, Marian Niezgoda, Jerzy B. Sobczak: THE POLISH PRESS DURING THE PRESIDENTIAL ELECTION

The paper focuses on the problem as to what extent the Polish press was used as a tool for shaping the public opinion during 1990 presidential election. The authors are conscious that does not exist a direct influence of mass media and that attitudes of people are rather reinforced by the press than created.

The paper consists of four parts. The first one (Introduction) attempts to analyse relationships between the process of social transformation in Poland and different factors which influenced it. The role of the press is discussed as well. This part also describes the applied research method (content analysis), the newspapers and weeklies analysed and the problems investigated.

The second part (How and How Much the Election Was Described) is a report on quantitative analysis describing the three kinds of attitudes of editorial boards. First, strong involvement (commitment) in the election realized through various forms of information and comments. Second, keeping distance from the election and giving a minimum of information and comments on facts. Third, searching for a formula of balanced participation in the selection through objective information and comments. However, all editorial boards were trying to create a clear political profile of their titles. This attempt dominated in fact, the basic role of the press, i.e., informing objectively. The data analysed show that the Polish press was writing about the election and candidates taking part in it according to political propaganda stereotypes imposed by political decision makers.

The third part (How the Press Persuaded Whom?) is an attempt to reconstruct rules of sociotechnics that determined the functioning of the titles analysed. The analysis of the data leads to the conclusion that the press was trying to persuade already persuaded readers. So all efforts of editorial boards of newspapers were concentrating on reinforcing existing attitudes and opinions concerning particular candidates. The audience of the weeklies analysed was non uniform. On the one hand it consisted of militants of the political parties and unions, and on the other, of well educated people. Thus the type of presentation of arguments was different according to the assumed image of the reader. However, a general impression is that the dominant method of persuasion was the negative picture of the "alien" candidate, created not by facts but by comments.

The conclusions (in the fourth part) point out that the main characteristic of the press during the presidential election was a realization of the party dominated model of the press being the heritage of the Communist system. (Authors' summary and translation)

Jacek Kołodziej: PRESIDENTIAL ELECTION IN POLISH PRESS

An abridged version of the report on the I part of the presidential campaign in the Polish press in 1990. The content analysis was based on the sample of main Polish dailies: three were chosen from the national newspapers (i.e. *Gazeta Wyborcza*, *Rzeczpospolita* and *Trybuna*), and three — from the local, Cracovian ones (*Czas Krakowski*, *Dziennik Polski* and *Gazeta Krakowska*).

The main aim of the analysis was to reconstruct the images of all candidates in the press of that period, and, on the other hand, to describe all models of political campaign of the mentioned newspapers.

The analysis of results showed that the I part of presidential campaign in Polish press was predominantly of a negative kind. The campaign proved to be also mostly not on the subject — journalists often prone to avoid discussions on programmes of candidates, instead, they were very susceptible to concentrate on the same campaign in other media, the candidates' chances of winning the forthcoming election, and some personal information and gossip on the candidates.

There were two main politicians, on whom the press concentrated before the presidential election: Lech Wałęsa and Tadeusz Mazowiecki. During the last week of the I part of campaign the number of articles on Stanisław Tymński raised rapidly — mostly because of the very rough and radical way of leading his campaign (often based on unjustified accusations against the government and the Prime Minister — Tadeusz Mazowiecki, who took part in the election as well).

Author in the last part of the article tries to answer the question whether the press of that time had any influence on its readers — the potential voters. To check the assumption that Polish press had very little (or none) influence in fact, author uses the data from the Cracovian district. Specially worked out factors measuring the support for each candidate in each newspaper during the campaign were compared with the final results of the presidential election. Conclusions coming from this comparison proved to be very interesting. It was found that the press must have had a significant influence on its readers, since both the 'press support factors' and the election results were fairly similar. The more and the better journalists wrote about the candidates, and the

more copies were sold — the higher candidates were placed in the final election rank. The correlation between an amount of articles on a candidate, the number of copies sold — and, on the other hand, the number of votes for the same person has reached the level of + 0,959.

The final results support the hypothesis of the effectiveness of Polish press propaganda — at least in the field of stimulating the readers' political behaviour. (Author's summary and translation)

Alicja Zagrodnikowa: VOCABULARY AND PHRASEOLOGY OF THE PERIOD OF CHANGES. A stylistic and semantic analysis of *Gazeta Wyborcza*, *Trybuna* and *Tygodnik Solidarność* — January-March 1991

Stylistic and semantic content analysis of the examined newspapers (*Gazeta Wyborcza*, *Trybuna* and *Tygodnik Solidarność*) has not shown any particular differences in the image of the reality presented by these papers. In all titles the image is negative; relatively, most positive elements can be found in *Gazeta Wyborcza*.

With regards to negative phenomena the most attention was paid to the "crisis" and its numerous aspects and to the widely understood evil, i.e. "pathology", mainly in social relations. When writing of the crisis, *Gazeta Wyborcza* mentioned most often "shortcomings" while *Trybuna* and *Tygodnik Solidarność* — undesirable "decline"; both newspapers almost to the same degree often pointed out different "difficulties".

"Pathological" phenomena aroused the biggest interest of *Tygodnik Solidarność* and the least — of *Trybuna*. "Conflicts" were stressed more by *Gazeta Wyborcza* than by other newspapers. Other negative elements of the reality were taken into consideration much less frequently by all the examined papers. Negative texts concerning legacy of communism were most popular in *Tygodnik Solidarność* and rarely met (for obvious reasons) in *Trybuna*.

With regards to positive sides of our reality the examined newspapers are most interested in "prosperity", i.e. wealth, success, good and profitable things. It is particularly noticeable in *Tygodnik Solidarność* which, as compared with the other papers, is less interested in widely understood "improvement".

Bigger differences between newspapers appeared in lexical-phraseological relations which defined negative or positive elements of the reality in the way characterized by emotion and stylistics. Words and words relations characterized clearly negatively, defined in all papers (including "neutral" forms) usually negative phenomena such as crisis, social pathology and conflicts.

Forms "clearly characterized" include conventionalized, traditional means which express the highest degree of a negative or positive feature. There were also regular expressions, colloquialisms and other words and words relations functioning in the language which differ from "neutral forms" in clear negative or positive characterization.

A group of unconventionalized forms includes occasional vocabulary and phraseology — metaphorical use of words and words relations as well as neologisms probably used by journalists themselves.

Words and words relations differing from "neutral" forms in emotional or stylistic characterization, pertain to content analysis as peculiar persuasive elements used by journalists. In that respect *Trybuna* distinguishes itself as the one which more often than other titles (particularly *Gazeta Wyborcza*) uses clearly characterized (both negatively and positively) vocabulary and phraseology. An element which singles out a content of *Gazeta Wyborcza* is more frequent appearance of positively characterized "traditional" forms.

A contribution of clearly characterized lexical and phraseological means, particularly of those used by journalists occasionally, is positively seen by the researchers of the press language. In their opinion, it diversifies the language and the style and it makes the text less formal. (Author's summary)

Walery P i s a r e k: IMAGE OF THE USSR AND GERMANY IN THE POLISH PRESS 1991

An analysis was made of words and expressions of persuasive character (both positive and negative) used in the Polish press with regard to the present situation in foreign countries. The material was systematically selected from the contents of three newspapers published in the first quarter of 1991 and supposed to represent three political orientations: Liberal-Democratic (*Gazeta Wyborcza*), Christian-Democratic (*Tygodnik Solidarność*) and Social-Democratic (*Trybuna*).

About 90% of analysed words and expressions is characterized negatively. Almost 40% of gathered material refer to the USSR and Germany; relatively, the most persuasive lexical-phrasological means concern the USSR in *Tygodnik Solidarność* and Germany in *Trybuna*. Images of the two countries in the three analysed newspapers are very pejorative. In spite of some similarities they differ in distribution of stresses. The most negative image of the USSR can be seen in columns of *Tygodnik Solidarność* and of Germany — in columns of *Trybuna*. The most positive or rather the least negative images both of the USSR and Germany can be met in *Trybuna*. The gathered material shows some similarities between the image of the USSR presented in *Tygodnik Solidarność* and the image of Germany presented in *Trybuna*; in both cases the described countries go through some difficulties but at the same time they threaten at present (or they can threaten in the future) Europe. (Author's summary)

Ryszard F i l a s: MASS MEDIA RECEPTION IN POLAND IN THE EARLY 90ties (main tendencies)

The author, basing on the results of wide national research carried out by the Press Research Centre of the Jagiellonian University in April and May 1991 (and in the previous period), discusses the main tendencies in changes of media activities of Poles during the first two years following political changes in the middle of 1989. He takes into consideration changes in mass media equipment of households, then in electronic media reception and press readership. Also, he presents opinions of Polish society about media functioning.

Reconstruction of media offer in Poland in the early 90ties is accompanied by behaviour of its receivers typical for transitional period leading to the formation of entirely pluralistic offer and the receiver's market (and not — as a short time ago — the monopolistic sender's market). However, the degree of development of these processes is different depending on the type of media.

Electronic media receivers used widely the channels not controlled by the State (foreign stations) already in the 80ties but only during the last two years a revolution took place as regards equipment of households enabling reception of ever increasing variety of offers. It refers not only to the so-called new media (four-time-increase of a number of videos, three-time-increase of a number of satellite aerials, commonly used by residents the networks of TV-sats, recently rapid dissemination of the CB-radio) but also to colour TV sets and radio sets with FM. In the reception of "traditional" media the first position is taken by the State radio and TV broadcast (although popularity of more target audience oriented programmes is still increasing including local stations) but inhabitants of some provinces also receive programmes of new commercial stations and foreign TV stations (they receive directly or by satellite). However, a number of listeners of foreign radio stations drops, also of those transmitting in Polish. A half of Poles watch (not very regularly) video cassettes but their functions change and become close to western patterns.

Changes on the press market (down-fall of old publishers and editorial-offices, foundation of new ones) and in the press offer were very revolutionary and went together with economic crisis and reconstruction of the whole political scene. First (in the first half of 1990) reactions of the receivers (giving up reading the press) were replaced by more selective reception of the offer (readers discontinued reading the old titles and started reading the new once although in smaller amount). A group of people looking for their "own paper" enlarged. Serious changes took place in hierarchy of popularity of individual papers (success of a new newspaper *Gazeta Wyborcza*) and periodicals (leading titles were as follows: two weeklies *Nie* and *Spotkania*, two fortnightly

Skandale and *Kobieta i Mężczyzna*, three monthlies *Twój Styl*, *Sukces* and *Nie z tej ziemi*). More generally, one can notice bigger popularity of periodicals dealing with subjects, until now, almost not represented on the market: sensation, scandals, erotica, advertising, popularization of science-fiction and "audiovisual" subjects (concerning new media) and pop music. In other types of the press the changes are mainly of qualitative character: superseding old titles often published in traditional lay-out ("newspaper" socio-political weeklies, illustrated magazines of poor technical standard) by informational and publicistic magazines (like *Wprost* and *Spotkania*) and magazines of general character and for women (mainly monthlies), more luxurious, magazines similar to those published in the West. Also, a number of readers of opinion periodicals with clear political orientation ("party") is decreasing. These tendencies show that the process of matching the reception with the very flexible market offer (in Autumn 1991 further essential changes in this domain took place) will last at least another 2-3 years. (Author's summary)

Izabela Dobosz: SOVIET PRESS AND OTHER MASS MEDIA LAW

On August 1st, 1990 the Soviet Law on the Press and Other Mass Media came into force. It is a legal document of utmost importance what was proved by the further course of the events in the Soviet Union. One can venture an opinion that freedom of the press which for the first time since 1804 became one of the main legal principles of the State, contributed among others to its quicker collapse. Thanks to the free press, nations belonging to the Soviet Union got a legal forum for manifestation of their aspirations for independence.

The most important assumptions of the Soviet Press Law have been presented in the paper. It is of informational character and is only an introduction into the problem as the scope of changes brought about by this Law is so large that it will surely be in the future a subject of many profound analyses. Some of them can be mentioned here as an example. So, the above-mentioned assumption that the basic principle of the whole regulation is the principle of freedom of speech and freedom of all mass media. Among the other changes we can quote: abolition of preventive censorship, introduction of registration system, right to information, right to explain, regulation of legal status of journalists, editors, publishers; responsibility for abusing of the freedom of the speech, access to foreign information for Soviet citizens including direct radio and TV broadcasts. (Author's summary)

Małgorzata Lisowska - Magdziarz: POLAND OF MARTIAL LAW IN FRENCH WEEKLIES WITH HIGH CIRCULATION

The year of Martial Law in Poland was the period of a great interest of world public opinion. The authoress of this paper examined the image of Poland as seen by the French press. Attitudes of Frenchmen to our country not charged with the former conflicts and close cultural ties let assume that the authors presented a possibly full and balanced image of Poland in this situation.

The research included journalists' statements published in three most popular and influential illustrated magazines: *Le Point*, *L'Express* and *Le Nouvel Observateur*. The research method was a systematic content analysis of all issues of examined periodicals published between December 13th, 1981 (declaring the Martial Law) and December 31st, 1982 (suspension of the Martial Law). During that period 83 articles concerning Poland were published in these periodicals — 31 in *Le Point*, 28 — in *L'Express* and 25 — in *Le Nouvel Observateur*. In these issues 158 illustrations of Poland were presented — 132 photos, 19 satirical drawings, occasionally — maps and diagrams presenting economic situation. The best documented publications were in *Le Point*, the most subjective paper proved to be *Le Nouvel Observateur*. The authoress discusses in details Polish personalities engaged in politics, science and culture presented in the magazines, internal

situation, public feelings, economic situation, everyday life, role of the Church, world political repercussions of declaring the Martial Law in Poland.

The analysis shows two models of situation in our country functioning in the examined weeklies. They can be described by the two sentences: "Religious Poles against communist junta" and "Poland burdened with debt under the yoke of the USSR". The first one can be read in *Le Point* and the second one - particularly in *Le Nouvel Observateur*. (Editorial summary)

Mieczysław P a t e r: UNIVERSAL AND NATIONAL VALUES IN THE POLISH PRESS OF UPPER-SILESIA IN THE SECOND HALF OF THE 19th AND AT THE BEGINNING OF THE 20th CENTURY

Basing on the results of the research of the Polish press of Upper-Silesia, conducted both as autonomous research (ie. the one with the main subject "press") and as "companion research" (ie. the press treated as a source for something, eg. characterization of political programme of an individual party) one can distinguish as if two levels of such research: methodological approach, ie. relations between the text (the press as a product) and social processes and phenomena "illustrated" by this text, and realization of these relations shown on the example of *Katolik*, *Górnoślązak* and *Nowiny Raciborskie*. In the author's opinion, the starting-point is a reconstruction of the value system expressed in the text. However, the author warns against identification of the system of values presented by the text with the system of values of recipients or senders. These systems have common points but they are not identical. Hence, the basic question for a historian: on what did the choice of a system of values included in text depend? For the Polish-Silesian press of this period — it did depend on the values being most in danger — Polish character and Catholicism. And these, most endangered values continuing in some way a Pole's existence in Silesia, were first of all presented in the Polish-Silesian press what resulted in the fact that value system shown in the press "differed" from the real one functioning in everyday life of Silesians-Poles. However, it was not any manipulation — but the author's attitude is so flexible that it doesn't exclude the manipulation "approaches" of senders; it secures the question: "on what depends the choice?" Hence, while presenting the research assumptions the author can present the thesis that "the Polish press in Upper-Silesia in the discussed period was first of all Polish and not progressive, democratic and so on." Its Polish character was proved by the value system the centre of which was the relation to transcendentalism (more precisely: to Catholicism what justifies eg. the lack of readers of the socialist *Gazeta Robotnicza*). Another question under consideration is the relation between universal and national values, attitudes towards political slogans, etc. (Editorial summary)

Translated by Janina Maczuga

Dodatek specjalny

Czas biegnie szybko. Od złożenia tekstu w redakcji do wydrukowania *Zeszytów* minęło kilka miesięcy. Zmiany na rynku prasy codziennej obserwujemy bezustannie. Dlatego skorzystałem z uprzejmości redakcji pisząc — w trakcie druku naszego kwartalnika (maj — czerwiec 1992) — kilkanaście zdań dodatkowych informacji aktualizujących dane zawarte w artykule.

● Sygnalizowałem pojawienie się czterech nowych dzienników ogólnopolskich. Pojawiły się dotychczas trzy: *Obserwator Codzienny*, *Nowy Świat* i *Nowa Europa*. Po kilku miesiącach wydawania — pierwszą z wymienionych gazet zawieszono, druga natomiast przeżywa poważne problemy (dramatyczny apel do czytelników “ratujcie *Nowy Świat*”, następnie zmiana redaktora naczelnego). Trzeci z wymienionych dzienników *Nowa Europa* nie zdobył jeszcze rynku, ale — jak się wydaje — ma jeszcze spore fundusze, aby nadal się ukazywać. Trwa intensywne przygotowanie do wejścia na rynek kolorowego *Dziennika Krajowego*, wydawanego z poważnym udziałem kapitału amerykańskiego (koncern Gannetta).

O złej sytuacji części gazet ogólnopolskich świadczą ich wysokie zwroty, zwłaszcza wydań zwykłych (niemagazynowych); obecnie najwyższe ma *Nowy Świat* (2/3 45-tysięcznego nakładu idzie “na przemiał”), źle się nadal sprzedaje *Glob 24* (nawet ponad 50% zwrotów przy przeciętnym nakładzie wydań zwykłych ok. 60 tysięcy egzemplarzy; podobno ma nastąpić zmiana właściciela), połowy przeciętnego nakładu nie sprzedaje też *Kurier Polski* (od niedawna w innym formacie).

Dobra natomiast jest sytuacja *Gazety Wyborczej* (powiększa liczbę wydań terenowych, a jej wydanie sobotnio-niedzielne z 6-7 czerwca 1992 miało już 1 milion nakładu) i *Rzeczpospolitej* (nowa drukarnia i bardzo dobra jakość druku, docieranie w tym samym dniu do różnych miast Polski). Nieco bardziej optymistycznie wygląda też obecnie sytuacja *Trybuny* (trochę większy nakład, nieco mniejsze zwroty).

● Ukazuje się (od 7 lutego 1992 r.) zapowiadany wcześniej kolorowy *Dziennik Szczeciński* (wydawca: spółka Mikos, właściciel pisma ogłoszeniowego *Kontakt*, prawdopodobnie z udziałem kapitału niemieckiego).

● Mniej więcej w tym samym czasie pojawiły się w Lublinie dwie gazety: poranna *Express Fakty* (od 6 marca 1992 r.), której wydawcą jest “Multico” — właściciel popołudniówki *Kurier Lubelski* i popołudniowa *Stop* (od 2 marca 1992 r.), której wydawcą jest Kadex — Edytor — właściciel porannego *Dziennika Lubelskiego* (d. *Sztandar Ludu*) *Stop* po kilku tygodniach przestał się ukazywać.

● Nie udała się inicjatywa wydawnicza rzeszowskim *Nowinom*. Ich popołudniowe wydanie *Nowiny Wieczorne* — wycofano z rynku po kilku miesiącach. Wydawca expressowego *Wydania Specjalnego* — A. Zabierowski, twierdzi, że kiedy “wyprocekuje” swoje pieniądze od Ruchu, doprowadzi do wznowienia gazety.

● Podobno zaawansowane są prace nad nowym ogólnopolskim dziennikiem katolickim. Z enuncjacji prasowych wynika, że ukaze się jeszcze w tym roku. Prenumeratorów zdobywać będzie dziennik przez parafie, co świadczy o powrocie do przedwojennych koncepcji prasy katolickiej. Przygotowanie takiego dziennika rozpoczęto też w marcu 1992 roku w Krakowie (redaktor naczelny — T. Szyma), jednak z nieznanych mi powodów inicjatywa ta upadła.

Zbigniew Bajka

15 czerwca 1992 r.